

ZNAD WILII

SĄSIEDZI: W CZORAJ • DZISIAJ • JUTRO
POLACY NA LITWIE • WSPÓŁPRACA
NAUKA • SZTUKA • LITERATURA



kwartalnik • Wilno • 2015 • 4(64)

„Znad Wilii” – kwartalnik, rok założenia – 1989, rok wydania – XXVII
(do 2000 – jako dwutygodnik i tygodnik, wydano numerów – 253)

Wydawca:

Wiešoji įstaiga „Znad Wilii” kultūros plėtros draugija
Stowarzyszenie Użyteczności Publicznej na Rzecz Rozwoju Kultury
„Znad Wilii”

Prezes Zarządu i redaktor naczelny:

Romuald Mieczkowski

Współpraca stała:

Leonard Drożdżewicz (Sokółka), prof. Mieczysław Jackiewicz (Olsztyn),
Krzysztof Jankowski (Olsztyn), Birutė Jonuškaitė (Wilno), Tadeusz Mar-
kiewicz (Warszawa), Paweł Matuszewicz (Seattle, USA), Maciej Miecz-
kowski (Kijów, Ukraina), Barbara i Janusz Pieczuro (Teaneck, USA), dr
Zenowiusz Ponarski (Etobicoke, Kanada), Sławomir Subotowicz (Wilno),
Henryka Uczkuronis (Wilno, korekta), prof. Władysław Zajewski (Gdańsk)

Współpraca – numer bieżący:

Małgorzata Bojarska (Warszawa), Tomasz Chiciński (Gdynia), ks. prof.
Tadeusz Krahel (Białystok), Robert Mieczkowski (Warszawa), Józef Szy-
łejko (Olsztyn), Irina Treń (Czerniachowsk, Rosja), Jan Wolski (Rzeszów),
Grzegorz Żukowski (Szczecin) i inni

Opracowanie i koncepcja graficzna, zdjęcia

©Romuald Mieczkowski

Fotografia na okładce:

©Romuald Mieczkowski

*Kościół ewangelicko-reformowany w Wilnie, zbudowany według projektu
Karola Podczaszyńskiego w latach 1830-1835*

ISSN 1392-9712

Indeks 327956

Cena:

Na Litwie – 3.50 EUR / Polska – 15 PLN (w tym 8% VAT)

© Wiešoji įstaiga „Znad Wilii” kultūros plėtros draugija –
Stowarzyszenie Użyteczności Publicznej na Rzecz Rozwoju Kultury
„Znad Wilii”, 2015

SPIS TREŚCI

OD REDAKTORA

Mój kąt Europy.....	7
---------------------	---

IN MEMORIAM

Romuald Mieczkowski, Pani Danusia. Danuta Brodowska (1021-2015).....	10
--	----

ZNAD DNIEPRU

Maciej Mieczkowski, Podróże u schyłku roku.....	14
---	----

ZNAD PREGOŁY

Irina Treń, Pospolite ruszenie i „czarni myśliwi” z Królewca w walce przeciwko Armii Napoleona.....	22
---	----

ZNAD DOLINY ŁOSOŚNY

Leonard Drożdżewicz, Śladami Pogranicza; Literatura emigracyjna i in.	28
--	----

PASJE

MJ, Poczet twórców literatury wileńskiej od wieku XVI do roku 1945 – 11.....	35
Romuald Mieczkowski, Z zapisków działań twórczych.....	45

KAWIARNIA LITERACKA

Rok Witkiewiczów:

Mieczysław Jackiewicz, Losy Witkiewiczów z Poszawsza na Żmudzi.....	48
---	----

Wiersze uczestników „Majów nad Wilią”:

Małgorzata Bojarska, Dziedzictwo.....	73
---------------------------------------	----

Przeczytane:

Romuald Mieczkowski, <i>Gdzie boli najczęściej</i> (o wierszach Alicji Rybałko)	74
--	----

Mieczysław Jackiewicz, Czego uczy nas historia.....	76
---	----

Tomasz Chiciński, Czy historycy piszą prawdę?.....	81
--	----

Leonard Drożdżewicz, *Przez więzienia i obozy do kapłaństwa.*

<i>Wojenne losy alumnów Seminarium Duchownego w Wilnie.</i>	83
---	----

MEDIA POLSKIE NA LITWIE

Romuald Mieczkowski, Radio: socjalistyczna ramówka i autorzy.....	86
---	----

HISTORIA

Robert Mieczkowski, Wskreszenie federacji celem działań powstańczych 1863... ..	95
---	----

POLACY WIELU KULTUR

Grzegorz Żukowski, Nasza „asymilacja” wśród Kaszubów	111
--	-----

ZIELONE POGRANICZE

Leonard Drożdżewicz, Impresje z ostępów leśnych.....	119
--	-----

LITWA – POLSKA. Z MIESIĄCA NA MIESIĄC

ZW, Wydarzenia, fakty, opinie. W kulturze i jej okolicach.....	125
--	-----

LISTEM I MAILEM

Początek redakcyjny: Józef Szylejko – W hołdzie naukowców z Wilna; Władysław Zajewski – 85-lecie Profesora. *Chłopiec z Wilna*; ks. Tadeusz Krahel – Książki w darze; Jan Wolski – O Zygmuncie Ławrynowiczu; Leonard Drożdżewicz – Znad brzegów Wilii; i in.

Notki o autorach.....	150
-----------------------	-----

Gdzie jest dostępne „Znad Wilii”.....	158
---------------------------------------	-----

Biblioteka „Znad Wilii”.....	159
------------------------------	-----

TURINYS

MANO EUROPOS KAMPAS	
<i>Redaktorius žodis</i>	7
IN MEMORIAM	
Romuald Mieczkowski, Ponia Danusia. Danuta Brodowska (1921-2015).....	10
NUO DNIEPRO	
Maciej Mieczkowski, Kelionės metų pabaigoje.....	14
NUO PRIEGLIAUS	
Irina Tren, Visuotinė mobilizacija ir prieš Napoleono armiją kovojantys „juodieji medžiotojai“ iš Karaliaučiaus.	22
IŠ LOSOSNOS SLĖNIO	
Leonard Drożdżewicz, Paribio pėdomis; Emegracinė literatūra.....	28
POMĖGIAI	
MJ, Vilniaus literatūros kūrėjai (XVI a. – 1945) – 11.....	35
Romualdas Mieczkowski, Kūrybinės veiklos užrašai.....	45
LITERATŪROS KAVINĖ	
Witkiewiczų metai:	
Mieczysław Jackiewicz, Pašiaušės Witkiewiczų likimai Žemaitijoje.....	48
„Gegužės prie Neries“ <i>dalyvių eilėraščiai</i> :	
Małgorzata Bojarska, Paveldas.....	73
<i>Perskaityta:</i>	
Romuald Mieczkowski, <i>Kur labiausiai skauda</i> (Apie Alicijos Rybalko eilėraščius)..	74
Mieczysław Jackiewicz, Ko mus moko istorija.....	76
Tomasz Chiciński, Ar istorikai rašo tiesą?.....	81
Leonard Drożdżewicz, <i>Per kalėjimus ir lagerius – į kunigystę.</i>	
<i>Vilniaus Dvasinės seminarijos alumnų likimai karo metais.</i>	82
LENKŲ ŽINIASKLAIDA LIETUVOJE	
Romuald Mieczkowski, Radijas: socialistiniai rėmai ir autoriai.....	86
ISTORIJA	
Robert Mieczkowski, 1863 metų sukilimo vardan atgaivinta federacija.....	95
DAUGELIO KULTŪRŲ LENKAI	
Grzegorz Żukowski, Mūsų „asimiliacija“ tarp kašubų.....	111
ŽALIAS PARIBYS	
Leonard Drożdżewicz, Miško tankmių impresijos.....	119
LIETUVA – LENKIJA. KALENDORIUS	
ZW, Kalendorius: Įvykiai, faktai, nuomonės. Kultūra ir jos akiračiai.....	125
LAIŠKU, EI-PAŠTU	
<i>Redakcijos paštas:</i> Józef Szylejko – Vilniaus mokslininkų garbei; Władysław Zajewski, 85-tasis Profesoriaus gimtadienis. <i>Berniukas iš Vilniaus.</i> ks. Tadeusz Krahel – Dovanotos knygos, Jan Wolski – Apie Zygmuntą Ławrynowiczų; Leonard Drożdżewicz – Nuo Neries krantų – ir kiti	150
Trumpai apie autorius.....	156
„Znad Wili“ bibliotekose ir kitose vietose.....	158
Biblioteka „Znad Wili“:.....	159

CONTENTS

FROM THE EDITOR

My Corner of Europe	7
----------------------------------	---

IN MEMORIAM

Romuald Mieczkowski , Missis Danusia. Danuta Brodowska (1921-2015).....	10
--	----

FROM DNIEPER RIVER

Maciej Mieczkowski , Trips in the End of the Year.....	14
---	----

FROM PREGEL RIVER

Irina Tren , Citizens Militia and „Black Haunters” from Königsberg in the Battle against Napoleonic Army.....	22
---	----

FROM THE VALLEYŁOŚŃA

Leonard Drożdżewicz , In the Frontier’s Footsteps; The Literature of Emigration and Others.....	28
---	----

PASSIONS

MJ , Guide to the Creators of Literature in Vilnius (11).....	35
Romuald Mieczkowski , Notebook for Creative Activities.....	45

WRITERS’ CAFÉ

The Year of the Witkiewicz Family:

Mieczysław Jackiewicz , The Fate of the Witkiewicz Family from Poszawsze in Samogitia.....	48
--	----

Poems of the Participants of „Mays on the Wilia River”:

Małgorzata Bojarska , Heritage.....	73
--	----

Read:

Romuald Mieczkowski, *Where it Hurts the Most*

(About the Poems of Alicja Rybalko).....	74
--	----

Mieczysław Jackiewicz , What Does History Teach Us.....	76
--	----

Tomasz Chiciński , Do Historians Write the Whole Truth?.....	81
---	----

Leonard Drożdżewicz , <i>Through Prisons and Concentration Camps to the Priesthood.</i> <i>The Wartime Fate of the Seminary Students in Vilnius</i>	83
---	----

POLISH MEDIA IN LITHUANIA

Romuald Mieczkowski , Radio: Socialist Schedule and Authors.....	86
---	----

HISTORIA

Robert Mieczkowski , The Resurrection of Federation as an Objective of the 1863 Uprising.....	95
---	----

POLES OF MULTIPLE CULTURES

Grzegorz Żukowski , Our „Assimilation” with Kashubians.....	111
--	-----

GREEN FRONTIER

Leonard Drożdżewicz , Impressions from the Backwoods Forest.....	119
---	-----

LITHUANIA – POLAND. FROM MONTH TO MONTH

ZW , Events, Facts, Opinions. In Culture and Around It.....	125
--	-----

LETTERS AND EMAILS

Readers’ Mail: Józef Szylejko – In Honor of the Scientists from Vilnius; Władysław Zajewski – 85 th Anniversary of the Professor. <i>A Boy from Vilnius</i> ; Father Tadeusz Krahel – Donated Books; Jan Wolski – About Zygmunt Ławrynowicz; Leonard Drożdżewicz – From the Shores of Villia; and others	150
---	-----

Notes About the Authors.....	156
------------------------------	-----

Where can You Find „Znad Wilii”.....	158
--------------------------------------	-----

Library from „Znad Wilii”.....	159
--------------------------------	-----



©Romuald Mieczkowski
Gdzie tamte zimy w Wilnie?

OD REDAKTORA

MÓJ KĄT EUROPY 2015

Romuald Mieczkowski

Rok był raczej trudny globalnie, co rzutowało i na nasze życie, a jednak miał wiele wspaniałych chwil, dobrych zdarzeń. Kwartalnik pozyskał nowych Przyjaciół. Niezwykłych, bo solidaryzujących się z potrzebami w określonej sferze ducha i określonego regionu, z pewną ideą. Dlatego każdą prenumeratę, każdy nabyty numer, każdy otrzymany artykuł i list, każde dobre słowo traktuję jako rodzaj konkretnego wsparcia.



Zdaję sobie sprawę, że „Znad Wilii” nie zbawia świata. Myślę jednak, że tak pamiętać Wilna i Wschodu, jak Wielkiego Księstwa Litewskiego i Rzeczypospolitej Wielu Narodów, zasługuje na więcej. Pół procenta czytelników tylko w skali Polski – to już wiele, a iluż Polaków wywodzi swój rodowód znad Wilii i innych „rzek domowych”! Tam została część ich kultury, tam i dziś powstają rzeczy godne uwagi.

Ażeby czytelnik – ten wiedzący czego szuka – sięgnął po lekturę, ma ona spełniać jego oczekiwania. Poszerzające się grono autorów, odkrywające nieznanych lub mniej znanych kart zawsze były naszym priorytetem.

Zapraszając do lektury nie tylko tego numeru, ale i następnych, dziękuję wszystkim, którzy sprawiają, że robione skromnym kosztem pismo lokowane jest obok prestiżowych tytułów, cytowane w pracach naukowych.

Rok 2015 pokazał największym optymistom, że jednak ten dzban europejski nie jest bezgranicznie pojemny i zaczyna pękać. Przyjmując, że wiele cywilizacji zmieniło swój kształt po tym, jak osiągnęło dobrobyt, nie należy się dziwić, że w sytej i niekoniecznie „rodzinnej” już Europie, takie zmiany następują na naszych oczach. Ludzie ciągle wędrują – jedni w poszukiwaniu lepszych szans życiowych, inni – swoje życie ratując.

Co jednak można zrobić, by zachować w Europie to, na co pracowało tyle pokoleń? Trudno bowiem uszczęśliwić przybyszów, mając wątle zaplecze socjalne i przymierających z głodu emerytów w tym „kącie Europy”. W innym i bogatszym, w poczuciu zdestabilizowanej codzienności i możliwością aktów terrorystycznych, przy coraz ostrzejszych cięciach budżetowych – też.

A czy nasze „małe ojczyzny” w wyniku exodusu staną się „większe”? Kultura europejska jest wyrozumiała i otwarta, ale od nas zależy ciągłość jej tradycji, trwałość jej fundamentów, na których utrwalamy wartości europejskie.

Obawiam się, że przypowieść o złotym rogu, którą przytoczyłem rok temu, była złą przepowiednią, bo nabrała niestety dalszego sensu. Niektórzy reprezentanci Polaków robią wszystko, by strona litewska nie chciała z nimi prowadzić jakichkolwiek rozmów. Problemy, owszem istnieją, i to niemałe, ale to jest zupełnie „inna bajka”. Natomiast coraz bardziej uwypuklają się, stają się namacalne i nie do ukrycia flirty z „rosyjskimi kolegami”, choćby z szefem rosyjskiego kanału TV, w który to kanał poszły pieniądze podczas polskiej kampanii wyborczej na Litwie.

To jeden z biegunów. Drugi, określmy go umownie jako „europejski”, na pewno jest w konfrontacji z tym pierwszym. Właściwie „kanapowy”. Należą do niego Polacy głównie na dobrych posadach w administracji litewskiej, choć nie tylko, reprezentacyjni na zewnątrz. Jak to Europejczycy.

Pomiędzy tymi dwoma biegunami znajduje się reszta Polaków – uczestnicząca w wiecach protestu i manifestacjach patriotycznych. Pracowita i głosująca na „swoich”, ale tak naprawdę wyboru większego niemająca.

Tymczasem miarą społeczeństwa, każdego środowiska i społeczności jest jej średnia. Średnia polska na Litwie nie jest imponująca – ani przedsiębiorczością, ani sukcesami w oświacie czy kulturze. Jest to wynik zaniedbań również z powodu polaryzacji życia Polaków, pewnego też cwaniactwa, bo „opłaca się być działaczem”, ale przede wszystkim – rozgrywek pomiędzy owymi biegunami. Stąd sporo tych, którzy sukcesy jednak odnoszą, bywa poza tymi strukturami – mimo gromkich nazw organizacji i imprez o „światowej” skali, pozycja elit polskich jest zatrważająco marginalna i zmierzająca nawet do samoizolacji. Dlatego coraz więcej młodych polskich twórców woli być na gruncie „neutralnym” i ich potencjał pozostaje mało wykorzystany.

O szkolnictwie polskim na Litwie mówiło się ostatnio najwięcej, tym bardziej że niektóre szkoły, mimo protestów zostały zreformowane i straciły wcześniejszy swój status. Sprawa oświaty to być albo nie być polskości. Przytaczana niekiedy statystyka mówi, że tylko ...3,3 procent swych dzieci Polacy oddają do szkół polskich, 76 – widzi lepszą dlań przyszłość w litewskich, a z kolei 6 procent – w szkołach rosyjskich.

Nie wiem, na ile ta statystyka jest prawdziwa, bo nie bardzo wierzę w te cyfry, ale obserwując rodziny polskie widać, że coś na rzeczy jednak jest. Polacy na Litwie – z czego byli tak dumni – stają się Polonią, choć nie są to emigranci i pozostają na swojej ziemi. Faktem jest, że część ich

dla „lepszego przyszłości” kiedyś rusyfikowała się. Spotyka się pogląd, że nie było na to rady. Nie jest to prawda: po wojnie i potem w Wilnie i na Wileńszczyźnie była sieć szkolnictwa polskiego i kto chciał, mógł wytrwać w polskości. Wynikający stąd problem tożsamości sprawia, że daleko nie wszyscy, uznający się dzisiaj za Polaków na Litwie, mogą ogarnąć sens polskości, polskiej racji stanu.

Szkolnictwo polskie, mimo nagłaśniania medialnego i działań politycznych, nie wypracowało na razie swej konkretnej koncepcji na czas bliższy i dalszy, jego poziom bywa niekonkurencyjny, a język – niestety gorszy, o czym można przekonać się na podwórku szkolnym czy po wyjściu z kościoła. Jeśli takiej tendencji nie da się zapobiec, za kilka lat żadne wiece protestu nie będą w stanie przeciwstawić się temu procesowi.

Wśród kierujących kulturą na Wileńszczyźnie z urzędu zdarzają się tacy, którzy nie mają zielonego pojęcia o tym, co czynią. Jak dosadnie stwierdził pewien znawca zagadnienia – z kilku czynników ani jeden nie usprawiedliwia, co taki specjalista czasami w kulturze „robi”, nie ma bowiem ani odpowiedniego wykształcenia, ani nawet elementarnej umiejętności wysławiania się.

Wyniki bywają oczywiste: imprezy kulturalne są mocno upolitycznione, nadęte i z nadużyciem ważnych słów, które nic nie znaczą. Stąd krok do ciemnogrodu, grafomanii i kiczu (jak ubiegłoroczna wystawa portretów ważnych Polaków). Natomiast artyści, którzy mają coś do powiedzenia, i nie są w polu widzenia dygnitarzy polonijnych, nie mają szans np. znaleźć się w jakiejś reprezentacji twórców Polaków z Litwy podczas festiwałów, na konferencjach i forach „w Macierzy”, bywają nieobecni w bycie wewnętrznym.

Do tego przyczyniają się niektóre miejscowe media Polaków, jakie wynoszą pod niebiosa „sukcesy” poszczególnych samorodnych artystów. Jest paląca potrzeba kształcenia takich żurnalistów. Ale jakież warsztaty mogą nauczyć dobrego gustu?

Na całe szczęście, są i optymistyczne przykłady. Nawet niemało ich. Za sprawą konkretnych ludzi. Ich profesjonalizm i upór robią swoje. Oby pomogło to zaktywizować życie na niwie kultury, w oświacie i innych sferach Polaków na Litwie – na miarę czasów, w jakich żyjemy. Bez jakichkolwiek złudzeń i roszczeń – sprawnych liderów i prawdziwych talentów na Wileńszczyźnie przecież nie brakuje.



IN MEMORIAM

PANI DANUSIA. DANUTA BRODOWSKA (1921-2015)

Romuald Mieczkowski

Wiadomość ta zastała mnie w Wilnie. Tak, jak stałem, niemal pośrodku ulicy wileńskiej, ujrzałem Panią Danusię – jak wszyscy Ją nazywali, ogarnąłem swą pamięcią Jej drobniotką postać, modlitwą w mieście, które było Jej tak bliskie.

Państwa Brodowskich poznałem chyba w roku 1987, na pewno latem. Pamiętam, byłem w Warszawie i odbywały się jakieś Dni Prasy, spotkałem osoby z „Czerwonego Sztandaru”, ze swoim stoiskiem i właśnie do tego wileńskiego stoiska podeszli Brodowscy.

Minęło niewiele czasu, zaczęło się chwiać imperium sowieckie i kiedy powstało „Znad Wilii”, nie tylko wspierali oni naszą działalność, ale też i prowadzili swoją – w ramach Ogólnopolskiego Klubu Miłośników Litwy, który właśnie założyli, wydawali kwartalnik „Lithuania”. Odwiedzałem ich na warszawskim Mokotowie, w przytulnym i dość obszernym mieszkaniu na Dąbrowskiego. Iluż ludzi z Wilna i Litwy poznało ten adres! Stąd rozpoczynało swoją znajomość Warszawy i Polski wielu początkujących działaczy – głównie Litwinów, ale i Polaków, którzy potem na niepodległej Litwie porobili zawrotne kariery, tu się zatrzymywali nie tylko późniejsi politycy litewscy, ale i artyści, ludzie ducha.

Parę razy nocowałem u Brodowskich i ja. Z Panem Leonem, omawialiśmy sprawy tylko „niezwykle ważnego wymiaru”, w końcu – i na całe szczęście – przerywała nam te debaty Pani Danusia, by zaprosić na kolację, z troską – byśmy powrócili na ziemię i do „ludzkich” spraw codzienności.

Połączyło ich Wilno, dokąd przyjechał z Mińska (Litewskiego) na nauki Leon i gdzie rozpoczął studiować prawo na Uniwersytecie Stefana Batorego. W mieście nad Wilią poznał swą przyszłą żonę. Jej matką była Rosjanka Kira Obuchowa, zaś ojcem – Romuald Tadeusz Grygiel, urodzony w Radomiu, późniejszy wilnianin z wyboru. Po ukończeniu Wyższej Szkoły Wojskowej im. Księcia Michała w Tyflisie, jako porucznik trafił do Moskwy i tam ożenił się z córką rosyjskiego pułkownika. Wiosną 1918 powrócił do Warszawy i objął posadę nauczyciela matematyki i wychowania fizycznego w Zamościu. Potem był żołnierzem Józefa Hallera, a po zakończeniu wojny wraz z żoną



pojechał do Krakowa, a stamtąd – do Wilna, gdzie pracował jako nauczyciel w gimnazjach – im. Zygmunta Augusta, Joachima Lelewela, Juliusza Słowackiego, w Państwowej Szkole Technicznej im. Józefa Piłsudskiego. Grał na skrzypcach, fotografował, ale najbardziej pasjonował go sport, należał do „Sokoła”, razem z kolegą opracował nowatorską metodę gimnastyki (bezpośredniej celowości ruchu), organizował wycieczki, zloty i spławy. Zmarł nagle na zawał w 1933, w wieku 40 lat.

Te cechy zapewne odziedziczyła Danuta Grygielówna. Urodziła się prawda w Krakowie, ale dzieciństwo i młodość upływały Jej w Wilnie.

Tu wzięli ślub państwo Brodowscy, 10 kwietnia 1944 roku. Jak opowiadała Pani Danusia, w kościele Św. Ducha sakramentu udzielił im ks. Józef Wojtukiewicz. Potem spacerowali dość długo po mieście, bo do domu było za wcześnie – trwały tam przygotowania do skromnego przyjęcia. Zaszli do Kaplicy Ostrobramskiej i przed obliczem Matki modlili się, aby trzymała Ich w swej opiece, żeby kończyła się wojna i nadeszły lepsze czasy. Dzień wypadł zimny i całkiem zamarzyły cudem zdobyte białe bzy, które Pani Danusia trzymała w ręku.

W tym kościele po pół wieku, 10 kwietnia 1994 roku, obchodziliśmy Ich złote gody. Państwo Brodowscy wspominali dawne dzieje. Pani Danusia w Wilnie należała do harcerstwa, była w „liliowej dwójce” w drużynie im. Hetmana Żółkiewskiego, w 1939 roku ukończyła Gimnazjum im. ks. A.J. Czartoryskiego. W czasie wojny ciężko harowała jako robotnica, kelnerka, kasjerka, była łączniczką Armii Krajowej, dostarczała prowiant do obozu pracy na Wilczej Łapie w Wilnie, jak też dla więźniów Prowieniszek pod Kownem. Wtedy nauczyła się litewskiego. Choć musieli zostawić ukochane Wilno, to dalsze życie potoczyło się szczęśliwie, doczekali się pięciorga dzieci, poczuli się spełnieni zawodowo.

Pan Leon dokończył studia w Poznaniu, doktoryzował się, Pani Danusia pracowała jako przewodnik PTTK, pilotowała też wycieczki zagraniczne. Dopiero w latach 60. zajęła się własnymi studiami na Uniwersytecie Warszawskim, w zakresie lingwistyki i języków obcych. Pracowała jako



© Bronisława Kondratowicz

Państwo Danuta i Leon Brodowscy w kościele Świętego Ducha po 50 latach, 10 kwietnia 1994



Podczas spotkania w Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wilii”. Przemawia Leon Brodowski, jego żona siedzi po środku – obok Aleksandry Niemczykowej (córkę Cata Mackiewiczza) i Bronysa Savukynasa, red. naczelnego „Literatūra ir menas”

mężem zwróciła swą uwagę ku Wilnu i Litwie. Pomagała mu zakładać i prowadzić Ogólnopolski Klub Miłośników Litwy, który organizował wiele spotkań polsko-litewskich. Zawiązała się między nami również współpraca – uczestniczyłem w konferencjach i różnych imprezach Klubu, Brodowsky przyjeżdżali często do Wilna – w siedzibie „Znad Wilii”, a potem w redakcyjnej Polskiej Galerii Artystycznej zawsze można było liczyć na najnowszy numer kwartalnika „Lithuania”, który gratisowo udostępniali. Tu też odbywały się stale polsko-litewskie spotkania z Ich udziałem, a trzeba podkreślić, że tak jak dziś „nie prześcigano się” w podobnych imprezach. Nie oznacza to jednak, że ze wszystkimi postulatami Klubu zgadzałem się, jeśli chodzi o metody ich spełnienia. Łącznikiem był jednak ten sam stosunek do spuścizny Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Danuta Brodowska powróciła też do przekładów, ale już teraz pozycji litewskich. Przetłumaczyła na język polski *Czerwony potop* Ignasa Šeiniusa, opracowanie ks. prof. Pauliusa Rabikauskasa pt. Św. Kazimierz – patron Litwy oraz *Drogę twórczości* Bronė Valantinaitė-Jokūbonienė, jak też wiersze poetów litewskich, drukowane w „Lithuanii”. Zebrała też swoją poezję, którą wydała w tomiku pt. *Schody*, na litewski przetłumaczoną przez Mindaugasa Kvietkauskasa.

W Wilnie doceniono Jej działalność – w 2006 roku odznaczona została Krzyżem Rycerskim Orderu Zasługi Litwy. Było to podziękowanie przede wszystkim za wieloletnią współpracę z Sąjūdisem – litewskim ruchem niepodległościowym, promowanie Litwy w Polsce.

Zawsze uśmiechnięta i pogodna, potrafiła zjednać sobie ludzi. Lubiła muzykę i sama chętnie śpiewała – знаła piosenki litewskie i rosyjskie.

tłumacz, była zaangażowana w Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Belgijskiej, pisała wiersze, a przy tym wychowywała gromadkę dzieci, dziś mieszkających w różnych krajach, tylko jeden z synów z rodziną pozostał w Polsce.

Kiedy czasy zaczęły się odmieniać, wraz z

Śpiewała parząc kawę i potem przy ciastkach dała się namówić na przypomnienie dla nastroju jakiejś pieśni. Tu dodam, że jej syn Paweł Brodowski jest cenionym znawcą muzyki i od lat redaktorem czasopisma „Jazz Forum”, miał etap współpracy z Czesławem Niemenem i przez pewien czas grał na basowej gitarze w zespole „Akwarele”, a jego słynna solówka basowa w utworze *Dziwny jest ten świat* w 1967 roku przeszła do historii.

Zmieniały się czasy, przez kilka lat nawet mieszkalem na ulicy Różanej, równoległej do Dąbrowskiego. Spotykałem niekiedy parę starszych ludzi na spacerze i zawsze zachwycała mnie rzadko spotykana harmonia pomiędzy nimi. Stanowili jedno, choć mieli różne temperamenty. Pani Danusia, zdecydowana, z błyskotliwym poczuciem humoru, miała klucz do męża, wystarczyło jedno słowo, aby zareagował. To dzięki Niej zawdzięczamy nie tylko sprawny przebieg niejednej konferencji, ale i ... krótsze przemówienia Pana Leona. U jego boku tylko na pierwszy rzut oka odgrywała rolę jakby „drugoplanową”, bo była to rola podstawowa, dzięki której Leon Brodowski mógł być prezesem i poświęcić się idei, pracy konceptualnej, choć trzeba przyznać – oboje byli doskonałymi organizatorami i rozumieli się bez słów: z jednej strony – spokój i opanowanie Pana Leona i ogromna, „praktyczna” energia Pani Danusi.

Nigdy nie widziałem ich oddzielnie, zawsze byli razem. Uzupełniali się wzajemnie i dodawali sobie sił. I niemalże razem odeszli – Pani Danusia w dwa lata po śmierci Męża.

Romuald Mieczkowski

W NAJBLIŻSZYCH NUMERACH:

ZNAD WILII



- ◆ *Rok Henryka Sienkiewicza w „Znad Wilii”*
- ◆ *O twórczości Leonarda Gogiela z Chicago*
- ◆ *Znad Dniepru – codzienne życie w Kijowie*
- ◆ *Z cyklu „Polacy wielu kultur”*
- ◆ *Andrius Vištelis. Dramat litewskiego poety*
- ◆ *Studia lituanistyczne w Polsce*
- ◆ *Młoda poezja litewska w Polsce*
- ◆ *Mikołaj Kopernik w Wilnie*
- ◆ *Frieda Jung – poetka z Insterburgu*
- ◆ *Poczet twórców literatury wileńskiej od XVI wieku*
(alfabetyczny cykl w odcinkach)

ZNAD DNIEPRU

PODRÓŻE U SCHYLKU ROKU

Maciej Mieczkowski

Jesień była nadzwyczaj ciepła. Na początku listopada w Kijowie zakwitły kasztany. Grudzień – odrobinę chłodniejszy. Po leniwym lecie życie jednak przyspieszyło – na ulicach pojawiło się więcej aut, tłumy ludzi oblegały supermarkety, powiększył się tłok w metrze.

Wysyp murali i zamilowanie do sloganów

Według Wikipedii murale to *wielkoformatowa grafika na ścianach budynków*. Kijów może się pochwalić największym w Ukrainie murem, przedstawia on dziewczynę w wyszywance ludowej, autorem jest australijski artysta Guido van Helten. To jego największy mural w Europie (43m). Pracę zakończył na ścianie 18-piętrowego budynku przy bulwarze Lesi Ukrainki 36-B 28 października 2015 roku, w sieci można zobaczyć film o tym. Te patriotyczne i pozytywne malowidła ściennie w czasie ważnych zmian i wojny na wschodzie cieszą oko tej zimy na tle kijowskiej szarżyzny.

Niedawno pojawił się mural z hetmanem Pawłem Skoropadskim – na budynku policji na Starowokzalnej 12. Jest też mural pt. *Marzyciel. Portret gimnastki Ganny Rizatdinowej* – wielokrotnej medalistki Ukrainy Fintana Magee. Kolejny na ulicy Tupolewa przedstawia dziewczynkę, która śpiewa do szczytki do włosów. W ten sposób ma zwrócić uwagę przechodniów na problem bezpieczeństwa dzieci bez opieki rodzicielskiej. Jego autor – Sasza Korban urodził się w Kirowsku w obwodzie donieckim. Inny jego projekt to „proekologiczny” malunek z wiatrakami – czuć od nich powiew „świeżego powietrza” w zadymionym spalinami i kominami Kijowie. Jest mural



Upamiętnienie Ganny Rizatdinowej i mural Ukrainki w stroju ludowym w centrum



chłopca w dzinsach, puszczającego samolociki, autoportret na jednym z kijowskich dachów i inne. W internecie pojawiła się interaktywna mapa miejsc, gdzie się znajdują jego murale.

Oprócz murali są duże i piękne mozaiki z kafelek. Jedna z nich przedstawia cztery głowy tego samego dziecka w różnych kolorach. Kijowianie lubią również graffiti – zazwyczaj obok takiego dzieła, które można zna-

leźć w malowniczych zakątkach miasta (np. udając się na spacer po Alei Pejzażnej, czyli tzw. Pejzażce), w bramie jest umieszczona tabliczka z nazwiskiem autora malowidła. Są też ciekawe niepodpisane graffiti.

Akty wandalizmu w postaci bazgrania na ścianach owszem się zdarzają, ale nie jest ich dużo. Często natomiast można spotkać „słowa papieża”: *Nie bijisia; Dobro peremagaje* (zwycięża). Są też polityczne, skierowane do sąsiadów, np. *Belarus 20*5 – zmini sebe*. Czasem, a szczególnie na mostach, są też napisy natury religijnej: *Iszczite Boga, iszczite slezno, iszite, liudi, poka ne pozdno* – na jednym z mostów na Dnieprze, a z innej strony: *Poklonites Sotworiwszemu Nebo i Zemliu*. Taki napis widnieje na niedokończonym moście kolejowym, który straszy metalowym szkieletem. Na płotach też znajdziesz do poczytania: *Ukraina ce nasza, Bogom dana kraina*. No i z czasu wyborów do władz miasta, choćby oponenta Witalija Kliczki: *Czas zminiti mera – Gennadij Korban z ugrupowania Ukrop*. Twarz oponenta Kliczki oczywiście spoglądała nieprzyjaźnie... *Boris 'za Kijew, boris 'za Ukrainu* – kolejna sylwetka mężczyzny w czarnym narodowym hafcie stanowiącym wzrokiem lustrowała ulicę ze sloganem największego rywala Kliczki – Borislawa Berezy. W drugiej turze on też przegrał.



Tarasowa Góra w Kaniowie

W Kaniowie (Kaniw), w pięknym parku na tle Dniepru, pochowany jest narodowy poeta Ukrainy Taras Szewczenko. Obok potężnego monumentu w 2007 prezydent Juszczenko ustawił skromny pomnik, na którym czy-



Do Kaniowa prowadzi niezwykle piękna droga wzdłuż błękitnej wstęgi Dniepru tamy: *Pamięci znak na cześć Oleksi Girnika, jakij z liubovi do Ukraini ta gnivu do ii gnobiteliv spaliv sebe na Tarasowej Gori 21 sicznia 1978 roci.* To przypomina podobny przypadek z litewskiego Kowna, gdzie 15 maja 1972 aktu samospalenia dokonał Romas Kalanta. Akcje desperacji i protestu można mnożyć w historii Polski Ludowej, Czechosłowacji, lista jest długa.

W Kaniowie w sobotę w całym miasteczku odbywały się imprezy rodzinne. Na tyle, że nie udało się gdzieś zjeść obiadu i przed powrotem do Kijowa mieliśmy tylko kanapki. Podróż malownicza – jechaliśmy wzdłuż Dniepru, mijając jak smoła zaorane torfowe pola uprane, nieliczne miejscowości i zabudowania. Przy domkach siedziały kobiety z darami pól i sadów na sprzedaż. Zachodzące słońce oświetlało gęste tunele z konarów drzew, ukazywały potężne niebieskie i szare dźwigi towarowe nad Dnieprem. Co jakiś czas wyprzedzały nas jepp'y, ale częściej to my mijaliśmy zdezelowane wołgi i żiguli, czasem były to traktory, omijając dziury w jezdni.

Pogawędka i los pomników w Czernihowie

W Czernihowie przy zabudowaniach klasztornych Soboru Spaso-Preobrażeńskiego przy wjeździe do miasta na tablicy wybito: *W ciomu Sobori 28 sicznia 1654 roku Czernigiwci odnostajno schwalili istoriczne riszennia Perejasławskoj Radi pro vozzjednanja Ukrainy z Rosieju.* Kilkadzieści metrów dalej, przy wejściu do wc zagadałem z babcią klozetową, która skrupulatnie skasowała należność i nawet dała rachunek. Kiedy usłyszała, że z synem mówię po polsku, przyznała, że w latach 90. jeździła do Polski na handel. A gdy usłyszała, że i po niemiecku mówimy, skwitowała: „No, Niemcy też za granicą, niedaleko...”.

Jej syn wrócił z linii frontu, z Dybalcewa. „Miał czerwone oczy. Oni tam w okopach spali, warunki były okropne” – powiedziała, ale nie zamierza wracać do wojska, choć zgłosił się jako ochotnik.



©Maciej Mieczkowski

Na tle Soboru stał pomalowany „żółtą farbą” pomnik żołnierzowi radzieckiemu, a pod nim leżało kilka czerwonych goździków. Po przeciwległej stronie był cokół pomnika generałowi Frundze. Jakoś upiornie wyglądają te cokoły bez pomników, tak jakby nie do końca chciano z nimi się pożegnać albo nie było pomysłu na zagospodarowanie przestrzeni. Widać to w alei „gwiazd” – niektóre pomniki zostały usunięte, kogo – można wyczytać właśnie na cokole. Niektóre stoją dalej, tak jakby były „mniej szkodliwe”...

W mieście znajduje się też Teatr im. Szorsa, a to też generał okresu sowieckiego. M.in. w Kijowie jest jego, nawet zgrabny pomnik na koniu, na bulwarze Tarasa Szewczenki. Jesienią nad nim zawisły „czarne chmury”. Ale przeciwnicy usunięcia monumentu na portalach społecznościowych udowadniali, że „kijewskije” a nie kijowanie (czyli „kijowscy” – przyjezdni hurra patrioci) chcą im zmieniać miasto. Po jakimś czasie sprawa ucichła.

W Czernihowie w alei pomników Szorsa już „nie ma”... W jej końcu, przy cerkwi, znajduje się nowoczesny biały pomnik, przedstawiający anioła – *Bojcam za wolju i nezależnist’ Ukrainy*... A tymczasem akurat odbywały się wybory do władz miasta i nieopodal inny napis głosił: *13 rokiw „bołota”, szcze 5? Dosit’, gołosuj za Atroszenka*. A wszystko to nieopodal napisów, wskazujących *Ukritia*.



©Maciej Mieczkowski

„Ą Ę” i echa Wielkiego Księstwa Litewskiego

5 listopada w kijowskim klubie „Atlas” wystąpiła wokalistka z Litwy Alina Orłowa, śpiewająca po litewsku, rosyjsku i angielsku. Z publicznością obcowała po rosyjsku, ukraińscy fani, dziękując wykrzykiwali po litewsku: „Ačiū”. Pochodzącej z Wisagini piosenkarki matka jest Polką, a ojciec – Rosjaninem. Tak oto w stolicy Ukrainy czuć było echa niegdyśszego Wielkiego Księstwa Litewskiego!

A daleko nie trzeba szukać: zdarzyło mi się rozmawiać z Ukraińcami, którzy „przyznawali” się, że w ich żyłach płynie też polska krew, podobnie jak na Białorusi. Znajoma, która pracuje w niemieckim przedszkolu w Kijowie, mówi, że uczy się polskiego, ponieważ ma daleką rodzinę w Polsce. Chętnie rozmawia ze mną po polsku, uczy się go usilnie, ma wielki problem z „ą” i „ę”. Częsteczkę „się” chce wymawiać jak „sień”. Tłumaczę jej te „tajniki” polskiego. Zachęcam, żeby słuchała jak wymawia np. słowo „dziękuję”. Ale ona słyszy tam „en”.

Ukraiński galerzysta, który się uczy litewskiego, bez problemu pozdrowił mnie na bożonarodzeniowym przyjęciu po litewsku. Stwierdził, że ma również polską i litewską krew, choć w Szawłach „Litwini byli w opozycji do jego polskiej rodziny”. A sam pochodzi z Zaporozża. „Sicz zaporoska, niemało krwi napsuła Polakom...” – żartuje czasami.

Park Aleksandria i Zofiówka w Humaniu

Park Aleksandria w Białej Cerkwi został nazwany w cześć żony Franciszka Ksawerego Branickiego – Aleksandry von Engelhardt. Z pięknymi drzewostanami i zabudowaniami wewnątrz. Czuć europejski



rozmach architektoniczny, jakieś jego strzępy kojarzą się z Parkiem Sanssouci w Poczdamie. Odbывał się właśnie maraton wesel, toteż „zestresowane” pary szybko się ustawiały do zdjęć, pan młody przez komórkę wyjaśniał, „że to nie czas” i leciały dalej „na szampana”. Obok przechadzających się były wycieczki szkolne, przy kolumnach pamiętających czasy świetności rozlokowały się „butiki”, a raczej kioski ze słodyczami i kiczowatymi pamiątkami. Dalej przy kolumnach bardziej zniszczonych malarze sprzedawali obrazy.

Koło ruin pałacu Branickich jest jeziorko, a po alejkach turystów powozi biała karetka z bajki – tak, jakby piękno minionych czasów musiało się kojarzyć ze „skazkami”, np. o Kopciuszku... Na placu otoczonego drzewami budynku rotundy, gdzie jest popiersie „Potiomkina”, wejście jest zakratowane. Umieścili je tam bolszewicy, a Ukraińcy jeszcze nie zabrali. W zaroślach wzrok przykuwa kikut pomnika, nikt nie wie, co to było. Wokół porozwalane i nadgryzione zębem czasu leżą resztki szarej kolumny. To nie wyjątek – w ukraińskich miastach, z szerokimi ulicami dla defilad, jest po czołgu, i zawsze jakieś ruiny.

Zofiówkę w Humaniu Stanisław Potocki wybudował swojej żonie – Zofii Witt-Potockiej, jako *wieczny pomnik kochaniu* – napisano w broszurce. Park ładnie odnowiony, zadbane, pracownicy na „śmigających” traktorach wywozili jesienne liście. Miejscami wkroczył tu kicz, jako znak ostatniego czasu. W altance strasznie fałszując „rozgrzewała” się kapela. Po wrzuceniu drobnych pieniążków do kapelusza, chętnie ustawiła się do zdjęcia.

Skośnooka przewodnik wycieczki bez cienia akcentu pytała się mnie po rosyjsku o drogę... Nie zabrakło psów spoglądających na rzesze turystów. Wymknęliśmy się z Humania ulicą Budionnego w kierunku Odessy.

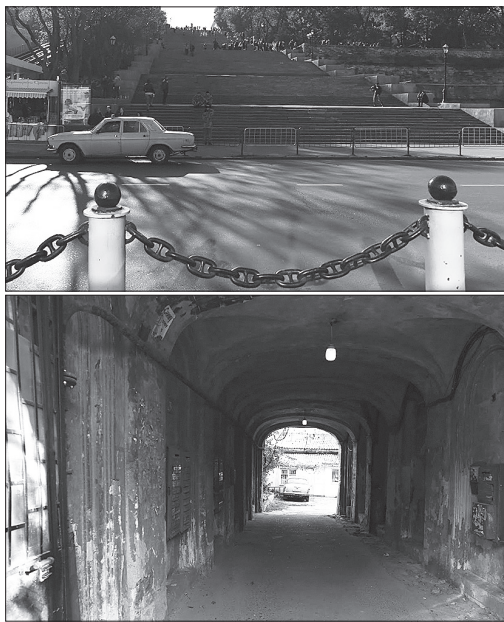
Ważni Polacy w Odessie

Droga nawet dobra, samochodów mało. Na hotelowym fresku przy ulicy Jewrejskiej – Żydowskiej, w środku podwórka, który bije wszystkie lokalne rekordy, a przedstawia znane postaci z historii Odessy, bez skutku próbowałem odnaleźć Mickiewicza. Ale był Puszkina. W turystycznej broszurce były nazwiska m.in. grafa Lanżerona, Leonida Utiosowa i Katarzyny II. Nazwiska polskiego wieszczka też tam nie było, a szkoda.

Z Adamem jednakże przywitaliśmy się. Dumnie „bieży dokądś” na jednej z ulic w centrum. Pomnik ustawiono w 2004 roku, z napisem na dole: *Polskiemu poecie romantykowi Adamowi Mickiewiczowi – mieszkańcy Odessy*.

Podróżując z dziećmi, poszliśmy ulicą L. Kaczyńskiego (w Wilnie

debatowano, którą z ulic nazwać jego imieniem, ale o sprawie zapomniano) do parku im. Tarasa Szewczenki. Ku mojej radości znajdował się tu pchli targ płyt winylowych i kompaktowych. Poprosiłem o płytę tego, którego pomnik stoi w centrum miasta. Sprzedawca szukał jej, potem udał się do samochodu i przyniósł mi dwa krążki. Na okładce jednego przeczytałem: *Pamięti Leonida Utiosowa, z całego serca*. Nie targowałem się – kosztowały mnie niecałe 3 euro.



©Maciej Mieczkowski

Słynne Schody Potiomkinowskie i podwórko w Odessie

Odessa cierpi na brak prądu

To, że z elektrycznością w mieście i regionie są problemy, pokazują stojące tu i ówdzie przed budynkami generatory prądu. Portier z hotelu przyjechał z „obłasti”, żałował, że Rosjan przyjeżdża mniej, kiedyś hotele były pełne. A co najważniejsze, zostawiali oni sówite napiwki. Powiedziałem, że może lepiej jest dostawać średnie napiwki, ale mieć spokój. Portier się tylko uśmiechnął na to.

Brak prądu dał się „we znaki” i w czterogwiazdkowym hotelu. Światło działało, ale gniazdka już nie. Z ulicy dobiegał charakterystyczny dźwięk generatora. Nie mogliśmy zasnąć – myślałem, że to autobus z włączonym silnikiem czeka na grupę turystów. Na śniadanie zeszliśmy po schodach – windy nie działały, były zimne przekąski, bez kawy. Kelner ze stoickim spokojem zaparzał herbatę wodą z termosu. Całe miasto nie miało prądu.

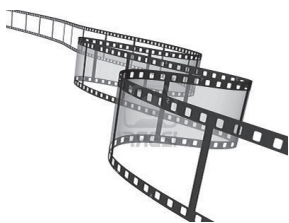
Wypiłem bodajże najlepszą kawę w moim życiu już na mieście, serwował ją chłopak z auta-budki w kształcie ślimaka. Dobre capuccino kosztowało 50 euro centów. Później na mieście zacząłem zauważać kolorowe urządzenia, przypięte łańcuchami przy każdym drugim budynku rangi turystycznej bądź państwowej.

Jeszcze przed zimą elektryczność zdrożała ok. 1,5 razy. Zmniejszono najtańszy limit opłat do 100 kw/h (było 150), średni się zmniejszył do 600 (wcześniej do 800 kw/h). Wzwyż taryfa była i jest najdroższa. Po podwyżce np. dla odbiorców energii z elektrycznymi kuchenkami, pierwsze 100 kw/h kosztuje 1,75 Euro, kolejne 500kw/h – ok. 15 Euro, a ostatnia taryfa za kw/h kosztuje dwa razy więcej niż średnia. W Spółce „Kiewenergo” są różne taryfy, choćby rodziny wielodzietne płacą według najtańszych stawek, bez względu na zużycie. Te taryfy obowiązują do 29 lutego 2016 roku – czytamy na ulotce. Później ma być kolejna podwyżka. Za prąd można zapłacić na pocztę, gdzie się stoi w kolejce i stara się nie przegapić swego miejsca. Można też w banku, gdzie mi się nie zdarzyło stać w kolejce. Niektóre z nich nawet nie pobierają prowizji. Jak zauważył zarządca budynku, w którym wynajmujemy mieszkanie – „Kiewenergo i „Pumb bank” należą do tego samego właściciela...

Odessa historycznie była zasobnym, szybko rozwijającym się ekonomicznie miastem, ale „ukraińskości” – takiej, jak na zachodzie kraju, nie czułem. Owszem, tu i ówdzie na budynku flaga ukraińska, jakiś obiekt pomalowany na niebiesko i żółto przypomina o tym, że jesteśmy na Ukrainie. Języka ukraińskiego jednak dużo nie słyszałem, ale niewątpliwie jest to miasto z własną duszą.

Na Sofijskim Placu, który jest uwielbiany przez mieszkańców, a także ma charakter wielofunkcyjny, gdzie trwała wystawa, zorganizowana przez British Council, przedstawiająca przesiedleńców z Krymu i Donbasu i ich historie, znów stanęła choinka. Uroczystego otwarcia świątecznego miasteczka dokonano 19 grudnia – w dniu prawosławnego św. Mikołaja. Miasteczko „od placu do placu (sofijskiego i michajłowskiego)” – ze straganami, grzonym winem, karuzelami i atrakcjami dla dzieci, jest nie mniejsze od tych w europejskich stolicach. Sprzedawcy zacierali ręce, a do tej scenerii brakowało tylko śniegu.

Maciej Mieczkowski



Przy redakcji od 1993 roku czynne było Studio Dokumentalistyki Filmowej „Znad Wilii”, które współpracowało m.in. przy tworzeniu magazynu w języku polskim w Telewizji Litewskiej. Na jego archiwum składają się materiały, przetworzone na system cyfrowy, opowiadające o życiu Polaków na Litwie, z zapisami uroczystości, zjazdów organizacji polskich, koncertów itp.

ZNAD PREGOŁY

POSPOLITE RUSZENIE I „CZARNI MYŚLIWI” Z KRÓLEWCĄ W WALCE PRZECIWKO ARMII NAPOLEONA

Irina Treń

W ostatnich dniach 1812 roku wg starego stylu i na początku 1813 wojska rosyjskie zajęły Królewiec. 31 grudnia 1812 (12 stycznia 1813) dowódca 1 osobnego korpusu, generał kawalerii Piotr Wittgenstein, wysłał raport do Michaiła Kutuzowa, informując, że mieszkańcy Królewca

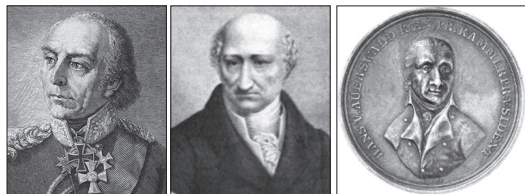


Piotr Wittgenstein i Michaił Kutuzow

przyjaźnie spotkali Rosjan. *Podczas zajęcia Królewca, jak i innych miast pruskich, po otrzymaniu przez nich proklamacji, zostaliśmy przyjęci przez mieszkańców nadzwyczaj przyjaźnie, nie tylko jako przyjaciele, lecz także wyzwoliciele od niewoli francuskiej; a ponieważ nasze wojska sprawują się godnie w stosunku do mieszkańców, otrzymujemy od nich żywność i furaz.*

Sukcesy armii rosyjskiej pobudziły miejscowych obywateli do działania. Należy dostrzec pozytywną rolę generała-lejtnanta Johanna Davida Ludwiga Yorcka von Wartenburga, generała gubernatora Prus Zachodnich i Wschodnich. Wstąpił on ze swoimi jednostkami do Królewca 8 stycznia 1813 roku. Po dwóch tygodniach w charakterze komisarza rosyjskiego cara przybył do Królewca z szerokimi pełnomocnictwami Heinrich Friedrich Karl von Stein (1757-1831). Na jego żądanie oberprezydent Królewca Hans Jakob von Auerswald zwołał na 5 lutego 1813 roku zjazd deputowanych stanu z Prus Wschodnich i części Prus Zachodnich. 64 deputowanych zebrało się w budynku Zgromadzenia Prowincji. Oficjalne zaproszenie otrzymał też Yorck. Jak pisze Fritz Gause, *Yorck nie był dobrym oratorem, lecz o wyjaśnieniu sytuacji pomogło mu znalezienie odpowiedniego słowa, gdy w imieniu króla pruskiego nawoływał deputowanych do obrony ojczyzny.*

7 lutego 1813, Landstag uchwalił ustawę o pospolitym ruszeniu, którego



Johann David Ludwig Yorck von Wartenburg, Heinrich Friedrich Karl von Stein i Hans Jakob von Auerswald

statut opracował m.in. Carl von Clausewitz. 12 lutego 1813 Yorck podpisał w Królewcu wezwanie, w którym poinformował o uchwale deputowanych sformowania Korpusu

Narodowej Kawalerii, jako uzupełnienie pospolitego ruszenia i wyraził nadzieję, że *powstanie tego korpusu będzie przykładem także dla innych regionów Prus*.

Należy stwierdzić, że wymieniony w wezwaniu Karl von Lehndorff (1770-1854), któremu polecono zorganizowanie Korpusu Narodowej Kawalerii, wykonał zadanie całkowicie. Po wstąpieniu do Landwehry Lendorff służył w wschodnio-pruskim pułku kawalerii w stopniu podpułkownika i wyróżnił się podczas walk z Napoleonem na terenie Niemiec. 28 lipca 1814 roku imperator Rosji Aleksander I odznaczył go Orderem św. Jerzego 4 stopnia. Posiadał on też inne odznaczenia, m.in. Order Czarnego Orła. Na cześć hrabiego Lehndorffa nazwano ford w Królewcu.

17 marca ustawę o pospolitym ruszeniu zatwierdził przebywający we Wrocławiu król Prus Fryderyk Wilhelm III i wówczas stała się ona sygnałem do wyzwalania Europy od napoleonowskiego imperializmu. Obywatele



Carl von Clausewitz

Królewca przyjęli ustawę o pospolitym ruszeniu entuzjastycznie. Jak pisze F. Gause w książce *Królewiec na Prusach: historia miasta europejskiego*, oni (obywatele Królewca – I.T.) *prześcigali się w ofiarach na dobrą sprawę, zbrojąc ochotników i członków pospolitego ruszenia, których uroczyście błogosławili w kościołach*. Także znany pisarz Ernst Moritz Arndt interesująco opisał te dzieje w 1813 roku: *Królewiec przedstawiał sobą obraz podobny do wojny życia... To były podniosłe dni – dni niespokojne. Każdy mieszkaniec miasta był pełen entuzjazmu. Ja też byłem podniecony tym nastrojem, chociaż nie mogłem pretendować na to, by być godnym ogólnego ożywienia*. Arndt w swojej książce wzmiankuje dom przyjaciela, doktora Williama Motherby, który również pozostawał pod wpływem ogólnego ożywienia w Królewcu: *W jego domu zbierał się kwiat młodzieży: jego bracia Motherby, Friccius, von Fahrenheit, von Bardeleben i inni, którzy nie zdradzili ojczyzny podczas najazdu Francuzów*.

Należy więc opowiedzieć o właścicielu domu Williamie Motherby. Jego ojciec był Anglikiem z Hull, a wówczas kupcem w Królewcu. Synowie jego odziedziczyli po ojcu ducha tamtych czasów. William Motherby (1776-1847) urodził się w Królewcu, otrzymał medyczne wykształcenie. Z początku studiował na Uniwersytecie Królewskim, a następnie w Edynburgu, gdzie obronił doktorat z medycyny o epilepsji. Po powrocie ze Szkocji, zamieszkał na stałe w Królewcu, gdzie utrzymywał się z praktyki lekarskiej.

Dom Williama Motherby był miejscem, gdzie



Badacz Fritz Gause



Fryderyk Wilhelm III

zbierała się miejscowa inteligencja. Do kręgu jego przyjaciół oprócz Immanuela Kanta należeli filolog i filozof Wilhelm von Humboldt, działacz państwowy i polityczny, pruski reformator – baron Heinrich Friedrich Karl von Stein, historyk i pisarz Ernst Moritz Arndt i astronom Friedrich Wilhelm Bessel. Bywał też Max von Schenckendorf, wybitny poeta niemiecki, urodzony w Tylży, a do 1812 roku mieszkaniec Królewca. William Motherby znał też wielkiego niemieckiego pisarza Johanna Wolfganga Goethe.



Ernst Moritz Arndt

W styczniu 1813 z Sankt-Petersburga przybył do Królewca wraz z baronem von Steinem profesor historii i przyjaciel z lat młodości William Motherby – Ernst Moritz Arndt i „po królewsku” spędził tam czas do połowy marca tego roku. Wg Arndta, dom Motherby był szlachečnym,



William Motherby

wolnym, przepelniony duchem Anglii i pod wpływem Kanta. Arndt tak oto charakteryzuje młodzieź królewiecką, która tu bywała podczas niespokojnej zimy 1813 roku: *Dom Motherby był niczym „kasyno”, miejscem spotkań młodzieży zapalczywej, zawziętej, gotowej do walki, która sercem, pięścią i mieczem szykowała się do przyszłej wielkiej bitwy. O, tak! Tutaj zbierali się wspaniali chłopcy. Arndt wzmiankuje nazwiska wielu młodych mężczyzn, którzy nie powrócili z krwawych bitew do domu, lecz zostali pogrzebani w obcej ziemi... Howerbeck, von Fahrenheit, von Bardeleben.*

Jednym z pierwszych swoich przyjaciół i towarzyszy walk z Francuzami Ernst Arndt wymienia Karla Friedricha Frickiusa (1779-1856), urodzonego w mieście Stendal, a mieszkającego w Królewcu, który pozostawił młodą żonę i wyruszył na zachód, ku krwawym bitwom pod Dennewitz i Lipskiem. Batalionem dowodził już w randze pułkownika, a później w książkach opisał bohaterские czynы swoich towarzyszy. Frickius wstąpił do pospolitego ruszenia w 1813 w randze majora służby polowej i był dowódcą 3 batalionu królewieckiego Wschodnio-Pruskiego Pułku Piechoty, który wziął udział w szturmie Lipska. Dopiero latem 1816 roku zwolnił się z wojska i powrócił do Królewca. Później zasłynął jako



Znani uczeni – Immanuel Kant i Wilhelm von Humboldt oraz Max von Schenckendorf i Friedrich Wilhelm Bessel



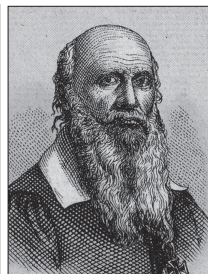
Friedrich August von Stegemann

pisarz. Znane są jego prace: *Historia wojny 1813/1814*, *Historia oblężenia i przyłączenia Gdańska* (1854) i inne. Siedem lat po jego śmierci, w okazji 50-lecia tamtej bitwy, w Lipsku wzniesiono mu pomnik.

Arndt pisał też o innych uczestnikach pospolitego ruszenia, wzmiankował von Fahrenheita, który by właścicielem zamku pruskiego i jednym z zamożniejszych obywateli, z swoim przyjacielem, ober prezydentem von Schoenem, zajmował się dobroczynnością. Wspomina też rodzinę Bardenlebenów. Na razie nie udało się ustalić, który z nich był w domu Motherby – ojciec czy syn. Wydaje się, że Arndt pisze o ojcu. Był to baron Karl Aleksander von Bardenleben (1770-1813), który w 1813 był głównym organizatorem pospolitego ruszenia i dowodził Wschodnio-Pruską Dywizją i zginął 22 sierpnia 1813 roku. O jego śmierci Friedrich August von Stegemann wspomina w pracy *Historyczne akty w wierszach lirycznych*. Kurt Ludwig Heirich von Bardenleben (1796-1854) był przedstawicielem młodego pokolenia tego roku. Arndt pisze, że *był chłopcem w wieku 16 lub 17 lat, silnym, by nosić broń, porzucił szkołę, aby nauczyć się ładować karabin i jeździć konno*.

Wzmiankowani przez Arndta goście Williama Motherby wyróżnili się w bitwach z armią Napoleona. Pośród nich był też przedstawiciel rodziny Motherby – John Motherby, radca w Gąbinie i kapitan pruskiej Landswehry. Zginął podczas szturm Lipska. August von Stegemann włączył do wykazu poległych żołnierzy dywizji pospolitego ruszenia w 1813 roku.

John Motherby (1784-1813) wyróżnił się nie tylko na polu bitwy, był on też znany jako działacz na Prusach Wschodnich. Studiował w Królewcu prawo i kameralistykę, po studiach zajmował się rolnictwem. Od 1805 roku pracował jako urzędnik na różnych stanowiskach państwowych. Był nadzwyczaj odpowiedzialny, nie interesował się zewnętrzną polityką kraju, lecz gdy Prusy wypowiedziały wojnę Francji i kiedy ogłoszono dekret króla o tworzeniu pospolitego ruszenia, John Motherby, zadziwiając krewnych i przyjaciół, wstąpił do pospolitego ruszenia, aby walczyć z armią Napoleona. Został dowódcą kompanii w królewskim batalionie, dowodzonym przez wspomnianego Friedricha Fricciusa. Walczył pod Grossbieren (23 sierpnia) i Dennewitz (6 września), uczestniczył w oblężeniu Wittembergi i zginął podczas szturm bramy Lipska o godzinie 11 – 13 października 1813 roku. O szczegółach jego śmierci pisze jego przyjaciel – Friedrich Friccius: John poderwał do ataku żoł-



Gerhard von Scharnhorst i Ludwig Jahn



Gorg Friedrich Kersting, obraz „Podczas dyżurnej warty” i dwaj jego bohaterowie – Friedrich Friesen i Theodor Koerner

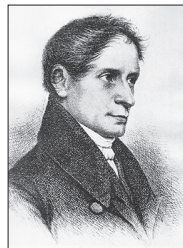
nierzy i gdy wyskoczył z okopu, kula przeciwnika ugodziła go w głowę. Zmarł na rękach przyjaciela. Johna Motherby pochowano w Lipsku. Na mogile wzniesiono pomnik w kształcie krzyża z inskrypcją, a poeta Max von Schenkendorf na znak pamięci o przyjacielu napisał wiersz *Na śmierć Johna Motherby, radcy królewskiego i kapitana królewskiego pospolitego ruszenia* (1813).

Na królewskiej bramie Rostgarten umieszczono rzeźbę z wizerunkiem Gerharda von Scharnhorsta (1755-1813), pruskiego generała i reformatora armii. Mianowicie Scharnhorst w lutym 1813 roku po-

zwolił Adolfowi von Lutzow’owi zorganizować Królewski Pruski Korpus Ochotniczy, składający się z piechoty, kawalerii i strzelców tyrolskich (Lutzowsches Freikorps). Lud Prus Wschodnich żołnierzy tych, działających na tyłach armii francuskiej, nazwał „czarnymi myśliwymi”, ponieważ nosili czarne mundury. W tym korpusie służyli przede wszystkim rzemieślnicy i młodzi mężczyźni z Prus, także studenci i nawet wykładowcy uniwersytetu oraz pisarze.

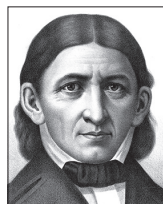
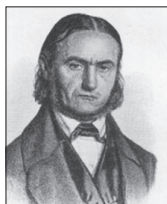
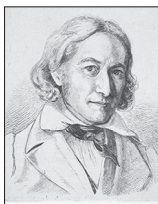
Główną rolę w organizacji korpusu odegrał adiutant von Lutzow’a – Friedrich Friesen (1784-1814). Bez wątpienia posiadał on zdolności organizatorskie. W 1810-1812 pomógł on Ludwigowi Jahn’owi, również członkowi korpusu, zorganizować ruch gimnastyczny w Niemczech. Friesena w mundurze wolontariusza korpusu i jego towarzyszy namalował niemiecki malarz Georg Friedrich Kersting (*Podczas dyżurnej warty*, 1815). Na obrazie przedstawieni są dwaj inni wolontariusze: student prawa Heinrich Hartmann (pali fajkę) oraz saski poeta i dramaturg Theodor Koerner (siedzi za Hartmannem). Friesen nie zobaczył tego obrazu, ponieważ w Ardenach trafił do niewoli francuskiej i w marcu 1814 został rozstrzelany.

W tym ochotniczym korpusie służyli inni, rozpoczynający swe kariery na Prusach wolontariusze. Jednym z „czarnych myśliwych” był znany niemiecki poeta-liryk baron Joseph von Eichendorff (1788-1857). Pochodził z katolickiej rodziny, z zawodu był prawnikiem i będąc urzędnikiem państwowym, dosłużył się tytułu tajnego radcy. Eichendorff pisał wiersze, prozę



Joseph Eichendorff

i dramaty. Do wielu jego wierszy skomponowano muzykę. Od połowy lat 30. XIX wieku zajmował się badaniami historyczno-literackimi, tłumaczył poezję z języka hiszpańskiego. Od 1931 roku istnieje w Niemczech Towarzystwo Eichendorffa, zajmujące się badaniami życia i pisarza. W 1956 ustanowiono literacką nagrodę imienia Josepha Eichendorffa.



Middendorff, Langenthal i Friedrich Froebel

Służył jako wolontariusz w korpusie „czarnych ochotników” działacz oświatowy na Prusach, zwolennik pedagogiki Johanna Heinricha Pestalozzi’ego – Friedrich Froebel, który opracował koncepcję wychowania przedszkolnego dzieci. W korpusie zaprzyjaźnił się on z dwoma znanymi później pedagogami: teologiem Wilhelmem Middendorffem i Heinrichem Langenthalem. Ich przyjaźń i współpraca trwała i po zakończeniu wojny z Napoleonem. W 1816 roku przyjaciele założyli w Turynii Niemiecki Instytut Edukacji (Allgemeine Deutsche Erziehungsanstalt).

Oprócz mężczyzn w korpusie „czarnych myśliwych” służyły też kobiety. Zne nam są dwa nazwiska. Jedną z nich to córka pruskiego żołnierza Eleonora Prochaska. W 1814 w przebraniu chłopięcym, pod imieniem i nazwiskiem Augusta Rentza, wstąpiła do korpusu, z początku służyła jako dobosz, a później była strzelcem w piechocie. W bitwie pod Gorres została ciężko ranna i tam podczas opatrunku ujawniono, że jest kobietą. Ranną odwieziono do Dannenbergu, gdzie w szpitalu po trzech miesiącach zmarła. Później bohaterkę Eleonorę Prochaskę idealizowano na Prusach, nazywano ją nawet poczdamską Joanną d’Arc. O jej życiu i bohaterstwie napisano wiele wierszy i sztuk teatralnych, a Ludwig van Beethoven napisał muzykę do sztuki królewskiego sekretarza Friedricha Dunkera.



Eleonora Prochaska

W 1814 roku do korpusu „czarnych myśliwych” wstąpiła też inna kobieta w przebraniu męskim, pod imieniem i nazwiskiem Eduard Kruse. Była ona córką bremeńskiego rzemieślnika i nazywała się Anna Luring. Przeżyła ona wojnę z Napoleonem, lecz nie doczekała się większej sławy, aczkolwiek jej imieniem były nazwane tylko ulice w Bremie i Hamburgu. Po 1815 Luring powróciła cała i zdrowa do domu rodzinnego.

Wymienieni uczestnicy antynapoleonowskich kampanii lat 1813-1815 to tylko niewielka część osób z Prus, które walczyły o wolność kraju.

Z DOLINY ŁOSOŚNY

ŚLADAMI POGRANICZA

Leonard Drożdżewicz

W gronie przyjaciół ruszyliśmy śladami dawnego pogranicza – z Doliny Łosośny na granice dawnego Mazowsza i Wielkiego Księstwa Litewskiego – do Tykocina, strzegącego od pradawnych czasów przeprawy przez dolinę Narwi – z Korony na Litwę, w granicach której pozostawał od 1425 roku do III rozbioru Rzeczypospolitej.

Szukaliśmy śladów możnych rodów litewskich Gasztołdów, Radziwiłłów, królewskich – Zygmunta Starego, Zygmunta Augusta, czy też późniejszych właścicieli miasta i starostwa – hetmana Stefana Czarneckiego i Gryfitów Branickich. Słuchaliśmy flisackich opowieści o pradawnym zgodnym bytowaniu w tym mieście Polaków, Litwinów, Rusinów, Tatarów, Niemców, Holendrów, Żydów...

Wędrowaliśmy dawnymi uliczkami chrześcijańskimi i starozakonnymi (za rzeką, zwaną ongiś przez żeglarzy rzecznych Motławką). Oddychaliśmy powietrzem, przesyconym historią bliższą i dalszą, w tym podziwialiśmy pomisjonarski barokowy Kościół Trójcy Przenajświętszej – fundacji J.K. Branickiego, Duży Rynek wraz z zabytkową, bogato zdobioną, niską zabudową, sięgającą XVIII wieku; wstąpiliśmy do barokowej Wielkiej Synagogi z 1642 roku. W miejscowym muzeum czekały doznania estetyczne: galeria obrazów Zygmunta Bujnowskiego i fotografie Włodzimierza Puchalskiego.

„Zdobyliśmy” położony w dawnych widłach wyprostowanej już Narwi szczątki repliki dawnego zamku królewskiego, budowanego przez możnowładcę kapitału z miasta nad Białą. Przemierzyliśmy bocianią dolinę do posadowionego na łąkach nadnarwiańskich, na dawnej granicy Korony i WKL (z odtworzonymi słupami granicznymi) – kamiennego kasztelu, zapewne w zamysłach jego twórców – z czasów umiejscowionych gdzieś w mrokach wczesnego średniowiecza, a może i nawet wcześniej...

Jesienna wyprawa poddanych obecnej Rzeczypospolitej (po Teheranie, Jałcie, Poczdamie – w zasadzie jednego narodu) pogranicznymi śladami królów Polski, wielkich książąt litewskich, ruskich, pruskich, mazowieckich, żmudzkich, kijowskich, wołyńskich, podlaskich, inflanckich – to doskonałe repetytorium dziejów Rzeczypospolitej Obojga, Trojga i Więcej Narodów.

LITERATURA EMIGRACYJNA – ODKRYWANIE ZAPOMNIANEGO

Pisarzu, co nowego? Literatura emigracji polskiej po 1939 roku. Pod powyższym tytułem trzy lata temu Magdalena Czubńska na łamach londyńskiego „Dziennika Polskiego”, 20 grudnia 2012 roku (<http://www.dziennikpolski.co.uk/artykuly/kultura/2012/12/20/pisarzu-co-nowego-literatura-emigracji-polskiej-po-1939-roku/> – dostęp 04.09.2015), przywróciła pamięć zapomnianych polskich pisarzy emigracyjnych, w tym Wierzyńskiego, Wittlina, Bobkowskiego, Józefa Mackiewicza, Barbary Toporskiej, Stefanii Zahorskiej, Lechonia, Xawerego Glinki... – w sprawozdaniu ze zorganizowanej w POSK-u w Londynie przez Bibliotekę Polską (z okazji 70-lecia istnienia) sesji naukowej, której celem było pokazanie, że należy promować tych polskich pisarzy emigracyjnych po 1939 roku, o których kiedyś zapomniano lub których z różnych przyczyn, czy to politycznych, czy po prostu z zaniedbania, niedostatecznie doceniono.

„Można by przypuszczać, że analiza literatury emigracyjnej wchodzi w skład ogólnych badań nad literaturą polską. Okazuje się, że nie jest to do końca prawdą. Twórczość polskiej emigracji została zepchnięta na pobocze w toku wydarzeń, mających miejsce w Polsce, szczególnie w okresie wojennym, tuż po wojnie oraz w latach komunizmu, ze szczególnym uwzględnieniem lat 80., kiedy to cenzura skutecznie ograniczała wolność słowa. Wydawało się, że '89 rok otworzył nowe drogi, że można mówić o połączeniu się literatury emigracyjnej z literaturą polską. Jednak mimo wszystko tak się nie stało. Literatura emigracyjna jest ciągle literaturą w jakiejś mierze wyłączoną z obiegu literackiego w kraju, także z obiegu myśli krytyczno-literackiej” – powiedziała w rozmowie z „Dziennikiem Polskim” Dobrosława Platt. Co prawda, urządza się najróżniejsze konferencje w kraju, poświęcone także literaturze emigracyjnej, jednak wciąż nie robi się badań komparatystycznych między pisarzami z kraju a pisarzami emigracyjnymi. Sesja naukowa w POSK-u (była – L.D.) swego rodzaju sygnałem,



Alumnat Wojskowy w Tykocinie na starej fotografii

że zainteresowanie literaturą emigracyjną rośnie, ale też że niezbędne jest jej aktywniejsze promowanie.

Literatura emigracyjna to nie tylko Gombrowicz, Bobkowski, ale i cała plejada pisarzy zapomnianych, amatorów, którzy jed-

nakowoż składali się wszyscy razem na obraz emigracji i wszyscy razem literaturę emigracyjną tworzyli. I z tego powodu warto zajmować się także pisarzami drugiego czy trzeciego szeregu, czasami autorami jednego wiersza, czasami całego zbioru – oni też są częścią naszego życia.



Xawery Glinka i Andrzej Bobkowski

Jakże uniwersalny przekaz-przesłanie zawiera powyższy cytowany artykuł Magdaleny Czubińskiej.

WSZYSTKO DLA NIEPODLEGŁEJ

W słowie wstępnym *Czy królom był równy?* wydanego w 80. rocznicę śmierci Józefa Piłsudskiego starannego kompendium wiedzy o życiu Marszałka pt. *Józef Piłsudski 1867-1935. Wszystko dla Niepodległej* (Wyd. AA s.c., Kraków 2015, s.352, z unikatowymi fotografiami i szczegółowym indeksem osób) Joanny Wieliczki-Szarkowej czytamy:

Zastanem go siedzącego przy stole, stawiającego pasjansa. Siedział w kalesonach, bo jedyną parę spodni, jaką posiadał, oddał właśnie krawcowi do zacerowania dziur – opowiadał o swojej wizycie u Józefa Piłsudskiego w Zakopanem w 1909 roku Stefan Żeromski. „Założyłem sobie, że jeśli mi ten pasjans wyjdzie, to będę dyktatorem Polski” – powiedział przyszedłszy naczelnik do pisarza, którym po prostu wstrząsnął „sen o tej dyktaturze w tej ruderze i w sytuacji bez portek”. A jednak Piłsudski, jak sam mówił, od lat najmłodszych myślał o służeniu Polsce, marzył o wielkości. „Ja z tą myślą nie rozstawałem się nigdy”.

W tym samym czasie swoje spotkanie z Piłsudskim opisał Ferdynand Goetel:

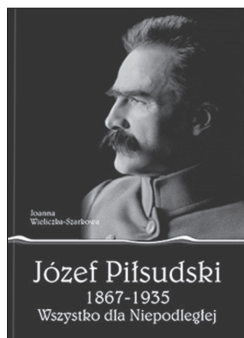
Ludzie, których spotkałem w Parku Krakowskim, były to już szczyty niepodległościowego spisku. Główny z nich „towarzysz Piłsudski”, „Ziuk” – jak go nazywali najbliżsi, „izwiestnyj arogant” – jak o nim mawiali esdecy, „miałieźnik” według kartotek Ochrony, „lastiger Auslaender” – w opinii policji austriackiej, dla mnie zaś „Sybirak”, „bojowiec” spod Bezdan, najbardziej romantyczna postać z tamtej strony granicy. Postać jego rozczerzała mnie trochę. Ten pan z czarną bródką i w czarnym krawacie, przypatrujący się wesoło i dobrotliwie, na słowo oszczędny – nie wyglądał na matadora rewolucji.

Na stronie 52 odnotowałem, że: Wojciechowski kupił w Lipsku, za równowartość 125 rubli, maszynkę drukarską angielskiego systemu „Model-Press”. Maszynka niewielka, ważąca coś około 7 pudów (120 kg), z ramą małą, mieszczącą zaledwie jedną stronicę „Robotnika” (format 20 x26,5), (...) używana w krajach z cywilizowanymi prawami dla słowa drukowane-

go jedynie do odbijania niewielkich ogłoszeń i biletów wizytowych. W PPS-ie zrobiła furorę. Po sprawdzeniu została włożona do trzech pak i jako tokarka wysłana przez firmę londyńską do Królewca. Stamtąd na Litwę przetrzucił ją oczywiście Sulkiewicz. Wybrano dla niej miejsce w Lipniskach, małym miasteczku w powiecie oszmiańskim, 50 kilometrów od Wilna. Niedaleko kościoła przy głównej ulicy towarzysze kupili aptekę, do której Piłsudski sprowadził swojego kolegę, dyplomowanego farmaceutę Kazimierza Parniewskiego z żoną i służącą. Na zapleczu tejże apteki zainstalowano drukarnię. Wkrótce zamieszkał tam też Władysław Głowacki, zecer z Warszawy, podający się za brata Parniewskiego. Nauczył on Piłsudskiego nowego szanowanego fachu, ale jego kłopoty sercowe o mało nie doprowadziły do wyspy drukarni. Na razie jednak Piłsudski mógł powiadomić Londyn, że „z ułożeniem maszyny osobiwej trudności nie było, chociaż ostateczne ustawienie kosztowało kilka dni pracy i całej masy zepsutych arkuszy”.

W zamieszczonej na okładce książki recenzji prof. dr hab. Andrzej Nowak dokonuje podsumowania:

Ze znanym już mistrzostwem swej narracyjnej sprawności Autorka prowadzi przez koleje życia Piłsudskiego wprost do jego serca: do niepodległości. Idziemy za nią z wdzięcznością – od Żułowa do wawelskiej krypty Srebrnych Dzwonów, przez „Robotnika”, Bezdany, Oleandry, Magdeburg, rok 1920, do Belwederu. Obok monumentalnej analizy Bohdana Urbankowskiego, książka Joanny Wieliczki-Szarkowej służy doskonale jako przewodnik na tej wyjątkowej trasie polskiej dumy i nadziei.



CZY MOŻE BYĆ STRASZNIEJSZE MIEJSCE OD KATYNIA?

Niestety, na pewno może być. Odpowiada twierdząco Roman Skapski we wstępie do monumentalnego dzieła pt. *Bykownia. Cień Katynia*¹

Na szczęście ominęło mnie wiele miejsc, gdzie tragedia ludzka przekracza wszelką, znaną mi miarę. Teraz jednak wiem, że na pewno od Katynia gorsza jest Bykownia.

Już od wejścia na teren ogromnego cmentarzyska zostajesz zaatakowany pytaniami, na które nie masz dobrej odpowiedzi (...) dlaczego (...)

¹ *Bykownia. Cień Katynia*, fotografie – Tymon Kretschmer, narracja – Izabella Sariusz-Skapska, wstęp – Roman Skapski, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2015, koordynacja wydawnicza: Roch Dąbrowski, Maksymilian Olenderek, Redakcja serii „Biblioteka Katyńska” – Izabella Sariusz-Skapska, lista ofiar Zbrodni Katyńskiej, upamiętnionych w Bykowni, ze zbiorów Muzeum Katyńskiego, ustalona przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.

– w ponad czterdziestu językach. Głosy wewnątrz Ciebie domagają się odpowiedzi. Pytają też, czemu nie odwiedzają Ich bliscy, dlaczego jak na innych cmentarzach nie ma tu tablic, nagrobków i zwyczajnych grobów, przy których spotyka się rodzina, zapala znicze i kładzie kwiaty. Dlaczego starsze panie nie krzątają się z miotłami i wiadrami, czyszcząc na połysk nagrobne płyty? Z jakiego powodu dziadkowie nie przyprowadzają na ich groby wnuków i nie opowiadają fascynujących historii rodzinnych. Nie rozumieją, przecież leżą tu już ponad 70 lat².

W centralnej części stoi wysoki czarny, metalowy krzyż, a za nim wysoki na metr kopiec, do którego złożono szczątki, wydobyte podczas ekshumacji, prowadzonych przez Ukraińców i Polaków. Kopiec obłożony kamieniem, na którym wisi kilkanaście tablic. Ekshumacji na przestrzeni lat było wiele. Te pierwsze robiło jeszcze w latach siedemdziesiątych KGB, tylko po to, aby zatrzeć ślady. Usunąć przedmioty pozwalające na identyfikację konkretnych osób, jak i całych narodowości. Było ich podobno ponad czterdzieści. Tu wszystko jest podobno. Akcja zacierania śladów było skuteczna, lecz nie całkiem – tak we wschodnim stylu. Tak bałaganiarsko, żeby szybciej, żeby namieszać w kościach, żeby nikt nie wiedział, gdzie i kto leży. Nie mieli spokoju nawet po okrutnej śmierci.

Kiedy się czyta tabliczki na drzewach czy tablice nagrobne, dużo z nich brzmi znajomo. To nazwiska i imiona Polaków. (...) W 2007 w głównej mogile pod krzyżem (po lewej stronie) pochowano szczątki 1488 obywateli Rzeczypospolitej. Przy tym symbolicznym pochówku był Andrzej Sariusz-Skapski, jako prezes Federacji Rodzin Katyńskich. Kolejna polska mogiła powstała w 2011.

Po tym lesie-grobie chodzi się po kościach. Ziemia oddaje je cały czas. Wspomaga Ich w prośbie: „Pochowajcie nas zgodnie z tradycją, w jakiej żyliśmy. Postawcie nam nagrobki, krzyże, macewy. Wypiszcie nasze nazwiska. Niech zostaną na wieki”.

Ten las jest straszny, a jednak przyroda jest normalna – (...) Zgola normalny las, w którym wiele drzew pamięta wstrząsające chwile sprzed 70 lat.

Trzeba jednak tam przyjeżdżać, wysłuchać Ich, uspokoić, powiedzieć, że w tej części świata jest już inaczej. I robić, co się da, żeby wszyscy o Nich i o takich miejscach pamiętali³ – czytamy w końcowym apelu – dziejowym przesłaniu Romana Skąpskiego.

Historia Kijowa zaczęła się na prawym brzegu Dniepru. Uwiecznione na dawnych obrazach i starych fotografiach miasto spogląda z wysokiej skarpy na imponujące rozlewiska rzeki i bezkresne lasy na lewym brzegu. Tam gdzieś kryła się wieś Bykownia. W 1937 roku NKWD wybrało bykowniański las na cmentarz ofiar masowych mordów.

² Tamże, karta 8, (książka nie zawiera numeracji stron).

³ Tamże, karta 8, 9.

W 1940 roku właśnie tutaj przywożono z kijowskich więzień ciała obywateli Rzeczypospolitej, aresztowanych po 17 września 1939, więzionych na Ukrainie i pomordowanych bez sądu w wyniku zbrodniczego „rozkazu katyńskiego”, podpisanego 5 marca 1940 przez Stalina i członków Biura Politycznego WKP(b) KPZR. W lesie w Bykowni spoczywają Ofiary Zbrodni Katyńskiej.

Dzisiejszy Kijów rozrósł się także na lewy brzeg Dniepru i w swoje granice wchłonął małą Bykownię. Dlatego dzisiaj dojazd do bykowniańskiego lasu – zarówno samochodem, jak i „na piechotę” – jest bardzo prosty⁴.

Lektura tego unikatowego albumu, zawierającego listę ofiar Zbrodni Katyńskiej upamiętnionych w Bykowni, skłania czytelnika do głębszej zadumy, kieruje snop światła na najmroczniejsze nasze narodowe dzieje.

O PANI! KU RATUNKOWI NASZEMU POŚPIESZ SIĘ

Z powyższym apelem do Matki Bożej Miłosierdzia z Ostrej Bramy został zawieszony 8 grudnia 1841 roku w kościele katolickim Saint Severin (św. Seweryna) w Paryżu (w Dzielnicy Łacińskiej, na lewym brzegu Sekwany) obraz autorstwa Walentego Wańkowicza, będący kopią obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Z umieszczonym w lewej nawie tego kościoła powyższym *polonicum* zostałem zapoznany na pokazie zdjęć z podróży do stolicy Francji. Uczestnicy tej wyprawy, prezentując załączone zdjęcie obrazu w neogotyckiej ramie (fotografia – Łukasz Kowalczyk), przekazali, że zgodnie z informacją, umieszczoną obok Matki Boskiej Miłosierdzia, do Paryża tę kopię sprowadził sam Andrzej Towiański. Ponoć przywiózł ją na chłopskim wozie. I to właśnie przy nim zbierali się w modlitwie polscy tułacze Wielkiej Emigracji: Mickiewicz, Goszczyński, Słowacki, Bem, Krasiński, Mochnacki, Chopin...

Powyższe przywołanie szlachcica litewskiego – Andrzeja Towiańskiego, urodzonego 1 stycznia roku 1799 w Autoszwinach niedaleko Wilna, zmarłego 13 maja 1878 w Zurychu – „mistrza”, głoszącego „nową ewangelię”, który przybył do Paryża, by skutecznie zarzucić swe siła do Adama Mickiewicza, którego wszystkie stosunki znał dobrze z opowiadań A. E. Odyńca i szwagra swojego, dr. Gutta. To temat na dłuższą opowieść...



Portret Andrzeja Towiańskiego pędzla Walentego Wańkowicza

⁴ Tamże, karta 11.

Z WILEŃSKIEJ PAMIĘCI

Mój kolega ze studiów Witold Przytockki (wielki znawca Kresów od Bałtyku – przez Wołyń, Dzikie Pola, Podole, aż do Morza Czarnego), z którym w burzliwych czasach minionego stulecia zgodnie dzieliliśmy przez niemal 3 lata „apartament” w akademiku przy Żwirki i Wigury w Warszawie, poinformowany o dystrybucji nowego numeru 3/63 kwartalnika „Znad Wilii”, cena 15 PLN, w odpowiedzi skreślił poniższe słowa:

Dziękuję bardzo i chętnie kupię ten numer. Nie wiem, czy Ci pisałem, ale ojciec mojej żony (z domu Łukaszewicz) był (bo już nie żyje) z Wilna. Jej dziadek był przed wojną dyrektorem, o ile pamiętam, miejskiej gazowni. Lub elektrowni (był jednak dyrektorem elektrowni, a jego syn, Stanisław Łukaszewicz – po wojnie był jednym z konstruktorów „syrenki” – taka techniczna rodzina). Parę lat temu pojechaliliśmy z jego siostrą pod Wilno szukać rodzinnego majątku. Była to raczej komiczna wyprawa. Zważywszy, że tam gdzie był las, to teraz pole, tam gdzie pole – to las itp. Tylko kapliczka ocalała, ale nie w tym samym miejscu. Ale nie jest tak źle. Dzieciakom zachciało się pić, podjeżdżamy pod sklep, mówię im idźcie kupcie sobie, a one – w jakim języku? Po polsku. Były zaskoczone. Obcy kraj, a tu ludzie po polsku mówią, tyle że jakoś inaczej.

Leonard Drożdżewicz



„Znad Wilii” w Wilnie – w księgarniach:

- ◆ Domu Kultury Polskiej, Naugarduko 76
- ◆ „Elephas”, Olandų 11 (niedaleko kościoła św. Piotra i Pawła)
- ◆ „Akademinė knyga”, Universiteto 4 (niedaleko Uniwersytetu)
- ◆ „Rudninkų knygynas”, Rudninkų 20 (róg Pylimo)
- ◆ „Katalikų pasaulis”, Šventaragio 4 (przy Placu Katedralnym)

POCZET TWÓRCÓW LITERATURY WILEŃSKIEJ

OD WIEKU XVI DO ROKU 1945 (II)



Iliaszewicz Chwiodar (Teodor), pseud. M. Dalny, Swia-
tasław, L. Iskra, Małady (17 marca 1910 w Wilnie w rodzinie
listonosza – 7 lutego 1948 w Watenstadt w Niemczech),
białoruski poeta, prozaik, krytyk. Ukończył gimnazjum bia-
łoruskie i podjął studia historyczne na USB. W 1936 napisał
pracę magisterską pt. *Drukarnia domu Mamoniczów w Wilnie 1572-1622*
(opublik. w 1936 i 1938). Twórczość poetycką rozpoczął w gimnazjum.
Jego wiersze i obrazki zaczęły się ukazywać na łamach prasy białoruskiej
od 1925, m.in.: „Studenckaja Dumka”, „Krynica”, „Biełaruskaja Niwa”,
„Biełaruskaja Krynica”, „Maładaja Biełaruś”, „Chryścijanskaja Dumka”,
„Nioman”. Zadebiutował obrazkiem *Wiasienija matywy* na łamach „Stu-
denckaja Dumka”. Opublikował w 1933 szkic *Jadwhin Sz. (Anton Lawicki).
Życie i literaturną twórczość*. Jego twórczość doczekała się recenzji
w pismach białoruskich (m.in. „Kołosie”) i polskich („Kultura”, „Środy
Literackie”, „Słowo”). Wydał w Wilnie tomiki poezji: *Wiasna piesni* (1929),
Zornym szlacham. Zbornik wierszau (1932), *Zachwarbawanyja wierszy*
(1936). W 1927 trafił do więzienia na Łukiszkach, oskarżony o rzekomą
przynależność do organizacji komsomolskiej. W czasie okupacji niemieckiej
przebywał w Białymstoku, redagując pismo białoruskie. Po 1945 znalazł
się na terenie Niemiec. Należał tu do organizacji literackiej „Szypszyna”.
Zginął w wypadku drogowym, pochowany w Halensdorf k/Brunszwiku.

Biełaruskija piśmienniki. Bijabiblijahrafczny słownik, t.III, Mińsk 1994, s.14-
16; *Tuha pa Radzimie. Paezija biełaruskaj emihracyi*, Mińsk 1992, s.210-219.



Illakowiczówna Kazimiera (19 sierpnia 1892 w Wilnie
– 16 lutego 1983 w Poznaniu). Była nieślubnym dzieckiem
Klemensa Zana, adwokata wileńskiego, wnuczką Tomasza
Zana „Promienistego”. Wcześniej osierocona, kształciła się w
domu, następnie na pensji Cecylii Plater-Zyberk w Warsza-
wie, w 1908-1909 w Oxfordzie w kolegium dla cudzoziemców. Po złożeniu
egzaminów maturalnych w Petersburgu, w 1910-1914 studiowała filologię
polską i angielską na UJ. Debiutowała w 1905 w „Tygodniku Ilustrowanym”
(wiersz *Jabłonie*), w 1911 ogłosiła pierwszy zbiór poezji *Ikarowe loty*. W
1915-1917 pełniła służbę sanitariuszki w armii rosyjskiej, od 1918 miesz-
kała w Warszawie, pracowała w MSZ, w 1926 skierowana do Min. Spraw
Wojskowych, była sekretarzem Józefa Piłsudskiego; w 1936 powróciła do
pracy w MSZ. W 1939 ewakuowana do Rumunii, okres wojny spędziła w

Siedmiogrodzie, w 1947 powróciła osiadła w Poznaniu. Wydała m.in. zbiory wierszy: *Kołędy polskiej biedy* (1917), *Trzy struny* (1917), *Śmierć Feniksa* (1922), *Obrazy imion wróżebne* (1926), *Polów* (1926), *Placzący ptak* (1927), *Zwierciadło nocy* (1928), *Popiół i perły* (1930), *Ballady bohaterskie* (1934), *Słowik litewski* (1936), a po wojnie *Poezje 1940-1954* (1954), *Lekkomyślne serce* (1959), *Szeptem* (1966), *Liście i posągi* (1968), *Odejsie w tło* (1976), *Ślugi nieużyteczne* (1977), wspomnienia o Piłsudskim *Ścieżka obok drogi* (1938) oraz *Wiersze o Marszałku Piłsudskim 1912-1935* (1936). W 1930 wyróżniona nagrodą literacką Wilna i w 1956 i 1967 – Nagrodą m. Poznania, w 1935 – Państwową Nagrodą Literacką, w 1954 – Nagrodą PEN Clubu za twórczość przekładową, w 1967 – Nagrodą Min. Kultury i Sztuki I st. i w 1976 – Państwową Nagrodą Literacką I st. Otrzymała też w 1966 Nagrodę Fundacji Jurzykowskiego, w 1971 – paryskiej „Kultury”. Wiersze wileńskie i poświęcone Wilnu zamieszcila w zbiorach *Z głębi serca* (1928) i *Słowik litewski* (1936). Tłumaczyła literaturę angielską, niemiecką i rosyjską i węgierską.

I. Maciejewska, *Obraz literatury polskiej*, t.VI; R. Matuszewski, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t.1. Warszawa 1984, s.371; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s.111; opr. M. Jackiewicz.



Inčiūra Kazys (25 września 1906 w Widugirach k/Oniksz – 30 listopada 1974 w Wilnie), poeta, prozaik i dramaturg. W 1913-1916 uczęszczał do szkoły początkowej w Traszkunach i Waszokienach. W 1925 ukończył gimnazjum w Poniewieżu, w 1925-1933 studiował na wydziale humanistycznym Uniwersytetu Kowieńskiego. W 1929-1930 redagował w Kownie czasopismo „Vienibė”, był aktorem w Teatrze Dramatycznym. W 1941 przyjechał do Wilna, pracował jako spiker w litewskim radiu. W 1944-1951 aktor w Teatrze „Vaidila” w Wilnie. Wiersze drukował od 1925 w Kownie. Pierwszy zbiorek poezji pt. *Su jaunyste* (Z młodością) wydał w 1928 w Kownie. Wiersze jego tłumaczone były na jęz. polski i zamieszczone w *Antologii poezji litewskiej* autorstwa Julii Wichert-Kajruksztisowej (Warszawa 1939) oraz w antologii *Pieśni i gwiazdy* (Warszawa 1971).

Lietuvių rašytojai. Biobibliografinis žodynas, A-J. Vilnius 1979, s.635-636.

„**Iskra**”, pismo białoruskie, wyd. w Wilnie w 1925, ostro krytykujące stosunki w Polsce. Drukowało wiersze Janki Kupały, liryki A. Hurły. Redaktorem-wydawcą był M. Hermanowicz. Zamknięte na skutek interwencji cenzury; redaktor został aresztowany i osadzony w więzieniu na Łukiszczach.



A. Lis, *Encykłapiedija literatūros i mastactva Bielarusi*, t.2. Minsk 1985, s.597.

Iwanowski Nikodem (1843 w Poragach na Żmudzi – 23 stycznia 1931 tamże), ojciec pisarek litewskich Gabrieli Iwanowskiej-Przybylewskiej i Marii Iwanowskiej-Łastowskiej

(Lazdyną Pelėda), malarz, poeta, pisarz, publicysta. Po ukończeniu studiów malarskich w Warszawie i Monachium wrócił na Litwę, gospodarzył w folwarku Poragi, mieszkał w Warszawie; pisywał listy do Elizy Orzeszkowej i Marii Konopnickiej, artykuły do „Biesiady Literackiej”; wiersze i ballady. Malował obrazy przeważnie o tematyce sakralnej, jego dzieła zdobią wiele kościołów na Litwie, namalował portret Elizy Orzeszkowej. Z Wilnem związki raczej luźne.

Lietuvos enciklopedija, t.9. Boston 1956, s.191; O. Daugelis, *Tarybų Lietuvos enciklopedija*, t.2. Vilnius 1986, s.84; opr. M. Jackiewicz.

Iwicki Ignacy (1825-1881 w Wilnie), pedagog. Przełożył na jęz. polski z Wacławem Przybylskim powieść *Chata wuja Toma* Harriett Stowe.

J. Surwiło, *Przechadzki po Wilnie. Zarczecz. Cmentarz Bernardyński*. W.1997, s.54.



Jablonskis Jonas (30 grudnia 1860 we wsi Kubiliai k/ Wyłkowyszek – 23 lutego 1930 w Kownie), litewski językoznawca, tłumacz, publicysta, redaktor. Uczył się w szkole powszechnej w Nowym Mieście (Kudirkos Naumiestis), ukończył gimnazjum w Mariampolu. W 1881-1885 studiował filologię klasyczną na Uniwersytecie w Moskwie. Pracował jako sekretarz sądu w Mariampolu, w 1889-1897 był nauczycielem w gimnazjum w Mitawie i Tallinie. W 1904 zamieszkał w Wilnie, pracował w redakcji gazety „Vilniaus žinios“ i „Lietuvos ūkininkas“. W 1906-1912 wykładał jęz. litewski w gimnazjum w Poniewieżu, pracował w gimnazjach w Brześciu i Grodnie. Podczas I wojny światowej ewakuowany do Wielizy, później do Woroneża w Rosji. Do Wilna wrócił w 1918, pracował w gimnazjum litewskim, zajmował się pracą naukową. W 1919 wyjechał do Kowna. Od 1922 profesor Uniwersytetu Kowieńskiego. Publikował w czasopiśmie i gazetach litewskich. Tłumaczył utwory pisarzy rosyjskich.

A. Piročkinas, *J. Jablonskis- bendrinės kalbos puoselėtojas*. Vilnius 1978; *Lietuvių rašytojaiš Biobibliografinis žodynas*. A-J. Vilnius 1979; V. Vanagas, *Lietuvių literatūros enciklopedija*. Vilnius 2001, s.190; opr. M. Jackiewicz.

Jabłońska Stefania, z Drozdowskich, córka Juliana i Kamili z Dinksów (2 września 1862 w Kownie – 5 lipca 1936 w Wilnie), poetka, tłumaczka poezji litewskiej. Otrzymała wykształcenie domowe, była właścicielką dwóch majątków: Alinówka i Biguszki k/Sudejków w rej. uciańskim. Po wyjściu za mąż mieszkała w Rydze, następnie do 1918 w Biguszkach. Wiersze pisała od 1904, tłumaczyła na polski poezje litewskie. W 1909 przełożyła poemat Antanasa Baranauskasa (Antoniego Baranowskiego) *Anykščių šilelis* (*Borek oniksztyński*), w 1910 wydała tłumaczone wiersze litewskie w antologii *Poezje odradzającej się Litwy* (Sejny 1910). Od 1911 współpracowała z czasopiśmie „Litwa”, gdzie publikowała wiersze litewskie przełożone na polski. W 1918 przeniosła się do Wilna. Tu kontynuowała działalność przekładową. W 1920 wydała po polsku poemat

Maironisa *Młoda Litwa*, w 1921 – Antanasa Baranuskasa *Poezje litewskie sprzed 1863 roku*, w 1922 – Maironisa *Nasze niedole*. W 1919-1920 ułożyła i wydała po polsku w Kownie *Nowe czytanki* dla szkół polskich w Republice Litewskiej. W latach 20-30. publikowała artykuły i wiersze w czasopiśmie polskich, m.in. w „Bluszczu”.

M. Jackiewicz, A. Surowiec, *Pierwsza tłumaczka i popularyzatorka literatury litewskiej*. „Znad Wilii” 1992, nr 13, s.4-5; M. Jackiewicz, *Poetycka twórczość Stefanii Jabłońskiej*. „Znad Wilii” 1996, nr 19, s.6; M. Jackiewicz, *Polacy na Litwie 1918-2000. Słownik biograficzny*. Wyd.2. Warszawa 2003, s.113.

Jabłoński Henryk, żył w XIX wieku; poeta. W 1857 zesłany w żołdacy. W Wilnie wydał poemat *Gwido, kolejną wersję* – jak pisze M. Stolzman – *romantycznego konfliktu artysty ze światem, mistycznego rozumienia posłannictwa sztuki*.

M. Stolzman, *Nigdy od ciebie miasto*, Olsztyn 1987, s.208; opr. M. Jackiewicz.



Jadwihin Sz., wł. Lawicki Anton, Lewicki Antoni, syn

Jana (4 stycznia 1869 w majątku Dubaśnia pow. rohaczewskiego, gub. mohylewskiej – 24 lutego 1922 w Wilnie), białoruski poeta, prozaik, dramaturg i publicysta. Pochodził z polskiej szlacheckiej rodziny, dzieciństwo spędził w folwarku Karpiłówka k. Łohojska w gub. mińskiej. W 1877-1878 uczył się w majątku Lucyna, nauczycielką była jedna z córek Wincentego Dunin-Marcinkiewicza, znanego poety białoruskiego. W 1880 ukończył gimnazjum w Mińsku i wstąpił na wydział medyczny Uniwersytetu Moskiewskiego, studiował farmację. W końcu lat 80. XIX w. związał się z ruchem postępowym studenckim, za co w 1890 został aresztowany i osadzony w więzieniu Butyrskim w Moskwie. Po dwóch latach został powrócił do rodzinnego folwarku. W tym okresie praktykował w aptece w Mińsku, zdał egzamin aptekarski i rozpoczął pracę w Radoszkowiczach. W 1892 napisał dramat *Złodziej*, który przygotowało kółko amatorskie w Radoszkowiczach, jednakże policja nie dopuściła do premiery. W 1894 ożenił się z Łucją Gnatowską i rozpoczął budowę nowego domu w Karpiówce. Od 1904 publikował utwory literackie i artykuły w jęz. białoruskim, polskim i rosyjskim. Pierwsze opowiadanie w jęz. białoruskim *Sud* ukazało się w 1906 w gazecie „Nasza Dola”. W 1909-1913 mieszkał w Wilnie, pracował w redakcji czasopisma „Nasza Niwa”. W tym okresie najwięcej opublikował utworów literackich: w 1912 wydał zbiór opowiadań *Biarozka*, w 1914 – *Wasilki*. W 1914 wyjechał do Kopyłówki, w 1914-1915 pracował w redakcjach gazet „Bielarus”, „Sacha” i „Łuczynka” w Mińsku. W 1920 powrócił do Wilna, leczyl się w Zakopanem, zmarł w Wilnie w szpitalu. Pochowany na cmentarzu na Rossie. Twórczość: *Dzied Zawala* (opowiadania wierszem, Wilno 1910), *Biarozka* (opowiadania, Wilno 1912), *Wasilki* (opowiadania, 1914), *Uspaminy* (wspomnienia, Wilno 1921). Ponadto

liczne wiersze publikował w czasopismach: „Nasza Dola”, „Nasza Niwa”, „Bielaruski Szlach”, „Bielaruskaje Życio” i w innych.

M. Harecki, *Krótki zarys historii literatury białoruskiej*, Wilno, 1921; M. Jackiewicz, *Wileńska Rossa. Przewodnik po cmentarzu*, Olsztyn, 1993, s. 188-189; Z.P. Mielnikawa, *Bielaruskija piśmienniki. Bijabiblijahrafičny słownik*, Minsk, 1995, s. 467-470; opr. M. Jackiewicz.

Jagodyński Stanisław Serafin (ok. 1590 na Żmudzi – po 1642 w Polsce), poeta, tłumacz. Pochodził z ubogiej szlachty żmudzkiej. Od 1613 studiował w Akademii Wileńskiej, od 1619 studiował w Akademii Krakowskiej; w 1621-1627 przebywał we Włoszech, gdzie kontynuował studia w Akademii Padewskiej. Następnie z dworem królewicza Władysława podróżował po Niemczech, Belgii i Włoszech. Od 1627 mieszkał w pobliżu Krakowa. Wydał zbiorek epigramatów: *Grosz* (ok. 1618), *Dworzanki* (1621), *Maszkary mięsopustne i powszechne* (ok. 1622). Przełożył libretto opery F. Saracinellego *Wzbawienie Ruggiera z wyspy Alcyny* (1628). Wydał śpiewnik *Pieśni katolickie* (przed 1639). *Poezje*, wyd. K.J. Turowski, Kraków, 1860.

M. Adamczyk, W. Budka, *Polski słownik biograficzny*, t.10; T. Witczak, *Do biografii i twórczości S.S. Jagodyńskiego*, „Studia Polonistyczne” 1977, nr 5; M. Adamczyk, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t.1. Warszawa 1984.

Jahołkowska Cecylia (data jej życia nie podana), z Hofmajstrów, autorka powieści historycznych, m.in. *Edgar i Eugenia*. Akcja powieści rozgrywa się w czasie rokoszu Chmielnickiego, o czym autorka informuje w podtytule: *Edgar i Eugenia czyli Niektóre wypadki z rokoszu Bohdana Chmielnickiego*, t.1-3, wyd. w Wilnie w 1841 nakładem R. Rafałowicza.

M. Stolzman, *Nigdy od ciebie miasto...* Olsztyn 1987, s.205; opr. M. Jackiewicz.



Jankowski Czesław Tomasz Ignacy, syn Karola i Wandy z Benisławskich, pseud. Jastrzębczyk, Ligenza, Marwicz, Oszmiańczuk (9 grudnia 1857 w Polanach w pow. oszmiańskim – 6 października 1929 w Wilnie), poeta, publicysta, krytyk teatralny, tłumacz. W 1870-1877 uczył się w niemieckim gimnazjum klasycznym w Mitawie (Jelgawa, Łotwa). Z tego okresu pochodzą jego pierwsze próbkę literackie. Debiutował w 1876 na łamach „Biesiady Literackiej” wierszem *Piosnki i ludzie*. W 1877-1879 studiował na wydziale filologiczno-historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, w 1879-1882 – na wydziale filozoficznym UJ. Od 1883 rozpoczął współpracę z pismami warszawskimi „Kurier Warszawski”, „Kurier Codzienny”, „Tygodnik Ilustrowany”, a rok później z petersburskim „Krajem”. Jako wysłannik pism warszawskich odbył wiele podróży zagranicznych (Czechy, Austria, Niemcy, Francja, Włochy), których owocem stał się zbiór szkiców *Z notatek turysty* (Warszawa 1892). W 1886 ożenił się z Marią Jasieńską. Odtąd pracę dziennikarską łączył z gospodarowaniem w rodzin-

nym majątku. W 1896-1900 ukazała się drukiem jego monografia *Powiat oszmiański. Materiały do dziejów ziemi i ludzi*. Od 1905 zamieszkał w Wilnie. W grudniu 1905 został redaktorem i później wydawcą dziennika „Kurier Litewski”. Zamieszczał tu felietony, recenzje, sprawozdania, komentarze polityczne. W 1906 został posłem do I Dumi Państwowej oraz członkiem-referentem Rady Teatralnej, powołanej przez generała-gubernatora Piotra Swiatopełk-Mirskiego. W 1907 był jednym z założycieli Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. W marcu 1907 odszedł z redakcji „Kuriera Litewskiego”. Jesienią 1907 założył w Polanach tajną szkołę dla dzieci swoich pracowników, za co spotkały go represje ze strony rządu. W końcu 1907 przeniósł się do Warszawy, wznowił współpracę z „Kurierem Warszawskim” i „Tygodnikiem Ilustrowanym”. W 1914 sprzedął majątek Polany, w Warszawie próbował wydawać pismo „Przegląd Warszawski”. Od lata 1914 przebywał w Wilnie, tu zastał go początek wojny. W okresie okupacji współpracował z Komitetem Edukacyjnym, robił notatki, z których później napisał książkę *Z dnia na dzień. Warszawa 1914 – Wilno 1915* (Wilno 1923). W 1916 wrócił do Warszawy, współpracował z „Tygodnikiem Ilustrowanym”, „Kurierem Porannym” oraz krakowskim „Głosem Narodu”. W 1917-1918 był dyrektorem artystyczno-literackim Teatru Polskiego. Jesienią 1919 przeniósł się na stałe do Wilna. W 1920 wydawał „Tygodnik Wileński”, był kierownikiem działu prasowego w zarządzie Cywilnym Ziem Wschodnich; w marcu 1920 został członkiem zarządu nowo powstałego Związku Literatów i Dziennikarzy w Wilnie. Od 1922 był na stałe związany z gazetą konserwatystów „Słowo”. Kierował działem literackim dziennika; drukował popularne felietony pt. *Przechadzki po Wilnie*. W 1925 współpracował z „Tygodnikiem Wileńskim”. Wydał m.in. zbiorki poezji: *Z pieśni Litwina* (Kraków 1881), *Capriccio. Cykl arabesek* (Kraków 1889), *Rymów nieco* (Kraków 1892), *Wybór poezji* (Warszawa 1897), *Wiersze niektóre* (Kraków 1913); ponadto antologie – *Lira polska* (Warszawa 1883) i *Młoda Polska w pieśni. Wybór celniejszych poezji ostatniej doby* (Warszawa 1899), *Almanach literacki* (Wilno 1926) z biogramami literatów, mieszkających w Wilnie oraz wybór ich utworów; szkice z podróży: *Z notatek turysty* (Warszawa 1892), *Po Europie* (Warszawa 1893) i *Wrażenia rumuńskie* (Wilno 1926) a także wspomnienia: *Z czeczotkowej szkatułki. Odgłosy ginącego świata* (Wilno 1926). Tłumaczył literaturę niemiecką i francuską. Pochowany na cmentarzu na Rossie.

Almanach literacki. Wilno 1926, s.25-26; M. Stokowa, *Polski słownik biograficzny*, t. 10; Nowy Korbut, t.14; J. Poradecki, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t.1. Warszawa 1984, s.388; opr. I. Fedorowicz.

Jankowski Jerzy, pseud. Jerzy Szum (1887 w Wilnie – 1941 w Kojanach k/Wilna), nazywany *tragicznym zwiastunem* i *Janem Chrzycielem futuryzmu polskiego*. Uczył się w gimnazjum w Wilnie, skąd został

wydalony, szkołę średnią skończył w Kronsztacie. Studiował prawo na uniwersytecie w Petersburgu, w Paryżu, Lipsku i Dorpacie. W czasie rewolucji 1905 czynny był w Łodzi jako agitator PPS. Od 1906 uprawiał publicystykę społeczno-polityczną i literacką. Współpracował z „Gazetą Wileńską”, socjalistycznym „Echem” oraz „Kurierem Litewskim” (1907-1909). Pisał recenzje teatralne i literackie, felietony. Pod pseudonimem ogłosił w „Gazecie Wileńskiej” fragment swego cyklu poetyckiego pt. *Czerwone pieśni* (1906). Prawdopodobnie używał też pseudonimu Jan Jerzykowski, podpisał tak szkic o demonstracji robotniczej pt. *Wspomnienie*. W 1907 przebywał w Paryżu. Po powrocie do Wilna aktywny w środowisku artystycznym. Należał do grona inicjatorów powstania w Wilnie grupy literacko-artystycznej „Banda”, zrzeszającej aktorów, poetów, malarzy, muzyków (1909). Rok później z inicjatywy tego środowiska została wydana książka zbiorowa *Żórawce* (red. A. Zwierzyński, 1910), w której znalazło się kilka wierszy Jankowskiego, powstałych w 1908-1909, utrzymanych w tonie autoironii, przywołujących młodopolskie motywy pesymizmu, charakterystyki stanu duszy itp. Weszły one do cyklu wierszy pt. *Złote tropy*, opublik. w Warszawie w 1920. Jankowski był autorem *Przedmowy* do *Żórawców* oraz pomysłodawcą tytułu pisma. Ok. 1910 napisał zaginioną powieść pt. *Święte jeziora*, w której dał wyraz własnym sympatiom wobec ideologii „krajowców”. Jako zwolennik tej ideologii, opowiadał się za potrzebą zgodnego współżycia wszystkich narodów, zamieszkujących ziemie dawnego WKL. Jako sympatyk i propagator kultury białoruskiej, przy współpracy z braćmi – Iwanem i Antonem Łuckiewiczami, napisał studium pt. *Nad krynicami duszy słowiańskiej. Białoruś współczesna*, które jednak zaginęło. W 1911 opuścił Wilno. W 1912-1913 redagował warszawskie pismo „Tydzień”, rok później – wileński „Kurier Krajowy”. Już wtedy pojawiły się u niego pierwsze objawy choroby umysłowej. W czasie I wojny światowej przebywał w Rosji. Współpracował z „Kurierem Polskim”. Pierwsze wiersze futurystyczne opublikował w 1914 w „Widnokręgach”. Przebywając w Rosji w 1914-1918 niewątpliwie uległ wpływowi futuryzmu rosyjskiego. Od 1919 należał do grupy warszawskich futurystów, swoje manifesty ogłaszał w kawiarni „Pod Picadorem”. W listopadzie 1919 wraz z Antonim Słonimskim i Anatolem Sternem wystąpił w Wilnie w ramach wieczorów futurystycznych. Autor jedyne go tomu wierszy pt. *Tram wpopszek ulicy. Skruty prozy i poematy* (Warszawa 1920), uznawanego za manifest polskiego futuryzmu. Poezję Jankowskiego cechuje połączenie typowej dla futurystów fascynacji nowoczesną cywilizacją techniczną i życiem wielkomiejskim z daleko posuniętą prozaizacją języka. W tym samym zbiorze znalazły się jego wcześniejsze młodopolskie poezje symbolistyczne (z 1906-1912) oraz skrócone wersje felietonów. Ok 1920 postępująca choroba umysłowa odizolowała go od świata.

M. Stokowa, *Polski słownik biograficzny*, t.10; A. Lam, *Polska awangarda literacka. Programy lat 1917-1923*, t.1-2. Kraków 1969; Z. Jarosiński, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t.1. Warszawa 1984, s.388-389; A. Romanowski, *Młoda Polska wileńska*, Kraków, 1999, s.45-46; opr. M. Jackiewicz.



Jankowski Placyd, pseud. John od Dycalp (20 września 1810 w Wojskiej na Podlasiu – 11 marca 1872 w Żyrowicach w Nowogródzkim), poeta, prozaik, ksiądz unicki, a prawosławny. Syn ks. unickiego, uczęszczał do gimnazjum w Świsłoczy i szkoły bazylianów w Brześciu, w 1830 ukończył studia teologiczne w seminarium głównym Uniwersytetu Wileńskiego; w 30. latach XIX w. włączył się w akcję likwidacji Kościoła unickiego. W 1833 uzyskał doktorat w Akademii Duchownej w Wilnie, w 1839 został ks. prawosławnym, w 1845-1847 – proboszcz cerkwi św. Mikołaja w Wilnie, następnie w Białawicach. Pod koniec życia pisał w jęz. rosyjskim. Z twórczości polskiej najbardziej znane to *Pisma przedślubne i przedspłinowe* (t.1-2 1841), *Powieść składana* (razem z J.I. Kraszewskim 1843), *Doktor Panteusz w przemianach* (1845), *Opowiadania wierszem* (1846), *Kilka wspomnień uniwersyteckich* (1854). Jeden z pierwszych tłumaczy Szekspira z oryginału. Ogłaszał rosyjskie publikacje o wymowie antypolskiej.

W. Charkiewicz, *Placyd Jankowski*. Wilno 1928; B. Konarska, *Polski słownik biograficzny*, t. 10; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s.118; opr. M. Jackiewicz.



Januszkiewicz Adolf, brat Eustachego (9 czerwca 1803 w Nieświeżu – 18 czerwca 1857 w Dziahylni na Mińszczyźnie), poeta, autor dziennika podróży. W 1821-1823 studiował na Uniwersytecie Wileńskim, bliski filaretom. Wiosną 1830 we Włoszech poznał bliżej Adama Mickiewicza, który wprowadził go jako Adolfa do *Dziadów cz. III*. Zesłany za udział w powstaniu 1830-1831 na Syberię, przebywał tam do 1856, m.in. w 1833-1841 w Iszymie, 1841-1853 w Omsku. Jako urzędnik administracji rosyjskiej w tym mieście podróżował kilkakrotnie po stepach kazachskich; dziennik podróży z 1846 ogłoszony w 1861 w: *Żywoł Adolfa Januszkiewicza i jego listy ze stepów kirgiskich*, t.2. Wiersze publikował w czasopismach wileńskich, m.in. w „Dzienniku Wileńskim”, wyróżnia się jego duma *Meliton i Ewelina* („Dziennik Wileński”, 1821).

J. Odrowąż-Pieniążek, *Polski słownik biograficzny*, t.10; *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*. Warszawa 1984, s.390-391; opr. M. Jackiewicz.



Januszkiewicz Eustachy, brat Adolfa (26 listopada 1805 w Prusach w pow. Mińskim – 27 sierpnia 1874 w Paryżu), publicysta, wydawca. Uczył się w szkole dominikanów w Nieświeżu, ukończył prawo na Uniwersytecie Wileńskim. Od 1826 jako adwokat i sekretarz Komisji Masy Radziwił-

łowski. Członek redakcji „Dziennika Wileńskiego”, publikował artykuły. Jeden z organizatorów Powstania Listopadowego w pow. oszmiańskim, słuckim i nowogródzkim. Po jego upadku osiadł w Paryżu, był tu przedsiębiorczym działaczem, organizatorem i sprawnym kierownikiem różnych placówek kulturalnych, m.in. wydawcą czasopism „Pielgrzym Polski”, „Młoda Polska”, a przede wszystkim inicjatorem i kierownikiem prowadzonej w 1835-1839 w spółce z A. Jełowickim (do 1838) i S. Dembowskiem Księgarni i Drukarni Polskiej. Wydawał utwory Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Joachima Lelewela. Drukował w „Czasie” wspomnienia o Mickiewiczu.

A. Lewak, *Polski słownik biograficzny*, t.10; M. Straszewska, *Życie literackie Wielkiej Emigracji we Francji 1831-1840*, Warszawa 1970; M. Straszewska, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t.1. Warszawa 1984, s.390-391; opr. M. Jackiewicz.



Jasiński Jakub (24 lipca 1761 w Węglewie pod Puzdrami w Poznańskim – 4 listopada 1794 w Warszawie), poeta, działacz polityczny, dowódca wojsk w powstaniu w Wilnie. W 1773-1789 uczył się w Szkole Rycerskiej w Warszawie, po studiach organizował Korpus Inżynierów Wielkiego Księstwa Litewskiego; na jego czele odznaczył się w kampanii 1792. W 1794 przywódca powstania w Wilnie, mianowany generałem lejtnantem, aresztował i przyczynił się do stracenia hetmana Szymona Kossakowskiego; rychło pozbawiony naczelnego dowództwa na Litwie, dowodził m.in. na froncie nad Narwią; na przełomie września i października 1794 złożył dymisję i udał się do Warszawy, poległ w obronie Pragi. Pisał wiersze sentymentalne, patriotyczne: *Do Narodu* i satyryczne oraz popularne pieśni, np. *Chciało się Zosi jagódek* oraz wiersze libertyńskie *Do Stefana Batorego*, ogł. w „Tygodniku Wileńskim” 1819, *Do Boga*, *Do świętoszka* – w *Pismach* (1869).

S. Herbst, Z. Libera, *Polski słownik biograficzny*, t.11; opr. M. Jackiewicz.

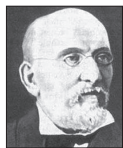


Jaszuński Józef, pseud. Ben Chaim (1881 – 1943 w Treblince). żydowski publicysta. Ukończył gimnazjum w Grodnie, w 1904 wydział fizyczno-matematyczny Uniwersytetu Petersburskiego, studiował w Wyższej Szkole Technicznej w Charlottenburgu, w 1912-1917 był sekretarzem redakcji rosyjskiej *Wielkiej Encyklopedii* Brockhousa-Efrona. W 1920 zamieszkał w Wilnie, pracował w towarzystwie „Ort” i w 1924-1928 był dyrektorem żydowskiego gimnazjum matematyczno-przyrodniczego w Wilnie. Od 1928 dyrektor biura centrali „Ortu” w Warszawie, uczestniczył w ruchu syjonistycznym, współpracował z licznymi czasopismami żydowskimi, także wileńskimi. W okresie okupacji niemieckiej był członkiem Rady Żydów w getcie warszawskim, zginął w Treblince.

Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s.124.

Jeleński Józef (1756 w maj. Świątorzecze w pow. szawelskim na Żmudzi – 23 marca 1813?). Lata dziecięce spędził w majątku Małe Prudki w ok. Mozyrza na Białorusi. Uczył się w szkole mierniczych Tyzenhauza w Grodnie. Pracował jako pisarz, mierniczy, księgowy i komornik w pow. mozyrskim i połockim. Od 1790 często przebywał w Petersburgu, gdzie w 1794 został aresztowany. Przyjął prawosławie i zesłano go do monasteru na Wyspach Sołowieckich, po zwolnieniu w 1801 z monasteru wstąpił do rosyjskiej sekty skopców (odłam raskolników, mężczyźni stosowali kastrację dla osiągnięcia doskonałości moralnej). Artykuły pisał w jęz. polskim, w których nawoływał do zniesienia pańszczyzny. Część jego prac znajduje się w Centralnym Archiwum Akt Dawnych w Moskwie.

G. Frumienkow, *Uzniki Sołowieckiego monasteria*. Archangielsk 1979; E. Darszewicz, *Encykłapedyja literatury i mastactwa Bielarusi*, t.5. Minsk 1987, s.683-684; opr. M. Jackiewicz.



Jelski Aleksander (16 czerwca 1834 w maj. Dudzicz k/Puchowicz na Białorusi – w październiku 1916 w maj. Zamość k/Mińska), syn Karola, brat Michała, kompozytora i skrzypka, pseud. Bocian – pisarz, publicysta, historyk, etnograf. W 1852 ukończył gimnazjum klasyczne w Mińsku, w 1852-1856 odbywał służbę wojskową, uzyskując w wojnie tureckiej stopień porucznika, gospodarował w majątku Zamość w pow. ihumeńskim na Białorusi. Od 1860 w „Kurierze Wileńskim” publikował artykuły, propagujące uwłaszczenie chłopów, zgromadził 7-tysięczną bibliotekę oraz naukowe zbiory archiwalne i muzealne, dot. Litwy i Białorusi, korzystało z nich wielu uczonych, przekazał je częściowo na UJ, do Muzeum Narodowego w Krakowie oraz TPN w Wilnie, część zbiorów uległa zniszczeniu i rozproszeniu w 1914-1918. Przyjaźnił się z Wincentym Dunin-Marcinkiewiczem, był pierwszym jego biografem; pisał wiersze w jęz. białoruskim. Autor ponad 1000 artykułów i rozpraw, m.in. napisał monografie Mińska, Nieświeża, Nowogródka i Słucka; 10 tys. haseł w *Słowniku geograficznym i Wielkiej Powszechnej Encyklopedii Ilustrowanej*. W 1906 wydał w Wilnie *Sylwetki zasłużonych niewiast polskich znad Niemna, Dniepru i Dźwiny*. Na jęz. białoruski przełożył pierwszy rozdział *Pana Tadeusza* (1893).

A. Maldzis, *Padarożża u XIX stahoddzie*. Minsk 1969; A. Maldzis, *Encykłapedyja literatury i mastactwa Bielarusi*. Minsk 1985, s.416-417; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s.126; opr. M. Jackiewicz.

Opr. M.J.

(Cdn.)

Z ZAPISNIKA DZIAŁAŃ ARTYSTYCZNYCH

Romuald Mieczkowski

ALLES FIGURES/MAŁE I DUŻE

Maluje obecności (akty, półakty, portrety), które od nikogo nie pożyczają znaczeń. Ich podmiotowość zakłada wszakże możliwość identyfikacji. Wizerunki te są jak cień obecności, mają skromność rzeczy, które istnieją. Na ich formę składa



Łukasz Rudecki, „N-figura czarna”, olej/plótno, 120x60, 2009 oraz „Portret szaro-szary”, technika mieszana/plótno, 40x40, 2014

się suma wszystkich napięć i powiązań kształtów i barw, rozstrzygające znaczenie koloru dla kompozycji. Po 2008 roku, najpierw częściowo, stopniowo zwiększa obszar, w którym warstwy farby zakrywają wizerunek aż do jednego całkowitego „wymazania”. Wielość kolorów, właściwości farb, ich transparentność lub krycie sprawiają, że przekraczamy odczuwanie tylko wzrokowe, farba zamienia się w kolor, który staje się przestrzenią. W tej grze, jaką artysta toczy z odbiorcą, zdaje się mówić „doskonałość i piękno istnieją w sferze niematerialnej” – spróbuj je odkryć. Bo najważniejsze w sztuce jest to, czego nie widać – napisała o twórczości Łukasza Rudeckiego Tamara Książek.

Prace młodego artysty z Radomia miałem możliwość pokazać na wystawie w warszawskim Ratuszu, w „Galerii Mazowieckiej” MIK (1 października – 2 listopada). Były to rzeczywiście „wszystkie” figury, w sensie różnorodności, chociaż w miejscu tym zabrakło subtelnych aktów, które artysta od lat wykonuje. Wernisaż swoją obecnością zaszczylił Wojewoda Mazowiecki Jacek Kozłowski, którego rodzina wywodzi się z Birż.

JESIENNE BARWY WILNA

Aistė Černiūtė, Rūta Eidukaitytė, Liena Chvičija, Vidas Poškus, Ramondas Savickas, Ramunė Savickaitė-Meškeliene, Simonas Skrabulis, Aleksandras Vozbinas tym razem uczestniczyli w wystawie litewskiej, która tradycyjnie odbywa się w wyżej wymienionym miejscu (3-30 listopada).

Już sam tytuł wystawy sugeruje, że tych barw było wiele, że splatały się różne style, stosowane były rozmaite rozwiązania twórcze. Tym bardziej, że prace prezentowali artyści różnych pokoleń. Różnorodna to była też paleta nie tylko kolorystycznie, ale i swoją wieloznaczną pojemnością. Jak i jesień, która obfituje nie tylko plonami, lecz i obfitością zdarzeń.

Barwy jesieni na prezentowanej wystawie pozwoliły na zamyślenie się i refleksję. Wszyscy autorzy obrazów są wilnianami i uniwersalny temat miejski połączył artystów również o różnym doświadczeniu, temperamencie. Jak i koloryt, któremu poświęcają tak wiele uwagi. Dzięki swej ekspresji obrazy pozyskały dodatkowo metaforyczność, która uczyniła je „ponad jesiennymi”. Wystawa cieszyła się wielkim powodzeniem (patrz s.48).

Kilka słów o artystach. Twórczość Leny Chvičiji już kiedyś prezentowałem. Natomiast po raz pierwszy uczestniczyła ciekawa młoda artystka Aistė Černiūtė, która tworzy malarstwo także „przestrzenne”. Również do młodego pokolenia należy odnieść Rūtę Eidukaitę, Ramunę Savickaitę-Meškeliene oraz Vidasa Poškusa, który jest historykiem sztuki z zakresu jej teorii. Z przyjemnością mogłem zaprezentować po latach twórczość Simonasa Skrabulisa, absolwenta ASP w Islandii oraz w Malmö w Szwecji. Raimondas Savickas nie tak dawno pokazał w Warszawie inne prace, jak i Aleksandras Vozbinas, który staje się coraz bardziej znany w stolicy Polski.

EMIGRA PO RAZ TRZECI

Festiwal filmów o tematyce emigracyjnej pod takim hasłem odbył się w Warszawie (23-25 października, w kinie „Kultura” oraz Oranżerii Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie). Była to doskonała okazja do zapoznania się z filmami o Polakach na emigracji bądź realizowanymi przez Polaków, mieszkających za granicą. W konkursie o symboliczną „Złotą Walizkę” EMIGRY 2015 walczyły filmy profesjonalne i niezależne – zarówno fabularne, dokumentalne, jak i krótkometrażowe.

Na otwarciu pokazano film Piotra Fudakowskiego *Tajemniczy sojusznik* – na podstawie opowiadania Josepha Conrada. Przed laty Fudakowski zdobył Oscara za film *Tsotsi* (2006, jako producent). Widzowie EMIGRY mieli wyjątkową okazję zobaczyć dokumenty zrealizowane i przez tegorocznego „oskarowca” – Pawła Pawlikowskiego dla Telewizji BBC – *Podróż Dostojewskiego* oraz *Z Moskwy do Pietuszek*. Odbyły się spotkania z obydwojema filmowcami. Osobiście na mnie największe





Reżyser Paweł Pawlikowski

wrażenie zrobiła rozmowa z Pawlikowskim – to twórca wyjątkowego formatu, czujący też rosyjskie realia pokazanych filmów.

Goście mogli obejrzeć sporo filmów z wielu krajów. Były to bardzo różne obrazy, również tematycznie – od istotnych zagadnień emigracyjnych poczynając, kończąc na problemach uniwersalnych, choćby medycznych – jak np. ...uzależnienia Polaków od leków w Szwecji.

Dwie tylko propozycje zostały zgłoszone ze Wschodu, z Ukrainy. Pierwszy to właściwie nawet nie film, tylko zbiór wypowiedzi, apel młodych Polaków i ludzi innych narodowości z Ukrainy pt. *Nie chcemy wojny – chcemy pokoju*. Bohaterem drugiego filmu był Zbigniew Chrzanowski, znany polski reżyser teatralny ze Lwowa, który na EMiGRZE obchodził swoje 80. urodziny. Znam go od dawna – od czasów, kiedy ze sztukami teatru, który prowadzi we Lwowie, zaczął przyjeżdżać do Wilna. To wspaniały i zasłużony człowiek, nieźrównany gawędziarz, prawdziwy mistrz słowa polskiego. Mimo tych walorów, film niestety nie mógł konkurować z innymi nagrodzonymi – z powodów warsztatowych.

Sytuacja ta to ważny sygnał dla potencjalnych filmowców za wschodnią granicą Polski. Na Ukrainie, Białorusi czy Litwie nie brakuje unikalnych tematów, charyzmatycznych osobowości, a w ostro pomniejszającej się liczebności Polaków i – przy dzisiejszej ich sytuacji również politycznej jako mniejszości w tych krajach – należy pośpieszyć, przede wszystkim z tworzeniem dokumentów filmowych, upamiętnieniem ważnych postaci. Najlepiej żeby to robili twórcy miejscowi – ekipy z Polski nie zawsze czują tę klimatę. Twórcy miejscowi sami nie dadzą rady z tego wybrnąć – brakuje „nauczycieli”, mimo istnienia struktur polonijnych, inwestycji w polskie ośrodki. Dlatego jest paląca potrzeba edukacji filmowej, zajęć warsztatowych, przybliżenia najlepszych wzorców w gronie fachowców. Szczególnie dotyczy to młodych ludzi, pomocy w kształtowaniu ich gustów i profesjonalnego podejścia do warsztatu. Tak samo w zakresie poezji, literatury, dziennikarstwa. Takie warsztaty można organizować na miejscu.

W ramach wyjątkowych odkryć artystycznych – zarówno twórców, jak i bohaterów ich filmów, pokazany został „bardzo



Zbigniew Chrzanowski ze Lwowa

malarski” film Andrzeja Papużyńskiego *Kontrapunkt* – o wybitnym polskim plakacisie, na stałe mieszkającym we Francji – Michale Batorym.

Filmowi temu jurorzy festiwalu, wśród których miałem możliwość obejrzeć i oceniać konkursowe filmy, jednogłośnie przyznali Grand Prix. Film nie tylko zachwycił „w całokształcie”, ale i spełnił też inną ważną rolę – ukazał sukces Polaka. A chodzi przecież nie tylko o to, by ukazywać problemy, lecz by promować w umiejętny sposób dokonania Polaków, będących zagranicą.

Podczas EMiGRY 2015 nie było panelu poetyckiego „Maja” – nie tylko nad Wilią, ale i nad Wisłą, nie odbyły się jako imprezy towarzyszące koncerty muzyczne. Tym bardziej więc można było skoncentrować uwagę na obrazie i rozmowach o filmach.

Tyle w dużym skrócie o festiwalu. Nie odbyłby się on, gdyby nie ogromne zaangażowanie Agaty Lewandowski – pomysłodawcy przedsięwzięcia i podstawowego jego realizatora.



©Romuald Mieczkowski

Romuald Mieczkowski

1989-2000. ROCZNIKI „ZNAD WILII”, JAK TEŻ PÓŹNIEJSZE

Do nabycia są roczniki i archiwalne numery kwartalnika „Znad Wilii”. W twardej okładce z lat 1989-2000, kiedy pismo ukazywało się jako dwutygodnik.

„Znad Wilii” ma rodowód niepodległościowy. Na łamach pisma możemy prześledzić kronikę upadku dawnego sytemu, odrodzenia polskiego życia na Litwie, poznać postawy ludzkie podczas okresu wielkich zmian i transformacji społecznych. Znajdziemy tu wiele ciekawych, mało znanych materiałów. To ważne źródło poznania problemów i sukcesów Polaków na Wschodzie.

Roczniki powinny znaleźć się w bibliotekach i ośrodkach, zajmujących się problematyką wschodnich sąsiadów Polski.

Zamówienia – e-mail: znadwilii@wp.pl;
tel. 370 62304830 i 48 508764030



ROK WITKIEWICZÓW

LOSY WITKIEWICZÓW Z POSZAWSZA NA ŻMUDZI

Mieczysław Jackiewicz

Poszawsze (Pašiaušė) leży nad rzeką Szauszą (Šiaušė), w dawnym powiecie szawelskim, obecnie na terytorium rejonu kielmowskiego (Kelmė) na Żmudzi. Z źródeł historycznych wiadomo, że w XVI-XIII w. było to miasteczko i centrum oświatowe. W tym okresie dwór w Poszawszu należał do Bejnarłów. Stanisław Bejnar, notariusz i skarbnik WKL, będąc bezdzietnym, zapisał je jezuitom, którzy uporządkowali dobra. Podczas Wojny Północnej (1665-1660) miasteczko mocno ucierpiało, ale na początku XVIII w. dzięki jezuitom znowu zaczęło się rozwijać: działały dwie karczmy, browar, piekarnia, szpitalik. W centrum stał murowany kościół, obok klasztor i budynek kolegium (szkoła i bursa), w którym wykładali sprowadzeni z Wilna profesorowie. Po kasacji zakonu w 1773 kolegium przejęła Komisja Edukacji Narodowej. Jednakże z braku zainteresowania nauką przez okoliczną szlachtę kolegium wkrótce przestało istnieć i miasteczko podupadło. Dwór kupił Jan Wołkowski, który na początku XIX wieku odsprzedał go Wiktorynowi i Justynie z Mikuckich Witkiewiczom, herbu Nieczuja, właścicielom majątku Gordele (Gardeliai) w d. powiecie szawelskim. Z chwilą ich przeprowadzki do Poszawsza, ta miejscowość stała się gniazdem rodzinnym ich potomków.

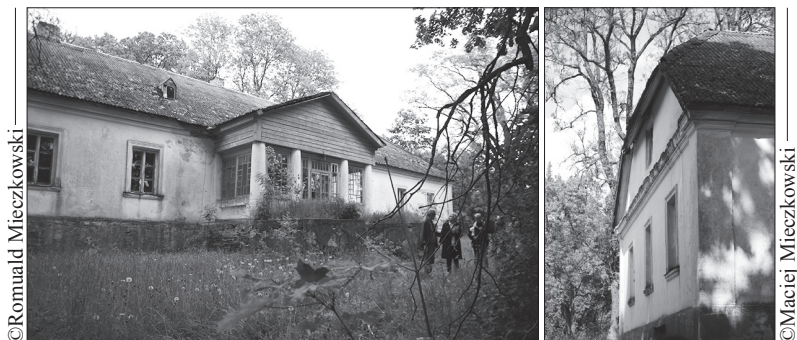


©Maciej Mieczkowski

A może tak wysłać list do Witkiewiczów?

Skrzynki pocztowe w Poszawszu

Jan Prosper



Opuszczony, choć i mający swego właściciela dawny dwór w Poszawszu dzisiaj

Wiktoryn i Justyna Witkiewiczowie mieli dwóch synów: Jana Prospera (1808-1839) i Ignacego (1814-1869). W roku szkolnym 1823/24 16-letni Jan Prosper był uczniem gimnazjum w pobliskich Krożach (Kraźiai). Tam wspólnie z Cyprianem Janczewskim zorganizował patriotyczną organizację „Czarni Bracia”, do której wciągnęli kolegów – Feliksa Zielenowicza, Alojzego Pieślaka, Mikołaja Suchockiego i Wiktora Iwaszkiewicza. Według Stanisława Pigonia, na uczniów gimnazjum kroskiego działał pewien wpływ miejscowej masonerii, a zapewne jakieś echa niemieckiej tajnej organizacji studenckiej, utrzymującej wśród członków wysoki poziom etyczny i gotowość poświęcenia się dla ojczyzny w walce z tyranią, natomiast wg Władysława Jewsiewickiego, związek „Czarnych Braci” właściwie nie miał konkretnego planu działania, ani nawet regulaminu. Zrzeszonym w nim młodym ludziom chodziło przede wszystkim o znalezienie sposobu przyjęcia z pomocą ich nauczycielowi, Sobolewskiemu, oraz innym, więzionym w Wilnie filaretom, wśród których był i Adam Mickiewicz – wcześniej nauczyciel Janczewskiego w Gimnazjum Kowieńskim. Byli oni na tyle

naiwni, że wysłali list do dyrektora Dowiatu, w którym oskarżyli go o uleganie władzom rosyjskim, rozposzechniali wśród uczniów wiersze patriotyczne. Po otrzymaniu go Dowiat od razu wysłał donos do rektora Uniwersytetu Wileńskiego Józefa



Droga prowadząca do byłego majątku Witkiewiczów



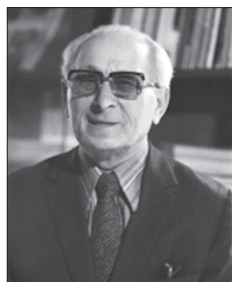
Wielki książę Konstanty i Nikołaj Nowosilcow

celem organizacji było wyzwolenie ojczyzny. Komisja ta wykryła wszystkich członków organizacji, których od razu aresztowano, przewieziono do Wilna i osadzono w różnych więzieniach. Janczewskiego – w klasztorze u Bazylianów, Witkiewicza – u Karmelitów Bosych, Iwaszkiewicza i Suchockiego – u Misjonarzy, Zielenowicza i Pieślaka – w kolegium o. Pijarów. Janczewski ostatni raz spotkał się u Bazylianów z swoim nauczycielem – Mickiewiczem.

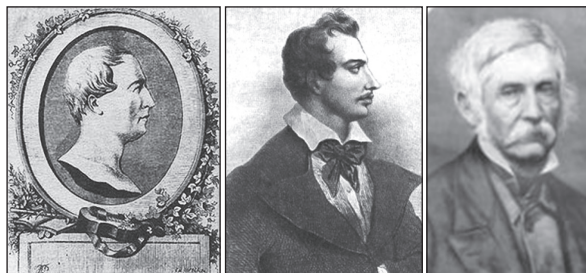
6 stycznia 1824 Wielki Książę Konstanty mianował członków sądu wojennego w składzie dwóch oficerów i audytora. Na przewodniczącego wyznaczył barona, generała Grigorija Rosena. Sądowi nakazano sączenie z całą surowością prawa. Rozprawa odbyła się 24 stycznia 1824 roku, Cypriana Janczewskiego, Jana Witkiewicza i Feliksa Zielenowicza skazano na śmierć, pozostali – na dożywotnie ciężkie roboty.

Dzięki wstawiennictwu księcia Józefa Giedroycia, wielki książę Konstanty złagodził wyrok: Janczewskiego i Zielenowicza pozbawiono szlachectwa i w kajdanach wysłano na 10 lat do ciężkich robót przy budowie twierdzy w Bobrujsku. Jana Prospera Witkiewicza, jako najmłodszego, bo miał zaledwie 16 lat, skazano na dożywotnią służbę w 5 batalionie liniowym w Orsku, 250 wiorst od Orenburga – bez prawa awansu; odebrano mu także szlachectwo. 8 marca 1824 nastąpiło wywiezienie skazanych „Czarnych Braci” do miejsc odbywania kary.

„Linia orenburska” – miejsce zesłania Witkiewicza i jego kolegów z gimnazjum w Krożach – to, jak pisze Władysław Jewsiewicki, *rozrzucone wzdłuż rzeki Ural i jej dopływów między Rosją i Azją wojskowe posterunki graniczne, na czele z miastem i twierdzą warowną Orenburg. Strzegły one ziem monarchii rosyjskiej na jej wschodnich rubieżach i chroniły przed napadami ludów stepowych, szczególnie z obszernych terytoriów Azji Środkowej, leżących na południe od ziem kazachskich. Kiedy Jan Witkiewicz i jego trzech koledzy gimnazjalni przybyli na linię orenbur-*



Władysław Jewsiewicki



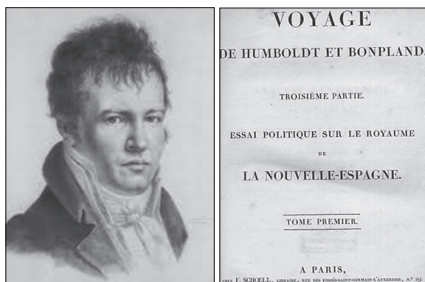
Filareci i przyjaciele – Jan Czczot, Adam Suzin i Tomasz Zan

ską w 1824 roku, by pełnić służbę graniczną – cały obszar stepowy ku północno-wschodowi, od mórz – Aralskiego i Kaspijskiego do basenu rzeki Irtysz i To-

boł na północy, zajęty był przez Kazachów, zwanych wówczas Kirgizami, lub Kirgiz-Kajsakami. Stepy kazachskie były jedyną drogą, łączącą Rosję z Azją Środkową, a więc pośrednikiem w kontaktach z Chiwą, Bucharą i Kokandą. Karawany z towarami na tej olbrzymiej przestrzeni były stale narażone na napady rozbójnicze, celem ich ukrócenia wysyłano w stepy silne ekspedycje karne. W tych operacjach brali udział zesłańcy, żołnierze granicznych batalionów Samodzielnego Korpusu Orenburskiego, a więc i Jan Witkiewicz.

Początek służby polegał na ogłupiającej musztrze, czyszczeniu karabinu i wykonywaniu najcięższych i najbrudniejszych prac, ciągle był poniżany i częstymi karami chłosty usiłowano nowego żołnierza upodlić, pozbawić zdolności myślenia, złamać moralnie. Zachowały się przekazy, że zastępca dowódcy batalionu znęcał się nad chłopcem w wyrafinowany sposób. Witkiewicz izolował się od otoczenia, cierpiał, lecz służył starannie. Po roku stał się najlepszym żołnierzem w batalionie. Monotonne życie w garnizonie orskim urozmaicały Witkiewiczowi wypadki w stepy kazachskie, w czasie których zaczął uczyć się języków miejscowych plemion, poznawać ich obrzędy, tradycje. Znakomicie opanował perski, arabski, a także puszty, którym porozumiewały się plemiona afgańskie, a także narzecza tatarskie (wcześniej znał francuski, angielski, być może niemiecki i oczywiście rosyjski).

Nieco później, bo dekretem z 14 września 1824, zostali zesłani do Orenburga filareci Jan Czczot, Adam Suzin i Tomasz Zan. Dzienniki Tomasza Zana, jego korespondencja do przyjaciół, stały się najlepszym świadectwem dziejów Jana Witkiewicza na zesłaniu orenburskim. Żyjąc na samej granicy stepów kirgiskich, bogatych we wszelką zwierzynę – pisał Zan



Aleksander von Humboldt i jego jedna z prac



Twierdza w Orenburgu na rysunku i jej widok późniejszy (w głębi) na starej pocztówce rosyjskiej

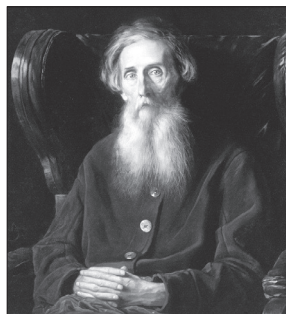
W końcu młodym Polakiem zainteresował się życzliwy ppłk Aleksander Janowski, który od tej pory chronił go przed gnębicielem i pozwolił zamieszkać poza koszarami. Witkiewicz mógł teraz więcej czasu poświęcać na naukę, zwłaszcza języków, w czym ujawnił nadzwyczajne zdolności. Poznawał wnikliwie kulturę i obyczaje miejscowych plemion, studiował historię i geografię tych ziem, czemu sprzyjały wojskowe ekspedycje, w których uczestniczył. Wystarczyło zaledwie kilka lat, by zesłaniec posiadał imponującą wiedzę o ludach, zamieszkujących dzisiejszy Kazachstan i całą Azję Środkową, jaką nie szczycił się nikt wcześniej. Według wspomnień Alojzego Pieślaka, który z Janem służył, podobno znał łącznie z europejskimi 19 języków.

Przełomowym momentem w jego życiu okazało się przybycie do Orska we wrześniu 1829 roku wybitnego niemieckiego uczonego Aleksandra von Humboldta, sławnego podróżnika i geologa, któremu przypadkowo przydzielono kwatery u Polaka. Uczony ze zdumieniem zauważył w pokoju swoją książkę *Essai sur Nouvelle-Espagne* oraz inne prace naukowe. Jeszcze większe wrażenie wywarła na nim informacja, że

– Witkiewicz nabrał zamilowania do myślistwa. Napady na naszą linię pograniczną przez słabo wówczas ujarzmionych Kirgizów (wł. Kazachów – M.J.) rozbudzały w gorącym i ulegającym wzruszeniu młodzieńcu, z natury skłonny do czynów bohaterskich – pasję do niebezpiecznych wycieczek z niemiłego dlań Orska. Doskonale uzbrojony, na dziarskim koniu wypadł w stepy, zawierał znajomości i przyjaźnie z sultanami kirgiskimi; nocował w aulach, poznawał ich język i obyczaje.



Jan Prosper Witkiewicz



Władimir Dahl na portrecie i na awersie ukraińskiej monety

Iwaszkiewiczem u cara – w rezultacie zostali awansowani na podoficerów. Od tego czasu rozpoczyna się błyskotliwa kariera „Czarnego Brata”. Był postrzegany – pisał Zbigniew Sudolski – *jako chłopak niezwykle przystojny i urodziwy, o wyjątkowym zdrowiu, sile, zręczności i śmiałości, którego odwagę tępiono już w śledztwie. [...] Niezwykle gładki i urokliwy w sposobie bycia, szybko zjednał sobie przychyłność miejscowej ludności. Cieszył się wielką sympatią zarówno wśród towarzyszy zesłania, jak i Rosjan, nawet carskich oficerów, którzy w raportach nie szczędzili mu komplementów. Ppłk Mikulin informował szefa tajnej carskiej policji, hrabiego Aleksandra Benkendorfa, że młody Polak, bardzo zdolny, skromny, o przyjemnej powierzchowności, na wszystkich robi znakomite wrażenie, zwłaszcza fascynuje kobiety. Wrażliwy na cierpienia innych, hojnie wspomagał potrzebujących (nie tylko Polaków) pieniędzmi, otrzymywanymi z domu. Pomagał zwłaszcza Kazachom, którzy z czasem uznali go za swego i w dowód wielkiego szacunku nazywali Batyrem – to słowo w ich języku znaczyło tyle co rycerz, bohater, wspaniały jeździec stepowy.*

13 listopada 1830 roku Witkiewicza przeniesiono z 5 batalionu liniowego z Orska do 2 batalionu, stacjonującego w Orenburgu, wraz z przydziałem w charakterze tłumacza do Komisji Granicznej. Tu zetknął się ponownie z Adamem Suzinem i hrabią Karolem Chodkiewiczem, swoim dalekim krewnym. W miejscu nowego przydziału uzyskał nowego protektora w osobie prezesa Komisji Granicznej, Niemca, pułkownika (później generała) Grigorija Gensa (Hensa), który szybko przekonawszy się o zaletach przybyłego z Orska żołnierza, otoczył go opieką, doceniając umiejętności lingwistyczne i znajomość kultury ludów pogranicznych. Witkiewicz cechował się dużą sprawnością fizyczną i brawurą, niezbędną przy realizacji zadań na granicy Imperium Rosyj-

właścicielem tego osobliwego księgozbioru jest prosty żołnierz.

Humboldt wstawił się za Witkiewiczem, a także za jego kolegami Pieślakiem i



Jemielian Pugaczow

skiego przez komórkę, za którą Gens – jako wykonawca imperialnej polityki Petersburga, a także stróż niepokonanych ambicji Wasilija Pierowskiego – odpowiadał. Na Gensie ciążył obowiązek permanentnego przesuwania granicy imperium na południowy wschód, z Janem Witkiewiczem wiązał nadzieje na przyspieszenie tego procesu. Człowiek klasy i o zaletach Jana, o predyspozycjach niezbędnych do realizacji ambicji zwierzchników, nie trafiał się w stepach często, a ten był wręcz wyjątkowy – przymioty umysłu, ducha i ciała były w osobie Jana skoncentrowane wyjątkowo harmonijnie, co dawało rękojmię powodzenia w realizacji najtrudniejszych zadań.



Mало kto так раділ sobie в топографі Азії

17 marca 1833 zmarł generał gubernator orenburski, inżynier, hrabia Paweł Suchtelen (1788-1833), z pochodzenia Holender, człowiek prawy, uczciwy, mądry, sprawiedliwy – bardziej ojciec niż dowódca i najwyższa władza w tej części Imperium Rosyjskiego. Liczni historycy, na podstawie przekazów współczesnych, w tym orenburskich Polaków, wystawiali mu najwyższe oceny moralne, uważając, że pod tym względem należał do ludzi w ówczesnej Rosji wyjątkowych. Jego następcą został generał Wasilij Pierowski (1795-1857), przyjaciel cara Mikołaja I z lat dziecińczych.

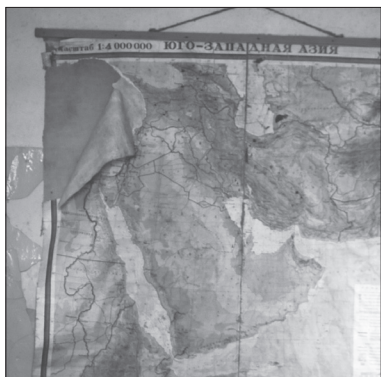
W 1833 Jan Prosper Witkiewicz – „Batyra” został oficerem i adiutantem naczelnika Kraju Orenburskiego, gen. Pierowskiego. 18 grudnia 1834 Zan zanotował: *„Batyra” szczyti się szczególniejszymi względami dobrego i sprawiedliwego naczelnika. Wyjeżdża za kilka dni na urlopem do domu, stoi na drodze bardzo właściwej, może sobie piękną zrobić tu karierę znaczenia i wpływu. Część tej życzliwości spływa na nas i innych?*

Jako ciekawostkę warto wspomnieć, że w dniach 18-20 września 1833 roku przebywał w Orenburgu Aleksander Puszkina, gdzie odwiedzał swych przyjaciół: Pierowskiego i Władimira Dala (Dahl), z pochodzenia Duńczyka, lekarza i później znanego etnografa i leksykografa, a wówczas pełniącego obowiązki urzędnika ds. specjalnych przy gubernatorze Pierowskim. Dal z Puszkinem jeździł do miejscowości, gdzie w latach 1773-1775 toczyły walki wojny chłopskiej przeciw Katarzynie II, zwane buntem chłopskim, pod dowództwem kozaka dońskiego Jemieliana Pugaczowa (1742-1775). W tym czasie Puszkina pracował na powieścią *Córka kapitana*. Jednakże jak dowodzą historycy, do spotkania Witkiewicza z Puszkinem nie doszło, czego powodem był – być może – antypolonizm rosyjskiego poety. Rosyjskie źródła milczą w tej sprawie, a znawcy tematyki mają rozbieżne zdania: Białorusin Waliancin Hryckiewicz twierdzi, że Witkiewicz wraz

z Zanem byli w czasie obecności Puszkina w Orenburgu aresztowani, a Władimir Djakow po szczegółowej analizie materiałów orenburskiego archiwum nie znalazł potwierdzenia domniemanego spotkania polskich zesłańców z rosyjskim poetą. Teza Hryckiewicza wydaje się logiczna, mimo jej dezawuowania przez prof. Władysława Jewsiewickiego: *Polacy, co wielce prawdopodobne, świadomie uniknęli spotkania z Puszkinem lub precyzyjniej, zostali przewencyjnie pozbawieni takiej możliwości, ze względu na jego (Puszkina) po Powstaniu Listopadowym skrajny antypolonizm. Zesłańcy – bohaterowie na froncie (co prawda nie militarnym) walki z rosyjskim zaborcą z premedytacją woleli unikać piewcy rosyjskiego imperializmu, niż ze względu na uznanie, jakim cieszył się w swojej ojczyźnie, przylączyć się, choćby biernie, do zastępu jego holdowników. I być może ich postawa wobec Aleksandra Puszkina doprowadziła do ich przewencyjnego aresztowania, by oszczędzić poecie przejawów dezaprobaty Polaków dla jego postawy. Ale to tylko moje domysły.*

Na Święta Bożego Narodzenia 1834 roku Witkiewicz uzyskał urlop i wyjechał przez Wilno do Poszawsza, do swej matki i brata Ignacego. Była to jego ostatnia wizyta w rodzinnym domu. Z pobytu w stronach rodzinnych wrócił do Orenburga 29 stycznia 1835. Odtąd będzie czynił intensywne przygotowania, związane z zaplanowaną wyprawą dyplomatyczną do Buchary, gdzie miał zbadać coraz bardziej zagrażającą aktywność angielskich agentów, a także skłonić chana Buchary do większej wymiany handlowej z Rosją. O wyprawie Witkiewicza do Buchary pisał Tomasz Zan w swoim liście do Karola Chodkiewicza 5 listopada 1835: *Rad się wybiera [Witkiewicz] w drogę, jako przedstawiającą wielkie niebezpieczeństwa, w których walczeniu rozpozna swoje siły i uczyje, iż ma jakoweś życie. Trzeba wiedzieć, że ile razy zostaje na miejscu, skarży się na nudę i na brak pobudek do czucia i do działania. Mawiał, iż wątpi, aby miał żywy powrócić.*

Przyszła wreszcie kolej na pierwszą wielką misję polityczną „Batyra” – podróż do chanatów Chiwy i Buchary, bogatych centrów handlowych Azji Środkowej, w których ścierały się wpływy brytyjskie i rosyjskie. Miał przekonać tamtejsze elity o korzyściach, wynikających z utrzymywania pokojowych stosunków z Rosją, ponadto pogodzić zwaśnione chanaty, zapobiec grabieżom karawan kupieckich, zbadać nastroje róż-



©Romuald Mieczkowski

Niczym żart przez okno zaniedbanego dworku w Poszawszu widać dziś radziecką mapę Azji Południowo-Zachodniej (była tu szkoła)



Do dziś zachowały się stare minarety, dawne budowle w Bucharze i Chiwie

nych grup ludności i wykonać wiele innych zadań. W czasie misji kilka razy ledwo uszedł z życiem: próbowano go skrycie otruć podczas obiadu, kiedy indziej zamordować po drodze, musiał uciekać, ukrywać się, brnąć wiele godzin przez ruchome piaski. Mimo to bardzo dobrze wywiązał się z zadań. Choć oficjalnie działał na rzecz Rosji, dużo przemawia za tym, że już wtedy dzięki bliskim osobistym kontaktom z władcami i wpływowymi wózdami urabiał grunt pod własne tajemnicze plany.

Do Rosji powrócił jako bohater. Jego wyprawę wysoko ocenili nie tylko urzędnicy i wojskowi, ale także geografowie i podróżnicy, z Humboldtem na czele. Dla gubernatora Pierowskiego stał się niezastąpiony, dla wszystkich w mieście – jak pisał Zan – kochany i potrzebny. Zyskał bardzo mocną pozycję w rosyjskiej polityce wobec Środkowego Wschodu.

Ukoronowaniem jego możliwości miała się wkrótce okazać jeszcze trudniejsza misja do Afganistanu – kraju, który dla Rosji stanowił bramę do Indii. Zadanie Witkiewicza polegało na umocnieniu pozycji politycznej i gospodarczej Rosji na rozległych obszarach perskich i afgańskich. Obowiązki agenta dyplomatycznego przekraczały możliwości nie tylko jednego, ale kilku bardzo zdolnych i odważnych ludzi. Do tego rosyjskie MSZ, nie mając rozeznania w tamtejszych stosunkach, nie mogło pomóc Witkiewiczowi, ale właśnie od niego żądało informacji.

Dzieło, którego dokonał Jan Witkiewicz w Azji Środkowej przez kilkanaście miesięcy 1837 i 1838 roku, przekroczyło najśmielsze wyobrażenia przełożonych. Polak, śledzony przez Brytyjczyków, działał bardzo skutecznie. Pokonał najlepszego brytyjskiego agenta Aleksandra Burnesa i w imieniu Rosji zawarł ważny traktat z Persją. Dotarł do Kandaharu, Kabulu, pod Herat. Godził ze sobą chanów kabulskiego i kandaharskiego. Przemierzył ich kraje wzdłuż i wszerz, sporządzając szczegółowe, niezwykle cenne dla Rosji raporty (z wyjątkiem jednego, wszystkie zaginęły później w tajemniczych okolicznościach). Mimo spektakularnych rezultatów misji, rząd rosyjski odwołał nagle Witkiewicza w grudniu 1838



Jako carski oficer

i nakazał mu powrót do Petersburga. Powodem było to, że jego działalność – chociaż prowadzona w ramach instrukcji – wywołała poważny zatarg z Wielką Brytanią, grożący nawet wybuchem wojny, co mogło się okazać zgubne dla Rosji. Wiosną 1839 Witkiewicz wrócił do Petersburga, by zdać relację w MSZ.

Tu od 1 maja czekał w hotelu „Paryż” na audiencję u ministra spraw zagranicznych, Niemca Karła Neselrodego (1780-1862). 8 maja 1839 znaleziono Jana Witkiewicza w pokoju hotelowym zastrzelonego. Miał niespełna 31 lat. Według wersji oficjalnej, tj. rządu carskiego, Jan Prosper Witkiewicz zginął śmiercią samobójczą. Według wersji niektórych badaczy rosyjskich, mógł go uśmiercić wywiad angielski. Według wersji rodzinnej – został zamordowany przez carską tajną policję, „bo za dużo wiedział”. W głębokiej tajemnicy został pochowany na cmentarzu Wołokowo w Petersburgu. W polskim przekazie Jan Prosper Witkiewicz znany jest jako „Wallenrod”, który prowadził podwójną grę polityczną, polegającą na sprowokowaniu wybuchu wojny między Rosją i Anglią.

Ignacy

Gospodarzyć w Poszawszu pozostał młodszy syn Wiktoryna i Justyny Witkiewiczów – Ignacy. Jako 17-letni młodzieniec uczestniczył w Powstaniu Listopadowym. Ożenił się z Elwirą z Szemiothów herbu Łabędź, z rodziny znanej w WKL od bodaj XVI wieku. Mieli oni trzynaścioro dzieci. Czworo zmarło w dzieciństwie, natomiast dziewięcioro – czterech synów (Wiktor, Jan, Ignacy, Stanisław) oraz pięć córek (Elwira, Barbara, Maria, Aniela, Eugenia) chowało się zdrowo w poszawskim domu. Ze względu na liczną rodzinę Ignacy dwór rozbudował, jak wspominają jego wnuki – było w nim aż 36 pokoiów.

W 1863 roku 49-letni Ignacy Witkiewicz nie pozostał obojętny, lecz włączył się do powstania: jako naczelnik cywilny powiatu szawelskiego dostarczał powstańcom konie, obrok, żywność, broń. Do powstania poszedł też jego starszy, 16-letni syn Jan, lecz niedługo walczył, bowiem wkrótce przywiózł go wynędzniałego do Poszawsza chłop żmudzki. Najstarszy syn Ignacego – Wiktor, który z powodu słabego zdrowia służyć w wojsku nie mógł, otrzymał od Rządu Narodowego rozkaz zbierania podatków, werbowania ochotników. Pomagała mu w tym matka, ponadto sojuszniczką Wiktora była siostra Barbara, zaręczona z młodym lekarzem Matusewiczem. Z chwilą wybuchu powstania najmłodszy syn Witkiewiczów – Stanisław był uczniem klasy trzeciej gimnazjum w Szawlach i jako patriota porzucił naukę,

też włączył się do powstania. Będąc 12-letnim chłopcem, pełnił rolę łącznika, dostarczając powstańcom proiant, proch oraz bieżące informacje o ruchach oddziałów carskich. Trzeci z rzędu syn Witkiewiczów – Ignacy nie uczestniczył w powstaniu, uczył się w gimnazjum i następnie został studentem Uniwersytetu Petersburskiego.



Charakterystyczny drewniany dom w Tomsku

Po stłumieniu powstania, ojca – Ignacego Witkiewicza, matkę – Elwirę Witkiewiczową oraz rodzeństwo – siostrę Barbarę i brata Jana skazano na zesłanie do guberni tomskiej na pięć lat. Ukrywający się najstarszy brat Wiktor skazany został zaocznie na karę śmierci. Z pomocą dzielnej siostry Barbary udało mu się zbiec za granicę, zaopiekował się nim brat matki, Franciszek Szemioth, nieco później także 9-letnią Anielką, przewiezioną do Paryża. W drodze łaski pozwolono wszystkim skazanym członkom rodziny na wyjazd do Tomsku.

Stanisław, Maria i Eugenia wyruszyli razem z rodzicami jako osoby „towarzyszące”. Odjeżdżających żegnali chłopcy z Poszawsza, z płaczem, jak napisze później w swoich *Wspomnieniach* Maria Witkiewiczówna, obejmujący kolana rodziców, deklarując opiekę nad dziećmi. W Tomsku



Tobolsk na starej rycinie i na współczesnej fotografii

przebywali od 1864 do 1868. Dzięki zabiegom starszego brata Stanisława, Ignacego Witkiewicza, studiującego wówczas na uniwersytecie w Petersburgu, uzyskano zgodę na powrót, ale nie na Litwę, lecz do Królestwa. Ignacy Witkiewicz z żoną Elwirą, córkami Eugenią, Marią, Barbarą i jej córką oraz mężem Władysławem Matusiewiczem, a także z synem Janem wypłynęli statkiem z Tomsku 29 sierpnia 1868 roku. Stanisław wcześniej, bo

wiosną 1868 roku, wyjechał z Syberii do kraju, gdzie rozpoczął starania o zwolnienie ojca z rodziną i brata Jana z zesłania.

Alwida Bajor, dziennikarka wileńska, odnalazła w Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem notatnik z tej podróży, spisany ręką Ignacego Witkiewicza. W powrotnej drodze do ojczyzny na statku, płynącym po rzece Ob, pisał 7 września 1868: *...śpi nas siedmioro z wnuczką naszą* [Elwircia Matusiewiczówna, córka Barbary i Władysława, imienniczka



Dwór w Urdominie i na obrazie Stanisława Witkiewicza swojej babki] – *tutaj skład naszych rzeczy, produktów jadalnych [...] na pierwszy widok przedstawia się na kształt szalasu cygańskiego*. 12 września odnotował, że tnie śnieg i że wysoka fala huśta statkiem. 13 września zanotował: *...dopływamy do Irtysza na drodze tej już bez powrotu, aby Bóg dał szczęśliwie tę podróż przeżyć*. W chwilę później Ignacy Witkiewicz już nie żył. *Nie cierpiąc wcale, osunął się cicho w objęcia nieszczęśliwej Matki. [...] Co za rozpacz!* – napisze córka Maria.

Dramatyczna podróż rodziny skończyła się w Tobolsku, gdzie Ignacy Witkiewicz został pochowany w trumnie, którą syn Jan zrobił na statku.

Po powrocie z Syberii rodzina Witkiewiczów zamieszkała w Warszawie, potem przeniosła się do Łowicza, następnie do Urdomina (lit. Rudamina), w pobliżu miasta Łódzkiej, do majątku siostry Elwiry Witkiewiczowej. Do Poszawsza nigdy nie powrócili. Majątek władze carskie skonfiskowały. Losem tego majątku zainteresował się Henryk Matusiewicz, mieszkaniec Kowna, prawnuk doktora Władysława Matusewicza. W archiwalnych dokumentach znalazł on informację, że w końcu XIX wieku dwór w Poszawszu był w rękach niejakiego Pokarklińskiego, *katolika dworjanina* – jak zapisano w inwentarzu. W 1889 właścicielkami były panny Pokarklińskie – Marcjanna, Barbara i Paulina. Majątek liczył ok. 300 ha gruntu razem z lasem. W latach 20. XX wieku został rozparcelowany, w Poszawszu utworzono centrum gminy, później wieś włączono do gminy Podubisi (Padubysys). W 1931 roku wzniesiono tu pomnik pamięci walk ochotników litewskich w 1919 z rosyjskimi oddziałami gen. Pawła Bermondta-Awałowa. W 1961 pomnik został

zburzony, zaś 15 lipca 1989 odbudowany. Obecną właścicielką Poszawsza jest Danutė Landzbergienė z Narbutów.

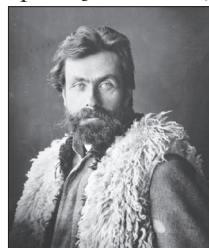
Dwór Witkiewiczów zachował się i obecny wygląd jego tak oto opisuje nieżyjący już Henryk Matusiewicz:

Jest to budowla murowana, podpiwniczona, wzniesiona na wysokiej podmurówce, o tynkowanych i malowanych na biało ścianach, obwiezionych pod okapem profilowanym gzymsem, z pilastrami w narożach. W elewacji frontowej w trójosiowej części centralnej znajduje się ganek, powstały wtórnie z obudowania czterokolumnowego portyku, elewacje boczne są także trójosiowe. Wtórne jest również obecne przekrycie eternitem naczółkowego dachu z jedną małą lukarną oraz drewniany fronton nad gankiem. Oryginalne natomiast są, jak się wydaje, profilowane obróbki murarskie otworów okiennych, mieszczących sześciopole dwuskrzydłowe okna. Dwór otacza zaniedbany park, zaś w jego pobliżu są ruiny siedemnastowiecznego zespołu pojezuickiego – kościół i kolegium.

Stanisław

Pierwsze nauki mały Staś pobierał w domu. Na początku lat 60., podobnie jak starsi bracia, rozpoczął naukę w gimnazjum w Szawłach. Przerwał ją wybuch Powstania Styczniowego, uczęszczał wtedy do trzeciej klasy. Po jego upadku razem z rodziną przebywał w Syberii.

Po powrocie z zesłania w 1868 Stanisław Witkiewicz rozpoczął studia na Akademii Sztuki w Petersburgu. Przebywał tam w latach 1868-1871. Studia te kontynuował od 1872 do 1875 w Monachium. W stolicy Bawarii poznał licznych polskich artystów. Cierpiał tam jednak niedostatek, często głodował, początkowo odczuwał też samotność. I to sprawiło, że młodemu Żmudzinowi nie były obce myśli samobójcze. Ale na pobyt w Monachium składał się też początek jego przyjaźni z Józefem Chełmońskim. A także poznanie Adama Chmielowskiego (późniejszy Brat Albert), którego poglądy na sztukę wywarły wielki i trwały wpływ na Stanisława Witkiewicza.

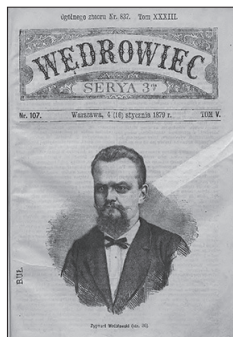


Stanisław Witkiewicz, autoportret, ok. 1890



Adam Chmielowski (św. brat Albert) i Józef Chełmoński na pasteli Leona Wyczółkowskiego

Po powrocie do kraju w 1873 zamieszkał z matką i dwiema siostrami – Marią i Eugenią w Warszawie. W 1875 powstały tu trzy jego obrazy *Polowanie z chartami*, *Na pastwisku* oraz *Orka*. W tym samym roku poznał Henryka



Sienkiewicza, Bolesława Prusa i wraz z Chełmońskim, Antonim Piotrowskim i Chmielowskim, otworzył „Wielką malarnię”. Mieściła się ona na poddaszu hotelu „Europejskiego”. Warszawska publiczność, gustująca w tradycyjnej, uwznioślonej sztuce, odrzuciła jednak proponowane przez trzech artystów malarstwo realistyczne. Aby zarobić na utrzymanie, wykonywał ilustracje do czasopism i książek.

Z powrotem Witkiewicza do kraju wiązał się też początek jego miłości do Heleny Modrzejewskiej; miłości niespełnionej, która zresztą nigdy nie wygasła.

Na początku lat 80. zachorował na gruźlicę. Na leczenie wyjechał w Alpy Tyrolskie. Niedługo po powrocie, w 1884 objął funkcję kierownika artystycznego „Wędrowca”, redagowanego w Warszawie. Wkrótce ożenił się z Marią Pietrkiewicz, nauczycielką muzyki, urodzoną w 1853 w Tryszkach (Tryśkiai, w d. powiecie szawelskim, ob. w rej. telszewskim na Żmudzi). Ojcem Marii Witkiewiczowej był Wawrzyniec Maurycy Pietrkiewicz, a matką – Julia z Rudnickich. Ojciec pochodził z drobnej szlachty żmudzkiej – z rodziny Wadowskich-Pietrkiewiczów, herbu Ostoja, był powstańcem styczniowym. Maria kształciła się w Konserwatorium Warszawskim pod kierunkiem Rudolfa Strobla i Władysława Żeleńskiego, naukę ukończyła w 1872 roku. Przez wiele lat była nauczycielką muzyki. Opracowała *Elementarz muzyczny*, wydany w Krakowie.



Helena Modrzejewska

W roku 1885 urodził się ich jedyny syn Stanisław Ignacy. Warto odnotować, że Stanisław został ochrzczony dopiero ...sześć lat później. Jego ojciec obiecał bowiem Modrzejewskiej, że będzie matką chrzestną

jego dziecka. A wielka aktorka dopiero w 1891 wróciła z zagranicznych wojaży (ojcem chrzestnym chłopca był słynny Jan Krzeptowski, zwany Sabałą).

Małżeństwo Witkiewiczów nie należało do udanych. Maria, zawiedziona w miłości małżeńskiej, całą miłością obdarzyła swe jedyne dziecko. Wychowywała je zresztą we wrogości do



Maria Pietrkiewicz Witkiewiczowa na obrazie męża (olej, ok. 1913) oraz na zdjęciu



Ojcem chrzestnym był słynny Sabala, Witkacy jako dziecko z nim w górach, 1893

ojca. Na początkową niechęć syna do ojca wpływ miał też fakt, że Stanisław traktował potomka, jak człowieka dorosłego – bez żadnych roztkliwień.

W późniejszych latach to Stanisław Witkiewicz zajął się wychowaniem syna. Czynił to zresztą w bardzo oryginalny sposób. Na przykład, jako zdecydowany przeciwnik systemu szkolnego, zorganizował Stasiowi lekcje w domu. Jedynie egzaminy semestralne zdawał on w szkołach. Pozwalał również czytać mu wszystko, na co tylko miał ochotę. Sprzyjał też rozmaitym zainteresowaniom syna.

W 1904 stan zdrowia (płuca i serce) Stanisława Witkiewicza gwałtownie się pogorszył: niemal nie opuszczał domu, a bardzo często również i łóżka. Za namową lekarzy zdecydował się wyjechać na pewien czas na Południe. Pocieszeniem dla niego było to, że w tej podróży mógł mu towarzyszyć syn.



21 października 1904 wyruszyli do Lovrany na półwyspie Istria (ob. w Chorwacji), niedaleko Triestu (pierwotnie miejscem pobytu miała być mała wyspa na Adriatyku – Lussin Piccolo). Witkacy powrócił stamtąd do Zakopanego na początku stycznia 1905, zaś jego ojciec – w maju tego roku.

W listopadzie 1908, pod opieką Marii Dembowskiej i swej siostry Eugenii, Witkiewicz-senior ponownie udał się do Lovrany. Był przekonany, że tak jak poprzedni, będzie to pobyt tylko kilkumiesięczny. Nie przypuszczał, że do Polski już nie powróci. Choć stale łudził się, żył nadzieją.

Postępy gruźlicy sprawiły, że był coraz słabszy i wyniszczony.



Stanisław Witkiewicz z synem – w jego dzieciństwie i potem po latach jako Witkacym

Dawał mu się we znaki także artretyzm. Tak więc o podróży do Zakopanego mógł już tylko marzyć. I marzył! O tym, w jakiej kondycji fizycznej znajdował się wówczas, świadczy, na przykład to, że po 1908 nie powstała już żadna praca malarska – nie był bowiem w stanie posługiwać się pędzlem. Choroba w zaawansowanym stadium, w połączeniu z artretyzmem,



Zaprojektowana przez Stanisława Witkiewicza willa „Koliba”, dziś Muzeum Stylu Zakopiańskiego



Maria Dembowska

dokonała też dosłownego rozstrzygnięcia swojej rywalizacji, jaka w nim dotąd się odbywała. W tym okresie zajmował się też pracą literacką. Pisanie stało się dla Stanisława Witkiewicza jedyną dostępną mu formą wypowiedzi.

Teksty, które wówczas powstały (znaczna ich część zaginęła), nie dotyczyły jednak sztuki. Były to rozważania, poświęcone polityce, sprawom społecznym, etyce. Mające w zamierzeniu ich autora wskazać Polakom drogę do odbudowania własnej państwowości, jak też umożliwić naprawę ludzkości. Z tym, że w lozańskim okresie swego życia napisał szczególnie wiele listów. Była to bowiem forma kontaktu, przede wszystkim z żoną i synem, ale także z innymi osobami, w tym z siostrą Marią.

Stan finansów Witkiewicza podczas pobytu na półwyspie Istria był opłakany. Pozbawiony możliwości zarobkowania, utrzymywany był przez siostry i Marię Dembowską – swego anioła opiekuńczego. Musiał zresztą wyrzec się wielkiego marzenia – zobaczenia syna, któremu nie był w stanie opłacić podróży, jak też pobytu. A Witkiewicz-syn był w takiej samej sytuacji finansowej.

5 września 1915, schorowany, tęskniący za synem, w Lovranie zmarł. A 12 dni później jego ciało spoczęło na Pęksowym Brzyzku w Zakopanem.



Na portrecie Jacka Malczewskiego, 1897

Stanisław Ignacy – Witkacy

Urodził się w Warszawie 24 lutego 1885 roku jako syn malarza, pisarza i architekta Stanisława Witkiewicza i Marii z Pietrzkiewiczów. Pierwsze lata życia spędził w nieistniejącej dziś kamienicy przy ul. Hożej 11. W roku 1890, z powodu choroby ojca, rodzina przeniosła się do Zakopanego.

Edukacją syna – jak wspomniano – zajął się ojciec, który uważając, że szkoła niszczy indywidualność młodego człowieka, organizował mu domowe korepetycje, często prowadzone przez wybitnych artystów i profesorów uniwersyteckich. Ukształtował też w młodym Stanisławie Ignacym zainteresowanie sztuką i literaturą. Młody Witkiewicz pisał dramaty, prace filozoficzne, interesował się malarstwem, fotografią i naukami ścisłymi. W roku 1903 eksternistycznie zdał maturę we Lwowie. Wśród jego przyjaciół, poznanych w tym okresie, m.in. znajdowali się Leon Chwistek – malarz, późniejszy matematyk, profesor Uniwersytetu Lwowskiego, Tadeusz Szymborski – młodopolski poeta, Bronisław Malinowski – przyszły antropolog oraz fotograf Tadeusz Langier.

W roku 1905 wbrew woli ojca rozpoczął studia w krakowskiej ASP, najpierw w pracowni Jana Stanisławskiego, później Józefa Mehoffera. Kilkuletni pobyt w Krakowie był w jego życiu podstawowym doświadczeniem. Włączył się wówczas w działania artystyczne grupy młodych malarzy, związanych z ASP, wiele podróżował, m.in. do Paryża, poznając najnowsze prądy malarstwa. W tym okresie przeżywał też burzliwy, kilkuletni związek z Ireną Solską, wybitną artystką teatralną. Wyrazista postać kobieca Pani S. stanie się częstym motywem w jego późniejszej twórczości.

Lata po krakowskich studiach Stanisław Ignacy spędził w Zakopanem, malując i pisząc. Często podróżował do Lovranu w Chorwacji, gdzie z powodu choroby przeniósł się jego ojciec. 21 lutego 1914 popełniła samobójstwo naręczona Witkiewicza, Jadwiga Janczewska, początkująca



Jeden z wczesnych autoportretów Witkacego



Leon Chwistek na portrecie Witkacego oraz Jan Stanisławski i Józef Mehoffer na portretach Stanisława Wyspiańskiego

malarka, lecząca w Zakopanem gruźlicę. O jej samobójczej śmierci wspominali świadkowie tragedii. Według Władysława Kiejstuta Matlakowskiego,

syna lekarza i etnografa Władysława Matlakowskiego, bliskiego przyjaciela Witkacego, nieporozumienia zaistniały na tle znajomości Janczewskiej z ówczesnym przyjacielem Witkiewicza, kompozytorem Karolem Szymanowskim. *W tym czasie przebywał również w Zakopanem Karol Szymanowski, z którym Witkiewicz utrzymywał bliskie stosunki* – wspomina Matlakowski. –



Irena Solska jak ją widział Witkacy

Młody kompozytor (...) był człowiekiem czarującym, nic więc dziwnego, że podobał się również narzeczonej Witkiewicza. Na tym tle dochodziło między nimi do poważnych nieporozumień. Kiedyś, po gwałtownej scenie, Witkiewicz poszedł w góry i nie wracał przez kilka dni. Gdy jego nieobecność się przedłużała, Janczewska pojechała do Kościelisk i tam zastrzeliła się pod skalą Pisaną, położywszy przy sobie kwiaty, które przywiozła. Według relacji Szymanowskiego, przytoczonej przez Jarosława Iwaszkiewicza: ...samobójczyni przed śmiercią zostawiła kartkę, że swój czyn popełnia przez Szymanowskiego. Szymanowski twierdził przez całe życie, wielokrotnie ze mną o tym rozmawiał, że nie miał z tym nic wspólnego i że kartka samobójczyni była dla niego zupełnie niezrozumiała.

Jako że tragedia wydarzyła się bezpośrednio po kłótni narzeczonych, zarówno Stanisław Ignacy, jak i wiele osób z otoczenia, obwinało jego samego o przyczynienie się do samobójstwa Janczewskiej. Jako jeden z nielicznych pomoc zaoferował mu przyjaciel Bronisław Malinowski, proponując udział w wyprawie naukowej na Nową Gwineę. Witkiewicz miał uczestniczyć w niej w roli fotografa, dokumentującego kolejne etapy podróży. W czerwcu 1914 pojechał do Londynu, gdzie miała się rozpocząć podróż, a następnie już z Malinowskim i kilkoma jego towarzyszami wypłynęli w kierunku Australii i Nowej Gwinei, z kilkudniowym pobytem na Cejlonie.

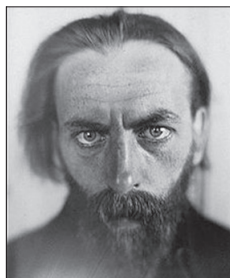
Choć sama podróż, dająca możliwość obcowania z egzotyczną kulturą i przyrodą, była dlań interesująca, nie dała poprawy jego depresyjnego stanu,



Karol Szymanowski i Jadwiga Janczewska

wywołanego tragicznymi wydarzeniami. Po serii konfliktów z Malinowskim podjął decyzję o odłączeniu się od wyprawy i powrocie do Europy, gdzie w tym samym czasie rozpoczęła się I wojna światowa. Witkiewicz nie podzielał poglądów politycznych swojego ojca, zwolennika Józefa Piłsudskiego, i uważał, że Polacy

powinni w nowym konflikcie zbrojnym poprzeć Rosję i w ten sposób próbować wywalczyć niepodległość. Te poglądy, połączone z pesymistycznym obrazem własnego życia, były przyczyną kolejnej decyzji – o zaciągnięciu się do armii carskiej Rosji. Przybył do Petersburga, gdzie dzięki staraniom mieszkających tam krewnych Witkiewiczów, nieco przestraszonych jego radykalną decyzją, udało mu się zaciągnąć do Lejb-Gwardyjskiego Pułku Pawłowskiego, elitarnej jednostki piechoty. Służył w 4. kompanii zapasowego batalionu tego pułku.



Bronisław Malinowski i Tadeusz Langier

O wydarzeniach następnych lat wiadomo bardzo niewiele, głównie z powodu milczenia samego Witkiewicza, który nigdy nie opisał, ani nie opowiedział nikomu swoich losów z czasów wojny. Wiadomo, że na początku 1915 był w szkole oficerskiej. Jesienią tego roku został skierowany na front, w okolice Wilejki na Wileńszczyźnie (ob. Białoruś). Uczestniczył w walkach i dostał awans na dowódcę kompanii. 17 lipca 1916 roku jego oddział uczestniczył w ciężkich walkach nad rzeką Stochód na Ukrainie. W tej bitwie został ranny w trakcie ataku na pozycje wojsk niemieckich i austro-węgierskich pod wsią Witoneż. Warto tu przypomnieć, że nad rzeką Stochód przeciwko armii rosyjskiej walczyły oddziały Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego. Prawdopodobnie przez dłuższy czas znajdował się na polu bitwy bez pomocy lekarskiej i dopiero po dwóch dniach ewakuowano go razem z innymi rannymi do Petersburga. Po powrocie do zdrowia nie wrócił już na front, a pod koniec 1917 roku został zwolniony z wojska.



Witkacy potrafił siebie kreować...

W Moskwie był świadkiem wybuchu rewolucji bolszewickiej. Część badaczy utrzymuje, że jako były oficer brał w niej bezpośredni udział i został przez żołnierzy wybrany na komisarza, nie jest to jednak prawdopodobne.

W czerwcu 1918 udało mu się powrócić do Zakopanego. To doświadczenie wywarło głęboki wpływ na jego późniejszą twórczość – pesymistyczną historiozofię, która odzwierciedlała wydarzenia rewolucji bolszewickiej, a później narodziny nazizmu w Niemczech. Potęgę i losy ślepego tłumu, kierowanego przez zręcz-

nych demagogów, Witkacy ukazywał w swoich późniejszych powieściach i dramatach.

W Rosji Witkiewicz zaczął zarobkowo malować portrety. Stworzył



Córka malarza Juliusza Kossaka, Jadwiga Unrug w obiektywie Witkacego – 1923 i razem z mężem w połowie lat 30.

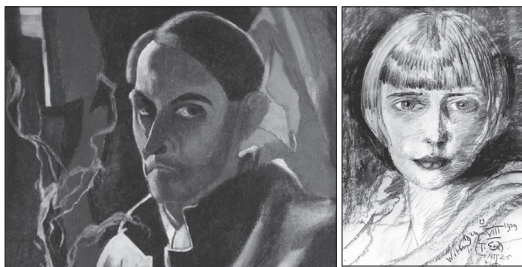
też wtedy i spisał podstawy swoich teorii artystycznych, wydanych po powrocie jako *Nowe formy w malarstwie i wynikające stąd nieporozumienia*. Od roku 1918 intensywnie malował i pisał. Został przyjęty do grupy malarzy formistów, z którymi zorganizował kilka wystaw, głównie w krakowskim Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych. Zaczął wydawać pierwsze utwory dramatyczne, które kilka lat później doczekały się premier teatralnych. W tym okresie mieszkał w Zakopanem, w pensjonacie prowadzonym przez jego matkę, odbywając tylko krótkie podróże do Krakowa, Warszawy czy innych miast. Stał się ważną postacią życia kulturalnego i towarzyskiego. Jego działalność i twórczość odbierano na dwa sposoby – fascynował talentem i osobowością, jego portrety i przedstawienia stały się niezwykle modne, a jednocześnie uważano go za artystę niepoważnego, dziwaka i ekscentryka, do czego przyczyniał się jego nieco szokujący tryb życia oraz forma dzieł, bardzo nowatorska i dla wielu zbyt awangardowa. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918, Stanisław Ignacy został awansowany do stopnia porucznika rezerwy Wojska Polskiego w Korpusie Oficerów Piechoty ze starszeństwem z 1 czerwca 1919 roku.

W kwietniu 1923 ożenił się z Jadwigą Unrug, wnuczką Juliusza Kossaka. Początkowo mieszkali w Zakopanem, jednak narastające kłótnie i konflikty doprowadziły do przeprowadzki Jadwigi do Warszawy. Związek ten trudno uznać za udane małżeństwo, przekształcił się jednak w trwałą przyjaźń – często się spotykali i odwiedzali, zachowywała się też korespondencja Witkacego do żony, licząca setki listów.

Od roku 1925 Witkacy zrezygnował zupełnie z malarstwa olejnego, nawiązującego do stylu formistów. Zamiast tego rozwinął swoją twórczość portretową, nadając jej ironiczną nazwę „Firma Portretowa S.I. Witkiewicz”, nawiązującą do rzekomo seryjnie malowanych portretów, które każdy mógł zamówić za określoną z góry kwotę. Mimo że nie cenił swoich portretów zbyt wysoko i nie przyznawał im miana sztuki, to właśnie one stały się jego najslawniejszymi dziełami malar-



Młody Bruno Shulz



Znany autoportret „Ostatni papieros skazańca”, 1924 i Czesława Oknińska (Korzeniowska) na pasteli Witkacego

skimi. Od połowy lat 20. pisał już niewiele utworów teatralnych, bardziej koncentrując się na pisaniu powieści. Jednocześnie jego dramaty zaczęły być wystawiane w ważnych polskich teatrach, zdobywając przychylne opinie widzów. Pod koniec lat 20. zajął się też filozofią, tworząc podstawy własnego systemu filozoficznego. W 1935 roku odznaczony został Złotym Wawrzynem Akademickim Polskiej Akademii Literatury. W 1936 udał się wraz ze swoim przyjacielem, grafikiem Bronisławem Linkiem na Śląsk, gdzie dokumentowali życie tamtejszych mieszkańców, skażone brudem i chorobami. Efektem podróży była wspólna wystawa, wkrótce zamknięta w atmosferze skandalu z powodu naturalistycznych i drastycznych treści.

W ciągu ostatnich lat życia poświęcił się twórczości filozoficznej, pisząc kolejne prace i wygłaszając kilka serii wykładów. Zajmował się też krytyką literacką, publikując artykuły i recenzje w prasie oraz współorganizując cykle wykładów, zwanych Kursami Naukowo-Literackimi. W latach 30. poznał ważnych pisarzy tego okresu – Zofię Nałkowską, Witolda Gombrowicza i Brunona Schulza, którego pisarstwo oceniał szczególnie wysoko.

Pod koniec sierpnia 1939 pojechał do Warszawy. Po wybuchu II wojny światowej starał się o przyjęcie do Wojska Polskiego, jednak z powodu wieku i stanu zdrowia nie został zakwalifikowany. 5 września ze swoją partnerką Czesławą Oknińską opuścił Warszawę i skierował się, razem z innymi uchodźcami, na wschód. Około 15 września dotarli do majątku znajomych Witkacego, rodziny Ziemiańskich, we wsi Jezioro na Polesiu. 18 września, po dotarciu informacji o ataku Związku Sowieckiego na Polskę, Witkiewicz popełnił samobójstwo, podcinając sobie tętnicę szyjną i zażywając weronał. Towarzysząca mu Oknińska również próbowała odebrać sobie życie, lecz pomimo zażycia dużej dawki lekarstwa została odratowana. Ciało Witkacego odnalazł 17-letni wówczas Włodzimierz Ziemiański – syn właścicieli majątku. Następnego dnia Witkacy został pochowany na miejscowym cmentarzu.

Jan Koszczyc Witkiewicz – wnuk Ignacego

Do rodziny Witkiewiczów z Poszawsza należał też Jan Koszczyc Witkiewicz z Nałęczowa, syn Jana, bratanek Stanisława, znany architekt, urodzony 10 marca 1882 roku w majątku Urdomin. Jak podaje Stefan Butryn:

Jan Witkiewicz ukończył Gimnazjum Realne w Mińsku (ob. białoruskim). W latach 1901-1904 studiował na Politechnice w Monachium, także we Lwowie i w Warszawie. Jako uczeń i student należał do tajnych organizacji i kółek postępowych. W 1904 poznał w Zakopanem Stefana Żeromskiego i Edwarda Abramowskiego. Pierwszym zaprojektowanym przez niego budynkiem był dom dla jego ojca, Jana, w Zakopanem. Projekt i budowa konsultowana była ze Stanisławem Witkiewiczem, twórcą stylu zakopiańskiego, który został przejęty przez Jana i propagowany na dolinach. Był więc Jan godnym kontynuatorem myśli twórczej stryja, Stanisława Witkiewicza.



Jan Koszczyca Witkiewicz – wnuk Ignacego

Jan Witkiewicz jako twórca był projektantem i budowniczym wielu domów, kaplic, kościołów, willi, studni i sanatoriów. Uczestniczył w konspiracyjnym ruchu ludowym i oświatowym w Warszawie i powiecie puławskim. W 1905 został zaproszony do Nałęczowa przez Stefana Żeromskiego, by zbudować letni dom, zwany dzisiaj „Chatą”, zaprojektowany w stylu zakopiańskim. Kontakt Jana Witkiewicza z Żeromskim przerodził się w wieloletnią przyjaźń i współpracę na niwie artystycznej, społecznej i oświatowej. Jan Witkiewicz był prawą ręką Żeromskiego w jego działalności społecznej i oświatowej, zwłaszcza w ramach Towarzystwa Oświatowego „Światło”.

Wreszcie Jan Witkiewicz pojął za żonę córkę Oktawii Żeromskiej – Henrykę Rodkiewiczównę, czyli pasierbicę Żeromskiego. Ślub odbył się w parafii Pustelnik koło Warszawy 28 czerwca 1908 roku.

W Nałęczowie Jan Witkiewicz zaprojektował i zbudował wiele oryginalnych obiektów. Były to obok Chaty: Ochrona dla dzieci fundacji Żeromskiego, willa „Brzozy” – mecenasa Łypacewicza, „Apteka” – J. Koniecznego, Szkoła Rzemiosł Artystycznych w wąwozach, Mauzoleum Adama, willa na ulicy Poniatowskiego i pomnik w Parku Zdrojowym.



„Chata” zaprojektowana w stylu zakopiańskim przez Jana Koszczyca Witkiewicza w Nałęczowie

Jan Witkiewicz był główną podporą rodziny Żeromskich. Opiekował się chorym Adasiem Żeromskim, Oktawią i jej matką, Oktawią Chmielewską. To on załatwiał sprawy rodzinne i realizował testamenty Żeromskich. Wraz z żoną Henryką stał się właścicielem willi „Oktawia”, tzn. tej jej części, która nie uległa rozbiórce przez spadkobierców.

Wiosną 1915 roku, w czasie I wojny światowej, Witkiewicz został aresztowany i osadzony na Zamku Lubelskim, a następnie, po wyroku sądu wojskowego, został wysłany wraz z grupą członków organizacji lubelskiej do więzienia Butyrki w Moskwie. Zwolniony za kaucją, wyjechał do Mińska Litewskiego, gdzie przez trzy lata prowadził szkołę zawodową dla dzieci wygnańców. Uczył w niej stolarstwa, wyrobu mebli artystycznych, dywanów. Po przejęciu władzy przez bolszewików nadzorował opiekę nad zabytkami.



Spolecznik Stefan Butryn

Po zwolnieniu wrócił do żony i trójki dzieci w Nałęczowie. Tutaj w 1918 roku założył Szkołę Rzemiosł Budowlanych, którą rok później przeniósł do Kazimierza nad Wisłą. W szkole, dla której wybudował gmach nad Wisłą, kształcił przyszłych rzemieślników i plastyków. Oprócz szkoły, zbudował też w Kazimierzu dom Kifnerów, dom Potworowskich, Łaźnie Miejskie, a także odbudował i konserwował Kamienicę Celejowską i Kamienicę Przybyłów, oraz opracowywał plany zabudowy miasta.

W 1926 roku Jan Witkiewicz przeprowadził się do Warszawy, by kontynuować projektowanie i budowę Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Następne jego projekty i realizacje, to Sanatorium dla Dzieci w Zakopanem, Sanatorium w Rabszynie, Szkoła Rodzin Wojskowych na Żoliborzu w Warszawie, Prewentorium dla Dzieci w Otwocku, kościół w Błędowie i wiele innych.

Wojnę spędził Jan Witkiewicz w okolicach Warszawy. W 1940 roku zmarła na gruźlicę jego żona Henryka. Jeden z synów, Jan, zginął w Katyniu. Drugi, Rafał brał udział w Powstaniu Warszawskim. Córka Henryka, która po upadku powstania znalazła się w obozie w Niemczech, po powrocie wyszła za mąż za Jerzego Szandomirskiego, byłego więźnia obozów, zawodowego fotografa. Zamieszkali w Warszawie. U córki Henryki mieszkał Jan Witkiewicz do końca życia. Pracował do ostatnich dni w Centralnym Zarządzie Ochrony Zabytków. Zmarł w 1958 roku, w wieku 77 lat.

Maciej Witkiewicz

Zapewne ostatnim ze znanych Witkiewiczów z Poszawsza na Żmudzi jest Maciej Witkiewicz, śpiewak operowy, bas-baryton, profesor z Bydgoszczy. Urodził się w Jezierniku na Żuławach jako syn Rafała i wnuk Jana Witkiewicza-Koszyca, prawnuk Jana, drugiego z rzędu syna Ignacego Witkiewicza, powstańca 1863 roku i sybiraka. Ojciec Macieja, inżynier-rolnik, organizował powojenne rolnictwo w gminie Ostasze-



Maciej Witkiewicz – muzyk

wo. Matka pracowała jako pielęgniarka. Następnie rodzice przenieśli się do Warszawy. Dzieciństwo Maciej spędził w Zakopanem, potem studiował w ASP w Warszawie i później ukończył Państwową Wyższą Szkołę Muzyczną tamże. Koncertował w Polsce i w wielu krajach Europy, wykładał w Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy.

Linia rosyjska rodziny Witkiewiczów z Poszawsza

Ignacy Witkiewicz, trzeci z rzędu syn Ignacego, w latach 60-70. XIX wieku studiował na Uniwersytecie Petersburskim i po ich ukończeniu tam pozostał i założył rodzinę. Stanisław Ignacy Witkiewicz – Witkacy w 1915 roku odwiedzał w Petersburgu krewnych i przy ich pomocy dostał się do Lejb-Gwardii Pawłowskiego Pułku, w którym walczył na froncie przeciwko oddziałom austro-węgierskim.

Witold Ignatiewicz (syn Ignacego), urodzony w 1888 roku, był rosyjskim uczonym, meteorologiem. Ukończył wydział fizyko-matematyczny na Uniwersytecie Moskiewskim. Pozostał na nim wykładowcą matematyki i fizyki. Po 1933 wykładał meteorologię i jest jednym z radzieckich jej twórców. Zmarł po 1970 roku.

Wnuk Ignacego Witkiewicza, syn Witolda – Wiktor (Wiktor Witoldowicz Witkiewicz) urodził się w 1917 roku w mieście Klin w obwodzie moskiewskim. W 1939 ukończył Moskiewski Instytut Łączności. W latach 1941-1947 służył w Armii Czerwonej, od 1948 pracował w Instytucie Fizyki AN ZSRR. Zajmował się radioastronomią. Zmarł w 1992 roku.

Mieczysław Jackiewicz

Położony w dogodnym miejscu nowoczesny Green Vilnius Hotel***



posiada 126 przytulnych,
wyposażonych pokoi. W jego ofercie są
trzy sale konferencyjne z pełną infrastrukturą
techniczną. Na dogodnych zasadach proponuje
też długoterminowy wynajem pokoi.
Działa restauracja i bar, jest parking.
Goście w podróży biznesowej na pewno docenią
bezpłatny bezprzewodowy dostęp do Internetu.
Pilaitės pr. 20, Wilno; tel. +370 5 2500695,
e-mail: info@greenhotel.lt; www.greenhotel.lt

WIERSE UCZESTNIKÓW „MAJÓW NAD WILIĄ”

MALGORZATA BOJARSKA



©Romuald Mieczkowski

Dziedzictwo¹

Dlaczego bohaterów się u nas nie ceni
z wdzięcznością należy zawierzyć ich Bogu
czemu złamany kark w życia przestrzeni
napawa nas ciągle trwogą

Chwała najlepszym się należy
tym znanym i bezimiennym
oni swym życiem zapłacili
za obraz Ojczyzny niezmienny

Kraj przodków otwarty, przyjazny
najbardziej tolerancyjny
bez stosów i niewolnictwa
kraj diasporami słynny

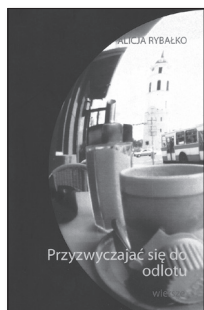
Możemy być dumni z historii
niech obcy nas nie poucza, nie gani
od wieków żyliśmy w zgodnej
współpracy z innymi narodami.

¹ Wiersz ten omyłkowo był wydrukowany wśród wierszy Zbigniewa Jędrzychowskiego w 3/2015 „Znad Wilii”.

PRZECZYTANE

GDZIE BOLI NAJWIĘCEJ

Romuald Mieczkowski



Bycie poetą polskim na Litwie bądź z Litwy nakłada pewne osobliwości. W kręgu ograniczonego czytelnictwa dodatkowymi czynnikami dobrze być poetą niezależnym – to daje wolność wypowiedzi, pozwala widzieć z głębszej perspektywy. Trudno się jednak żyje wierszom takiego poety, gdy w szczególności pozostaje w samotnej lub prawie samotnej oazie wysublimowanego słowa. Nie ma on szansy, że ktoś wydatnie wspomógł go i wyda jego dzieła na kredowym papierze. Ba, nawet nie ma on szans trafić do jakiegś grupowej „reprezenta-

cji” poetyckiej. Poeta taki musi działać na własny rachunek.

Długo czekaliśmy na kolejną książkę wierszy Alicji Rybałko, polskiej poetki z Wilna, od lat zamieszkałej w Niemczech. Aż udało się jej nareszcie własnym sumptem wydać jej tomik wierszy. Piękne i ważne to wiersze. Nie spodziewałem się, że aż tyle miejsca poświęci sprawom „tożsamości przemijania i osławiania” – jak to widzi i przeżywa człowiek, osławiający nowe miejsce zamieszkania – z ciepłą pamięcią swoich stron ojczystych. Bardzo to sobie cenię może i dlatego, że również

nie mogę się obejść bez takich strof. Jak powiedziała mi Szymborska w 2000 w Wilnie, *do pięknych miast można pięknie tęsknić*. Alicja nie tylko „pięknie” tęskni, ale i mądrze, czasami z humorem określa ten stan, co ją zdecydo-

Krótko

Piszę wiersz,
A one wołają jeść.
Dlatego piszę krótkie wiersze.

Nowa definicja ojczyzny

Pytasz gdzie moja ojczyzna:
Litwa, Polska czy Niemcy?
Tam ojczyzna, powiadam,
gdzie boli najwięcej.

Wyglądam na taką co wie

Wyglądam na taką,
co wie.
Czasem nawet sama myślę,
że wiem.
Za kilka lat wrzuszę ramionami:
co ja tam wiedziałam.

Produkt

Jestem produktem
Podlasko-białoruskim,
z wileńskim akcentem.
Czy moi przodkowie
mówili po litewsku?
A Boh jaho wiedaje.

wanie wyróżnia wśród innych poetów emigracyjnych lub zamieszkałych poza polskim kręgiem językowym. W jej tekstach nie ma tego zadęcia „niby patriotycznego” i wyświechtanego, wielkich słów, pisania o wartościach „stojąc na kolanach” i jakiejś pretensji wobec losu. Jest to bardzo bliskie mi pisanie, bo proste i bez bełkotu – niechby nawet jakoś uporządkowanego, nacechowane natomiast jej normalną i ludzką prywatnością: dziećmi, spacerem, kuchnią. I nienatrętnymi refleksjami o pozostawionych ojczystych stronach.

Wiersze te nie przystają do pisarstwa emigracyjnego, w którym gdy Polska została wolnym krajem coraz trudniej o ambitniejsze dokonania, powstał nieco sztuczny i kiczowaty stereotyp do tego, co jest polskie. W *Posłowniu* czytamy:

Wiersze, które złożyły się na niniejszy tomik, stanowią swoisty „pamiętnik emigracyjny” autorki, są bowiem datowane i ułożone w porządku chronologicznym, a nie tematycznym. (...) Nasze życie nacechowane jest odchodzeniem i

Polacy na Wschodzie

Zatykają nami dziury
W święta narodowe,
W Zaduszki i Kaziuki.
Na Wielkanoc rzadko,
choć pasujemy
do zmartwychwstania
jak ulał
(...)

przecież dla wilnian – w obliczu pewnego „udławienia się” współczesną polską poezją wilnian z innej półki, coraz słabszej jej znajomości nie tylko wśród czytelników, ale i badaczy.

Jak być Polakiem

Być Polakiem,
tak jak się oddycha.
Tak jak las jest lasem
i sam nie wie o tym.

Sen o mieście

(...)
Kiedys wszystko powróci:
miasto, sny, baloniki.
Moje miasto to sen,
z którego już się nie obudzę.

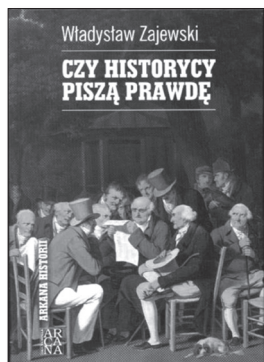
pożegnaniem, do których stale próbujemy się przyzwyczaić. „Starość i śmierć są blisko, jak chłód w końcach palców” – pisała poetka już wiele lat temu. Stawić czoła przemijaniu, nie spychać w podświadomość rzeczy ostatecznych, oswoić to, co wydaje się nieoswajalne – o tym mówią te wiersze.

Zachęcam bardzo do poznania tych wierszy, do nabycia tomiku (przez internet dostępny!), żeby wiedzieć, co w poetyckiej, poniekąd tej wileńskiej trawie piszczy. Do wsparcia wreszcie takich inicjatyw, ważnych

Romuald Mieczkowski

CZEGO UCZY NAS HISTORIA

Mieczysław Jackiewicz



Władysław Zajewski jest znanym historykiem, zajmującym się badaniem historii Polski i Europy końca XVIII, połowy XIX wieku. Niedawno ukazała się kolejna jego książka – zbiór historycznych esejów i kilka recenzji książek, m.in. o Wilnie – pod intrygującym tytułem *Czy historycy piszą prawdę*. W części pierwszej Autor zamieścił 16 artykułów.

Spośród nich zainteresował mnie artykuł *Wilno w rewolucji 1794 roku*. Na jej temat pojawiło się wiele prac naukowych. Bodaj najbardziej znane studia wydał w latach 1913-1923 Henryk

Mościcki, są to książki *Dzieje porozbiorowe Litwy i Rusi (1772-1800)*, *General Jasiński i powstanie kościuszkowskie (1917)*, *Pod znakiem Orła i Pogoni*, skupiając się przede wszystkim na roli Jakuba Jasińskiego w wypadkach 1794 roku, natomiast Zajewski, świetny erudyta, znawca epoki, w swoim esej dokonał analizy znanych prac na ten temat, wykorzystał pamiętniki, dokumenty archiwalne oraz znaną literaturę i przedstawił własne oceny na to wydarzenie. Dogłębnie analizuje on przyczyny powstania pod wodzą Jasińskiego, podaje stan sił wojskowych polskich na Litwie, a także rosyjskich. Autor uważa, że Polacy mieli szansę zwyciężyć Rosjan w tym powstaniu, lecz jak pisze – *ówcześni dowódcy, i ci zawodowi, i nowo kreowani generałowie ziemiańscy, mieli ogromne kłopoty z koordynacją działań*. Jak stwierdza, w lipcu 1794 Wilno stało się twierdzą tej rewolucji. Miasto powołało do życia gwardię miejską, uzbroiło ją i umundurowało, wzmocniło bramy i fortyfikacje, zadbano o wały oraz działa niezbędne do obrony szturm. Jednakże *po niepowodzeniach gen. Jasińskiego pod Solami i odwołaniu go z Litwy praktycznie oznaczało utratę inicjatywy przez stronę polską* – generał Michał Wielhorski, stacjonujący pod Werenowem, w odległości ok. 80 km od Wilna, nie przejawiał aktywnych działań i wołał trzymać się jak najdalej. Z początku – pisze Autor – *mieszkańcy Wilna odczuwali gorzki smak zwycięstwa. Bo choć sami 19 i 20 lipca „czynili cuda waleczności”, to boleli nad tym, że nowy komendant siły zbrojnej, generał Michał Wielhorski pozostawił miasto praktycznie bez wojska i, co gorsza, pomoc nadeszła za późno*. Wilno musiało skapitulować i poddać się Rosjanom. To pierwsze powstanie przeciw Rosji, podobnie jak i późniejsze, poniosło klęskę.

Mnie zainteresował opis ataku Rosjan na Ostrą Bramę. Pamiętamy

strofy Adama Mickiewicza o tym, jak strzałem armatnim został zabity dowodzący atakiem pułkownik Michaił Diejew:

*Jak nie wierzono w Wilnie ubogiej kobiecie,
Która stojąc na świętej Ostrej Bramy szczycie,
Widziała, jako Dejów, moskiewski jenerał,
Wchodząc z pulkiem kozaków, już bramę otwierał –
I jak jeden mieszczanin, zwany Czarnobacki,
Zabił Dejowa i zniósł cały pułk kozacki.*

Mościcki pisze natomiast, że *Diejewa miał zabić podobno braciszek z zakonu karmelitów bosych, ks. Celica*. A więc zachodzi pytanie: czy pułkownik Diejew zginął pod Ostrą Bramą, czy też gdzie indziej? Tę kwestię stara się rozwiązać Zajewski w omawianym eseju. Pisze: *Zdaje się, że owa postać majora Czarnobackiego nie jest fikcją literacką. Świadek tych zdarzeń (anonimowy) zaklina się w swoich wspomnieniach, iż znał osobiście owego starca jeszcze przed rewolucją. Zamieszkiwał on przy rogu ulicy Szklanej, w domu państwa Mokrzyckich. Ale według jego relacji, w Ostrej Bramie strzelał z broni ręcznej inny mieszczanin, a major Czarnobacki w tymże czasie bronił z armatą Bramy Zarzecznej i mostu na rzece Wilence*. I dalej przytacza relacje pamiętnikarza: *Dzielny starzec Czarnobacki, przywłókłszy ze swoimi harmatę nabitą kartaczami [...], wystrzelał ściele nie tylko Karawajewa, ale wielką liczbę posuwającego się za nim żołdactwa, którego znaczna część znajdzie grób w nurtach naszej Wilejki*. Tyle pamiętnikarz. Ale gdzie zginął wspomniany przez Mickiewicza pułkownik Diejew? Rozwiązanie zagadki Autor podaje w przypisie: *Według opinii W. Majewskiego z Wojskowego Instytutu Historycznego, przy Ostrej Bramie zginął pułkownik Müller; pułkownik Diejew zginął na Zarzeczcu*. Dzięki erudycji i dociekliwości Zajewskiego wiemy, że wieszcz też się mylił.

W części II książki – *Recenzje i polemiki* mnie zainteresowały recenzje książek Stanisławy Lewandowskiej *Życie codzienne Wilna w latach II wojny światowej* (1997) i Henri Minczelesa *Vilna, Wilno, Vilnius. La Jerusalem de Lituanie* (1993). Recenzje Profesora są tak bogate w wiedzę o Wilnie, że można je uznać jako uzupełnienie wydanych książek. Z autopsji pamięta on opisywane czasy w Wilnie, więc niektóre kwestie rozszerza lub dokonuje poprawek.

Autor recenzji nie pisze o krótkim okresie panowania Sowietów w Wilnie od 19 września do 26 października 1939 roku, a przecież w tym okresie życie wilnian toczyło się prawie normalnie. Moja Szkoła Powszechna im. Henryka Sienkiewicza przy ul. Zarzecznej 5 działała. Chodziłem do klasy II, pracowali wszyscy nauczyciele, oprócz kierownika szkoły Witkowskiego, który poszedł na wojnę i nie wrócił. Pod koniec września wracałem ze

szkół do domu przy Połockiej 11 i na ryneczku Zarzecznym zobaczyłem dwa konne wozy z taboru sowieckiego, a przy nich tłum kobiet i dzieci. Okazało się, że to była pomoc humanitarna dla wilnian. Wozy zapelnione były czarnym, zakalcowatym chlebem. Podszedłem i ja do tych wozów, czerwonoarmiści rozdawali chleb, każdemu po bochenku. Szybko uformowała się kolejka, stanąłem do ogonka i wkrótce *bojec* wręczył mi bochen chleba z formy, który zaniósłem do domu. Mama zapytała, czy nie ukradłem i kiedy potwierdziłem, że nie, dodała, abym od nich niczego nie brał, bo to źli ludzie. Sowieci przygotowywali wybory do rady miejskiej, ściany domów były oblepione obwieszczeniami w języku rosyjskim. Hurtownie opałów w Wilnie nie działały, wieczorami i w nocy co silniejsi wilnianie łamali płoty i drewniane ogrodzenia i to drewno przynosili na opał. Rozpoczęły się represje: aresztowano kilka znanych, wpływowych osób i wywieziono na wschód.

Okres smetonowskiej okupacji Wilna – od 27 października 1939 do 15 czerwca 1940 roku Zajewski, recenzując książkę Lewandowskiej, opisał, że *mimo generalnej lituanizacji zewnętrznego oblicza Wilna (...) oraz szkolnictwa, miasto w stosunku do reszty okupowanych przez Niemców i Sowieców ziem polskich znalazło się w sytuacji uprzywilejowanej*. Litwini wprawdzie odzyskali Wilno jako stolicę państwa, ale na Litwie pozostały trzy sowieckie bazy, w tym jedna na Porubanku pod Wilnem. Niektórzy mądrzejsi Litwini ukuli wówczas takie powiedzonko: *Vilnius mūsų, bet mes rūšų*. A dowcipni wilnianie w odpowiedzi na to ułożyli taki oto wierszyk:

*Raz po zwycięskiej bitwie
Mūsų Vilnius przypadł Litwie,
A że Kobylka zbyt skakała,
Mūsų Vilnius postradała.*

Były przepychanki na Rossie, szkolne strajki, napaści nacjonalistów litewskich na modlących się Polaków w Katedrze. Policjanci, zwani *kalakutasami*, często pałowali młodzież polską, zrywali orzełki z czapek uczniowskich, lecz było łżej, aniżeli podczas minionych 40 dni władzy sowieckiej w Wilnie.

Po inkorporacji Litwy do ZSRR życie wilnian bardzo się zmieniło i słusznie Zajewski pisze, że *szalala sowiecka propaganda, komisarze polityczni usiłowali przekonać mieszkańców miasta, że czerwonoarmiści przybyli „aby wyzwolić lud pracujący spod prześladowania polskiego”*. Ale ludzie prości nie słuchali tej propagandy, odwrotnie – bali się komisarzy politycznych. W „naszym” domu przy Połockiej 11 zamieszkał komisar Kułakow z żoną, teściową i córką. Wszyscy panicznie bali się jego. Wracał do domu pijany (*takaja rabota*) i już w bramie słyszeliśmy jego tubalny głos: *My etu paliackuju kontru pasadim, w Warkutu ich wsiech atrprawim! Ani pajmut tam, kak naszu sawietskiju rodinu lubit’*. Wkrótce Kułakowowi

przypisano mieszkanie wywiezionych Polaków przy ul. Jagiellońskiej i po wyprowadzeniu się tej rodziny do śródmieścia lokatorzy odetchnęli.

Zajewski pisze, że *znacznie większy ład zapanował po wkroczeniu do miasta Niemców. Zastosowali oni system kartkowy, jednak przyjęte normy były niewystarczające*. I to prawda, mieszkańcom Wilna brakowało produktów żywnościowych, ale wieś podwileńska z okolic Mickun, Ławaryszek, Bujwidz czy Rukojń była jednak zasobna, więc rozwinęła się spekulacja i handel wymienny. Niemcy walczyli z tym, więc znaleziono sposób: na wieś z różnymi przedmiotami domowego użytku wysyłali 10-13 letnich chłopców, którzy w wioskach wymieniali sacharynę, flakoniki z benzyną do zapalniczek, kamyczki do zapalniczek i inne drobne przedmioty na jajka, masło, sery i przynosili do miasta drogami leśnymi i polnymi.

Autor recenzji za Lewandowską wspomina, że przymusowo rekrutowano pewien procent młodych dziewcząt do wojskowych domów publicznych. I to jest prawda. W Wilnie był taki wojskowy niemiecki dom publiczny przy ul. Subocz 3. Bodaj w 1942 roku jedna z dziewcząt, siłą tam zabrana, wyskoczyła przez okno na piętrze na bruk i poniosła śmierć. Pamiętam, że prawie całe Wilno wyszło na pogrzeb tej dziewczyny.

Należy wspomnieć o losach żołnierzy Armii Krajowej. Zajewski pisze, że *zgrupowanie żołnierzy AK zostało okrążone w Puszczy Rudnickiej i prawie 6 tys. młodych ludzi wywieziono na Syberię*. Otóż prawda jest nieco inna. Pułkownik „Wilk” Krzyżanowski zarządził, by brygady zgrupowały się w Wołkorabiszkach, w okolicy Turgiel, skąd do Puszczy Rudnickiej 25-30 km. Wprawdzie część żołnierzy z miejsca zgrupowania uciekła, ale wylapywali ich żołnierze NKWD. Natomiast rozbrojonych akowców zapędzono do Miednik, umieszczono w murach zamku miednickiego i następnie wywieziono do Kaługi, odległej od Moskwy 180 km. Tam próbowano wcielić ich do Armii Sowieckiej, lecz po odmowie przez nich złożenia przysięgi wojskowej radzieckiej, wywieziono niepokornych do wyrębu lasu w obwodzie kałuskim, a nie na Syberię, skąd w 1946 roku wrócili wszyscy, którzy przeżyli zesłanie, do Polski.

W recenzji książki Minczelesa o Żydach wileńskich Władysław Zajewski wykazał ogromną wiedzę o tych wielowiekowych współmieszkańcach miasta nad Wilią. Żydzi bowiem – jak pisze historyk Żydów litewskich Solomonas Atamukas – przybyli z Polski do Wilna i na Litwę w XV wieku i od tego czasu z przerwami zamieszkiwali w tym mieście do okupacji niemieckiej w latach 1941-1944. Prof. Zajewski szczegółowo opisuje ich historię, rozwój ich kultury i nauki, zwłaszcza w okresie międzywojennym i m.in. pisze, iż w *okresie II Rzeczypospolitej Wilno stało się prawdziwą „Jerozolimą Europy” dla wszystkich Żydów, chcących pogłębić kulturę jidysz. Miasto było kolebką socjalizmu żydowskiego (już w XIX w.) oraz walczącego syjonizmu. Tutaj urodzili się i działali wybitni politycy i artyści*

(np. Szymon Peres czy Chaim Weizmann – prezydent Izraela; skrzypek Jasza Heifetz, Ludwik Zamenhof – twórca esperanta, rzeźbiarz Marek Antokolski, malarz Chaim Soutine, poeta Awron Sutzkower).

I tutaj muszę się wtrącić, poprawić, bowiem z wymienionych przez Zajewskiego Żydów tylko Mark Antokolski i Jasza Heifetz urodzili się w Wilnie i na zawsze wyemigrowali z tego miasta, natomiast Szymon Peres (Perski) urodził się w Wiszniewie, w dawnym powiecie oszmiańskim i w Wilnie nigdy nie przebywał, Chaim Weizman urodził się w miasteczku Motol koło Pińska i w Wilnie nie był. Ludwik Zamenhof urodził się w Białymstoku, mieszkał w Warszawie, gdzie zmarł. Chaim Soutine pochodził ze Śmiłowicz pod Mińskiem i w 1913 wyemigrował do Paryża, zaś Awrom (Abraham) Sutzkower urodził się w Smorgoniach, do Wilna przybył w 1920 roku i tu mieszkał do 1945.

Warto też wspomnieć, że jednak ONR-Falanga Bolesława Piaseckiego miała dość poważny wpływ na młodzież rzemieślniczą, przeważnie zamieszkałą na obrzeżach miasta. Pamiętam, wiosną 1939 chłopcy w wieku 16-17 lat biegali z pałkami po naszej ulicy z okrzykami: *Wilno i Kraków to miasta Polaków, a Żydzi precz do Palestyny!* Przy Połockiej były trzy sklepy spożywcze: dwa chrześcijańskie i jeden żydowski. Ten mieścił się w domu nr 7, a właścicielem był Szmul, lecz zwykle w sklepie sprzedawała Szmulowa – kobieta, tęga, niska, ale bardzo dobra. Biedakom z Połockiej sprzedawała śledzie szmalcówki i inne produkty pierwszej potrzeby „na kredkę”, tj. zapisywała kredą nazwisko kupującego na czarnej tablicy. Po otrzymaniu długu mokrą gąbką je zmywała. I wszyscy okoliczni mieszkańcy szanowali Szmula i jego małżonkę. Falangowcy potłukli im okna, wyrwali drzwi i spustoszyli sklep Szmulowej. Jakaż to była rozpacz! Ale klienci Szmulów pomogli: cieśla Franciszek Komarowski z „naszego” domu zrobił nowe drzwi, a wędrujący szklarz oszklivił okna – za darmo.

Władysław Zajewski w swojej recenzji w wielu aspektach uzupełnił życie wileńskich Żydów. Opisał ich życie w getcie, ucieczki z getta, a nawet niektóre oddziały partyzantów żydowskich, działających przeważnie w Puszczy Rudnickiej i w okolicach Ejszyszek. Opiniowana książka, a zwłaszcza jej części dotyczące Wilna, uzupełniają wiedzę o wielonarodowym mieście nad Wilią, o życiu ludzi, których już tam nie ma – o Polakach, Żydach, Litwinach, Białorusinach i Rosjanach. Kończąc lekturę tego dzieła, zastanawiałem się dlaczego autor zatytułował je *Czy historycy piszą prawdę?* Na pewno byli i są historycy, którzy nie piszą prawdy lub nawet ją dla jakichś celów fałszują. Jednakże historyk Władysław Zajewski – jak mi się wydaje – jest wzorem uczciwego badacza, historyka, który swoją wiedzą, ogromną erudycją, znajomością tematu uczciwie dzieli się z czytelnikiem jego książek i artykułów.

Mieczysław Jackiewicz

CZY HISTORYCYPISZĄ PRAWDĘ?

Tomasz Chinciński

Refleksji historyków często umykają dylematy moralne ich badań. Kwestie etyczne badań pozostają często niewyrażoną wiedzą o przeszłości. Przemyslenia w tym zakresie często sprowadzają się do przekonania, że stałym zadaniem i obowiązkiem moralnym historyka jest poszukiwanie prawdy. Rzadziej bywają stawiane krytyczne pytania w stosunku do własnego warsztatu: co jest ową prawdą historyczną i jak do niej ma odnieść się historyk? Do wyjątków zaliczyć można stawiania sobie przez historyków wątpliwości poznawczej, zawartej w pytaniu – czy historycy piszą prawdę?

Rozważań, które byłyby próbą znalezienia odpowiedzi na to trudne pytanie, podjął się Władysław Zajewski, wilnianin z urodzenia, ceniony i uznany badacz dziejów XIX stulecia, autor licznych książek, poświęconych Powstaniu Listopadowemu, epoce Napoleona i rewolucjom europejskim, a nade wszystko naukowiec o szczególnej etyce zawodowej, wyznaczający standardy podstępowania przyszłego pokolenia badaczy. Zajewski nie ma wątpliwości, że historycy podejmując badania nad przeszłością, stawiają sobie za cel rekonstrukcję obrazu, który byłby bliski prawdzie historycznej. Obraz ten powinien być wynikiem krytycznej analizy źródeł historycznych. Tylko jak odróżnić „wiedzę o samych faktach od tworzenia własnej opinii i ocen tychże faktów”? Jak zachować się w obliczu zachodzącego konfliktu pomiędzy chęcią wyjaśniania rzeczywistych procesów historycznych, a pokusą osobistej oceny przeszłości? Ponadto posługiwanie się przez historyka samymi źródłami nie gwarantuje, że wychodzący spod jego pióra obraz przeszłości będzie bliski owej prawdzie historycznej. Bo przecież zostaje dokonana, czy to przez samego historyka, czy też przez ślepy los, selekcja materiału źródłowego. Historyk nigdy nie wie „ile źródeł do danego tematu zginęło lub zostało zniszczonych świadomie”.

Czytelnik książki Władysława Zajewskiego zostaje uwikłany w rozmaite dylematy moralne. Co więcej, nie znajdzie w tych rozmyślaniach prostej odpowiedzi na to trudne, postawione w tytule, pytanie. Przedstawione w tym zakresie przemyslenia mogą jednak stanowić wyzwanie dla historyków i skłonić ich do uwrażliwienia siebie na wątpliwości moralne, powstające w trakcie prowadzonych badań. Owo uwikłanie w rozmaite dylematy moralne ma pomóc w uświadomieniu sobie faktu, że nakreślony przez historyka obraz minionych dziejów jest „tylko jedną z możliwych interpretacji przeszłości”. Interpretacją, która w „jego sumieniu jest najbliższa prawdzie”.

Dogłębne zapoznanie się z zamieszczonymi w omawianym tomie studiami nad XVIII- i XIX-wieczną Europą pozwala na uświadomienie

sobie roli owej interpretacji w zrozumieniu przeszłości. Wiele z podejmowanych przez Zajewskiego tematów, jak Konfederacja Barska czy Powstanie Listopadowe, zostało przedstawionych w innej, nowej perspektywie. Jest to perspektywa sytuacji europejskiej, która pozwala spojrzeć z innej optyki na – wydawałoby się – dawno ocenione i zinterpretowane przez poprzednie pokolenia historyków wydarzenia. Wszechstronna analiza wydarzeń międzynarodowych, umiejętne wykorzystanie źródeł dyplomatycznych, pozwala autorowi na uchwycenie wątków, które zmieniają spojrzenie na całokształt omawianych wydarzeń. Zaczyna dostrzegać się coś więcej, coś co wykracza poza jednowymiarowe, narodowe widzenie spraw polskich przełomu XVIII i XIX stulecia, a jest nowym spojrzeniem na nie z perspektywy Europy. Dzieje się tak, ponieważ omawiane przez Zajewskiego sprawy zostały osadzone głęboko w międzynarodowym kontekście Europy. Autor zrywa z tradycyjnym układem, ograniczającym się do kwestii wewnątrz-militarnych. Otrzymujemy wykłady jak na obrotowej scenie teatru, gdzie pokazane są bardzo plastycznie wszystkie aspekty. Autor wykładu jednak zdecydowanie wskazuje, że o niepowodzeniu spraw polskich na przełomie XVIII i XIX wieku decyduje aspekt Europy. Mocarstwa, uczestniczące w rozbiorach Polski, przewagę zyskały nie tylko na polu militarnym, lecz także dzięki większej ich skuteczności w dyplomacji i propagandzie antypolskiej (zarzut anarchii i jakobinizmu), niestety dość skutecznej w Europie, przerażonej nie tylko zburzeniem BastylIIi lecz także egzekucją Ludwika XVI i jego żony Marii Antoniny.

Książka Władysława Zajewskiego *Czy historycy piszą prawdę* nie jest tylko luźnym zbiorem studiów na tematy historyczne, ale stanowi coś znacznie więcej. Czytelnik otrzymuje autonomiczny wykład autora, stanowiący całościową refleksję nad przeszłością i metodami jej poznawania, który pomaga zrozumieć nie tylko to, co było, ale również to, co jest i może się wydarzyć. I wreszcie książka ta prowokuje czytelnika do refleksji, że wiele rzeczy i spraw z przeszłości mogło inaczej się potoczyć, a nasza wiedza o nich pozostaje jedną z możliwych interpretacji minionych wydarzeń.

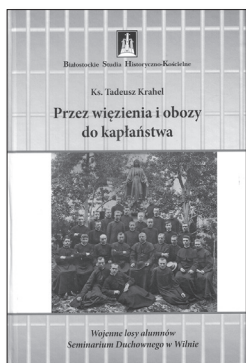
Na zakończenie warto dodać, że czytając tę lekturę ma się wrażenie, że każde napisane zdanie jest na swoim miejscu, nie ma w niej pustych frazesów czy ogólników, a język jest na najwyższym stopniu wysublimowania i kultury literackiej.

Tomasz Chinciński

Władysław Zajewski, *Czy historycy piszą prawdę*, Wydawnictwo ARCANA, Kraków 2015, s.332.

PRZESZŁOŚĆ I OBOZY DO KAPŁAŃSTWA. WOJENNE LOSY ALUMNÓW SEMINARIUM DUCHOWNEGO W WILNIE

Leonard Drożdżewicz



Pod powyższym tytułem ukazała się trzecia część tryptyku ks. Tadeusza Krahela z dziejów archidiecezji wileńskiej. Dwie pierwsze części: *Diecezja wileńska. Studia i szkice* i *Archidiecezja wileńska w latach II wojny światowej. Studia i szkice* były prezentowane na łamach „Znad Wilii”. Autor, jak przystało na profesora, w swoich pracach, prezentuje przebogatą wiedzę własną, mającą swe źródło w prowadzonych – przez całe dotychczasowe życie – benedyktyńskich badaniach naukowych. Biblioteki, archiwa, badania terenowe (od Biebrzy, Narwi, Niemna po Dźwinę i dalej), bezpośrednia znajomość wielu dziejowych bohaterów, z relacjami i wywiadami świadków wydarzeń wraz z doskonałym warsztatem historycznym – składają się na *opus vitae* – w dorobku naukowym tego twórcy.

W zwięzłym *Wprowadzeniu* (s.11) ks. Krahel w obszernym akapicie przywołuje pozostającą w maszynopisie pracę magisterską „Wydział Teologiczny Uniwersytetu Stefana Batorego i Metropolitalne Seminarium Duchowne w Wilnie w czasie II wojny światowej”, napisaną przez diakona Romualda Kułaka, obecnie kapłana, a przygotowaną na seminarium z historii Kościoła w Archidiecezjalnym Wyższym Seminarium Duchownym w Białymstoku i obronioną na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w 1986 r. Jej autor na podstawie dostępnych wówczas materiałów oraz rzetelnie zebranych relacji i wywiadów (zamieszczonych w *Wojennych losach alumnów Seminarium Duchownego w Wilnie* – L.D.) z kapłanami – alumnami w latach wojny dał najpełniejszy obraz Seminarium i Wydziału w interesującym nas okresie. Trzeba jednak pamiętać, że praca powstała niemal 30 lat temu i autor nie mógł korzystać z archiwaliów wileńskich.

Z dokumentów rękopiśmiennych zaczerpnięto m. in. wiele materiałów do życiorysów alumnów. Ważnym uzupełnieniem są relacje, wspomnienia i wywiady. Na szczególne odnotowanie zasługuje pozostające w maszynopisie dzieło ks. Stanisława Czyżewskiego o arcybiskupie Romualdzie Jalbryzkowskim. Nosi ono tytuł „Ks. dr Romuald Jalbryzkowski arcybiskup metropolita wileński. Wspomnienia”. Autor był sekretarzem i kapłanem Arcybiskupa: wiele opisywanych tam rzeczy znał z autopsji i mają one charakter wspomnieniowy – czytamy dalej w ww. *Wprowadzeniu*. – „Przez

więzienia i obozy do kapłaństwa” ukazuje (...) nie tylko martyrologię alumnów w czasie II wojny światowej, ale i dzieje całej uczelni w tym okresie.

Książka – w bardzo starannej edytorskiej oprawie, na kredowym papierze – składa się z trzech części. W pierwszej jest ukazana historia Seminarium Duchownego i powiązanego z nim Wydziału Teologicznego. Autor daje odniesienia do czasów wcześniejszych, ukazuje losy wojenne – więzienia profesorów i alumnów, obozy i roboty przymusowe, zamknięcie uczelni w Wilnie i przeniesienie do Białegostoku oraz początki działalności w nowym miejscu. Mamy tu też wykaz wyświęconych neoprezbiterów wileńskich w czasie wojny oraz zwięzłe noty o profesorach Wydziału i Seminarium. Druga część w sposób słownikowy prezentuje biografie 91 alumnów (w tym doskonałej wileńskiej formacji – powojennych proboszczów w Kundzinie: ks. Stanisława Więckiewicza – jedno z ostatnich magisteriów uzyskanych do 1949 na wydziale USB w Białymstoku – znanego z opowiadań przyjaciela domu moich rodziców i ks. Leona Piotrowskiego, uczącego niżej podpisanego religii *po domach* – jak mawiają na Grodzieńszczyźnie), represjonowanych przez okupantów. Szczęściu z nich zakończyło swoją drogę do kapłaństwa męczeńską śmiercią. Ostatnia część zawiera materiały źródłowe, które ubogacają wiedzę o tamtych czasach. Bardzo bowiem wymowne są wspomnienia i relacje kapłanów, którzy w okresie wojny byli alumnami.

Należy zwrócić uwagę na piękną szatę graficzną, co też jest ważne, gdyż zachęca do wzięcia tego dzieła do ręki. Książka ta, jak napisał w swoim słowie Metropolita Białostocki Arcybiskup Edward Ozorowski – *powinna znaleźć zainteresowanie wielu czytelników, a na pozostające w mroku zakamarki rzuci snop światła*¹ Szczególnie w dzisiejszych czasach, z ich „bohaterami” i tzw. autorytetami – groteskowo miotającymi się w mediach.

Czytając *Przez więzienia i obozy do kapłaństwa*, niżej podpisany, oprócz nazwisk późniejszych kapłanów, z którymi przyszło mu spotkać się w życiu (ks. Czesław Hlebowicz, ks. Edward Borys z Poniatowicz, z parafii Kundzin, ks. Marian Cierpik), odnalazł (s.24, 26, 174) wśród wojennych alumnów Stanisława Kuderewskiego (którego miał zaszczyt znać) z Kuderewszczyzny (k. Dąbrowy Grodzieńskiej, obecnie Białostockiej), *pod lasem* – jak mówi sam ks. prof. Krahel, urodzony w sąsiednim Zwierzyńcu Wielkim. *Mimo trudności, Seminarium ukończyło rok akademicki. Z pierwszego roku do egzaminów wiosną 1940 r. przystąpiło ośmiu alumnów: Jan Chmielewski, Antoni Dziekan, Wacław Kołakowski, Stanisław Kuderewski, Stanisław Milewski, Jarosław Rokicki, Edward Snarski i Józef Walukiewicz* – czytamy na s.24. W *Wykazie alumnów Rz. Katol.*

¹ Nowości Wydawnictwa św. Jerzego, *Przez więzienia i obozy do kapłaństwa*, „Drogi Miłosierdzia” – miesięcznik Archidiecezji Białostockiej, październik 2015, nr 10(62) r.6, s.25.

Seminarium Duchownego w Wilnie w roku Akadem. 1941/1942 – Kurs III (s.175) pod pozycją 3. wymieniony jest ww. Stanisław Kuderewski, któremu wkrótce umierają oboje rodzice i on, jako najstarszy z rodzeństwa, opuszcza na zawsze Wilno, by zająć się dużym gospodarstwem rolnym w dolinie górnej Biebrzy i licznym młodszym rodzeństwem. W Kuderewszczyźnie okres wileński dokumentować będą liczne pamiątki i dokumenty, pieczołowicie przechowywane i starannie strzeżone w kufrze na strychu, otwartym dopiero po jego śmierci 6 września 2000 roku.

W wymiarze naukowym *Przez więzienia i obozy do kapłaństwa* to bardzo staranne, na najwyższym poziomie dzieło zakochanego w Wileńszczyźnie nestora historyków polskich, który spenetrował archiwa m.in. w Wilnie, Krakowie, Grodnie i Białymstoku, Przestudiował niezliczoną ilość publikacji z interesującej go dziedziny. Kształcił się pod okiem wybitnych mistrzów: ks. prof. S. Librowskiego i ks. prof. H. E. Wyczawskiego. Uczyli go oni prowadzenia badań archiwalnych i metody zdobywania wiedzy historycznej. Był on uczestnikiem wielu kongresów i konferencji naukowych, dotyczących Kościoła na wschodnich kresach Rzeczypospolitej i stykał się z uczonymi z Polski, Litwy i Białorusi. Napisał też wiele książek i artykułów, rejestrowanych w bibliografiach przedmiotowych – jak czytamy na wstępie laudacji JE Metropolity Białostockiego Arcybiskupa prof. Edwarda Ozorowskiego.

Wojenne losy alumnów Seminarium Duchownego w Wilnie ks. Tadeusza Krahela w warstwie literackiej to jednocześnie niezwykła opowieść w stylu Jamesa Bonda (Romuald Warakomski, pseud. „Hilary” z Komórki Legalizacyjnej Sztabu Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej) czy też Indiany Jonesa (dzieje alumnów po ich uwięzieniu w dniu 3 marca 1942 roku, z brawurowymi uciezkami po drodze do Niemiec – w Grodnie, ich wojenne peregrynacje po Niemczech i powojenne po Europie). Dlatego książka ta powinna stać się lekturą obowiązkową wszystkich alumnów seminarium duchownych, bo przecież wiadomym jest od Cycerona, że *historia est magistra vitae*².

Leonard Drożdżewicz

Ks. Tadeusz Krahel, *Przez więzienia i obozy do kapłaństwa. Wojenne losy alumnów Seminarium Duchownego w Wilnie*, Białostockie Studia Historyczno-Kościelne tom XV, Wyd. św. Jerzego w Białymstoku, Białystok 2015, s.271.

² Marek Tulliusz Cynceron, *O mówcy*, przełożył, wstępem i komentarzem opatrzył B. Awianowicz, Kęty, Wyd. Marek Derewiecki 2010, s.703.

MEDIA POLSKIE NA LITWIE

RADIO: SOCJALISTYCZNA RAMÓWKA I AUTORZY

Romuald Mieczkowski

Od lat najmłodszych radio miałem nastawione na Warszawę, dzięki czemu znałem nie tylko aktualne przeboje. Radio litewskie na początku lat 80., a więc w dobie socjalizmu przed jego upadkiem, było raczej zaprzeczeniem sztuki radiowej, natomiast półgodzinna audycja polska działała na zasadzie „wypełniacza eteru”, na co zezwalała polityka „internacjonalizmu” – owszem, niech będzie, ale ten mały płomyk niech się sobie tli, i broń Boże, za dużo nie rozpała (patrz: Romuald Mieczkowski, *W Radiu, 1980-1988*, s.68-91, ZW 3/19 2004).

Kiedy do radia przyszedłem we wrześniu 1980 roku, mimo że znałem warunki tam panujące, najnormalniej się załamałem, ale po rozmowie z paniami, dzięki którym właściwie się tam znalazłem – redaktor Krystyną Narkiewicz i tłumaczką wtedy Barbarą Mintautienė oraz spikerką Krystyną Jurewicz – postanowiłem tę sytuację zmienić, przy ich wydatnej pomocy. Sprzyjało temu stanowisko nowego szefa Redakcji Programów Zagranicznych, do jakiej polska audycja była przypisana. Z prostego powodu: nikt jej „nie chciał”, a dokładniej – nie chciał brać za nią odpowiedzialności. Ówczesna nomenklatura język polski w Wilnie uznawała za „zagraniczny”, choć audycja skierowana była do miejscowych Polaków.

Do tej redakcji należały audycje w języku angielskim i litewskim, kierowane do emigracji.

Sami ich realizatorzy przyznawali, że „strzelali” w powietrze, ponieważ reakcja słuchaczy – mówiąc delikatnie – była prawie niezauważalna. Nowo mianowany szef wrócił akurat z placówki dyplomatycznej w USA, oczywiście w barwach ZSRR i w oczekiwaniu na posadę w KC, chciał



Redaktorzy polskiej audycji radiowej, siedzą – Barbara Mintautienė (Wolańska) i Józef Paszkiewicz, od lewa – Wojciech Piotrowicz, autor artykułu i Władysław Strumillo

w radiu też coś zmienić. W rezultacie dostałem swoiste *carte blanche*. Nie powiem, imponowały mu nasze pomysły, a ja jakbym złapał wiatr w żagle. Ale szef obiecaney posady nie dostał i po paru latach zgorzkniał, stał się wręcz klasycznym aparaczkikiem, gnębiącym przejawy jakiegś innowacyjności. Ale na początku był jego glejt – z możliwością zmiany struktury działu i jego powiększenia, z czego rzecz jasna skorzystałem. W rezultacie ściągnąłem Władysława Strumiłłę i Wojciecha Piotrowicza, a potem i Józefa Paszkiewicza.

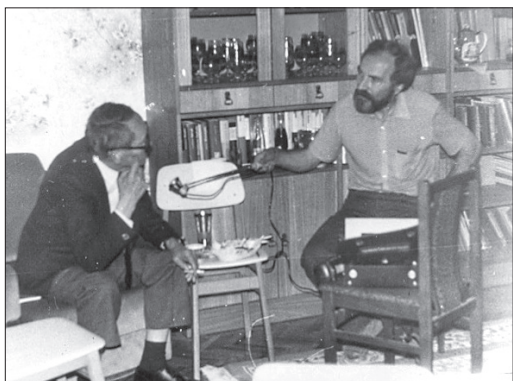
Audycja tak naprawdę nie miała żadnej ramówki! Dla internacjonalistycznego słuchacza narodowości polskiej przekazywano wiadomości z kraju – ZSRR i republiki – LSRR, z budów socjalizmu i kolchozowych przestworzy. Jako punkt centralny był komentarz TASS, nadsyłany dalekopisem z Moskwy. Zwykle były dwa warianty do wyboru, czasami jeden, z adnotacją: *obowiązkowe*. Program, który emitowano o godzinie 19, nagrywaliśmy o 17, a czasami i później, ale tak, żeby do 19 zdążyć. Opóźnienia powodowały oczekiwania pilnej wiadomości z ostatniej chwili z Moskwy – a słuchacz musiał mieć wrażenie, że słucha tego na żywo. Niekontrolowany głos nie mógł przedostać się do eteru. Proszę sobie wyobrazić, że całe radio było tak prowadzone, z wyjątkiem podstawowych wiadomości po litewsku!

Po wiadomościach, czytanych na głosy przez spikerów, a przychodził jeszcze jako „głos męski” – Paweł Giedrońc, nauczyciel historii, by czytać „poważnym głosem” komentarze TASS. Przydatny był taki głos podczas serii pogrzebów przywódców Związku Sowieckiego.

Wszystko przed nagraniem „na papierze” trafiało do naczelnego, który choć i nie znał polskiego, stawiał swą parafkę na każdej stronie z oddzielną. Niektóre fragmenty tej rozpiski tłumaczyliśmy. Kiedy parę razy podpadliśmy i trafiliśmy „pod lupę”, a polska audycja zrobiła się słynna – zatwierdzała ją niemal cała Rada Komitetu ds. Radia LSRR. A „rozszyfrowane” miały być wszystkie nagrane pozycje, każde słowo. Np. redaktor: *Dzień dobry Panu!* Rozmówca: *Dzień dobry Państwu...* Ale to kiepski przykład: w ustroju socjalistycznym – jaśniepaństwa nie było. Tak samo pań i panów. Forma w trzeciej osobie, będąca normą w języku rosyjskim i litewskim, tak żywotna nadal wśród Polaków na Wileńszczyźnie, nie była nam do przyjęcia. Bez względu na przykrości podczas porannych zebrań, skutecznie trwaliśmy przy polskim zwrocie grzecznościowym. Stalin już dawno nie żył... *Towarzysze (drodzy – na święta)* – powitanie narzuconych gości, jak się dało, staraliśmy się opuścić.

Gorzej było z przekonaniem, że nie tylko w pamięci polskiej, lecz i w języku polskim na Litwie jest takie miasto Wilno, a nie Vilnius. Lawirowaliśmy jak mogliśmy, używaliśmy sformułowań zastępczych, żeby nie złamać tradycji, zaś z drugiej strony – by pracy nie stracić. Używaliśmy np. Rozgłośnia Wi-

leńska, co mogło kojarzyć się jeszcze gorzej, ponieważ można by to zakwalifikować jako nawiązanie do tradycji założonej tutaj w 1928 roku Rozgłośni Polskiego Radia. Słowem – i tak źle, i tak niedobrze. Ale w końcu jakoś wszyscy przyzwyczaili się do naszych fanaberii i „polskiego honoru”. Daleko nie wszystko, co było na papierze, czytano w studiu, było na nagraniach... A z tym to już nie żarty!



Tadeusz Konwicki udziela wywiadu radiowego dla Wojciecha Piotrowicza w mieszkaniu Jana Sienkiewicza, po założeniu pierwszej organizacji polskiej – Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego Polaków na Litwie, 1988

Ostatni podpisywał audycję cenzor, ale o dziwo, bez żadnych kłopotów! Bez jakichś nawet pytań... Chyba dlatego, że już tyle było podpisów asekuracyjnych, iż czuł się niejako zwolniony z obowiązku wgłębiania się w treść. Jego rola była inna: konsekwencje następowały po emisji.

Powracam do audycji – w tym stanie, w jakim ją zastałem. Po odbębnienu wiadomości i komentarza, a to zajmowało pół audycji, był czas na „pogadankę”, w której lektor coś omawiał, jak nie nagrano czegoś takiego – brało się „Czerwony Sztandar” i któryś ze spikerów go ...czytał. Żadnych piosenek, grano je tylko na święta!

Już później, kiedy zmieniłem strukturę audycji i nadałem jej pewien rytm, czym się znacząco wyróżniała, nadal chcieli przychodzić ludzie z ówczesnego „świecznika”. Skracaliśmy te „pogadanki” do minimum, ponieważ niektórzy to nawet nie potrafili porządnie czytać. Dlatego chyba i kierownictwo do takiej praktyki akurat mocno się nie czepiało. Przychodził choćby jeden Polak z KC, który mieszkał po sąsiedzku z naczelnym na Antokolu. Wsławił się m.in. wypowiedzią *kieramika na Kiprze*, koleżanka wstrzymała nagrywanie, z prośbą o powtórzenie frazy („Pan-towarzyszysz” się pomylił: chodzi chyba o *ceramikę na Cyprze*...). Na to gość się oburzył, że był tam z delegacją partyjną, że pracuje, gdzie wiedzą, jak trzeba mówić! Frazę wycieliśmy, jak i pół „pogadanki”, ale konsekwencji nie było.

Komentator ten lubił do nas przychodzić, stale mu poprawialiśmy teksty, czasami musieliśmy przekładać je z rosyjskiego (mówił: czasu mało, a obowiązek obywatelski „nakazuje” zabrać głos w tak ważkiej sprawie...). Trudno się temu dziwić – za przyjsię otrzymywał 35 rubli, co stanowiło jedną trzecią miesięcznego uposażenia zwykłego pracownika.

Metoda z tamtych lat – nie dać się zwariować – nieraz pomagała wyjść z opresji. Dzisiaj trudno ją zrozumieć – to surrealizm socjalistyczny.

Zmiany w tematyce, gatunki radiowe

Zaproponowałem zmiany. Serwisy informacyjne, góra 5-6 minut, zaczęli robić dyżurni redaktorzy i przedstawiać je ludzkim i raczej „ekspresowym” głosem. Były w nich tzw. „głosy”, czyli krótkie wypowiedzi z miejsc wydarzeń. Źródła informacji każdy sam sobie dobierał. Preferowane były informacje, dotyczące spraw lokalnych, z terenu, gdzie mieszkali nasi słuchacze, a więc z Wilna i Wileńszczyzny. Czegoś takiego wtedy jeszcze nie było w skali całego Radia Litewskiego. Wynegocjowałem prawo skracania moskiewskich komentarzy (nawet do 2 minut), z ewentualnością zastąpienia ich krótkimi własnymi felietonami na aktualne tematy. Audycję zaczęły ożywiać przerywniki muzyczne. Miały w niej być takie gatunki radiowe, jak wywiady, reportaże, no i dobra polska piosenka.

Po stworzeniu takiego kształtu audycji utracili w dużym stopniu swoją etatową rację bytu spikerzy. Witani się i żegnali ze słuchaczami, żeby pozostać jakiś ślad, zapowiadali rubryki i redaktorów, Krystyna Jurewicz zaczęła robić własne materiały, co wyszło na dobre. Socjalizm jednak miał swoje prawa, a redaktorzy – „normy”, ile mogą dorobić na honoraria.

Pojęcie ramówki nawet w skali Radia Litewskiego było skostniałe. Redakcje miały oczywiście ściśle planowane swoje godziny na antenie, ale wchodziły w nie z wielką powagą. Nawet koncerty życzeń były ułożone pod kątem przodowników pracy i wzniosłych okazji. Biczowano prostych ludzi utworami klasycznymi, nadużywano muzyki ludowej, by w końcu dać parę kawałków „estradowych”. Artyści zagraniczni byli rzadko – Warszawa na tym tle była nieosiągalną oazą wolności, dla nas – wzorcem do naśladowania choćby w fragmentach.

30-minutowa ramówka audycji określała, w jakie dni jakie poruszamy tematy i kto za nie odpowiada, jakie są obchodzone daty



©Romuald Mieczkowski

Syn kierownika audycji – Maciek Mieczkowski z popularną piosenkarką Haliną Frąckowiak, w naszym mieszkaniu na Karolinkach, po nagraniu tudzież wywiadu dla radia

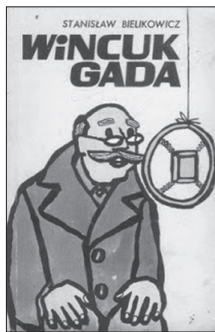
itp. Siedzieliśmy wszyscy, 5-6 osób, w jednym niewielkim pokoju, prócz maszynistki i tłumaczki (były w wykazie etatów) i zawczasu szykowaliśmy materiały, zawczasu je anonsovaliśmy. Tak, np. w poniedziałki był przemysł i przegląd sportowy, we wtorki omawiano zagadnienia szkolnictwa i oświaty, we środy – sprawy rolnicze, w czwartki – związki zawodowe i inicjatywy społeczne, z poradnikiem prawniczym (świetnie prowadzonym przez Henryka Mickiewicza), w piątki odbywały się *Spotkania przy mikrofonie*. Była to audycja, na którą czekano, odwiedzaliśmy bowiem rodziny polskie, wypowiadali się starzy i młodzi o tym, co dla nich ważne. Cykl ten działał na zasadzie „samograja” – słuchacze informowali o rodzinach swoich i sąsiadach, o znajomych i krewnych. W końcu dostawali w prezencie piosenkę, którą sobie wybrali.

Niektóre rubryki miały swoje czołówki muzyczne. Zacząłem od całej audycji, zmieniając jej sygnał i przystając na fragment rytmicznej i nowoczesnej wersji *Prząśniczki* Stanisława Moniuszki. Dzisiaj powiedzielibyśmy – swój spot miał kącik dla dzieci, zaczynający się słowami: *Niedaleko nad Wilejką, żył Babulej z Babulejką...* A jakże, powołaliśmy taki kącik! Zaprosiłem do prowadzenia go rdzenną krakowiankę, która osiadła w Wilnie – Barbarę Kaledę. Kącik był w soboty, tego dnia audycja miała charakter kulturalny, nawiązywaliśmy do dat i rocznic w kulturze polskiej, przedstawialiśmy znanych wokalistów i popularne zespoły. Z dumą podkreślaliśmy, iż Czesław Niemen pochodził niemalże z naszych stron, że wilnianami byli Ada Rusowicz i Andrzej Dąbrowski, że z naszego miasta pochodzili rodzice Maryli Rodowicz i zaczynającego wtedy karierę Ryszarda Rynkowskiego. O tym wówczas mało kto wiedział! W tym czasie artyści z Polski już przyjeżdżali z koncertami, więc nagrywałem z nimi rozmowy, również „na zapas”, z niektórymi udało mi się zaprzyjaźnić.

Poświęciliśmy sporo miejsca różnym gatunkom muzycznym. Czasami był jazz, mało też kto wiedział, np. że Zbigniew Namysłowski urodził się w Wilnie, również słynny baryton Barnard Ładysz. Pamiętaliśmy i o miejscowych ludziach muzyki – niejednokrotnie głos zabierał na antenie muzyk i późniejszy działacz Jan Gabriel Mincewicz, Czesława Rymsonok (dyrygent Polskiego Ludowego Zespołu Pieśni i Tańca „Wilja”).

Atrakcyjna z założenia miała być audycja w niedzielę, również kulturalna. W 1982 roku uruchomiliśmy felieton gwarowy radiowego Wincuka, w wykonaniu Dominika Kuziniewicza. Stał się on na długie lata naszym autorem, występującym co najmniej 52 razy w roku. Tyle, ile w nim tygodni, a czasami zabierał głos i przy innych okazjach. Fenomen tego felietonu wykracza poza ramy artykułu i jest żywotny i dziś. W niedzielę był czas na rozmowy o literaturze i „Okienko z poezją”. Wiersze były czytane na tle muzyki – jak w *Strofach dla Ciebie* popularnego wtedy „Lata z Radiem”. Występowali wszyscy ówcześni poeci wileńscy, część z nich, jak Słowo-

mir Worotyński, Jadwiga Bębnowska, Matylda Stępkowska czy Michał Wołosewicz z Bieniakoń na Białorusi nie żyje. O nowościach wydawniczych mówiła Maria Łozowska, kochająca litera-



©Bronisława Kondratowicz

Okladka książki „Wincuk gada” i Dominik Kuziniewicz

turę kierowniczką działu polskiego księgarni „Przyjaźń”. Swój czas miały polskie teatry amatorskie i kółka teatralne w szkołach i klubach. Również artyści malarze. Nawiązałem w tamtych czasach więz z Anną Krepsztul w Taboryszkach, potem z artystami Polakami w Wilnie – Ryszardem Filistowiczem i Henrykiem Natalewiczem, odbywałem rozmowy z Lili Paszkowską-Więckiewicz.

W audycjach wtedy nie mogły wystąpić osoby duchowne, ale z anteny niewątpliwie czuć było, że jest Boże Narodzenie. Więcej sypało wtedy śniegiem, więcej było ciepła i stosownej muzyki...

Audycja została doceniona przez słuchaczy. Otrzymywaliśmy listy, dzwoniło do nas. A więc zaistnieliśmy! Inna rzecz, iż nieco przesadziliśmy, a wpłynęła na to może i zwykła zazdrość kolegów z innych redakcji („co oni sobie pozwalają!”), więc rozpoczęły się problemy. Od jednego z decydentów usłyszałem: „Nam nie potrzeba atrakcyjności, my nie chcemy problemów.” Ale już było z górki – zaczynały się inne czasy i dla mediów.

Dawny słuchacz, ten raczej młody wtedy, a dziś już człowiek stary – minęło przecież ponad 30 lat – może pamiętać tamte smaki. A jednak nie potrafię zrozumieć, że przy dzisiejszych technicznych możliwościach, nie ma takiego gatunku radiowego w Wilnie, jak reportaż. Pamiętam, jak nagrywaliśmy szczekanie psów, skrzyp drzwi, przejeżdżające samochody, na gorąco rozmawialiśmy na ulicy, żeby stworzyć dokument. W radiu jest coraz mniej „gadanego” na określonym poziomie – a przecież wielką frajdą jest słuchać mądrych rzeczy, podanych w atrakcyjny sposób. Trafna puenta zajmuje kilka sekund, pięknie wypowiedziane słowa tworzą magię radia i jego nastrój... Muzykę też można przynajmniej niebanalnie opakować, według jakiegoś klucza, z jej znajomością na antenie jest coraz gorzej. Wiele dzisiejszych stacji radiowych, a mam na myśli ambitniejsze, odchodzi od rozumianych mechanicznie wzorców radia informacyjno-muzycznego, zaprasza na antenę ludzi z wiedzą i kulturą osobistą, którzy potrafią właśnie pięknie mówić. Mimo „otwarcia się”, coraz więcej dziś

jest problemów z wysławianiem się, wiedzą z zakresu kultury. Elementu edukacyjnego w tym aspekcie – uważam – ma być więcej, szczególnie w audycjach w warunkach mniejszości narodowej. Audycje „na dzień dzisiejszy” (a to częsty cytat z radia) bywają niepotrzebnie zdominowane przez tzw. polityków i działaczy, którzy nie zawsze potrafią zapanować nad swoimi myślami, atrakcyjnością wypowiedzi.

Z tym problemem oczywiście zmagaliśmy się w tamtych ponurych latach, często nie było wyboru. Dlatego bardzo wdzięczny jestem moim kolegom-radiowcom, którzy potrafili wyszukać wspaniałych ludzi, pielęgnujących mowę polską – tamte audycje, mimo trudności, były jednak wzorcem poprawnej mowy.

Nasi autorzy i goście

W swoim archiwum znalazłem dane za lata 1983-1987, jeśli chodzi o listę autorów, ich aktywność na podstawie udziału w audycjach i listy honorariów. W tym okresie, bo w roku 1988 rozstanę się z radiem na rzecz uruchomienia Magazynu Polskiego w Telewizji Litewskiej, występowało rocznie z początku 85, a potem do 160 autorów nieetatowych. Udział niektórych był niejednokrotny, część prowadziła poszczególne rubryki, wypożyczała magnetofony i sama nagrywała materiały. O magnetofonach tych już kiedyś pisałem. Nie były lekkie, węgierskie „Riportery” potrzebowały sześć dużych baterijek, a redaktor w zapasie miał drugie tyle.

W jednej audycji brzmiały głosy średnio 10-15 osób, nie licząc zapisów archiwalnych. Współpracowali z nami czołowi ówcześni dziennikarze polscy Wilna. Liderem wśród nich był Jerzy Surwiło, który zabierał głos w różnych kwestiach, przychodził głównie z komentarzami politycznymi Stanisław Jakutis, Henryk Mażul raz tygodniowo prowadził rubrykę sportową, Alwida Bajor proponowała opowieści o mało znanych historiach wileńskich, zabierali głos Józef Szostakowski, Krystyna Marczyk i inni.

Wśród autorów nie brakowało wykładowców akademickich, jak Włodzimierz Czeczot (jego ulubiona tematyka: „polsko-radzieckie braterstwo broni”) czy Maria Niedźwiedzka, nauczycieli – jak Helena Zacharkiewicz, Helena Noreikienė, Ludmiła Siekacka, Czesław Dawidowicz, Jan Dilba, Miryna Kutysz, Alicja Drzewiecka, Krystyna Osipowicz, Anna Gulbinowicz, Ludwik Młyński, Józef Rusakiewicz, Ryszard Stanisław, Michał Treszczyński – że wymienię najbardziej aktywnych. Nie było szkoły na Wileńszczyźnie, której nie odwiedziliśmy. W radiu gościli naukowcy Polacy (jak dr Zygmunt Mackiewicz, prof. Romuald Brazis, Jan Kolendo) – wszyscy ci, którzy coś osiągnęli. Byli oczywiście i ludzie przypadkowi, niekiedy z nakazu.

W drugiej połowie lat 80. rozpoczęła się pierestrojka, ale proszę pamiętać – Sojusz stał. Patrząc na ten kalejdoskop nazwisk, niestety nie widzę

dużo takich, jakie byłyby dziś w obiegu. Biorę pod uwagę tych, którym wiek pozwalał wtedy zaistnieć na naszym radiowym polskim poletku.

Udało się zmobilizować kilku reporterów terenowych – takich, jak Leokadia Drozd (rejon wileński), Antoni Pawłowicz (trocki), Kazimierz Romansewicz (Wilno i okolice).

Występowali też w audycji Litwini, Białorusini, znający język polski. W mojej pamięci pozostały wspaniałe opowiadki, właściwie etiudy krajoznawcze Czesława Kudaby, recenzje muzyczne i teatralne Edmundasa Gedgaudasa, kompozytora Mikalojusa Novikasa, rozmowy o literaturze Algisa Kalėdy, w 1986 roku nagrałem rozmowę z Vladasem Drėmą.

W roku 1993, a więc w innych realiach, kiedy można już było o wielu rzeczach mówić, postanowiłem zrobić wywiad z wybitnym znawcą architektury wileńskiej i autorem monografii m.in. o Franciszku Smuglewiczu i Kanutym Rusieckim – tym razem do dwutygodnika „Znad Wilii”. Znałem córkę znakomitego historyka sztuki, Grażynę Dremaitę (też występowała w naszej audycji jako konserwator zabytków), znałem jego żonę – Polkę z Warszawy. Niestety, był przywiązany do łóżka i nie mówił, ale miłe panie miały swoją metodę, żeby zaczął opowiadać. Otóż należało pana Vladasa ..., „lekko zdenerwować”! Coś takiego powiedzieć, co by go zaktywizowało... Okazało się, że takim słowem jest nazwisko jednego z polityków litewskich. Nestor sztuki wileńskiej nie lubił go szczerze, więc ... wypowiedział się bardzo płynnie. Był to ostatni wywiad w jego życiu.

W audycji zdarzały się wypowiedzi Litwinów, którzy nie znali polskiego, głównie ludzi kultury i sztuki (np. dyrygent Juozas Domarkas, kompozytor Feliksas Bajoras, rzeźbiarz Gediminas Jokūbonis czy poeta Vaidotas Daunys) – ich głos pozostawał w tle przekładów synchronicznych. Rządziej były teksty rosyjskie (Grigorij Kanowicz), Białorusini wileńscy, jak miłośnik poezji i sztuki Aleksy Aniszczuk czy malarz Piotr Sierhijewicz – mówili świetnie po polsku. Występowali i goście z Polski, ale żeby się oni znaleźli na liście autorów, potrzebne były do tego dodatkowe zabiegi i wytłumaczenie potrzeby ich udziału w audycji.

W roku 1987 pojawiła się nieznana dotąd aktywność oddolna, choć niepodległość była wcale nie taka pewna. Na razie domagano się wolności zrzeszeń, wypowiedzi na zakazane dotąd tematy. Przy tej aktywności niektórzy zaczęli unikać wypowiedzi, tłumaczyli to tym, że im ... nie wypada mówić w radiu po polsku. Potem z upadkiem systemu wystąpili o Kartę Polaka, zaczęli ubiegać się o stanowiska w nowej nomenklaturze.

Przytoczę zabawną opowieść: otóż z jakiejś okazji musiałem nagrać wypowiedź jednego z typowych urzędników minionej ery, nie będę mówił z jakiej branży – to byłoby zbyt czytelne. Miałem sobotni dyżur w radiu – nic się nie dzieje, internetu nie ma. Przemontowałem więc z tych nudów i niejako „dla jaj” nagranie całkowicie, dosłownie: słowo po

Przy montażu wycinaliśmy głównie rusycyzmy, choć nie tylko. Był przyjaciel redakcji, którego wspominam miło, mówił z natchnieniem i pięknie, ale zapominał mu się wątek, więc temu kłębkowi nagranych myśli trzeba było nadać sens, wstawiając komentarze w studiu.

Część ludzi z tamtych czasów, związanych z audycją polską, nie żyje, niektórzy wyjechali. Do Sejmu w różnych kadencjach z moich autorów potem trafiło też немало osób. Najbardziej ciepło jednak wspominam współpracę z tymi, którzy wbrew czasom, jakie były, nie ukrywali, że są Polakami, z którymi razem tworzyliśmy kronikę naszej tamtej obecności. Na taką pamięć zasługuje wiele osób.

O ZNAD WILII W INTERNECIE



www.znadwiliwilno.lt
jak również – www.facebook.com/znadwili

HISTORIA

WSKRZESZENIE FEDERACJI CELEM DZIAŁAŃ POWSTAŃCZYCH 1863

Robert Mieczkowski

Zachodzące w Europie procesy zjednoczeniowe, zmiany na świecie, udział Polski w integracji europejskiej, wpływają także na sposób, w jaki interpretowana jest historia, źródła i materiały historyczne. Przykładem publikacji, która w inny niż dotychczas sposób analizuje historię, jest praca *The British Isles. A history of Four Nations*, autorstwa Hugh'a Kearneya¹. W książce historia Wielkiej Brytanii została przedstawiona jako dzieje czterech narodów, w dotychczasowych analizach dominował dyskurs utożsamiający dzieje Wielkiej Brytanii z historią Anglii². Podobnie historia Powstania Styczniowego została zdominowana przez utożsamianie go z polskim powstaniem, z walką o niepodległość Polski, polskiego narodu, walką o polskie cele polityczne. Prawda jest jednak bardziej skomplikowana i uzasadnionym wydaje się pytanie: czy celem powstania nie była także walka o wskrzeszenie federacji Trzech Narodów³, która była niezrealizowanym celem politycznym Unii Hadziackiej⁴. Pewnym narzędziem pozwalającym badać oraz ułatwiającym rozumienie różnych dyskursów narodowych, które odgrywają szczególnie istotną rolę w ramach dyplomacji kulturalnej między narodami Europy Środkowo-Wschodniej, jest kategoria efektu Rashomona⁵. W filmie Akira Kurosawy *Rashomon*, dochodzi do zabójstwa, które miało czterech świadków, jednak każdy z nich we wzajemnie sprzeczny sposób relacjonuje to, co widział⁶. Z punktu widzenia pamięci efekt Rashomona polega na tym, że każda ze stron opowiadająca inną historię na temat tych samych wydarzeń, mówi prawdę, różnica wynika z innej perspektywy, z której patrzą. Przepisem dla pamięci zbiorowej i uwzględnienia różnych perspektyw jest uznanie punktu widzenia, z jakiego dana strona się wypowiada. Jednak z efektem Rashomona wiąże się także proces walki o władzę, dążenia do narzucenia własnej perspektywy, przez jedną ze stron, jako obowiązującej interpretacji rzeczywistości⁷.

Moim zamiarem jest zaprezentowanie Powstania Styczniowego przez pryzmat koncepcji federacyjnej, próby odbudowy Rzeczypospolitej o charakterze dobrowolnej federacji kilku narodów Europy Środkowo-Wschodniej – polskiego, litewskiego, białoruskiego oraz ukraińskiego,



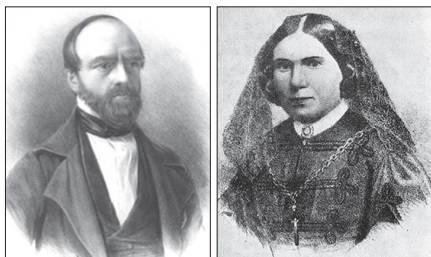
nawiązującej do idei jagiellońskiej⁸. W tym kontekście Powstanie Styczniowe było próbą odnowy federacji środkowoeuropejskiej pod polskimi auspicjami. Rezygnowano zatem z zamysłów politycznych unitarystów, m.in. króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i czartoryszczyzny⁹, będących przeciwnikami funkcjonowania państwa w oparciu o federację, uważając ten projekt za anachroniczny, co znalazło również swój wyraz w sformułowaniach, zawartych w Konstytucji 3 Maja, w której użyto określenia Polska, a nie Rzeczpospolita Obojga Narodów. Tendencja ta została następnie pod presją litewską osłabiona przez podpisanie tzw. Zaręczenia Wzajemnego Obojga Narodów, które było swego rodzaju aneksem do Konstytucji majowej¹⁰. Taka postawa organizatorów styczniowej rewolucji była także wymuszona chęcią pozyskania zwolenników wśród przedstawicieli Litwinów i Rusinów, jednak w tamtym okresie trudno jeszcze mówić o narodach – litewskim, białoruskim, czy ukraińskim, dla których pewnym impulsem w rozwoju tożsamości narodowej okazały się konsekwencje przegranej Powstania Styczniowego, m.in. represje i wzmożona rusyfikacja. Charakterystyczne, że załączki działalności na rzecz uformowania się tożsamości narodowej tych etnosów nie miały w okresie powstania antypolskiego charakteru, można stwierdzić, że były to ruchy, odczuwające potrzebę odbudowy I Rzeczpospolitej¹¹. Sytuacja zmieniła się diametralnie po powstaniu, a ruchy tego rodzaju zaczęły nabierać nacjonalistycznego i antypolskiego zabarwienia. W dobie powstania nie było takiego problemu. Mimo że chłopci np. w Galicji mówili o pańskiej wojnie¹².

Celem powstańców nie była budowa unitarnego państwa Polaków, a raczej nawiązanie do tradycji federacji środkowoeuropejskiej, której aktem założycielskim był dokument Unii Lubelskiej 1569. Rząd Narodowy z 1863 jednym ze swoich postulatów, nie wskazując jednak dróg do jego realizacji, uczynił: *zapewnienie pobratymczym ludom, Litwy i Rusi, złączonym z Polską, najrozleglejszego rozwoju, narodowości i ich języka*¹³. Sformułowanie, znajdujące się w programie powstania *uznanie Litwy i Rusi, za części zupełnie równą z Koroną i wespół z nią jedną państwową całość stanowiącą*¹⁴, jest nawiązaniem do dawnej idei unii politycznej trzech narodów – polskiego, litewskiego i ruskiego, których nieudaną próbą realizacji była unia hadziacka z 1658¹⁵. Takie było też wyobrażenie o celach powstania poetów tamtego czasu, autorów manifestu 22 stycznia i licznych odezów z tamtego okresu. Na



Zaręczenie Wzajemne Narodów

przykład, Seweryna z Żochowskich Pruszkowa pisała: *Jam to Jadwigi duszę zbolalą Cudem ofiary przeniknął wskroś. I połączyła w tęczę wspaniałą. Trzy ludy Polskę, Litwę i Ruś.* Na Ukrainie funkcjonowała z kolei tzw. ukraińska szkoła polskiego romantyzmu. Jeden z jej prominentnych przedstawicieli, Józef Bohdan Zaleski¹⁶, przed-



Józef Bohdan Zaleski i Seweryna Duchieńska z domu Żochowska, primo voto Pruszkowa

stawiający się jako wcielenie ruskiego wieszcza Bojana, ze staroruskiego poematu *Słowo o wyprawie Igora*¹⁷, był zwolennikiem idei panslawizmu, opartej na federacyjnej strukturze I Rzeczypospolitej oraz kościele katolickim¹⁸. Z tak postawionymi założeniami wiązał się problem pozyskania zwolenników wśród przedstawicieli tych narodów, dla których wolność polityczna nie musiała przecież oznaczać uczestnictwa w federacji środkoeuropejskiej z Polską, nadającą ton. Powstańcy nawiązywali zatem w swych politycznych założeniach do regionalnych tradycji zjednoczeniowych, czyniąc z nich zarazem cel działań powstańczych. Wydaje się uprawnionym stwierdzenie, że celem działań powstańczych był nie tyle powrót do granicy z 1772, a raczej do unii politycznej trzech narodów, cieszących się znaczną autonomią w ramach oswobodzonego państwa.

Powstanie Styczniowe było ważnym elementem kulturotwórczym nie tylko w historii narodu polskiego, ale także białoruskiego, litewskiego, a także ukraińskiego. Ponadto można stwierdzić, że w połowie XIX wieku na Białorusi, Litwie oraz Ukrainie miały miejsce procesy narodotwórcze, na których powstanie odcisnęło swego rodzaju piętno i było ważnym wydarzeniem historycznym w kształtowaniu się tożsamości narodowej etnosów Europy Środkowo-Wschodniej¹⁹, m.in. dlatego współczesne obchody Powstania Styczniowego wzbudzają tak znaczne kontrowersje. Seimas litewski, jak wiadomo, ogłosił rok 2013, w którym 22 stycznia przypada 150-ta rocznica wybuchu powstania, Rokiem Powstania Styczniowego²⁰. Duża część rosyjskich komentatorów uznała to za akt rusofobii²¹. Parlamentarzyści litewscy Irena Degutienė oraz Audronius Ažubalis, którzy złożyli wniosek o uznanie roku 1864 rokiem powstania, stwierdzili, że rok 1863 to ważna część litewskiej historii, wiążąca ich historycznie i kulturalnie z sąsiadami – Polską i Białorusią. W sejmowej uchwale wyrażono opinię, że wydarzenia z lat 1863-1864 to narodowo-wyzwolenicze powstanie narodów Rzeczypospolitej w celu oswobodzenia spod władzy imperium rosyjskiego. Podkreślono także, że walka toczyła się wówczas na terenach Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego, w które wchodziły także tereny dzisiejszej Ukrainy i Białorusi.

Reakcja rosyjskich publicystów na litewskie obchody powstania, a także polską interpretację tych wydarzeń jest gorzka. W rosyjskich mediach pojawiła się ostra krytyka litewskich polityków, stwierdzano, że powinni zostawić historię historykom, że wykorzystują historię instrumentalnie oraz że zatruwają tym dzisiejsze stosunki z Rosją. W optyce rosyjskiej Powstanie Styczniowe było buntem polskiej szlachty i katolickich księży, a więc klas wyzyskujących, wymierzonym przeciwko caratowi oraz prostemu ludowi – litewskiemu, białoruskiemu i ukraińskiemu. Proklamowanie rocznicy jeden z rosyjskich publicystów określa np. jako nowy front wojny informacyjnej przeciwko Rosji²², stwierdza: Już teraz temat powstania 1863 staje się popularny w polskich mediach. Treść materiałów o wydarzeniach 1863 r. jest jednoznaczna: polscy patrioci walczyli w imię „Boga, Honoru i Ojczyzny”, jednak represyjnemu aparatowi rosyjskiego imperium udało się krwawo zdławić ich wolnościowy zryw. Okrucieństwo było po stronie Rosjan, a ofiarność i poświęcenie po stronie buntowników. Przy tym polska propaganda ignoruje zupełnie jako nieistotny element dążenie wodzów buntu, by wskrzesić Rzeczpospolitą w granicach z 1772, a więc przejąć część ziem litewskich, białoruskich i małopolskich. Temat polskiego patriotyzmu przesłania wszystko, a propagandowe wywody dominują nad historyczną prawdą²³. Każde wspomnienie o bestialstwach polskich buntowników, popelnianych na Białorusi i na Ukrainie budzi gniew polskich dziennikarzy. Na próżno zapomnieliśmy to, o czym wspominał kiedyś Lew Tichomirow w swym tekście „Warszawa i Wilno w 1863”, gdy pisał, że polscy żandarmi i „wieszaciele” i „kindżałowcy” (wykonawcy skrytobójczych wyroków śmierci na tych, których polscy buntownicy uważali za zdrajców i wrogów polskiej sprawy) zabili o wiele więcej ludzi niż hrabia Murawjow, który z sukcesem zdławił powstanie²⁴.

Sejm polski, w opinii wielu publicystów m.in. w wyniku obawy przed reakcją Moskwy, zrezygnował z takiego uhonorowania tak ważnej, okrągłej rocznicy. Następną tego rodzaju rocznicę będziemy mogli obchodzić dopiero za 50 lat. Zdaniem prof. Bumblauskasa, historyka z Uniwersytetu w Wilnie, powstanie należy do litewskiego kanonu heroicznych dokonań



i nie może być rozumiane, jeśli nie rozumie się tradycji Wielkiego Księstwa Litewskiego, a także było ostatnim ważnym wydarzeniem naszej wspólnej historii²⁵.

Należy podkreślić, że Powstanie Styczniowe było niezwykle ważnym wydarzeniem na drodze do powstania narodu białoruskiego, którego bohaterem narodowym, akceptowanym także przez reżim Władimira Łukaszenki²⁶, jest Kostek Kalinow-

ski, polski szlachcic herbu Kalinowa. Jeden z ważnych przedstawicieli XIX-wiecznego białoruskiego ruchu narodowego. Jeden z dowódców powstania na Białorusi. Wydawanie „Mużyckiej Praudy”, jednego z pierwszych pism w języku białoruskim, nie przeszkodziło mu w udział



Wincenty Konstanty Kalinowski herbu Kalinowa

le w powstaniu i w walce o wolność oraz niepodległość. Możemy sobie zadać pytanie: jaką niepodległość miał na myśli Konstanty Kalinowski (dla Białorusinów – Kastyś Kalinouski, dla Litwinów – Kostas Kalinauskas), o jaką niepodległość walczył i zginął w 22 marca 1864 roku w Wilnie? Takie pytania są jak najbardziej uzasadnione. Czy była to walka o taką niepodległość, jak w I Rzeczypospolitej? Państwie wieloetnicznym, wielonarodowym. Zgodnie z pozycją, Rok 1863²⁷. Wyroki śmierci, Konstanty Wincenty Kalinowski, syn Szymona, szlachcic Ziemi Grodzieńskiej i tegoż powiatu, na mocy konfirmacji Dowódcy wojsk Wileńskiego Okręgu Wojennego, która nastąpiła 5 marca 1864 r., został powieszony w Wilnie dnia 10 marca 1864 za to, że był członkiem rewolucyjnej organizacji i samoistnym zarządzającym powstaniem w całym kraju litewskim. Wyrok wykonano o godzinie 10.30 rano na Rynku Łukiskim, na Targowej Płoszczadzi. Na placu tym powieszono także dnia 27 czerwca 1863 gen. Zygmunta Sierakowskiego, który dowodził powstaniem na Żmudzi, wsławił się m.in. eskapadą do Kurlandii, w celu odbicia transportu broni z Wielkiej Brytanii. W zeznaniach pisanych własnoręcznie Kalinowski stwierdzał, że Rosja dąży do całkowitego zlania Litwy z Rosją, i dalej: *Kto sądzi, że Rosja latwie będzie w tym miała zadanie, sądzi powierzchownie, ten siebie oszukuje.*



Zygmunt Sierakowski

Sieć obejmująca nas we wszystkich klasach i jednocząca z Polską, ma tyle podstaw w tradycjach i nawet przesądach, że rozwikłanie jej i stworzenie czegoś nowego stanowi na wieki obliczoną systematyczną i świadomą pracę. Agitatorzy, zbierani ze wszystkich krańców Rosji nic u nas nie robią w sprawie zjednoczenia z Rosją, oszukują tylko siebie i rząd, a celu nie dopną, doprowadzą tylko kraj do nowych ofiar, do nowych nieszczęść narodowych. Dopóki rząd nie zdobędzie sympatii w prawdziwie wykształconej klasie miejscowej ludności, dopóty słowo Rosji nie znajdzie echa

w *sercach Litwinów*... W charakterystyce „Muzyckoj Praudy” – piśmie, które wydawał Kalinowski, stwierdzono, że jest w „języku białoruskim”, jednak w jego czasach język ten był powszechnie uważany za polską gwara ludową, nie występowały w nim wówczas rusycyzmy i był pisany łączką, *po polski, prostym krestjanskim rozgowornym slogom*²⁸, jak uważał sąd wojenny, gen. Nazimow i jego szef sztabu.

Największe z polskich powstań XIX wieku, uważane za skazane na porażkę²⁹ niemal od samego początku, wywołane w wyniku ogłoszonej przez władze carskie branki rekruta, miało miejsce na olbrzymim terytorium, sięgało na wschodzie po Dniepr i Dźwinę³⁰, a jego celem politycznym była odbudowa państwa w granicach sprzed pierwszego rozbioru, który miał miejsce w 1772. W manifeście z 22 stycznia 1863 do walki z Rosją wezwani zostali wszyscy mieszkańcy dawnej Rzeczypospolitej: Polacy, Litwini, Ukraińcy, a także Żydzi. Ogłoszono także uwłaszczenie chłopów oraz zadekretowano ziemię dla wyrobników lub ich rodzin w razie ich śmierci z dóbr narodowych. W manifeście³¹ padły słowa: *Do broni więc Narodzie Polski, Litwy i Rusi, do broni! Bo godzina wspólnego wyzwolenia już wybiła, stary miecz nasz wydobyty, święty sztandar Orła, Pogoni i Archanioła rozwinięty*. Nawiązano zatem do symboli narodowych trzech narodów: polskiego, litewskiego i rusińskiego. W czasie powstania powstał również herb Rzeczypospolitej Trojga Narodów z Orłem Białym, litewską Pogonią oraz archaniołem Michałem, który miał symbolizować Ruś. Idea unii polsko-litewsko-ruskiej była zatem wówczas bardzo żywotna, skoro wykorzystano wizerunek Michała Archanioła, używany na sztandarach Wojska Zaporoskiego przed 230 laty³².

W celu oddania klimatu społecznego, jaki panował w roku 1863, należy się jednak odwołać także do okresu poprzedzającego wybuch powstania, którego poprzedziła tzw. rewolucja moralna³³. Od 1860 miały miejsce wielkie manifestacje ludności, w których odwoływano się do spuścizny I Rzeczypospolitej³⁴. Warto sobie spróbować wyobrazić, czym dla tamtych ludzi była I RP i jak bardzo różniła się ona od dzisiejszej Polski. Podjęcie próby analizy powstania z dzisiejszej perspektywy mija się z celem. Tak różna jest bowiem dzisiejsza Polska od I Rzeczypospolitej, a dzisiejsi Polacy tak naprawdę nie uświadamiają sobie tych różnic. O powstaniu myślą bardzo często, że była to kolejna polska próba wybicia się na niepodległość, że to polskie powstanie. Pierwsza istotna manifestacja uliczna miała miejsce 11 czerwca 1860, w czasie pogrzebu generałowej Sowińskiej, wdowie po gen. Józefie Sowińskim³⁵, obrońcy Woli warszawskiej w czasie Powstania Listopadowego. Kondukt żałobny w czasie jej pogrzebu przeszedł ulicami Warszawy na Wole, gdzie została pochowana na cmentarzu ewangelicko-reformowanym. Atmosfera panowała podniosła, na ulicach pojawiły się klepsydry, nawiązujące do działalności



General Józef Sowiński

gen. Sowińskiego i Powstania Listopadowego.

Wielką wagę w organizacji manifestacji odegrała patriotyczna młodzież ze Szkoły Sztuk Pięknych i Akademii Medyko-Chirurgicznej, skupiona w tzw. Komitecie Akademickim, założonym przez Karola Majewskiego. Do manifestacji dołączyło także ziemiaństwo, które w tym czasie zjechało na obrady Towarzystwa Rolniczego. Już wówczas konserwatyści, skupieni w tzw. obozie białych obawiali się wybuchu powstania. Kolejna manifestacja po okresie spokoju wybuchła w listopadzie, kolejne miały miejsce już w 1861.

Za jedną z decydujących manifestacji w tamtym okresie uznaje się wydarzenia, które miały miejsce 29 listopada 1860, były to obchody 30. rocznicy wybuchu Powstania Listopadowego, o charakterze patriotyczno-religijnym oraz masowym. Wydarzenia miały miejsce przy kościele Karmelitów na Lesznie³⁶. W demonstracji wzięło udział kilkaset osób różnych stanów, w tym kobiety. Studenci rozdawali portreciki Jana Kielińskiego, Tadeusza Kościuszki, śpiewano pieśni patriotyczne, zmieniono także treść pieśni *Boże coś Polskę*. Kolejna antyrosyjska manifestacja miała miejsce 25 lutego 1861, w rocznicę bitwy pod Olszynką Grochowską. Kilkudzieściotysięczny tłum, zebrany na Rynku Starego Miasta, posiadał flagi, chorągiewki oraz ogromny transparent z orłem białym, interweniowała wówczas policja, która rozprędziła zgromadzenie, po naszej stronie było wielu rannych. Aresztowano wówczas około 30 osób. 27 lutego 1861 manifestację zorganizowała młodzież akademicka i rzemieślnicy oraz inni liczni warszawiacy. Pochód rozpoczął się przy ul. Leszno, przy kościele Karmelitów, miał dojść pod Pałac Namiestnikowski, siedzibę gubernatora Warszawy, przez Długą i Stare Miasto. Manifestacja została zaatakowana na Placu Zamkowym przez policję. Część osób przedarła się przez jej kordon, który otoczył manifestantów i oddaliła się, dołączając do pogrzebu, który miał akurat miejsce przy kościele Bernardynów przy Krakowskim Przedmieściu. Policja rosyjska uznała zgromadzenie za kolejną manifestację, zaatakowała bernardynów, w jej stronę poleciały kamienie. W odsiecz policji nadszedł oddział Kozaków, który strzałami z broni palnej zabił pięciu ludzi – ucznia, rzemieślnika, dwóch właścicieli ziemskich i czeladnika krawieckiego³⁷. Delegacja miej-



Karol Konstanty Majewski



Gorczakow na obrazie Jana Ksawerego Kaniewskiego

udział 150 tysięcy ludzi, brama „św. Honoraty” Cmentarza Powązkowskiego, została nazwana Bramą Pięciu Poległych.

W Warszawie zorganizowano jeszcze trzy wielkie manifestacje. Znaczenie tych wydarzeń było tak wielkie, że doprowadziło *de facto* do wybuchu powstania. Manifestacja z 8 kwietnia 1861 była najbardziej krwawa, zginęło przeszło 100 osób, kilkadziesiąt zostało ciężko rannych. Policja rosyjska ostrzelała demonstrantów. Na samym początku zastrzelono zakonnika, stojącego na czele z uniesionym wysoko krzyżem, po nim krzyż uniósł 17-letni Żyd, Szoel Michał Landy, który również został zastrzelony³⁸. Kolejna manifestacja wybuchła w dniu pogrzebu Antoniego Melchiora Fijałkowskiego, arcybiskupa warszawskiego, dnia 10 października 1861, była to największa manifestacja w Warszawie przed Powstaniem Styczniowym³⁹. 15 października 1861 roku



Michał Landy – zdjęcie pośmiertne



Duchowni w powstaniu – abp Antoni Melchior Fijałkowski i wikariusz Antoni Białobrzski

miała miejsce manifestacja z okazji śmierci Tadeusza Kościuszki. Policja natarła na manifestujących, ci chronili się w kościołach, do których wtargnęli carscy żołnierze. Po śmierci Fijałkowskiego wikariuszem kapitulnym i administratorem archidiecezji warszawskiej został mia-

nowany Antoni Białobrzeski⁴⁰. Miał swój udział w wydarzeniach z 1861, zażądał mianowicie zamknięcia wszystkich kościołów warszawskich, co zostało uczynione, gdy namiestnik Królestwa Polskiego Aleksander Lüders nakazał otwarcie kościołów, odmówił. Został za to aresztowany i osadzony w Cytadeli, mimo 68 lat i choroby płuc, następnie sąd wojenny skazał go na karę śmierci, na mocy łaski cara Aleksandra II wyrok zamieniono na rok więzienia w twierdzy Bobrujsk. Antoni Białobrzeski zmarł na wygnaniu w 1867.

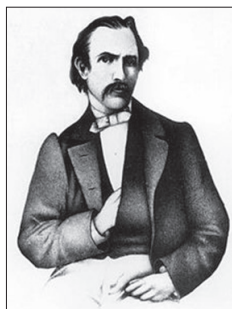


Aleksander Lüders

Manifestacje tego rodzaju odbywały się także w innych miastach m.in. na Litwie, a także na Rusi. Te warszawskie wydarzenia musiał obserwować z bliska i brać w nich udział Romuald Dzwonkowski, szlachcic określany w dokumentach jako pisarz, karciarz, lub rzemieślnik warszawski, żandarm, sztyletnik, który był zamieszany w sprawę zamachu na Pawła Felknera⁴¹, zbiegł z Warszawy w styczniu 1863. Ciekawą informacją jest, że wraz ze swoimi braćmi stryjecznymi – Pawłem i Marcelim Dzwonkowskimi, jeszcze w 1860 w okręgu ostrołęckim, w mieście Ostrowi, załatwiał sprawy spadkowe, dotyczące schedy w Dzwonku na Mazowszu *przez głowę ojca Józefa Dzwonkowskiego, przystępując do spadku po Piotrze Dzwonkowskim*⁴², uzyskał wówczas spłatę od brata Hipolita Dzwonkowskiego, dziedzica w Dzwonku. Być może po ucieczce z Warszawy udał się do Dzwonka? Wszyscy trzej Dzwonkowscy, Paweł, Marceł i Romuald, w *Skorowidzu mieszkańców miasta Warszawy na rok 1854*⁴³, zostali zapisani jako pisarze.

*Warszawscy sztyletnicy (kindżałowcy) zaatakowali po raz pierwszy w 1862 roku, ich ofiarą został wówczas Paweł Felkner, pełniący funkcję szefa w kancelarii tajnej w zarządzie oberpolicmajstra Warszaw44. Określany jest jako typ spod ciemnej gwiazdy, wcześniej pełnił funkcję inspektora szkolnego, był inkwizytorem wobec uczniów i nauczycieli. Został usunięty przez Wielopolskiego i wstąpił do policji. Zasztyletowano go w bramie kamienicy, w której mieszkał, zabrano trupowi dokumenty i obcięto ucho na dowód wykonania zadania*⁴⁵. Ofiarami sztyletników byli carscy policjanci i donosiciele, ale też nielojalni sprawie dziennikarze, jak np. Aleksander Mniszewski. Na wielkiego księcia Konstantego zamach przeprowadził Jaroszyński, na Wielopolskiego – Ludwik Rylla i Jan Rzońca. Na Lüdersa – Andriej Potiebnia. Ja mu wsadziłem w łeb Arnolda i Śliweckiego, którzy byli skazanymi na śmierć oficerami. Społeczna rewolucja łączyła się z niepodległościową irredentą.

W roku 1861 doszło do dwóch niezwykle ważnych z punktu widzenia naszych rozważań wydarzeń, które przypominały w swoim charakterze



M. Akielwicz (Akelaitis)

manifestacje warszawskie, były przygotowane w tym samym duchu, niezwykle ważną rolę odgrywała także w nich sfera religijne. M.in. w sierpniu 1861 miała miejsce Manifestacja Jedności Obojga Narodów w Kownie. Była ona największym tego rodzaju wydarzeniem, zorganizowanym dla uhonorowania rocznicy Unii w Krewie⁴⁶, a także zaprezentowania jedności ziem zabranych z Królestwem Polskim, podzielonych granicą wzdłuż Niemna i Bugu. Przypomnijmy, że Unię w Krewie

zawarto 14 sierpnia 1385⁴⁷, była to unia personalna Królestwa Polskiego z Wielkim Księstwem Litewskim, na jej mocy doszło do chrztu Witolda, małżeństwa Witolda z Jadwigą Andegawęską, do chrystianizacji Litwy za pośrednictwem polskiego duchowieństwa, a w ostatnich strofach dokumentu padły następujące słowa: *obiecuje ziemie swoje litewskie i ruskie na wieczne czasy do korony królestwa polskiego przyłączyć*. Unia w Krewie była zatem aktem wielkiej wagi dziejowej oraz początkiem unii polsko-litewskiej, którą następnie potwierdziły inne umowy. Powstał zatem byt polityczny, który z dzisiejszej perspektywy politologicznej możemy określić mianem państwa federacyjnego. Kowno⁴⁸ w czasie manifestacji było miastem granicznym, części dzisiejszego miasta – Poniemoń i Aleksota – leżały już w Królestwie Polskim, nigdy wcześniej nie istniejąca granica sprawiała, że wcześniej jednolity obszar miał inny system polityczny, prawny oraz kalendarz. Tego rodzaju manifestacje były wówczas organizowane na całym terytorium dawnej Rzeczypospolitej. Miały miejsce w takich miastach, jak Wilno, Kowno, Grodno, Mohylew, Brześć Litewski, Witebsk, Żytomierz, Kamieniec Podolski, Berdyczów, Hajsyn i in. Wydarzenia miały w myśl organizatorów manifestować jedność całej dawnej Rzeczypospolitej, ale także solidarność z krwawo tłumionymi wydarzeniami w Warszawie i innych miejscach Królestwa Polskiego. Mikołaj Akielwicz, syn chłopca, który został skazany na katorgę za udział w Powstaniu Listopadowym, wraz ze swoimi towarzyszami rozpowszechniał rysunek, przedstawiający przełamany krzyż, u którego podstawy znajdowały się dwa godła Orzeł Biały i Pogoń Litewska, herb dawnego państwa Rzeczypospolitej Obojga Narodów, przedstawienie miało manifestować solidarność z manifestującymi w Warszawie oraz poczucie przynależności do jednego bytu politycznego i Rzeczypospolitej. W manifestacji w Kownie brało udział około 30 tysięcy ludzi. Aleksotę z Kownem łączył most, który w celu uniemożliwienia spotkania manifestantów z polskiej strony z manifestantami ze strony litewskiej władze carskie rozebrały. W obchodach rocznicy Unii w Krewie brały udział różne klasy społeczne: szlachta laudańska, mieszczenie, Żydzi oraz chłopci, także litewskojęzyczni

z Suwalszczyzny. Warto przypomnieć także, że już w czasie Powstania Styczniowego wielką dzielnością wsławili się litewscy chłopci ze Żmudzi.

Manifestacja o podobnym charakterze, jak ta z Kowna, została zorganizowana w Horodle⁴⁹. 10 października 1861 w rocznicę podpisania Unii Horodelskiej zorganizowano Manifestację Jedności Narodów Rzeczypospolitej Obojga Narodów, była to 448. rocznica podpisania Unii. Wzięło w niej udział około 10 tysięcy ludzi, co jak na owe czasy było bardzo dużym zgromadzeniem, mimo że władze carskie i w tym przypadku przy pomocy swojego wojska starały się uniemożliwić obchody. Brali w nich udział ludzie różnych stanów i wyznań, przybyli z odległych stron I Rzeczypospolitej.

Unia w Horodle⁵⁰ została zawarta 2 października 1413 i potwierdziła wspólnotę polityczną obu państw, wprowadziła instytucję odrębnego wielkiego księcia litewskiego, który miał być mianowany przez króla polskiego, za zgodą szlachty litewskiej i panów polskich, ustalono, że będzie odbywał się wspólny sejm i zjazdy polsko-litewskie, wprowadzono urzędy wojewody i kasztelana na Litwie oraz 47 rodów bojarских włączono do herbów szlachty polskiej⁵¹. Celem manifestacji było zatem odwołanie się do wspólnych tradycji politycznych. Od rana 10 października do Horodła zbliżały się kilkutysięczne grupy manifestantów, niosące krzyże, chorągwie, święte obrazy. Wszystko odbywało się przy udziale duchownych katolickich i unickich, śpiewano pieśni religijne i patriotyczne. Władze carskie uniemożliwiły dla części manifestantów dotarcie na miejsce obchodów rocznicowych, zatrzymano ich za Bugiem, uniemożliwiono także organizację obchodów w miasteczku. W związku z tym zgromadzeni udali się na wzgórze, wznoszące się na obrzeżach Horodła. Tam zostały odprawione uroczystości rocznicowe. Zatrzymani za Bugiem odprawili nabożeństwo w cmentarnej kaplicy w miejscowości Uściług⁵².



Apollo Korzeniowski

Obecnie jest to miasteczko leżące na Wołyniu, na Ukrainie. Celem obchodów było podkreślenie pokojowego i dobrowolnego zjednoczenia narodów pod berłem Władysława Jagiełły. Nawiązano do dobrowolnej unii politycznej dwóch narodów. Tego rodzaju rozwiązanie polityczne wykluczało drogę podbojów słabszych przez silniejszych, a jego celem była właściwie wzajemna pomoc polityczna i militarna przed zagrożeniem moskiewskim oraz tatarskim. Podkreślano także otwartość ówczesnego polskiego systemu politycznego, a także jego – dziś powiedzielibyśmy – liberalnego charakteru, który także szlachcie litewskiej



Most na Niemnie oddzielający Aleksotę w Kownie, dziś dzielnicę miasta. Rysunek Napoleona Ordy z 1875

przyznawał równe z polską szlachtą prawa.

Uroczystości w Horodle zostały poprzedzone rozpropagowaniem odezwy autorstwa Apolla Korzeniowskiego, ojca Józefa Korzeniowskiego, pt. *Do Braci Polaków, Rusinów i Litwinów*⁵³. Już sam tytuł był wyraźnym nawiązaniem do nie-

udananej koncepcji zawarcia dobrowolnej federacji Trzech Narodów, można powiedzieć, także trzech regionów Europy Centralnej: Polski, Litwy i Rusi, która była celem politycznym nieudanej Unii Hadziackiej z 1658. Odezwa Korzeniowskiego w wielu odpisach krążyła po Królestwie Polskim i ziemiach zabranych, wzywając do uczczenia rocznicy Unii horodelskiej, z szacunku do własnej przyszłości i przeszłości. Stwierdzano: *Wzywamy trzy Narody połączone, aby tem sercem przyjęły odezwę naszą, jakim ich przodkowie przyjęli wezwanie na zjazd Horodelski tuszmy sobie, że głos nasz w każdym miłującym Ojczyznę znajdzie przychylnie uznanie*⁵⁴. Uroczystości zakończyły się podpisaniem dokumentu, który przez ilość osób, które go podpisały oraz rozesłanie jego treści do Paryża, Rzymu, Londynu i Genui, nadał manifestacji międzynarodowy charakter. *My, niżej podpisani, deputowani z ziem i powiatów Polski w granicach przedrozbiorowych, zebrawszy się w Horodle dnia 10 października 1861 roku w 448. rocznicę Unii Litwy z Koroną, tym aktem objawiwszy i własnoręcznymi podpisami stwierdzamy, że Unia, która wszystkie ziemie polskie zjednoczyła, dziś się odnawia na zasadzie uznania praw wszystkim ludom, stanom i wyznaniom służących, i że ona czyni jeszcze ściślejszym związek, mający na celu wyzwolenie ojczyzny i ustalenie jej zupełnej niepodległości. Prawa nasze polecamy sumieniom narodów i oddajemy pod sąd rządów konstytucyjnych*⁵⁵.

Rezultaty i rozgłos manifestacji w Horodle przekroczyły oczekiwania jej organizatorów. Można podkreślić, że było to działanie w dużej mierze oddolne – to ludzie z różnych stron przedrozbiorowego państwa stawili się na horodelskich polach w wyniku odezwy, która do nich dotarła, chcieli czcić obchody unii. Twierdzono, że w Horodle miało miejsce zbratanie narodowe. W uroczystościach – tak, jak poprzednich w Kownie, brali udział przedstawiciele różnych narodowości, wyznań Rzeczypospolitej, stanów

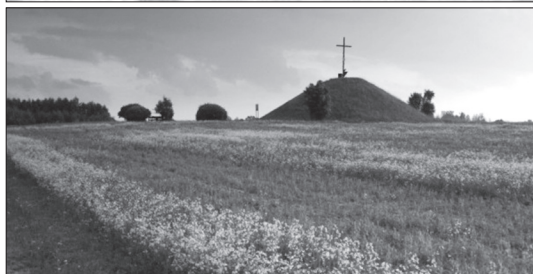
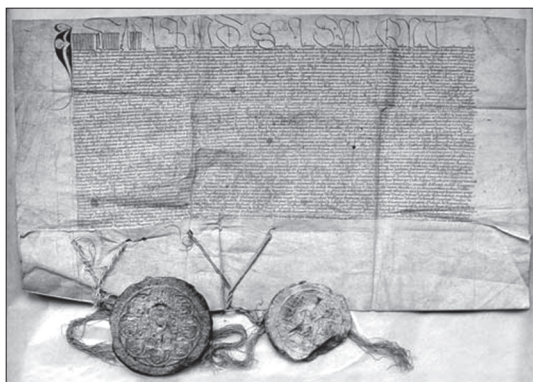


Nikołaj Berg w Warszawie

społecznych – chłopci, mieszczenie, Żydzi, ziemianie, obok duchowieństwa katolickiego, unickie i rabini. Odprawiono wspólne nabożeństwo z unitami, śpiewano pieśni patriotyczne. Można stwierdzić, że miały ludowy, pospolity charakter i wynikały z autentycznej potrzeby serca zgromadzonych oraz głęboko zakodowanych przekonań politycznych i pewnego przestrzegania wspólnej tradycji I Rzeczypospolitej. Można stwierdzić, że manifestacje w Warszawie oraz w Kownie i Horodle były wydarzeniami bez precedensu we wcześniejszej historii Polski, miały charakter pospolitego ruszenia, prawdziwego pobudzenia tożsamości, tradycji oraz pamięci dla przeszłości dawnego wielonarodowego państwa, które wprowadziło na swoich ziemiach zupełnie fenomenalny system polityczny, przyznający szeroką autonomię członkom federacji, a także szerokie prawa polityczne dużemu procentowi szlachty, najliczniejszej w Europie. W wyniku takich tradycji na terytorium Europy Środkowo-Wschodniej absolutyzm nie cieszył się nigdy poparciem politycznym mas ludowych. Świetnie wydarzenia w Horodle podsumował Nikołaj Berg, z pochodzenia Rosjanin, który w okresie Powstania Styczniowego osiadł w Warszawie: *Zjazd horodelski jaskrawiej niż wszystkie protesty (...) dobitniej, niż co bądź innego miał przypomnieć i uzmysłwić Polakom, że sprawa ich niezamknięta jest wyłącznie w granicach Królestwa Kongresowego, lecz rozciąga się na daleko szersze obszary.*

Manifestacja z 10 października była jednym z najważniejszych wydarzeń politycznych tamtego okresu, miała cha-

spółecznych – chłopci, mieszczenie, Żydzi, ziemianie, obok duchowieństwa katolickiego, unickie i rabini. Odprawiono wspólne nabożeństwo z unitami, śpiewano pieśni patriotyczne. Można stwierdzić, że miały ludowy, pospolity charakter i wynikały z autentycznej potrzeby serca zgromadzonych oraz głęboko zakodowanych przekonań politycznych i pewnego przestrzegania wspólnej tradycji I Rzeczypospolitej. Można stwierdzić, że manifestacje w Warszawie oraz w Kownie i Horodle były wydarzeniami bez precedensu we wcześniejszej historii Polski, miały charakter pospolitego ruszenia, prawdziwego pobudzenia tożsamości, tradycji oraz pamięci dla przeszłości dawnego wielonarodowego państwa, które wprowadziło na swoich ziemiach zupełnie fenomenalny system polityczny, przyznający szeroką autonomię członkom federacji, a także szerokie prawa polityczne dużemu procentowi szlachty, najliczniejszej w Europie. W wyniku takich tradycji na terytorium Europy Środkowo-Wschodniej absolutyzm nie cieszył się nigdy poparciem politycznym mas ludowych. Świetnie wydarzenia w Horodle podsumował Nikołaj Berg, z pochodzenia Rosjanin, który w okresie Powstania



W miejscu podpisania Unii Horodelskiej usypano kopiec

rakter patriotyczno-religijny. 14 października w Królestwie Polskim został wprowadzony stan wojenny⁵⁶, na rozkaz Aleksandra II, przez namiestnika Karola hr. Lamberta. Na pamiątkę obchodów usypano kopiec⁵⁷, na którym został ustawiony krzyż, zniszczony jednak przez władze carskie, został odnowiony w 1924. Podobne kopce zostały usypane w 1861 także w Olkuszu⁵⁸ i Uchańce⁵⁹, ku pamięci rocznicy śmierci Tadeusz Kościuszki.

Robert Mieczkowski

Przypisy

¹ Kearney H., *The British Isles: A History of Four Nations*. Second Edition, Canto Classics Editions, Cambridge University Press, 2012.

² Ibidem s.XV

³ Żurawski vel Grajewski R., „Obok Orla znak Pogoni”. *Ostatnie wspólne powstanie narodów dawnej Rzeczypospolitej*, „Universitas Gedanensis” 2010, R.22, t. 40, s. 203-216

⁴ Żurawski vel Grajewski P., *Rok 1632 – jak nie powstała Rzeczpospolita Trojga Narodów* [w:] *Duch pyszny poprzedza upadek. Rozważania o naturze rozpadu unii*, Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków 2012, s.54-55.

⁵ Heider K. G., *The Rashomon Effect: When Ethnographers Disagree*, *American Anthropologist* 90 (1), s.73-81.

⁶ Olbrychski D., *Parę lat z głowy*, Tower Press 2000, s.68. Przytoczmy fragment, który należy odnieść także do niniejszego tekstu: *Gdy się zaś pisze o faktach i innych ludziach, trzeba już przyjąć zasadę Raszomona ze słynnego filmu Kurosawy. To znaczy, że wersji i ocen różnych faktów i ludzi może być wiele.*

⁷ Należy w tym miejscu wskazać na dwa istotne w badaniach politologicznych pojęcia: pojęcie przemocy symbolicznej Pierre'a Bourdieu oraz hegemonii kulturowej Antonio Gramsci. Jako rozwiązywanie tych dylematów można wskazać na pamięć dialogiczną oraz analizę percepcji – metodę, wykorzystywaną w okresie komunistycznym.

⁸ Nowak A., *Idea jagiellońska w polskiej pamięci i wyobraźni historycznej* [w:] *Strachy i Lachy. Przemiany polskiej pamięci 1982-2012*, s.210-233.

⁹ Koberdowa I., *Polityka czartoryszczyzny w okresie powstania styczniowego*, 1957.

¹⁰ Bardach J., *Konstytucja 3 maja a zaręczenie wzajemne obojga narodów 1791 roku*, UW, 1992.

¹¹ Čvickievič A., „Zapadno-russizm”. *Narysy z historii hramadzkaj myśli na Biełarusi u XIX i pačatku XX v.*, Mińsk 1993, s.312-313. Pewnym odstępstwem od tej reguły był tzw. zapadnorussizm, który jako ruch społeczno-polityczny ukształtował się w dobie Powstania Styczniowego. Zgodnie z tą ideologią narody rosyjski, białoruski i ukraiński są jednym narodem.

¹² Kieniewicz S., *Sprawa włościańska w powstaniu styczniowym*, Zakład im. Ossolińskich, 1953.

¹³ Ajnenkiel A., *Konstytucje Polski w rozwoju dziejowym, 1791-1997*, Oficyna Wyd. Rytm, 2001, s.29.

¹⁴ Kallas A., M. Krzymkowski, *Historia ustroju i prawa w Polsce, 1772/1795-1918, wybór źródeł*, PWN 2006, s.153.

¹⁵ Pernal A. B., *The Union of Hadiach (1658): Its Genesis, Terms, and Significance* [w:] *Chynczewka-Hennel T., P. Kroll, M. Nagielski (red.), 350-lecie Unii Hadziackiej (1658-2008)*, DiG 2008.

¹⁶ Konopnicka M., *Szkie*, Bohdan Zaleski, Adam Asnyk, Henryk Sienkiewicz, Lwów 1905, s.6.

¹⁷ Mokry W., *Od Ilariona do Skoworody. Antologia poezji ukraińskiej XI–XVIII w.*, Universitas 1996.

¹⁸ Giller A., Bohdan Zaleski (Odbitka z Muzeum Narodowego w Rapperswyłu p.t. *Wieniec pamiątkowy*), 1882, s.2.

¹⁹ Walicki A., *Ideologia narodowa powstania styczniowego* (1), Tygodnik „Przegląd” 3(2003); *Ideologia narodowa powstania styczniowego* (2), Tygodnik „Przegląd” 4(2003). Np.: *Nacjona-*

liści rosyjscy odnotowywali z satysfakcją, że procesy powolnej, nieuświadamianej polonizacji ludności białoruskiej zostały przez powstanie zahamowane i odwrócone. W perspektywie bardziej długofalowej jeszcze gorszy okazał się końcowy efekt powstania styczniowego na Litwie – właśnie dlatego m.in., że ludność etnicznie litewska złożyła mu dużą ofiarę krwi, która okazała się dla niej bezowocną i ściągnęła na nią ciężkie represje caratu. Przywódcy kielkującego ruchu narodowego na Litwie ukształtowali swą świadomość w przekonaniu, że Polacy, którzy raz z rzędu, wykorzystali Litwinów do walki w swoim własnym, a nie litewskim interesie. Wynikał stąd oczywiście wniosek, że odrodzenie narodowe Litwy wymaga zerwania politycznej solidarności z Polakami, pogrzebania tradycji unii lubelskiej, tak drogiej sercu polskich powstańców 1863 r.

²⁰ Bender R., *Seimas i rząd Litwy godnie czczą Powstanie Styczniowe*, „Niedziela”. Tygodnik Katolicki, <http://www.niedziela.pl/artukul/104170/nd/Seimas-i-rzad-Litwy-godnie-czcza>.

²¹ Górny G., *Czy świętowanie jubileuszu powstania styczniowego jest aktem antyrosyjskim?* Rosyjski publicysta podsunął znakomity temat dla polskiej kinematografii, 07.01.2013 r., wpolityce.pl.

²² Gulewicz W., *Powstanie styczniowe: nowa ideologia w informacyjnej wojnie przeciwko Rosji*, źródło: fondsk.ru.

²³ Ibidem, Stwierdza tam min.: Polacy nawoływali w licznych proklamacjach do jedności narodowo-politycznej i pojednania Polaków, Rusinów, Białorusinów, Litwinów, a nawet Żydów. Podkreślano ich przynależności duchowo-polityczną do Rzeczypospolitej a nie do Imperium Rosyjskiego. Cechą charakterystyczną polskich wystąpień jest apel do „narodów Litwy i Rusi” bez wskazania na konkretną narodowość – Litwinów, Rusinów czy Białorusinów. W ten sposób Polacy starali się połączyć te grupy narodowe i zjednoczyć je w jeden polityczny organizm. Na przykład Żydów nazywano „Polakami, ale innej wiary”. Polskie dokumenty są świadectwem, że pojęcia „Ukraina” czy „Litwa” odnosiły się niemal wyłącznie do nazw geograficznych, a nie bezpośrednio do ludności zamieszkującej te obszary („Ukraińcy”, „Litwini”), która z politycznego punktu widzenia była uważana za Polaków.

²⁴ Op cit., Górny G.

²⁵ „Rzeczpospolita”. Plus i Minus, 19 stycznia 2013, *Jeszcze Polska nie zginęła, póki Żmudzini żyją*, wywiad Mai Narbutt z prof. Alfredasem Bumlauskasem.

²⁶ Pisalnik A., Kalinowski i Łukaszenko [w:] „Rzeczpospolita”, 23 marca 2013. Czytamy tam npb: *Możliwości wspólnych z Polską obchodów rocznicy powstania styczniowego nie wykluczały w połowie stycznia sam białoruski dyktator Aleksander Łukaszenko. – Jeśli będą takie propozycje i nie są one sprzeczne z polityką, jaką prowadzimy w naszym państwie, to czemu nie – odpowiedział na pytanie PAP podczas konferencji prasowej.*

²⁷ *Rok 1863. Wyroki śmierci*, Wileńskie Źródła Archiwalne, wydane pod red. Wacława Studnickiego, s.21.

²⁸ Ibidem s.76a.

²⁹ Żurawski vel Grajewski R., *Czy powstania listopadowe i styczniowe były potrzebne*, tekst stanowi część projektu edukacyjno-badawczo-wydawniczego *Historie do przemyslenia. Punkty zwrotne dziejów politycznych Polski*.

³⁰ Op cit., Żurawski vel Grajewski R., s.203.

³¹ Kieniewicz S., *Manifest z 22 stycznia 1863 roku*, Wyd. Interpress, 1989 s.12.

³² Żurawski vel Grajewski P., Op cit., s.54-55.

³³ Kalembska S., *Powstanie styczniowe 1863-1864, wrzenie, bój, Europa, wizje*, PWN 1990, s.301. Międzynarodowym tłem wypadków z lat 1860-1864, była wiosna posewastopolska oraz polityka narodowa Napoleona III.

³⁴ Komar J., *Warszawskie manifestacje patriotyczne 1860-61*, PWN 1971.

³⁵ Giller A., *Historia powstania narodu Polskiego w 1861-64 r.*, Paryż, Księgarnia Luksemburska, Ulica de Tournon 16, 1867, *Wspomnieniu i czci Tysiąca Pięset Patriotów Straconych Przez Moskwę Na Szubienicach Lub Rozstrzelanych w Powstaniu 1863-64 r.* s.150-151. Agaton Giller opisuje wydarzenia z lat 1860-61, określanych w historiografii jako rewolucja moralna, stwierdza m.in.: *Kiedy w Kijowie ścierały się opinie najróżnorodniejsze, tymczasem ruchem ich rozbudzona młodzież i nad Wisłą, poczęła w Warszawie objawiać jawnie swoje uczucia patriotyczne, pod wpływem dwóch także, ale nie maloruskich, lecz polskich wygnańców. Syn chłop z Łęczyckiego, z Mazewa, Mateusz Gralewski wygnaniec kaukaski, i drugi wygnaniec z Syberii, rzemieślnik z Lubelskiego rodem, zaproponowali*

1860 r. młodzieży szkoły sztuk pięknych uczcić zasługi generała Sowińskiego, przez oddanie czi na pogrzebie zmarłej wówczas jego zacnej żonie. Karol Nowakowski z Ukrainy rodem, uczeń tejsze szkoły, z innymi zrealizował tę myśl i takim sposobem powstała pierwsza manifestacja.

³⁶ Ibidem s.151-152.

³⁷ Kieniewicz S., *Warszawa w powstaniu styczniowym*, Wiedza Powszechna, 1983, s.62 (rzd. Manifestacje).

³⁸ W Kownie odbyła się następnie manifestacja ku pamięci Szoela Landy; *Raport gubernatora kowieńskiego do generała-gubernatora wileńskiego w sprawie manifestacji na cześć Szoela Landy w Kownie*, Kowno, 9 czerwca 1861 [w:] Żydzia a powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty, Eisenbach A. (red.), ŻIH, PWN, 1963, s.216.

³⁹ Królik S., *Hierarchia Kościelna w Królestwie Polskim wobec przygotowania i wybuchu powstania styczniowego*, Książka i Wiedza, 1962, s.108.

⁴⁰ Godlewski M. (Bp.), Białobrzęski Antoni [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t.2: Beyzym Jan – Brownsford Maria Kraków: Polska Akademia Umiejętności – Skład Główny w Księgarniach Gebethnera i Wolffa, 1936, s.14, Reprint: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Kraków 1989.

⁴¹ „Rocznik warszawski”, t.1, PiW 1960, s. 161. Romuald Dzwonkowski – rzemieślnik warszawski, żandarm, sztyletnik zamieszany również w sprawę zamachu na Felknera, zbiegł z Warszawy w styczniu 1863 (AGAD, Gen. Polic., nr 6251, k.273-274).

⁴² *Działo się w Mieście Ostrowi powiecie Ostrołęckim w Kancelarii Rejenta dnia dwudziestego dziewiątego czerwca /jedenaściego lipca/ tysiąc osiemset sześćdziesiątego roku.*

⁴³ *Skorowidz mieszkańców miasta Warszawy z przedmieściami na rok 1854*, Zarząd Policji, Warszawa, W drukarni Józefa Ungera, s.63.

⁴⁴ Kopczyński M., *Karząca ręka tajemnego państwa*, „Newsweek Polska” 41/02 z 6 października 2002.

⁴⁵ Zamach na Felknera został także opisany w artykule Aleksandra Kopińskiego z dnia 17 listopada 2012, opublikowanym w „Rzeczpospolitej”, pt. *Zablocki nie od mydła*, w którym autor opisuje losy rodziny warszawskiego cukiernika, o szlacheckich korzeniach, Cypriana Zablockiego, z którym zresztą współpracował wspominany w tekście Romuald Dzwonkowski.

⁴⁶ Bardach J., *Od aktu w Krewie do Zaręczenia Wzajemnego Obojga Narodów (1385-1791)* [w:] J. Kłoczowski, P. Kras, H. Łaskiewicz (red.), *Unia lubelska i tradycje integracyjne w Europie Środkowo-Wschodniej*, Instytut Europy Środkowo-Wschodniej, 1999, s.12.

⁴⁷ Bardach J., *Związek Polski z Litwą. Inkorporacja czy unia* [w:] A. Wyczański (red.), *Polska w epoce Odrodzenia – państwo, społeczeństwo, kultura*, 1986.

⁴⁸ Berg N., *Zapiski o powstaniu polskim 1863 i 1864 roku i poprzedzającej powstanie epoce demonstracji od 1856 r.*, t.2, w Krakowie, Spółka Wydawnicza Polska, 1899, Księga IV, s.40-43.

⁴⁹ Ibidem, s.65.

⁵⁰ Subtelny O., *The Russo-Lithuanian State* [w:] *Ukraine: A History*, University of Toronto Press, 1988, s.48-49.

⁵¹ Stone D., *The Polish-Lithuanian State, 1386-1795. A History of East Central Europe*, Volume IV, University of Washington Press, 2001, s.11, 13.

⁵² Op cit., Berg N, t.2, s.70.

⁵³ *Bibliografia druków dotyczących powstania styczniowego*, zebrał i opracował Janusz Gąsiorowski, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, 1923, s.48-49.

⁵⁴ Ziółek J., *Kulturotwórcza rola Kościoła na przełomie XIX i XX wieku*, KUL, 1997, s.168.

⁵⁵ Op cit., Berg N., s.72.

⁵⁶ *Dodatek. Przypisek do Księgi IV, Ogłoszenie o zaprowadzeniu stanu wojennego* [w:] Berg N., *Zapiski o powstaniu polskim 1863 i 1864 roku i poprzedzającej powstanie epoce demonstracji od 1856*, s.397.

⁵⁷ Piłsudski J., *Pisma zbiorowe*: wydanie prac dotychczas drukiem ogłoszonych, t.8, Instytut Józefa Piłsudskiego 1937, s.60, 61, 206.

⁵⁸ Patrz: „Mówią wieki”, magazyn historyczny, t.11, s.34.

⁵⁹ Prożogo K., *Województwo chełmskie*, KAW 1983, s.71.

POLACY WIELU KULTUR

NASZA „ASYMILACJA” WŚRÓD KASZUBÓW

Grzegorz Żukowski

Graliśmy w „baśkę” – świętą grę karcianą Kaszubów. Właśnie przegrałem „zole” i płaciłem podwójną stawkę. „Rubl pałożysz, dwa waźmiesz, dwa pałożysz...” – zabrzmiało za moimi plecami. Wiedziałem, że to Dziadunia, obróciłem się: maleńki, chudzieńki, łysieńki, oparty na lasce, z ironicznym uśmieszkiem i kpiącym spojrzeniem obserwował grę.

Byliśmy zgrają nastolatków – graliśmy w karty, popijaliśmy tanie „jabo-le”, popalaliśmy „sporty”, a czasem od święta – „żeglarze”. Co odważniejsi umawiali się na randki. Wszyscy byliśmy uczniami Liceum Pedagogicznego w Bytowie. Śpiewaliśmy i tańczyliśmy w Kaszubskim Zespole Pieśni i Tańca Ziemi Bytowskiej. Składał się on z Niemców, Ukraińców, Wilniuków i oczywiście z miejscowych Kaszubów. Nikt nikogo nie wyzywał od „szkopów”, „bosych Antków” czy „Ukraina d... sina”, a Kaszubom nie oglądał podniebienia (czy czarne). Byliśmy tacy sami i w rozmowach mieszałyśmy słowa kaszubskie z polskimi. Kaszubska gwara jawiła nam się jako egzotyczna, a nieprzetłumaczalne zwroty wręcz fascynowały.

Przedtem była Kiena, stacja między Wilnem a Szumskiem. Jan Pietrulewicz (znaczy Dziadunia) zebrał swoją rodzinę: czterech synów i dwie córki – jedna z przychówkiem (to my: Kasia – 7 lat, Ignac – 6, ja – 4 i Tereska lat 3, plus nasz kuzyn Kaziuk – lat 4) oraz ruchomy dobytek: konie, krowy, świnię,



Wesela – Wandy Pietrulewicz i Edmunda Cybulskiego oraz Janiny Zabrockiej i Bronisława Pietrulewicza

owce i nawet ptactwo. Do tego znaczne ilości siana, które stanowiło dla nas największą radochę. Któregoś dnia załadowane, buro-czerwonawe, drewniane wagony ruszyły. Wspomnę jeszcze, że parę miesięcy wcześniej pochowaliśmy w Szumsku ojca – Joachima Żukowskiego.

Wagony jechały, stawały, czekały, czasem się cofały, ale podążały na Zachód. Zabawy na sianie (gdzie się spało) urozmaicały podróż, no i wszy. Dużo i dorodne. My, chłopcy, nie mieliśmy problemu – łeb na głacę i sprawa z głowy. Z dziewczynami było gorzej. Tą porą wczesnowiosenną mama podczas postoju w szczerym polu nazbierała przy torach młodej pokrzywy i ugotowała zupę, zaprawioną śmietaną – krowy jechały razem.

Na postojach ludzie wysiadali, wyładowywali dobytek i osiedlali się. Szczególnie na terenach niezbyt odległych od granicy. Nasz Dziadunia parł na Zachód – jak najdalej od „czerwonej zarazy”.

Tak dotarliśmy do Odry. Dalej nieźlia – Giermania. Osiedliśmy się na wsi Tarnów pod Gorzowem Wielkopolskim, wraz z rodziną krewnych Macutkiewiczów. Tam podjąłem pierwszą w życiu pracę – pasłem krowy (dziś na moim pastwisku pracują instalacje naftowe). Na wiosnę 1947 wrócili z wojska Telesfor i Antoni – synowie Dziaduni. Telesfor osiadł na gospodarstwie w Świątkowie – 3 km od Bytowa. Antoni, a wraz z nim Dziadek i my z mamusią, osiedlił się w Niedarzynie, 7 km od powiatu.

Wieś była częściowo wyludniona. Zamieszkaliśmy w obszernej niemieckiej domostwie, otoczonym przez zabudowania gospodarcze. Przez miedzę mieszkali Cybulscy – Kaszubi z dziada-pradziada. Dziadunia – człek praktyczny, zbudował w obszernej sieni „pieczku” – piec do pieczenia chleba i spania. Następnym krokiem było uruchomienie produkcji samogonu i długotrwałe poszukiwania „trubki” – miedzianej rurki grubości kciuka – do sporządzenia chłodnicy. W końcu się znalazła. No i popłynęła „aqua vita”. Synowie Dziaduni przestrzegali, że pędzenie samogonu jest nielegalne, że mogą być kary, że to nie Sudniki. Dziadunia odpowiadał: „Pa maleńku, pa cichońku, hnał Szymońka samahonku” i dyskusja się kończyła. Miał poczucie humoru swoiste. Obrabiając pilnikiem kawałek metalu, rzekł, że jak zjem opłłki, to będę „żelazny”. Mimo, że zjadłem ich garść, to do dziś magnes mnie nie przyciąga.

Innym razem – zimą powiedział mi, żebym polizał siekierę, bo ... słodka. Polizałem – i pół języka zostało na niej. W Szumsku jeszcze straszyl hrabinę Komarową i podkuchenne dziewoje „duchem” – zapaloną świeczką, przeciąganą po zmroku na sznurku między drzewami.

Z sąsiadami na początku było dość sztywno. Nasi między sobą nadal gadali po „naszemu”, na zewnątrz – po polsku, do tego znany był litewski i rosyjski. My – mali, gadaliśmy wyłącznie mową poznaną w Sudnikach i po polsku. Chodząc już do szkoły, któregoś dnia wrzeszczałem: „Nohi chacieła pałamać”, uciekając przed razami różgi w matczynej dłoni. Cybulscy

między sobą i na zewnątrz mówili po kaszubsku, nie unikali polszczyzny, a każdy znał język niemiecki.

Po dniach, a może tygodniach „obwąchiwania”, sytuacja zaczęła normalnieć. Zaczęli się pozdrawiać, przystawać na pogawędkę itd. Najwięcej zrobili młodzi. Moja ciotka Wanda miała 20

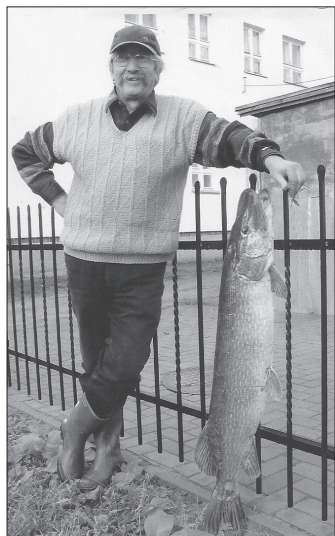


Antoni Pietrulewicz (rocznik 1921) z żoną Marią

lat. Syn starego Leona Cybulskiego – Edmund, liczył lat 22. No i Kaszubi zaczęli się zbliżać do przybyszów.

Rok 1947 zapisał się w mojej pamięci podjęciem nauki w szkole oraz widokiem wynędzniałych i obszarpanych kobiet ukraińskich, żebrzących od chaty do chaty kartofli lub cokolwiek do jedzenia. Nie wiedziałem wtedy, co to „Akcja Wisła”. A za rok – weselisko. Chyba pierwsze po wojnie w Niedarzynie. Dziadunia wydawał za żonę swoją ostatnią córkę. I mimo, że nie „okrzepł” na nowym, to fason trzymał. Będąc doskonałym kucharzem, przygotował przyjęcie weselne na sto dwa, a „Szymońka toż swajo sdzielał”. Dwie całkiem różne rodziny zostały spięte klamrą. Na marginesie: Iwan Pietrulewicz służył jako „riadawoj” w 1-wom Zapasnom Kawalerijskom Połkie gdzieś nad środkową Wołgą pod sztandarami Mikołaja II. Leon Cybulski jako gefrajter przeszedł kampanię I wojny na froncie zachodnim w szeregach Kajzera Wilhelma II. Syn Leona – Edmund (pan Młody) w ostatnim roku wojny służył jako strzelec pokładowy na Ju-87 w Luftwaffe. Synowie Dziaduni – Telesfor i Antoni byli piechociarzami w Ludowym Wojsku Polskim. A młodzież nie próżnowała. Bronek – najmłodszy syn Dziaduni, miał najwięcej klas – chyba ze dwie gimnazjalne. Szybko znalazł „posadę” w gminie. Więc onże Bronisław upatrzył Zabrockich Jankę, córkę największych „bambrów” we wsi – oczywiście Kaszubów, wręcz starożytnych. Może by oni i nie patrzyli na jakiegoś tam „zza Buga”, ale uczony i do tego urzędnik gminny. Finał wiadomy – wesele. Znowu się zacieśniło. Naprzeciwko naszej chałupy zamieszkała rodzina Jachów, tzn. stary Jach, jego żona Rozalia (którą zwał Rózgą) i ich rozkwitająca córka – Maryśka (repatrianci spod Lwowa). Nasz wujek – Antoni Pietrulewicz liczył wiosen 26. A obie chałupy rozdzielała tylko wąska wiejska droga. Pobrali się i droga stała się traktem „wewnętrznym”, przynajmniej na jakimś odcinku. Dzisiaj Antoni liczy lat 94, ze swoją niewiele młodszą Maryśką nadal żyją w Niedarzynie w rytmie, wyznaczonym przez Słońce i Niebiosy. Ostatni „Mohikanie” czasów i ludzi, których już nie ma.

Z Niedarzynem wiązą się moje najlepsze wspomnienia. Tu zobaczy-



**Witold Cichanowicz – „Bielarus”
ze skarbem kaszubskich wód**

łem pierwszą żarówkę i sprawdziłem jak „kopie” prąd, wsadzając gwoździe do gniazdka. Nadal pasalem krowy i owce. Było to zajęcie bardzo fascynujące. Codziennie o 5 rano, zaopatrzony w pajdę chleba i jutowy worek do siedzenia na mokrej od rosy trawie, wyruszałem z moją trzódką na pastwisko. Wkraczałem w mój zaczarowany świat. Zielona rozległa łąka, przecięta rzeczką, gdzie raki i pstrągi ręką się wybierało. Dalej strome, rozległe wzgórzem, porośnięte sosnowym lasem, a w nim borowiki, ich niewysokie wrzosowo-brązowe kapelusze, osadzone na twardych, pękatych nóżkach. A ile tego? Nie zbierałem niczego więcej. Chyba, że to były „lisiczki” albo rydze.

Któregoś dnia mój ciepły słoneczny świat nagle ogarnęła ciemność. Spadła nagle, bez szans na ucieczkę. Huknęły grzmoty, otoczone blaskiem błyskawic, lunęła ściana wody. Nie widziałem nic. Siedziałem skulony. W końcu ulewa się „wystrzelała”. Krowy stały z opuszczonymi łbami blisko siebie. Przetrzymaliśmy. Piorunując i błyskając poszło sobie toto „precz” – jak mówią Kaszubi. Od tego czasu do dzisiaj nie mam respektu dla żadnych burz i piorunów.

Pewnego razu zza pagórka – od sąsiadów, wynurzył się baran. Wiedziałem, że atakuje ludzi, a teraz upatrzył mnie. Widząc, że pędzi na mnie, rzuciłem w niego kijem, trzymanym w rękę. Nie trafiłem. Baran nie spudłował i wałnął mnie w brzuch. Leżałem na trawie, a on z pochylonym rogatym łbem czekał aż wstanę. Nie doczekanie twoje, baranie! Znudzony w końcu poszedł sobie. Innym razem do mojego rewiru przypałał się pies, duży. Krążył przez długi czas wokół mnie i stada. W końcu zaatakował krowy. Jedna z nich wzięła go na rogi i wyleciał w górę. Wieczorem dowiedziałem się, że jakiś nieznany pies pogryzł sąsiada, który zabił go widłami. Zwłoki psa zostały zbadane – był chory na wściekliznę.

Jednego wczesnego poranka złapałem zająca. Spał w trawie pod krzakiem. Wsadziłem go do worka. Dumny ze zdobyczy, postanowiłem go obejrzeć, otworzyłem częściowo worek. Zobaczyłem tylko jak biały „omyk” zniknął w zaroślach.

Wujek Antoni dostał z UNRY konia. Toczka w toczkę jak ten „kargulowy” – tak samo czarny, narowisty i płochliwy. Któregoś piątku szykowano wyprawę na targ w Bytowie. Wóz załadowany, koń w dyszlach. Do wozu podchodzi Mamusia i zarzuca chustę na głowę, spłoszony „mustang” stanął

dęba, potem runął do przodu. Trafił między dwie brzozy, rosnące w pobliżu. Pół wozu zostało na brzozach, reszta wraz z ogierem zniknęła w polu.

Jesienią 1947 poszedłem do szkoły. Jakiś pan z powiatu chciał mnie „relegować” z powodu wieku – miałem 6 lat. Obroniłem się swobodną znajomością czytania i pisania – nauczyłem się przy starszym rodzeństwie. Czytałem każde drukowane słowo. Ale co można czytać na wsi tuż po wojnie? Trafił mi się *Poradnik aktywisty* – przeczytałem, ale nie wiedziałem co. Brałem ze sobą do „pracy” każdy zadrukowany skrawek papieru. Czytałem każdą gazetę lub też fragmenty z „pełnym zrozumieniem”, np. że najlepszą zupę grzybową zjesz w barze przy ul. Prusa 29. Bardzo mnie intrygowało, że taki Prus miał 29 uli, a niejaka Konopnicka – tylko 15. Rozległa przestrzeń i samotność pozwalała wyobraźni kreślić „obrazy”, zawarte w papierowych słowach. Czytając o ostrzale Westerplatte przez pancernik „Schleswig-Holstein”, miałem przed oczami olbrzyma w pancernej zbroi, strzelającego z armaty do naszych. Wracając pewnego dnia ze szkoły zobaczyłem scenę z filmu *Ptaki Hitchcoka*. Nasza najmłodsza siostrzyczka Tereska, wrzeszcząc wniebogłosy, próbowała uwolnić się od dużej, pstrokatej kury, która siedząc na jej głowie, zawzięcie ją dziobała. Parę dni później sprawiedliwości stało się zadość – dopadł ją „karszun” (jastrząb). Tylko rosółu szkoda. Mama nie chcąc wisieć u niczyjej klamki, zabrała nas i naszą krowę „Łańkę”, przenosząc się do Świątkowa, w 3 km od Bytowa. Była tam nieduża chatka pod lasem i trochę ziemi, którą uprawiała. Pomagał Telesfor, jej starszy brat, który miał gospodarstwo po drugiej stronie szosy – dom i zabudowania dzielił z ukraińską rodziną Kudlików. No i my – co tam który mógł i potrafił. Do tego około 100 m od nas mieszkał wujek Józef (Józiuk) ze swoją rodziną.

Dla mnie najważniejszy był jego syn, a mój kuzyn Kaziuk, z którym pasaliśmy krowy. Teraz nie byłem tak osamotniony. Do tego nasz teren „działania” obejmował olbrzymi kompleks leśny i nie mniejszy polnych nieużytków. To były cudowne czasy. Niezmierzony leśny obszar i jego „bogactwa” należały do nas. Rozległe pagórkowate pola, urozmaicone kępami zagajników i wodnymi oczkami, dawały poczucie przestrzeni i swobody. Znaliśmy legowiska każdego zwierzaka, gniazda ptaków, w tym czarnego bociana. Grzyby nosiliśmy do domu w dowolnych ilościach – wyłącznie borowiki. Niestraszne nam były osy i szerszenie, prowadziliśmy pasiekę trzmieli. Ryby były zdobyczą codzienną. Do tego nigdy nie wyruszaliśmy do „pracy” bez książki. Do szkoły chodziliśmy do Bytowa. Zauroczenie bytowską-kaszubską ziemią tkwi we mnie do dziś.

Chyba w roku 1951 mama uległa wypadkowi – pęknięcie kręgosłupa. Prawie rok w gipsie w szpitalu w Gdańsku. Nas rozwiała po różnych ciotkach. Po szpitalu właściwie nie było gdzie wracać, dostała pracę w kuchni Liceum Pedagogicznego. Siostry trafiły do Domu Dziecka, ja z bratem – do internatu Szkoły Zawodowej.

Wkrótce otrzymaliśmy mieszkanie. Dwa pokoiki i kuchnia, na drugim piętrze niewielkiej, poniemieckiej „czynszówki”, z komórką gospodarczą. Woda na półpiętrze, „sanitariat” – w podwórku. Dla nas – pałac. Pod nami mieszkała pani Stoltman z matką, dwoma córkami i synem Janem – rocznik 1936. Wzrost – około 2 metry, roztrzepany wiecheć słomianych włosów wskazywał na wszystkie strony świata, rysy twarzy – toporne, oczy – „modre”, jak mawiają Kaszubi. Ale jakież serce kołatało w tej postaci? Stał się moim największym przyjacielem w życiu. Ten urodzony w Niezabyszewie Kaszub stracił ojca pod Stalingradem, który walczył w mundurze „feldgrau”. Nie roztrząsaliśmy, kto jest kto i skąd. Nie było potrzeby. Mieszkaliśmy w jednym domu. Ja chodziłem do Liceum Pedagogicznego, a Jasiu – do Szkoły Zawodowej. Wolny czas spędzaliśmy razem. Do roku 1975. Na dwa dni przed Świętem Zmarłych Jasiu zginął tragicznie podczas pracy na budowie.

W liceum poznałem Witka Cichanowicza. Utalentowany muzycznie, ortodoksyjny „Bielarus” spod Stołpc, zawsze podkreślał swoje pochodzenie. Kaszubszczyzną się nie zachwycał, nie lgnął do niej. Jeszcze dzisiaj na pytanie: „Wicia, jak żywiesz?” wiekowy Wicia odpowiada: „Żywu na złość Kaszubam” (jego żona Zenia jest rodowitą Kaszubką). Wiedząc, że go rozumiem, w rozmowie ze mną używa wyłącznie białoruskiego. A mimo tego „nacjonalizmu” jest to człowiek o gołęmbim sercu i niewyczerpanej życzliwości. A jaki wędkarz!

Naszym wspólnym kolegą z liceum był Jan Skwierawski, Kaszub z Kaszuba. Oczywiście – jak to u Kaszubów bywa – Skwierawscy pochodzą ze Skwieraw, a Rekowscy – z Rekowa. Jasiu ożenił się Klarą, córką przedwojennego polskiego pogranicznika z Warszawy. Całe życie przepracował w szkole, podobnie jak jego przyjaciel Wicia Cichanowicz – przyjaźnią się do dzisiaj. Jan i jego Klara, zawsze są pogodni i otwarci na innych. Janek, teraz na emeryturze, dogląda z pełnym oddaniem swoich barci. Rozmowa z nimi jest autentycznym przeżyciem. Dźwięczna, nieskażona „dnem dzisiejszym” kaszubszczyzna sprawia mi niekłamaną radość. Mogę jej słuchać bez końca (i też trochę gadać).

W grudniu 1957 roku był ślub naszej Kasi z Jerzym Cyranem. Jurek był synem Jana Cyrana, rocznik 1900, urodzony w Passaic (New Jersey). Syn polskich emigrantów, którzy dotarli do wymarzonej Ameryki. No i ten świeżo upieczony Amerykanin w 1918 roku rzuca „amerykański raj”, wsiada na statek i płynie do Europy walczyć o Polskę. Ląduje we Francji i wstępuje do oddziałów generała Hallera. Z Błękitną Armią dociera do Polski. Z Marszałkiem Piłsudskim do Kijowa. Broni Warszawy w 1920. Zostaje zawodowym żołnierzem. Zdobywa szlify oficerskie. Służy we Lwowie, Stanisławowie i Stryju, gdzie w 1933 roku urodził się Jerzy. Wojnę spędził w szeregach AK, rodzinę ukrył u znajomych Ukraińców,



Jan Cyran – „Amerykanin”. Szkoła Oficerska w Bydgoszczy, 1924

nie zdradzili, widać tacy też byli. Cała rodzina przetrwała.

Wylądowali na Kaszubach. Jerzy Cyran – „kozak pierwszy sort”, od razu stanął na czele bytowskiej „ferajny”. Po wyjściu z wojska założył tajną organizację do walki z komuną. UB kontrolowało miasteczko i okolice. Po kilku tygodniach „organizacja” znalazła się w piwnicy Komendy Powiatowej. Herszta wysłali do Warszawy na Rakowiecką. Październikowa „odwilż” pozwoliła na powrót do domu.

A my się uczymy i swawolimy w tym naszym Liceum Pedagogicznym – kuźni inteligenckich kadr Ziemi Bytowskiej i okolic! Trzon ciała pedagogicznego stanowili nauczyciele z Wilna i Lwowa.

Tańczymy i śpiewamy kaszubskie tańce i pieśni w kaszubskich strojach. Znamy kaszubski język, zwyczaje, jesteśmy u siebie, na swojej, doskonale znanej ziemi. Po kilku latach choreografem „Kaszubskiego Zespołu Pieśni i Tańca Ziemi Bytowskiej” został Ukrainiec Eugeniusz Kaniuka. Mamy kaszubskie rodziny, kuzynki i kuzynów. Wrośliśmy w „kaszubszczyznę”. Na bytowskim cmentarzu znaleźli spoczynek Jan Pietrulewicz (Dziadunia), jego syn Telesfor z żoną Stefanią, córka Jadwiga (mamusia), syn Bronisław z żoną Janiną, mój przyjaciel Jan Stoltman. Na tym cmentarzu spoczywa Jan Cyran (Amerykanin) z żoną Pelagią, ich synowie – Mietek z żoną Marysią i Jerzy z żoną Katarzyną (moja siostra). Na cmentarzu w Borzytuchomiu (4 km od Niedarzyna) spoczywają: Józef Pietrulewicz (Józiuk) z żoną Stanisławą i Edmund Cybulski z żoną Wandą (z d. Pietrulewicz), obok ich – syn Jerzy, a także Leon i Anna Cybulscy (rodzice Edmunda). Tuż obok groby starego Jacha i jego żony „Różgi”. Kaszubi sąsiadują z przybyszami, i to też świadectwo minionych znajomości i kontaktów.

A ich następcy? Urodzili się w Bytowie, tu chodzili do szkoły, zbierali w lasach grzyby, łowili ryby w jeziorach i rzekach, dorastali, w końcu zakładali rodziny, mieszając resztki „obcej krwi” z kaszubską. Najmłodsze pokolenie Cyranów (prawnuki Jana Cyrana) to już „czysta” kaszubszczyzna. Podobnie z pozostałymi potomkami „pionierów”.

I jak tu się określić? Chciałby człek dumać o tej dziecielinie, o tym Niemnie i gryce, jak śnieg (na Kaszubach też bieleje gęsto), a tu pagórki i bystre strumienie, rybne jeziora i grzybne bory. I te groby na cmentarzach, i plejada kuzynek oraz kuzynów kaszubskich z licznym potomstwem, i ta mowa „swojsko” brzmiąca. Chyba to „Litwa” moja. Ta niewielka kraina i mały



„narodek” – ok. 300 tys. dusz, wchłoneły w swoją toń wpadające „strumyki”.

I nic w tym dziwnego. Przez wieki Kaszubi pielęgnowali swój język, kulturę i religię, mimo że bywali latami pod pruskim i niemieckim jarzmem. Cieszyli ze zwierzchnictwa polskiego, bo *ni mo*

Kaszeb bez Polonii, a bez Kaszeb Polści. Przeżyli też w XIV-XV w. panowanie Krzyżaków, po których pozostał warowny zamek, zbudowany przez Konrada von Jungingen (1399-1405) – obecnie atrakcja turystyczna, siedziba Regionalnego Muzeum, centrum kulturalne i egzotyczny hotel z pokojami w dawnych izbach rycerskich.

Kaszubi przetwarzali, zachowali swoją tożsamość. Dzisiaj tradycja znalazła warunki i możliwości kontynuacji. Kaszubski język zadomowił się w szkołach, stroje, tańce, pieśni i przyspiewki rozbrzmiewają w placówkach oświatowych i kulturalnych niemal w każdej wsi. To dążenie do kulturowania własnej kultury nie zmienia faktu, że Kaszub jest Polakiem, ale podkreśleniem, że jest też Kaszubem.

Kilka lat temu w trakcie wyprawy do Bytowa o mało co nie wpadłem do rowu.

Podjeżdżając pod górkę, za którą były roгатki miasta, spojrzałem na tablicę z nazwą i aż mnie zatkało. Gwałtownie zahamowałem, cofnąłem kilka metrów. Zielona tablica oznajmiała *Bytów*, a pod spodem – *Bëtowò*.

Napisy dwujęzyczne czasami nie należą do bezpiecznych...

Grzegorz Żukowski

Kolejna edycja konkursu „POLAK WIELU KULTUR”

skierowana jest do Polaków na Wschodzie i na całym świecie, mieszkających wśród innych nacji, jak też do Polaków w Polsce oraz ludzi innych narodowości, mających styczność z polskością – rodzinnie, zawodowo, bądź w inny sposób. W dobie otwarcia się w Europie zanikają granice, większa jest migracja i przenikanie kultur, zachodzą przemiany tożsamościowe. Zachęcamy Państwa do podzielenia się swoimi doświadczeniami i refleksjami, zaś szczególnie chodzi nam o przemyslenia ludzi młodych.

Prosimy o nadsyłanie swych prac na adres:

znadwilii@wp.pl

Najlepsze będą drukowane w kwartalniku „Znad Wilii”, zostaną wyróżnione nagrodami. Z satysfakcją informujemy, iż zainteresowanie konkursem upoważnia nas do jego kontynuacji, a najlepsze prace planujemy umieścić w wydaniu książkowym.

ZIELONE POGRANICZE

IMPRESJE Z OSTĘPÓW LEŚNYCH BIAŁOWIEŻY

Leonard Drożdżewicz

W ostatnią letnią sobotę ruszyliśmy leśnym pograniczem do Białowieży. Gdy jechaliśmy z Hajnówki, przywoływaliśmy Sienkiewiczowskie opisy trasy wiodącej puszczańskim duktem z przełomu wieków. W leśnym mroku, z lewej i prawej strony, szukaliśmy śladów *Karierowicza*.



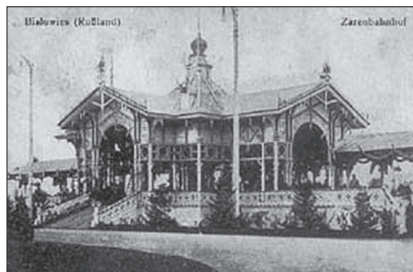
©Łukasz Kowalczyk

Rodzina bizonów w komplecie podczas sjsjsty

Na przewodnika wybra- liśmy Józefa Mackiewicza, który pod pseudonimem Ali w 28 numerze wileńskiego „Słowa” z 2 września 1922 roku zamieścił reporterską relację pt. *Z ostępów leśnych Białowieży*. Sześć stron tej swoistej pocztówki – napisanych przez dwudziestoletniego wówczas *Ptasznika z Wilna* (z puszczy przywiózł okaz ptaka *Picoides tridactylus*, o którym chciał pisać pracę) 92 lata temu – pozwala bez przeszkód poruszać się po współczesnej Białowieży: od bramy lasu za rogatkami Hajnówki po krańce dawnej carskiej drogi żelaznej w Białowieży Towarowej i jeszcze dalej nad obecną granicę pojałtańską, po barbarzyńsku nienaturalnie rozdzierającą dziewiczą puszcza na część polską i białoruską (a puszcza zawsze była jedna i niepodzielna – najpierw wielkoksiażęca, później królewska). ...*to Puszcza Białowieska. Ta perła lasów palearktycznych, setki lat ochrania* przez królów polskich, *od których pieczę nad nią przejęli równie troskliwie carowie Rosji... Puszcza ginie! Puszcza nie jest już tym, czym była niegdyś. W cieniach jej kniei toczy się zażarta walka pomiędzy chciwymi ludźmi i milionami spokojnych drzew. Z zachodu i południa nadsięgnęli tak teraz potężni różni panowie...*¹.

Masowa wycinka drzew widoczna jest z obu stron remontowanej obecnie szosy z Hajnówki. Dawnych przydrożnych dębów coraz mniej. Przed polaną białowieską skręcamy w lewo, do rezerwatu pokazowego żubrów i innych panów lasu. Kierujemy się nadal opisem Mackiewicza: *W celu zabezpieczenia zwierzyny przed ostatecznym wytepieniem, komisja ochrony przyrody*

¹ Józef Mackiewicz, *Z ostępów leśnych Białowieży*, [w:] tenże, *Dziela*, t.14: *Bulbin z Jedno-sielca*, Londyn 2001, s.12.



Stacja Kolejowa Białowieża na starej pocztówce

utworzyła, z iście zdumiewającą znajomością stosunków łowieckich, rezerwaty. Jeden z nich ciągnie się od stacji kolejowej i tartaków Gródek (zgodnie z obecną pisownią: Grudek – L.D.) przy Białowieży, wzdłuż szosy wiodącej do Hajnówki, na przestrzeni 8 wiorst (wiorsta – dawna rosyjska jednostka długości równa 1,0668 km – L.D.), a posiada zaledwie jedną wiorstę szerokości. Poprzez ten wąski pasek lasu biegną, prócz szosy, szyny głównej kolei Białowieża – Hajnówka, parę większych dróg i wąskotorówek do przewożenia drzewa, zgrzytają piły tartaków, gwiżdżą lokomotywy i wyją samochody. Przypuszczam, że gdyby nawet ogrodzić ten kawał lasu, zamknąć w ten sposób zwierzyńce, to ta albo by połamała ogrodzenie, albo podechła ze strachu w ciągu kilku miesięcy².

Powyższe obawy autora reportażu z Białowieży sprzed 92 lat nie spełniły się. W solidnie ogrodzonym za unijne fundusze rezerwacie witają nas nieliczne żubry (których brat Cata nie widział, bo ostatni *bison bonasus* został zabity w kwietniu 1919), dziki, łosie, sarny, jelenie, żbiki, rysie. Z infrastruktury rezerwatu najbardziej pokazowy jest system biletowania i droga ewakuacji. Poza nimi, automatem do kawy i paroma straganami (w tym z wonną trawą – żubrówką) zupełna pustka, jak w czasie wizyty Mackiewicza.

Ruszamy na białowieeską polanę – szukać „Bałachowców”, z którymi po pierwszej wojnie nadciągnęły *całe szeregi podejrzanych i kolorowych typów ze wszystkich krańców Rosji*³.

W centrum Białowieży, przy wejściu na przeprawę przez rzeką Narewka na wzgórze pałacowe, czytamy w naszym przewodniku:

Takie smutne refleksje nachodzą człowieka, który przyjechawszy rannym pociągiem do Białowieży i nie mogąc nigdzie zjeść dobrego i taniego obiadu, przeklinając „kasyno w pałacu” – włóczy się po otaczającym lesie, rozmawia z gajowym o zwierzostanie, patrzy, jak trawy carskiego parku bielą się kształtami żon i córek pp. urzędników, lub ziewając czyta ogłoszenie, że osoby deptające trawniki będą pociągnięte do odpowiedzialności sądowej. Ale Białowieża ma w sobie coś egzotycznego, coś naprawdę nowego; w tej małej i brudnej wsi o jednej ulicy, u wylotów której rozpostarł się pałac z jednej, a tartaki z drugiej strony, omyty od południa Narewką leżącą wśród puszczy jak kamień w studni – mieszkają, handlują, jeżdżą, kradną, a przede wszystkim piją ludzie najróżniejszej narodowości i wyznań, różnego wy-

² Tamże, s. 15.

³ Tamże, s. 12.

kształcenia, stanów, zawodów itd. Miejscowa ludność białoruska gubi się pod naporem wszelkiego rodzaju elementów z Polski: robotnicy, sklepikarze, drobni przemysłowcy, urzędnicy, oficerowie, żołnierze i codzienne, mniej lub więcej liczne wycieczki krajoznawcze; dalej idą Żydzi, Rosjanie, Kozacy, Kałmucy, Tatarzy, Niemcy, Francuzi, Anglicy, Amerykanie. Wszystko to biega, kręci się jak w ukropie, krzyczy, laje, kupuje, sprzedaje, podstawia sobie nawzajem nogi i intryguje. Kapelusze, barankowe papachy, studenckie czapki, wszelkie możliwe stroje, od najbardziej wykwintych europejskich kostiumów do srebrnych lampasów, czerkieskich rajtuzów⁴.

Słowa prawie sprzed wieku, ale jakże (poza wyżej wymienioną mozaiką narodowościową) wciąż aktualne.

W Białowieży Towarowej, *limes* obecnej Rzeczypospolitej (jaka ironia dziejów), dopada nas tęsknota za starymi, dobrymi, zupełnie nam przecież nieznanymi – niby-dobrymi czasami...

W drodze powrotnej delektujemy się widokami wyrastającej z lasu białej kościelnej wieży (z lat 30. ubiegłego wieku). Zatrzymujemy się przy świątyni. Następnie objeżdżamy szerokim łukiem (z widokiem na rezerwat ścisły) park pałacowy, by naszą wędrowkę zakończyć spacerem alejkami wśród starych dębów przed Muzeum i Dyrekcją Białowieskiego Parku Narodowego, wybudowanymi w 1997 roku (na gruzach hotelu IWA, stojącego na fundamentach pałacu carskich imperatorów Rosji) według projektu (nieżyjącego już) architekta Janusza Kaczyńskiego – artysty kształtowania krajobrazu, wizjonera. Powyższy obiekt (ze szklaną wieżą widokową, nawiązującą do średniowiecznej Białej Wieży, od której wzięła się nazwa miejscowości) z drewna, kamienia polnego, szkła i metalu (a więc w dużej mierze materiałów jak najbardziej zgodnych z naturą) to *opus vitae* tego Mistrza, którego w sile wieku, w szczycie twórczych możliwości Stwórca wezwał do planowania niebiańskiej przestrzeni.

Poszerzenie nazwy *Szlak Dębów Królewskich* (w Starej Białowieży) o określenie *Ksiąząt Litewskich* jest kolejnym przywołaniem historii dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, z *Alba Ruthenia* na jego pograniczu o skomplikowanych dziejach.

Na zakończenie „naszego obrazka Białowieskiej Puszczy” należy powtórzyć pytanie (wraz z poniższą odpowiedzią) *Ptasznika z Wilna*: *Czy puszcza jest jeszcze w ogóle puszczą, oto pytanie, jakie się zadaje najczęściej tym, kto ją zna. Twierdzą, że, pomimo wszystko, tak. Obszar, pokryty na przestrzeni 140 tysięcy dziesięcin lasem* (dziesięcina – dawna miara powierzchni gruntu, w XIX i na pocz. XX w. była urzędową miarą powierzchni gruntów na obszarze zaboru rosyjskiego – ziemiach Królestwa Kongresowego. Na północnym wschodzie terenów do linii Ciechanowiec-Łapy-Tykocin-Biebrza-Nie-

⁴ Tamże, s.13.



Drożdżewiczowie przed domem leśniczego z 1845

przy tym pali nie tylko larwy kornika, ale i otaczający las, mnożąc w ten sposób ten pożyteczny owad — też beznadziejnie. Ale są w końcu zakątki, jeszcze nienaruszone dzikie ostępy, gdzie kryją się ostatki dzikich zwierząt i ludzi. Bo puszcza od dawna słynie tradycją...⁵

men funkcjonowały dwie dziesięciny: tzw. skarbowa =10925 m²=1,0925 ha i tzw. dziesięcina większa — o 1/3, nazywana też „dużą” =14567 m²=1,4567 ha. Obie dziesięciny były stosowane równolegle, stąd trudność w przeliczaniu dawnej wielkości gruntów na dzisiejsze jednostki powierzchni — L.D.), musi samą siłą rzeczy być puszczą. Około Białowieży, szos, kolei, tartaków, w ogóle fabryk, i przede wszystkim koło Hajnówki, stan jej jest oplakany; w głębi lasu, tam gdzie się „koruje” zbyt intensywnie, a

Leonard Drożdżewicz

⁵ Tamże, s. 16.

**„ZNAD WILII” w kioskach „RUCHU” w POLSCE
oraz w sieci GARMOND PRESS.
W niektórych salonikach prasowych,
ulożonych często przy dworcach PKP i PKS, w marketach.**

**NAJPROSTSZYM I PEWNYM SPOSOBEM
POSIADANIA CZASOPISMA JEST PRENUMERATA**

O kwartalnik prosimy pytać także: w Głównej Księgarni Naukowej im. B. Prusa w Warszawie — ul. Krakowskie Przedmieście 7; w księgarni Domu Spotkań z Historią w Warszawie — ul. Karowa 20; w księgarni-antykwaracie „Gryf” przy ul. J. Dąbrowskiego 71; dystrybucja w Olsztynie — Krzysztof Jankowski, tel. 89 5344878; Kumiała 51, koło Korycina — w połowie trasy nr 8 Warszawa-Wilno, w Barze 24 i hotelu Anny i Andrzeja Bienaszów — tel. 22 85 7219415 lub 48 606131820. Bezpośrednio u redaktora — 48 508764030, e-mail: znadwilii@wp.pl





©Romuald Mieczkowski

*A jednak pod koniec roku 2015 śnieg w Wilnie spadł.
Widok na kościół św. Janów z Góry Trzech Krzyży*



LITWA POLSKA: Z MIESIĄCA NA MIESIĄC

WYDARZENIA, FAKTY, WYDAWNICTWA, OPINIE*

Rankingi i statystyka

- 2 miejsce po Rosji w rankingu partnerów eksportowych Litwy zajmowała w IV kw. 2015 Łotwa (10,3 proc.), 3 – Polska (9,7 proc.), 4 – Niemcy (8,1 proc.).

- Litwa z wynikiem 51 mld USD jest 63. w zestawieniu wartości finansowej państw-marek świata wg Brand Finance, Polska – 20. (566 mld). Listę otwierają USA – 19 bln 703 mld dolarów oraz Chiny i Niemcy.

- W „rankingu dobrobytu” londyńskiego Instytutu Legatum Litwa 41. pośród 142 państw, Polska – 29. W czołówce – Norwegia, Szwajcaria i Dania.

- Wg 39 kryteriów raportu firmy konsultingowo-outsourcingowej „Mercer”, najlepszym miastem do życia w 2015 był Wiedeń, najgorszym – Bagdad. Wilno i Warszawa wśród 230 miast dzielą m.79.

- Wg Eurostatu we wrześniu 2015 bezrobocie w Polsce wynosiło 7,1 proc., na Litwie – 9,5. W Niemczech – 4,5 i Czechach – 4,8; w Grecji – 25 i Hiszpanii – 21,6. Średnia UE – 9,3 proc.

- Wg portalu sleepinginairports.net, na liście 50 najlepszych lotnisk w Europie nie ma litewskich. Warszawskie lotnisko Chopina – m. 10, w Rzeszowie – 27, w Katowicach – 48. Listę otwierają lotniska Monachium, Helsinek i Zurychu.

- Wg Eurostatu, Litwa (37 proc.) i Polska (50) wśród najmniej zadłużonych krajów UE w II kw. 2015. Najwyższe wskaźniki długu publicznego w stosunku do PKB w Grecji – 167,8, we Włoszech i Portugalii, najmniejsze – w Estonii (9,9) i Luksemburgu (21,9 proc.).

- Wg raportu US News & World Report Uniwersytet Harvarda to najlepsza uczelnia wśród 750 na świecie. Z Litwy tylko Uniwersytet Wileński (540), z Polski – Uniwersytet Warszawski (301), UJ (340), Politechnika Warszawska (653) i Uniwersytet Wrocławski (682).

- W rankingu topuniversities.com uczelni „formującej się” Europy i Azji Środkowej *QS University Rankings: EECA 2015* pośród 150 uczelni znalazło się 6 litewskich – na m.19 Uniwersytet Wileński, inne – od 45 w dół; polskich uniwersytetów – 12, Uniwersytet Warszawski i UJ – 6 i 7.

- Reprezentację Litwy w 2015 FIFA uplasowała na 123 miejscu, Polski – na 38.

- 7 – Waldemarowi Tomaszewskiemu w sondażu portalu delfi.lt *Naj-*

*Niektóre działy wzajemnie się przenikają, a działalność poszczególnych placówek może być też szerzej odnotowana w innych działach.

bardziej wpływowe osoby na Litwie 2015 przyznano m.30 na 55-osobowej liście, którą otwiera prezydent i dzisiejsi rządzący.

- Wg Litewskiego Instytutu Wolnego Rynku pod względem wolności ekonomicznej rej. sołecznicki w 2015 był na 52, przedostatnim miejscu, wileński – na 20.

- Wśród beneficjentów Wspólnej Polityki Rolnej stawka dopłat bezpośrednich do hektara w Polsce wynosiła 86 proc. średniej UE – 207 euro, na Litwie – 152. Największa na Malcie – 448, Cyprze – 429 i w Holandii – 417, w Grecji – 394 Euro.

Październik

- W II poł. 2015 Akcja Wyborcza Polaków na Litwie (dalej: AWPL) w ramach dotacji rządowych otrzymała 187 tys. 652 euro.

- 2 – W Związku Wolności Litwy (liberałowie) powołano 8-osobową frakcję polską. Jej koordynatorem został Zygmunt Klonowski, właściciel warsztatów samochodowych i wydawca „Kuriera Wileńskiego”, jego zastępcami – Roman Górecki-Mickiewicz, potomek poety i dziennikarz tegoż dziennika Stanisław Tarasiewicz.

- 2 – Przed gmachem Naczelnego Sądu Administracyjnego odbyła się kilkunastoosobowa pikietą w obronie polskiego szkolnictwa na Litwie, w związku z zastrzeżeniami *bezstronności sędziego Irmantasa Jarukaitisa*.

- 5 – Służba Kontrolera ds. Równych Możliwości zwróciła się do organów praworządności w związku z napisem *Wilno na rowerach bez pedałów* na koszulkach uczestników Zlotu AWPL-ZPL. Ich przedstawicielom nie udało się przekonać, że chodziło o taki środek transportu, Kryminalna Policja Wileńskiego Komisariatu Okręgowego zrezygnowała jednak z rozpoczęcia dochodzenia.

- 7 – *Wyrażamy ubolewanie z powodu tendencyjnego artykułu w „Lietuvos rytas”* – napisała w oświadczeniu chargée d'affaires Ambasady RP Maria Ślebioda w związku z artykułem Arūnasa Dumalakasa pt. *Z powodu kaprysu Polaków zostanie usunięty plac zabaw w Wilnie*, w którym zarzucono, iż z powodu prac remontowych w Pałacu Paców (siedziba ambasady) miał być zlikwidowany pobliski plac zabaw dla dzieci. W tej sprawie do ambasady list wysłał mer Remigijus Šimašius.

- 7 – *Związek Polaków w Norwegii żąda natychmiastowego zaprzestania antypolskich, szowinistycznych represji władz Litwy wobec Polaków, zamieszkujących obszary rdzennie polskie na wschód od obecnej granicy Rzeczypospolitej Polskiej. Protest dotyczy szczególnie działań litewskich w obszarze oświaty* – napisano w apelu ZPN do prezydent Dali Grybauskaitė oraz premiera Algirdasa Butkevičiusa, a jego kopię przesłano do przew. RE Donalda Tuska, ministrów spraw zagranicznych – Grzegorza Schetyny oraz Królestwa Norwegii Boerge’a Brende’a.

● 8 – Grzegorz Schetyna przekazał środki na zakup mikrobusów dla szkół w rej. wileńskim za pośrednictwem Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” – pozyskane od Fundacji PKO BP, „Orlen” Lietuva, Fundacji „Lotos”, Fundacji PGE – Energia z serca, Grupy Azoty SA, Pocztylion-Arka Powszechnie Towarzystwo Emerytalne SA i Banku Poczтового S.A.

● 8 – Funkcjonariusze Straży Granicznej w Bezledach zatrzymali pijanego kierowcę z Litwy ze sfalszowanym prawem jazdy, próbującym im wręczyć łapówkę. Następnego dnia w Płaskiej odzyskano „Volkswagena Passata”, skradzionego w Niemczech o wartości 100 tys. zł – litewski kierowca figurował w bazie SIS.

● 9 – Minęło 95 lat od wkroczenia „zbuntowanych” polskich oddziałów gen. Lucjana Żeligowskiego do Wilna.

● 12 – Litewska Mennica wydała 500 replik bitych w czasach Stefana Batorego złotych monet – 10-dukatowy portugał i złotą monetę 1-dukatową.

● 13 – Dep. Mniejszości Narodowych RL rozdysponował 31 tys. euro na dofinansowanie działalności 5 organizacji polskich wśród 44 projektów w II pół. 2015. Wsparto Polski Zespół Pieśni i Tańca „Wilia”, Fundację Dobroczynności i Pomocy „Dom Kultury Polskiej w Wilnie” – na organizację Polskiego Salonu Poezji, Trocki Oddział Związku Polaków – na koncert bożonarodzeniowy i Polskie Studio Teatralne – na obchody 55-lecia.

● 13 – W nocy zdewastowano budynek starostwa w Jaszunach – w tablicę z napisem *Kuriame Lietuvos ateitį (Tworzymy przyszłość Litwy)* rzucono worek z białą farbą. Przedtem w Ejszyszkach oblano krzyż, upamiętniający ofiary wojny i stalinowskich wywózek, ze słowami kard. Stefana Wyszyńskiego *Gdy znika ludzka pamięć, zaczynają mówić kamienie*.

● 14 – Podczas wizyty prywatnej Bronisław Komorowski spotkał się z liderami polskiej społeczności – m.in. starostą frakcji AWPL w Sejmie RL Ritą Tamašiunienė i prezesem ZPL Michałem Mackiewiczem. Przedtem prezydentowi nadano miano honorowego obywatela Rakiszek, skąd pochodzi jego rodzina, spotkał się on z prezydent Grybauskaitė, premierem Butkevičiusem, min. Linasem Linkevičiusem oraz Valdasem Adamkusem.

● 15 – W Brukseli, w obecności premier Ewy Kopacz, szefa KE Jean-Claude’a Junckera oraz przywódców Litwy, Łotwy i Estonii podpisano porozumienie dot. zbudowania do 2019 gazociągu Litwa-Polska (GIPL) z Rembelszczyzny k/Warszawy do Jauniun, długości 534 km. Z UE przyznano 295 mln euro, wkład Polski – ok. 120 mln.

● 15 – Po tym jak AWPL oskarżyła premiera Butkevičiusa o skłócanie mniejszości narodowych z Litwinami, ten wypomniał Tomaszewskiemu założenie wstążki św. Jerzego.

● 15 – Tomaszewski spotkał się w pizzerii „Submarinas” (niedaleko Domu Kultury Polskiej) z Antonem Blinowem, p.o. dyr. Telewizji Pierwyj Baltijskij Kanał, towarzyszyła mu radna Wilna Romualda Poszewieckaja, wcześniej pracująca w tej prokremlowskiej telewizji. Wg prezesa AWPL,

spotkanie miało charakter „towarzyski”, a na pytanie, co go łączy z tym Kanałem, odpowiedział: *Dużo co. Tego samego dnia ukazało się oświadczenie działaczy rosyjskich na Litwie, którzy zarzucili tej telewizji, że faworyzuje Tomaszewskiego i ich pomija. W ostatnim czasie obserwujemy, że w konkretnych materiałach wiadomości są podawane w sposób tendencyjny i upolityczniony, co wywołuje w nas niepokój, a w pewnych wypadkach oburzenie – napisali.*

- 15 – *Ciągle jeszcze jesteście wyspą energetyczną. Nie taką jak przed paroma laty, ale ciągle jeszcze zrobiono za mało. Jesteście lepiej połączeni z Rosją niż z Unią Europejską. Ważne jest mieć łącznie z UE – powiedział dla portalu 15min.lt Jerzy Buzek, szef Komisji Przemysłu, Badań naukowych i Energii PE.*

- 15 – *Przedstawiciele „Republiki Litewskiej” powinni wiedzieć, że polscy patrioci nie zostawiają swoich rodaków na ziemiach, tymczasowo wchodzących w skład „Republiki Litewskiej” i jeśli zajdzie taka potrzeba – odpowiedzą na antypolską politykę post-szaulistowskiego reżimu za pomocą siły – powiedział w dłuższym nagraniu wideo kandydat do Sejmu RP Alexander Norbert Koss przed Konsulatem RL w Gdańsku (z listy Kukiz’15) i dalej m.in., że spadkobiercy autorów zbrodni w Ponarach zdążyli już całkowicie zlikwidować polską autonomię w „Republice Litewskiej”; zapowiedział, że rządy zdrajców i kanalii dobiegają końca. Czas demoliberalnej oligarchii, rozkochanej w Giedroyciu, mija.*

- 15 – Premier Butkevičius w odpowiedzi na wystosowane z inicjatywy posła Jarosława Narkiewicza pytania, dot. mniejszości polskiej, stwierdził, że *na świecie są 402 szkoły (polskie), z czego na Litwie ponad 70. Dzieci polskiej mniejszości mogą się uczyć w jęz. polskim od przedszkola po uniwersytet* oraz skrytykował prorosyjską postawę Tomaszewskiego.

- 15 – Baron Piotr Rosen na Litwie odzyskał swój rodzinny majątek Gaczany.

- 15 – W podwileńskich Mickunach gościła delegacja z Izabelina.

- 15 – W Pobirzach na nieczynnym cmentarzu zdewastowano cztery nagrobki przodków Bronisława Komorowskiego.

- 16 – Samorząd rej. wileńskiego przeznaczył 72 tys. euro na „Tygodnik Wileńszczyzny”. Wydająca go spółka „Rejspa” (wg Centrum Rejestru jej akcjonariuszami są posłowie AWPL Michał Mackiewicz, Wanda Krawczonok, działaczka rosyjska Jelena Wasilkowa oraz dziennikarka Czesława Paczkowska) po raz kolejny wygrała przetarg. Konkurentów nie było.

- 16 – *Polska jak najszybciej ma ukończyć rekonstrukcję odcinka RabilBaltica od granicy do Białegostoku, gdyż na tym odcinku są bardzo małe prędkości – po spotkaniu z Violetą Bulc, odpowiedzialną za transport w KE, powiedział Butkevičius. Prasa polska podała, że odcinek kolei do granicy litewskiej będzie rekonstruowany wówczas, jeśli da się zaoszczędzić na innych projektach, gdyż nie ma go na liście priorytetów.*

- 16 – Wg organizatorów wiecu protestu *Przeciwko bezprawnej poli-*

tyce socjalnej i oświatowej pod gmachem rządu RL zgromadziło się ok. 4 tys. osób, głównie Polaków, policja utrzymuje, iż 600-800. Głos zabrali m.in. wicemer rej. wileńskiego Jan G. Mincewicz i radna m. Wilna Renata Cytacka. *Dzisiaj w naszym społeczeństwie jest ogromne zastraszanie. Ludzie boją się bronić swoich praw, żyje się coraz trudniej. Tylko wspólnie możemy przezwyciężyć trudności* – mówił Tomaszewski, kończąc: *Za naszą i waszą wolność. Nie lękajmy się. Mieszkamy na własnej ziemi.*

- 16 – Ministrowie kultury Polski i Litwy – Małgorzata Omilanowska i Šarūnas Birutis w ramach prezentacji kultury litewskiej w Krakowie otworzyli wystawę M.K. Čiurlionis. *Litewska opowieść.*

- 20 – W samorządzie rej. wileńskiego gościli przedstawiciele z Podkarpacia.

- 20 – Wileński Okręgowy Sąd Administracyjny odrzucił wniosek społeczności szkoły im. Sz. Konarskiego w sprawie jej reorganizacji. Wg wcześniejszej decyzji sądu, nie mogą tam być formowane klasy 11-12.

- 22 – KE wezwała Litwę i Polskę do pełnego wdrożenia do prawa krajowego przepisów dyrektywy ws. efektywności energetycznej, które nakładają państwa UE do osiągnięcia do 2020 określonego poziomu oszczędności.

- 22 – Prezydent „Orlenu” Jacek Krawiec oświadczył, że spółka nie ma zamiaru wstrzymać produkcji na Litwie, gdyż jest już rentowna pod względem EBITDA (zysk przed spłaceniem podatków, amortyzacji) i czystego dochodu (w ciągu 9 mies. 2015 – 172 mln euro, w tym samym okresie 2014 – straty 48 mln). W III kw. moc rafinerii wynosiła 86 proc.

- 22 – Prawnik Mickiewicza Roman Górecki-Mickiewicz ubiega się, by nazwisko jego córki w paszporcie było zapisane po polsku. W metryce dziewczynki urodzonej na Litwie, a później w paszportach wydanych na Litwie i we Francji, imię i nazwisko zapisano w oryginale, czyli z literami „cz” i „w”. Po upływie daty ważności litewskiego paszportu w 2010 Komisariat Naczelny Policji uznał, że wpis może być po litewsku.

- 25 – W wyborach do Sejmu i Senatu RP w Obwodowej Komisji Wyborczej nr 100 w Wilnie głos oddało 206 osób. Z przewagą 2 głosów wygrała PO. Głosował tu m.in. prezydent Gdańska Paweł Adamowicz, przebywający z ojcem i córką śladami swoich przodków.

- 25 – Tomaszewski na zaproszenie PiS w siedzibie partii złożył w imieniu Polaków na Litwie na ręce Jarosława Kaczyńskiego gratulacje. W odpowiedzi w liście prezes PiS zapewnił lidera AWPL, że sprawy Polaków na Wileńszczyźnie będą nadal przedmiotem troski partii.

- 28 – Funkcjonariusze Straży Granicznej z Ustki zatrzymali po pościgu dwa skradzione w Niemczech mercedesy wartości 600 tys. zł, którymi usiłowali uciec obywatele Litwy, z których jeden posługiwał się dokumentem innej osoby.

- 29 – Centrum Współpracy i Dialogu im. J. Giedroycia postanowiło rozwijać współpracę również z Ukrainą. *Obecnie ruszamy z dużym pro-*

jektom, w którym uczestniczy ukraińska telewizja Hromadska TV, „Gazeta Wyborcza” oraz „Lietuvos rytas”. Forum Współpracy i Dialogu im. Jerzego Giedroycia oraz Centrum im. Bronisława Geremka są partnerami projektu – poinformował portal zw.lt jego prezes Alvydas Nikžentaitis.

● 30 – Min. Linkevičius podkreślił, że wszystkie sprawy polsko-litewskie są ważne, ale niektóre nie powinny przysłaniać celów strategicznych naszych państw i całego regionu. Gazoport w Kłajpedzie, gazociąg z Polską, łącznie energetyczne z Polską i Szwecją, Rail Baltica to projekty, które polepszą klimat również polityczny.

Listopad

● 1 – Ponad 10 tys. zniczy ofiarowanych przez wilnian i przez Polaków zza granicy zapalono podczas akcji „Światelko dla Rosy” ZHP na Litwie i Społecznego Komitetu Opieki nad Starą Rosą. W Dniu Wszystkich Świętych przedstawiciele Ambasady RP złożyli kwiaty na cmentarzach wileńskich, w Ponarach i innych miejscach pamięci.

● 2 – Podczas kwesty na warszawskich Powązkach na wileńską Rosę zebrano ponad 20 tys. zł i 32 tys. w Poznaniu oraz 4 626 euro i 245 zł podczas kwesty na cmentarzach Wileńszczyzny.

● 2 – *Niespodziewanie w przededniu Zaduszek dotknąłem dziedzictwa kulturowego Wileńszczyzny i WKL, które dopiero w XX wieku zaczęto dzielić na litewskie, polskie i żydowskie* – napisał na fb konserwatysta Andrius Kubilius, lider sejmowej opozycji i przyznał, że odkrył grób Jana Konrada Obsta – postaci, której nie znał.

● 3 – *Transporty książek to taki sposób, powiedziałbym, na zagłuszenie sumienia, ale powinniśmy zrobić coś więcej* – tak pomoc Polakom na Wschodzie dla zw.lt scharakteryzował poseł na Sejm RP Zbigniew Gryglas z Polski Nowoczesnej.

● 4 – Przekazano do eksploatacji linię 400 kV Elk Bis – granica Polski o wartości ok. 1,8 mld zł, z UE – 868 mln.

● 4 – Spotkanie z polskimi producentami odzieży i obuwi w Litewskim Centrum Wystawowym i Kongresowym LITEXPO zorganizował Wydział Promocji, Handlu i Inwestycji Ambasady RP.

● 4 – Litewscy aktywiści z Grupy Społecznej „Tłoka na rzecz jęz. państwowego Litwy” zebrali 67 tys. podpisów przeciwko oryginalnej pisowni nazwisk. Głównym koordynatorem był politolog Vytautas Sinica, aktywnie działali pisarz Vytautas Rubavičius, historyk Eugenijus Jovaiša, aktor Gediminas Storpīrštis. W akcji wykorzystywano plakat z literką „w” na szubienicy.

● 5 – W ostatniej chwili posłowie AWPL Jarosław Narkiewicz i Józef Kwiatkowski (prezes Macierzy Szkolnej na Litwie) zrezygnowali z udziału w dyskusji o oświacie w Polskim Klubie Dyskusyjnym. Wg nich w istniejących okolicznościach nie byłaby ona „korzystna dla sprawy

polskiej”. Nie odpowiadał im „format” z powodu udziału sygnatariusza Aktu Niepodległości RL Zbigniewa Balcewicza. Dyskusja jednak odbyła się, udział w niej wziął też Czesław Dawidowicz, dyr. Gimnazjum im. A. Mickiewicza. Prelegenci stwierdzili, iż wśród polityków nie ma wizji, jaka ma być struktura polskiego szkolnictwa na Litwie. *Musimy zastanowić się nad tym, dlaczego mając dobre szkoły, nie oddajemy dzieci do polskich placówek. W polskich szkołach uczy się tylko 3,3 proc. polskich dzieci* – mówił Balcewicz, przytaczając statystykę, iż 76 proc. Polaków wileńskich oddaje swe dzieci do szkół litewskich, a 14 – do rosyjskich. W rosyjskich uczy się więcej polskich dzieci, niż Rosjan mieszkających w Wilnie.

- 6-8 – Tomaszewski ufundował grupie z rej. szyrwinckiego i wileńskiego oraz Wilna pielgrzymkę do Lichenia, Łądu, Wrześni i Warszawy pod kier. starosty frakcji AWPL Rity Tamašunienė. Pielgrzymowała mer rej. wileńskiego Maria Reksė, radna Wilna Edyta Tamošiūnaitė, b. radny z Szyrwint Marian Bujnicki.

- 9 – Polski wykonawca hip-hopowy Liroy (wł. Piotr Marzec), poseł RP z listy Kukiza, poinformował, że jest potomkiem polskich uchodźców (repatriantów) z Wilna.

- 9 – LOT i węgierski przewoźnik „Wizz Air” od przyszłego roku zapowiedziały loty do Połagi.

- 11 – Kierowniczcy pracownicy Ambasady RP złożyli wieńce przy Mauzoleum Serca J. Piłsudskiego. W Szafeście Niepodległości z Zułowa na Rossę biegli harcerze z Wileńszczyzny i z Polski, ponad 100 osób, 10-osoba grupa młodzieży z merem Niemenczyna Mieczysławem Borusewiczem uczestniczyła w IX Międzynarodowym Rajdzie Rowerowym Niemenczyn-Zułów. Polska młodzież z Litwy, Białorusi i Ukrainy rozdawała biało-czerwone wstążki w Warszawie.

- 11 – Czesław Okińczyc, właściciel Radia Znad Wilii, Zygmunt Kłonowski, właściciel warsztatów samochodowych, wydawca „Kuriera Wileńskiego” i Michał Mackiewicz, prezes ZPL i działacz AWPL, reprezentowali Polaków litewskich podczas uroczystych obchodów Święta Niepodległości w Warszawie. Okińczyc dla „Lietuvos rytas” powiedział, że udało się mu prezydentowi RP przedstawić swoje poglądy nt. sytuacji na Litwie.

- 11 – W portalu zw.lt polska dziennikarka Maria Przełomieć stwierdziła, że *Tomaszewski jest jedynym „dystrybutorem dóbr”, tj. przedstawicielem polskiej mniejszości, z którym się Warszawa liczy (...). Bardzo wygodnie jest, kiedy jest jeden odbiorca. Ambasada też ma wówczas święty spokój, albowiem ma tylko jednego przedstawiciela, z którym musi rozmawiać. Nie powinno tak być. Powinno być większe wsparcie dla innych przedstawicieli społeczności polskiej. Według mnie, Warszawa musi odciąć Tomaszewskiego od pieniędzy. Mniej Tomaszewskiemu – więcej dla innych.*

- 13 – W barze „Piano Man” Polski Klub Dyskusyjny zorganizował

alternatywne świętowanie Dnia Niepodległości – z polskim piwem i bigosem. Na spotkanie zaproszono osoby, które zdaniem organizatorów, łączą narody, m.in. red. Rimvydasa Valatkę, b. min. energetyki Jarosława Niewierowicza, kierowcę rajdowego Benediktasa Vanagasa.

- 14 – Jako kandydat na min. spraw zagranicznych RP Witold Waszczykowski powiedział dla „Plus Minus”: *Podjemy z Wilnem dialog, ale jeśli z tamtej strony w ciągu najbliższych miesięcy nie będzie żadnego gestu w sprawie pisowni nazwisk, prawa własności, polskich szkół i pozostałych kwestii spornych, to relacje polsko-litewskie będą wyglądały tak jak dzisiaj. Litwini muszą zrozumieć, że to wreszcie trzeba załatwić. Ja rozumiem ich obawy, ale nawet Polska nie obawia się Niemiec tak, jak Litwa nas!*

- 17 – W wypadku, jeśli Rosja zaatakuje któryś z krajów bałtyckich, to polski żołnierz stanie w jego obronie – głosi raport Fundacji Instytut Praw Publicznych. 62 proc. Polaków i 63 Litwinów popiera rozmieszczenia baz NATO w ich krajach.

- 16 – Na Dworcu PKP Toruń Główny odsłonięto tablicę, upamiętniającą przyjazd profesorów USB z Wilna.

- 16 – W Wilnie odbyło się seminarium, zorganizowane przez Giełdę Papierów Wartościowych w Warszawie z Polsko-Litewską Izbą Handlową.

- 19 – *Imię i nazwisko nie są wyłącznie własnością danej osoby. Używa ich nie sama osoba, ale i społeczeństwo. (...) Dlatego ich zapis powinien być wygodny dla większości obywateli* – powiedział w Sejmie RL prof. Eugenijus Jovaiša i że inny zapis tego samego dźwięku wprowadziłby zamęt, bo *pojawienie się różnych wariantów zapisu doprowadziłoby do rozłamu litewskiej pisowni i jej zasadom, innymi słowy, obywatele Litwy byłiby zmuszeni do nauczania się nowego języka państwowego*. Decyzją posłów projekt skierowano do ...Komitetu Oświaty, Nauki i Kultury.

- 20 – W wywiadzie dla „Rzeczpospolitej” min. Linkevičius powiedział, że problemy mniejszości narodowych nie mogą *przesłaniać strategicznej współpracy między naszymi Polską a Litwą*.

- 23 – Na pytanie portalu diena.lt *Czy panu, jako ministrowi spraw zagranicznych, nie wstyd, że w litewskim paszporcie wciąż są zabronione niektóre łacińskie litery, a obywatelkom Litwy, które zawarły małżeństwo z obcokrajowcami, zakazana jest prawidłowa pisownia nazwiska w paszporcie* Linkevičius wyraził żal i m.in. powiedział: *Wydaje mi się, że to nienormalnie, ale jest tak, że niektórzy nasi politycy nie mogą odróżnić polityki od gramatyki*.

- 23 – Do ponad 500 żołnierzy, maszerujących ulicami Wilna w Dniu Wojska Litewskiego, dołączyli polscy, amerykańscy, angielscy i litewscy wojskowi.

- 24 – *Polska po wyborach – eurosceptyzm czy nowa epoka przywództwa Polski w Europie?* W dyskusji klubu Politika.lt. Polaków litewskich reprezentowali Czesław Okińczyc i Jacek Jan Komar.

● 24 – Sejm nie przyznał Nagrody Wolności Vytautasowi Landsbergisowi, głównie z powodu posłów AWPL, którzy głosowali przeciw (w sumie 13), 48 posłów z innych partii się wstrzymało.

● 24-25 – Mer Remigijus Šimašius podczas wizyty w Warszawie spotkał się z prezydent Hanną Gronkiewicz-Waltz oraz z przedstawicielami Zrzeszenia Centrów Usługowych i spółki Google, odwiedził Centrum Nauki Kopernik, Muzeum Żydów Polskich.

● 25 – Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu orzekł, że Państwo Litewskie ma zapłacić ponad 50 tys. euro Alfonsasowi Vytautasowi Paukštisowi z Wilna, który nieskutecznie ubiegał się o zwrot 9 arów ziemi, znacjonalizowanej przez Sowietów.

● 25 – AWPL stara się, aby do Polski docierało jak najwięcej dezinformacji, dot. polskiej oświaty w Wilnie – powiedział mer Šimašius.

● 26 – Z inicjatywy strony litewskiej odbyło się w Warszawie spotkanie min. rolnictwa i rozwoju wsi RP Krzysztofa Jurgieła z min. rolnictwa RL Virginiją Baltraitienė.

● 26 – Przy wsparciu Ambasady RP odbyła się konferencja dot. udziału kobiet w biznesie pt. *Formuła Sukcesu* dla 150 litewskich uczestniczek, z udziałem dr Ewy Rumińskiej-Zimny – prezeski Międzynarodowego Forum Kobiet przy SGH, ekspert ONZ i UE ds. gender.

● 29 – W 185. rocznicę wybuchu Powstania Listopadowego ambasador Jarosław Czubiński oraz konsul generalny Stanisław Cygnarowski złożyli kwiaty pod pomnikiem, upamiętniającym bitwę o Wilno (pod Ponarami) z 19 czerwca 1831.

● 29 – Radio Maryja i TV Trwam prowadziły zbiórkę używanych zestawów satelitarnych dla Polaków na Wschodzie, żeby mieli oni dostęp do tych mediów.

● 30 – Dep. Turystyki poinformował, że w 2016 Litwa będzie zabiegała głównie o turystów z Norwegii i Francji, gdyż sąsiedzi i tak tu przybywają.

Grudzień

● 4 – Poseł na Sejm RP Artur Górski złożył interpelację do wicepremiera, min. kultury i dziedzictwa narodowego Piotra Glińskiego oraz min. spraw zagranicznych Witolda Waszczykowskiego w sprawie odzyskania dla polskiej społeczności w Wilnie budynku b. Teatru Polskiego na Pohulance.

● 5 – Na Placu Ratuszowym w Wilnie odbył się Międzynarodowy Charytatywny Kiermasz Świąteczny. Przy stoisku Ambasady RP można było nabyć polskie kosmetyki, produkty i gadzety.

● 5 – W Toruniu w uroczystości z okazji 24. rocznicy powstania Radia Maryja uczestniczyła delegacja AWPL na czele z jej liderem.

● 5 – Z okazji 148. rocznicy urodzin J. Piłsudskiego w kościele w Powiewiórcu, gdzie był chrzczony, odprawiono mszę św. Z udziałem ambasadora

Czubińskiego oraz prezesa ZPL Mackiewicza złożono kwiaty w Zułowie.

- 7 – Przedstawiciele polskiej społeczności na Litwie wystosowali list do najwyższych władz Polski, w którym apelują o obronę szkół polskich.

- 8 – Po ponad 30 miesiącach postępowania PKP PLK unieważniły przetarg na przygotowanie projektu modernizacji 77-kilometrowego odcinka linii Rail Baltica między Czyżewem a Białymstokiem. Zgodnie z planem, pociągi w ramach tego projektu miały zabrać pasażerów w 2024.

- 9 – B. szef Dep. Bezpieczeństwa Państwa RL Gediminas Grina na fb zaproponował zamknąć szkoły mniejszości narodowych, gdyż stają się „gettami oświatowymi” – na Litwie nie powinno być ani państwowych, ani prywatnych ich szkół. Prezes Partii Pracy Valentinas Mazuronis zwrócił się do Prokuratury Generalnej w tej sprawie, traktując ją jako podżeganie do niezgody.

- Od 9. wiadomości MSZ można czytać i po polsku, przedtem prócz litewskiego – po angielsku, rosyjsku i francusku.

- 10 – Agencja BNS podała, że Służba Kontrolera Równych Możliwości RL otrzymała 260 skarg ws. dyskryminacji.

- 11 – Odbyło się spotkanie wicemarszałka Senatu RP Marii Koc wraz z delegacją i liderami AWPL, która złożyła propozycję włączenia samorządu rej. wileńskiego do projektu *Wielki Gościniec Litewski Warszawa-Wilno*.

- 14 – *Polska nie ma zamiaru pozbywać się rafinerii w Możejkach* – stwierdził wicepremier Mateusz Morawiecki podczas pobytu w Wilnie z okazji uruchomienia mostów energetycznych LitPol Link i NordBalt. Spotkał się on z premierem Butkevičiusem oraz przedstawicielami „Orlen-Lietuva”. W towarzystwie sekretarza stanu MSZ Jana Dziedziczaka oraz ambasadora Jarosława Czubińskiego w hotelu „Narutis” rozmawiał z Waldemarem Tomaszewskim i prezesem Radia „Znad Wilii” Czesławem Okińczycem, którzy mieli różne zdanie nt. załatwiania problemów Polaków na Litwie. Za sprawę priorytetową Morawiecki uznał sprawy szkolnictwa polskiego. W składzie delegacji był minister energetyki Krzysztof Tchórzewski.

- 15 – Ministrowie spraw zagranicznych Litwy i Polski w liście do Federici Mogherini wyrazili zaniepokojenie pozytywnymi sygnałami z Brukseli do Moskwy – po tym, jak szef KE Jen Claude Juncker poinformował Władimira Putina, że zlecił swoim służbom *przeanalizowanie możliwości współpracy UE i Unii Euroazjatyckiej*.

- 16 – Telewizja „Lietuvos rytas” wyemitowała audycję, w której AK nazwała organizacją terrorystyczną.

- 17 – W swej rezolucji Sejm RL oznajmił, że Litwa zobowiązuje się w dalszym ciągu *zapewniać przedstawicielom wspólnot narodowych warunki do nauki w szkołach kształcenia średniego, w których mogą pielęgnować swój język, kulturę i tradycje*. Nie poparli jej posłowie AWPL.

- 17 – Na program *Interreg V-A Litwa-Polska* MSW RL KE przeznaczyła 53 mln euro. Współpraca transgraniczna obejmuje litewskie regiony

– olicki, kowieński, mariampolski, tauroski i wileński (z wyjątkiem Wilna) oraz polskie – elcki, suwalski i białostocki.

- 18 – *Będziemy do skutku perswadować Litwinom, że zachowanie części Polaków, których Litwini oskarżają, że są prorosyjscy, jest skutkiem nieprzejednanego litewskiego zachowania, a nie przyczyną problemu* – powiedział Waszczykowski dla portalu kresy.pl.

- 18 – Z inicjatywy Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie podejmowano 40-osobową grupę władz samorządowych rej. trockiego na czele z posłem Jarosławem Narkiewiczem.

- W ramach II edycji akcji „Paczka dla Rodaka i Bohatera na Kresach” na Wileńszczyznę trafiło 900 paczek, z czego 560 dla dzieci. Wspierali ją prezydent Duda z małżonką Agatą Kornhauser-Dudą, którzy przekazali także swe osobiste paczki.

- Z okazji 75-lecia zawarcia małżeństwa ppor. Stanisławowi Wiercińskiemu z Wesołówki – weteranowi kampanii wrześniowej i zesłańcowi i jego żonie oficjalne pismo z życzeniami przysłał prezydent Duda.

- 17 – Straż Pożarna z gminy jaszuskiej od swych kolegów z Szymbarku w prezencie otrzymała czwarty już wóz strażacki „Jelcz” GCBA.

- Inicjatywna Grupa Obywatelska (Inicjatyvinė piliečių grupė) na fb uruchomiła filmik, w którym Litwini składali Polakom bożonarodzeniowe życzenia w jęz. polskim. Życzenia też po polsku znalazły się w projekcjach laserowych na Górze Giedymina podczas imprez *Boże Narodzenie w stolicy*.

- 22 – Sejm RL przegłosował poprawki do Ustawy o obywatelstwie, zgłoszone przez prezydent Grybauskaitė, dzięki czemu osoby zasłużone dla Litwy będą mogły posiadać podwójne obywatelstwo.

- 23 – Jako przedstawiciele Polaków na Litwie wśród działaczy Polonii nowe władze RP podejmowały posłów na Sejm RL Jarosława Narkiewicza i Michała Mackiewicza (prezes ZPL).

- 23 – Harcerze ZHP na Litwie, litewscy skauci oraz członkowie Litewskiej Katolickiej Organizacji Młodzieżowej przekazali prezydent Grybauskaitė Betlejemskie Świeatko Pokoju.

- 29 – Główna Komisja Wyborcza ogłosiła, iż AWPL nie ma w odróżnieniu od innych partii zadłużeń finansowych. Z 363767 euro z budżetu państwa AWPL 278142 wydała na reklamę, w tym 93232 euro otrzymał Pierwyj Bałtyjskij Kanał TV, 13383 – Russkoje Radio Baltija, 19975 – gazeta „Ekspress Niedielia”, 12016 – tygodnik „Litowski Kurier”, 7546 – gazeta „Obzor” i 12477 euro – jedyny polski (samorządowy, w gestii AWPL) „Tygodnik Wileńszczyzny”. Dep. Bezpieczeństwa Państwa RL uznał, że część tych mediów znajduje się pod bezpośrednim wpływem i kontrolą wykonawców rosyjskiej polityki informacyjnej.

- Polski Bus, mający dziennie trzy rejsy na trasie Warszawa-Wilno, który przyczynił się do konkurencyjnych cen biletów, od 11 stycznia 2016 zawiesił swe przewozy.

LITWINI W POLSCE

● 2 października Eldoradas Butrimas w „Lietuvos rytas” opisał przypadek Litwinki (*Polska: nawet instytucje państwowe groziły Litwince z powodu nazwiska*), której w jednym z biur paszportowych w Warszawie polecono pojechać na Litwę i zmienić zapis nazwiska z wersji litewskiej na polską; że w obawie przed nieprzychylnym traktowaniem urzędników w Polsce Litwini rezygnują z prawa zapisywania swoich nazwisk po litewsku. *Nagminne są problemy z ZUS-em, komputery tej instytucji państwowej odrzucają nazwiska z litewskim znakami diakrytycznymi i z tego wynikają ogromne kłopoty* – napisał. Ambasada RP wyraziła zaniepokojenie informacjami, zawartymi w artykule. *Państwo polskie daje wszelkie możliwości prawne używania imion i nazwisk w oryginale. Co więcej, polski rząd aktywnie angażuje się w promowanie i zachęcanie przedstawicieli mniejszości narodowych i etnicznych, w tym mniejszości litewskiej, do zapisu swoich imion i nazwisk w oryginalnej formie. Możliwość zapisu w oryginale swoich danych dotyczy również obcokrajowców. Polskie prawo nakazuje bowiem w odniesieniu do cudzoziemców przenoszenie nazwisk z użyciem wszystkich znaków diakrytycznych alfabetu łacińskiego. Zaskakujący jest zatem opisany jednostkowy przypadek Litwinki, która zdaniem autora artykułu, doznała w Polsce gróźb oraz upokorzeń w związku z litewskim zapisem jej nazwiska. Deklarujemy gotowość przekazania informacji w zakresie składania odwołań od decyzji administracyjnych w RP – czytamy m.in. oświadczeniu Ambasady.*

● 27 października prezydent Duda odmówił podpisania nowelizacji *Ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym*. Pretekstem był art. 9, przewidujący możliwość używania przed organami powiatu jako jęz. pomocniczego, jęz. mniejszości. Chodzi o brak oszacowania skutków finansowych w związku z tą kwestią. Działacz litewski w Polsce Algirdas Vaicekuskas oświadczył, że to *bardzo zły znak i niechęć chronienia języków mniejszości narodowych. Jeśli ten język zostałby pomocniczym, zmieniłby się jego status, byłby to sygnał dla większości, że ten język trzeba szanować*. Min. Linkevičius stwierdził, że nie należy śpieszyć się z kategorycznymi wnioskami, gdyż *Litwa i Polska są w stanie rozstrzygnąć kwestie mniejszości narodowych w duchu dialogu i dobrego sąsiedztwa* i przypomniał, że na Litwie do instytucji państwowych petenci muszą się zwracać w jęz. państwowym.

● 20 grudnia w Ambasadzie RL w Warszawie Valdas Adamkus w towarzystwie ambasadora Šarūnasa Adomavičiusa spotkał się z Litwinami w stolicy Polski, podzielił się refleksjami, odpowiadał na pytania.

ODESZLI

● 2 października w wieku 94 lat w Gdyni zmarł Franciszek Walicki, „ojciec chrzestny” polskiego rocka. Ur. w Łodzi, w Wilnie mieszkał z rodziną do zakończenia II wojny światowej. Organizator pierwszych festiwali jazzowych w Sopocie w latach 50., publicysta, autor tekstów (Jacek Grań), odkrywca młodych talentów, twórca zespołów „Rhythm and Blues”, „Czerwono-Czarni” i „Niebiesko-Czarni”.

● 9 listopada zmarła w Warszawie wilnianka Danuta Brodowska (ur. w 1921 w Krakowie), działaczka Ogólnopolskiego Klubu Miłośników, wspierająca aktywnie prezesa, którym był jej mąż Leon, poetka. Pochowana na Powązkach (patrz s. 10).

● 6 grudnia w wieku 78 lat w Gdańsku zmarł Stefan Figlarowicz – artysta fotografik, wykładowca akademicki. Urodzony w Piotrkowie Trybunalskim, życie swe związał z Trójmiastem, tu studiował na Politechnice, działał w teatrach studenckich „To Tu”, „Bim-Bom”, „Cyrk Rodziny Afanasjeff”. Przez prawie 20 lat kierował Gdańską Galerią Fotografii ZPAF. Wiele współpracował z Litwą, uczestnik „Maja nad Wilią”.

W KULTURZE I JEJ OKOLICACH

Październik

● W ramach Programu UE *Współpracy Transgranicznej Europejskiego Instrumentu Sąsiedztwa i Partnerswta Litwa-Polska-Rosja 2007-2013* wartości 770 tys. euro (3,5 mln PLN) w Gdańsku zorganizowano wystawy litewskich artystów sztuki współczesnej i spotkania edukacyjne, koncerty, wydano katalogi, a całość uwieńczyła wystawa pt. *Bliski nieznajomy*.

● 1 – Do końca stycznia w Krakowie promowano sztukę litewską. W Żydowskim Muzeum Galicji odbyła się wystawa *YIVO w Wilnie: początki legendy* (do 16 listopada). 14 – w Filharmonii im. K. Szymanowskiego odbył się koncert muzyki kameralnej *Jesienne preludia*, a 16-17 – muzyki symfonicznej. Od 16 października do 31 stycznia w Galerii Międzynarodowego Centrum Kultury trwała wystawa pt. *M.K. Čiurlionis. Litewska opowieść*. 19-25 października w Festiwalu Conrada uczestniczyli Leonidas Donskis, Herkus Kunčius, Kristina Sabaliauskaitė, Alvydas Šlepikas, Tomas Venclova, Ievy Babilaitė i Sigutė Chlebinskaitė. 22 października w otwarciu Targów Książki, których gościem honorowym była Litwa, uczestniczyli min. kultury – Šarūnas Birutis i Małgorzata Omilanowska. 26 listopada w ramach XII Triennale Bałtyckiego w Galerii Sztuki Współczesnej „Bunkier Sztuki” miała miejsce (do 31 stycznia) wystawa *Milion linii*. Od 11 grudnia w Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha – wystawa *Spokojne życie. Współczesna fotografia litewska* (do

31 stycznia), zaś 13 grudnia w ramach festiwalu „Boska Komedja” przedstawiono wileńsko-krakowską teatralną koprodukcję – *Plac bohaterów* w reż. Krystiana Lupy. Od 16 grudnia na Zamku Królewskim na Wawelu do 17 stycznia 2016 prezentowano arras herbowy Zygmunta Augusta ze zbiorów Pałacu Władców w Wilnie.

- 1 – W Wilnie w III Międzynarodowym Festiwalu Muzycznym im. M.K. Čiurlionisa uczestniczyli pianiści z Polski – Jarosław i Stanisław Drzewieccy oraz Jekaterina Sarajewa-Drzewiecka, 6. ich dynastia dała oddzielny koncert.

- 2-4 – W Tarnowie Podgórnym na V Europejskim Spotkaniu Orkiestr wystąpiła Orkiestra Dęta Szkoły Sztuk Pięknych im. St. Moniuszki w Solecznikach pod kier. Rimantasa Rutkauskasa.

- 2 – Studenci wileńskiej filii Uniwersytetu w Białymstoku byli uczestnikami międzynarodowej konferencji CISIM (Computer Information System and Industrial Management Applications) na Politechnice Warszawskiej.

- 3-4 – Przy Zielonym Moście w Wilnie warszawska Grupa Artystyczna „Koncentrat” przedstawiła spektakl taneczny *Piotruś i Wilk* w reinterpretacji choreografów Anki Jankowskiej i Rafała Dziemidoka oraz projektantki oświetlenia Ewy Garniec.

- 8-9 – W Litewskim Uniwersytecie Edukologicznym odbyła się konferencja *Dwujęzyczni pisarze litewscy i polscy*, zorganizowana przez Centrum Języka Polskiego, Kultury i Dydaktyki oraz Katedrę Badań Filologicznych „Wschód-Zachód” Uniwersytetu w Białymstoku. Przybyli przedstawiciele Uniwersytetu Warszawskiego, UJ, UAM w Poznaniu, UMK w Toruniu, liczna grupa z Uniwersytetu w Białymstoku, a także z Białorusi i Ukrainy. Jeden dzień spędzono w Szetejniach.

- 9 – W konkursie folklorystycznym *Duokim garo* (Dajmy żaru) w telewizji publicznej wystąpił Zespół Pieśni i Tańca „Wilenka” ze Szkoły Średniej im. Wł. Syrokomli.

- 9 i 11 – W cyklu koncertów *Iuvenes art 2015* w Pałacu w Zatroczu wystąpiło rodzeństwo skrzypków – Katarzyna i Krzysztof Markiewiczowie, pochodzących z Trok, wystąpili oni też w Birsztanach.

- 14 – Maria Konwicka gościła w Szkole w Kolonii Wileńskiej, do której przed wojną uczęszczał jej ojciec.

- 14 – W Zakładzie Literatury Polskiej XX Wieku Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Rzeszowskiego odbyła się konferencja nt. twórczości ur. w Poniewieżu Zygmunta Ławrynowicza.

- W Litewskim Związku Twórców Ludowych w Wilnie czynna była wystawa prac malarki ludowej z Taboryszek Anny Krepsztul.

- Przez trzy dni gościli w Trójmieście dyrektorzy placówek oświatowych oraz pracownicy wydz. oświaty samorządu rej. wileńskiego na spotkaniach Stowarzyszenia „Odra-Niemen” pt. *Podnoszenie kompetencji i kwalifikacji zawodowych w zakresie zarządzania w szkołach ogólnokształcących*.

- 21-23 – W Ejszyszkach i Podborzu odbyły się warsztaty muzyki

gospel. Prowadzili je Mateusz Krautwurst oraz Wojciech Zandecki, którzy wystąpili też z koncertami.

- 22 – Na zamku w Miednikach odbyła się XIX Konferencja Głównych Pełnomocników Granicznych Polski i Litwy z udziałem dowódcy Służby Ochrony Granicy Państwowej przy MSW RL gen. Renatasa Pożęły i komendanta Głównej Straży Granicznej RP, gen. dyw. Dominika Tracza.

- 22 – W Litewskim Muzeum Narodowym czynna była do 15 listopada wystawa *Wilno na zdjęciach Józefa Czechowicza*, który jako pierwszy wykonał 200 zdjęć widoków miasta – wnętrz kościelnych, peryferyjnych dzielnic i scen z życia przedmieścia.

- 22 – W kościele Św. Ducha w Wilnie odbyła się uroczystość przyjęcia relikwii krwi św. Jana Pawła II.

- 22 – W Szkole Muzycznej w Chełmży odbyła się 2. edycja Międzynarodowego Festiwalu Uczniów Szkół Muzycznych *Integracje Muzyczne*, w której uczestniczyła młodzież z Solecznik.

- 23 – Dom Dziecka w Solecznikach z prezentami odwiedzili przedstawiciele polskiego „Banku Zachodniego WBK”.

- 23-25 – 67-osobowa ekipa zuchów z Referatu Zuchowego ZHPnL „Tęcza” dzięki Fundacji PZU poznawała Warszawę.

- 25-30 – W Pułtusk na Międzynarodowym Turnieju Piłki Nożnej „Young Football Cup 2015” młodsi piłkarze z rej. wileńskiego zdobyli 2 m.

- 26 – Z okazji 630. rocznicy Unii w Krewie w Pałacu Wielkich Książąt Litewskich w Wilnie odbył się wieczór muzyczny z udziałem litewskiego zespołu muzyki dawnej „Banchetto musicale”, z wykładem prof. Eimantasa Gudasa i tancerzy z „Furor de Tango” z Polski, którzy wystąpili w ... rytmach tanga argentyńskiego. Gości powitała zast. ambasadora RP Maria Ślebioda. Była to kontynuacja projektu pt. *Bo do tanga trzeba dwojga* z okazji podpisania *Traktatu o Dobrosąsiedzkich Stosunkach i Współpracy między Polską a Litwą*.

- 26 – 5-letni Adam Pakietur z Niemenczyna zwyciężył w Międzynarodowym Konkursie Kartograficznym im. Barbary Petchenik na rysunek *Moje miejsce w dzisiejszym świecie (My place in today's world)*.

Listopad

- Wśród najpiękniejszych na świecie 16 świątyń wg www.churchpop.com znalazły się kościół św. Piotra i Pawła w Wilnie, a także Bazylika Mariacka w Krakowie i kościół św. Anny w Warszawie.

- W Litewskim Muzeum Narodowym czynna była wystawa *Wilno na zdjęciach Józefa Czechowicza*, na której pokazano 327 oryginalnych fotografii i ponad 150 negatywów szklanych z pol. XIX w.

- 5-28 – W krakowskiej galerii „Artemis” pokazano wystawę prac Stasysa Eidrigėvičiausa *Dialog z cytatem – kolaże*.

● Od 6 listopada do 16 stycznia w Galerii „Foksal” Mazowieckiego Instytutu Kultury czynna była wystawa prac Dainiusa Liškevičia pt. *Exit*.

● 9 – W polskiej Szkole Średniej im. Wł. Syrokomli odbyła się 2. edycja projektu Czytamy Agnieszke Stelmaszyk, podczas którego promowano jej twórczość.

● 11 – Zespół „Kwiaty Polskie” z Gimnazjum w Ejszyszkach z widowiskiem patriotycznym wystąpił w Bardzie, Przeźmierowie i w Kaźmierzu.

● 12 – Dorota Narwojsz, uczennica z Kiwiszek na Wileńszczyźnie, zdobyła I nagrodę w kategorii prac pisemnych pt. *Dzieci w Powstaniu Warszawskim*.

● 12-15 – Trwał VII Międzynarodowy Festiwal Teatralny „Wileńskie Spotkania Sceny Polskiej”, na którym wystąpiły teatry polonijne z Wiednia, Lwowa, Toronto. Na otwarciu pokazano sztukę *Trucizna teatru* Rudolfa Sirery w reż. Anny Zagórskiej-Morawskiej, zawodowego Teatru CM z Warszawy, w wykonaniu aktorów – Stanisława Górki i Cezarego Morawskiego.

● 13 – Ponad 150 zdjęć pokazano na kolejnej wystawie *Wilno Józefa Czechowicza* w Muzeum Sztuki Vytautasa Kasiulisa (w d. pałacu polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie), która trwała do 15 stycznia 2016. Jej kuratorem był Dainius Junevičius, pierwszy ambasador w Polsce po odzyskaniu niepodległości RL, badacz fotografii litewskiej XIX w.

● 13 – W Ratuszu Wileńskim na Festiwalu „Pokrowskije Kołokoła” folklor prezentowały zespoły polskie – „Folk Vibes” z Wilna, „Turgielanka” i „Sużaniani” oraz z Polski: „Majeranki” z regionu Tatr i „Podlaszanki” z Podlasia.

● 13 – Grand Prix III Międzynarodowego Konkursu Młodych Wykonawców „Kaunas Sonorum” zdobył student Akademii Muzycznej im. Grażyny i Kiejstuta Bacewiczów w Łodzi – akordeonista Aleksander Stachowski.

● 13-14 – W Solecznikach złożyli wizytę wójt Gminy Kadzidło Dariusz Łukaszewski oraz dyr. Gimnazjum im. Gen. Aleksandra Krzyżanowskiego „Wilka” Halina Prusaczyk.

● 23 – Daniel Libeskind zaprojektował budynek Centrum Sztuki Współczesnej, na miejscu od lat nieczynnego kina „Lietuva”, które obronili wilnianie przed zbudowaniem w tym miejscu marketu. Zaprojektował on też Ośrodek Sportu i Zdrowia „Wileńska Latarnia” na Lipówce.

● 26 – W kościele św. Katarzyny odbył się koncert szukającej swojej drogi twórczej Eweliny Saszenko pt. *Z miłością do Barbary* (Streisand).

● W polskiej bibliotece w Wędziagole na Laudzie znalazły się ogłoszenia władzy carskiej, rozpowszechniane i naklejane na płotach w 1863 roku oraz oryginalne listy bpa Macieja Wołoncewskiego (Motiejusa Valančiausa).

● 27 – Stowarzyszenie Naukowców Polaków Litwy zorganizowało konferencję pt. *Pomiędzy integracją a wyłączeniem: prawa językowe mniejszości narodowych w Europie*.

● 28 – Z okazji 50-lecia Polskiego Teatru w Wilnie w Teatrze na

Pohulance przedstawiono *Damy i huzary* Aleksandra Fredry, grane „od zawsze”. List gratulacyjny przysłał prezydent Duda.

- 29 – 42 drużyny wędrowały śladami Mickiewicza podczas gry miejskiej w Wilnie, jaką zorganizowała Ambasada RP.

- 29 – W Sztokholmie w Europejskim Forum Mediów Polonijnych pod patronatem MSZ RP i udziałem wysokich urzędników państwowych uczestniczyli przedstawiciele 50 redakcji. Nie podano, kto reprezentował media z Litwy.

- 30 – Litewski kierowca rajdowy Benediktas Vanagas i polski pilot Sebastian Rozwadowski Rajdu DAKAR podjęli się akcji szerzenia idei hospicyjnej, jadąc jako ambasadorzy Hospicjum bł. Michała Sopoćki w Wilnie.

Grudzień

- 3 – W Litewskim Muzeum Narodowym 6 twórców prezentowało Polskę na wystawie *Święto wycinanek*.

- 7 – „Tygodnik Powszechny”. z okazji wystawy w Krakowie największego malarza Litwy poświęcił swój dodatek pt. *Mikalojus Konstantinas Čiurlionis*, w którym zamieszczono refleksje Tomasa Venclovy.

- 8 – Wg czasopisma „Reitingai” wśród najlepszych gimnazjów znalazły się polskie – im. Michała Balińskiego w Jaszunach i w Ejszyszkach – w kategorii najlepszego przygotowania maturzystów do egzaminu z chemii.

- 8-9 – Z okazji jubileuszu 250-lecia Teatru Narodowego w Warszawie w festiwalu *Spotkanie Teatrów Narodowych* Litewski Narodowy Teatr Dramatyczny wystawił *Naszą Klasę* Tadeusza Słobodzianka w reż. Yany Ross.

- Soleczniki odwiedził Św. Mikołaj z Sandomierza z 291 świątecznymi paczkami, zawitała tu ekipa „Busem do marzeń” z młodzieżą z Kalwarii Żelbrzydowskiej i „stosem pluszaków dla dzieciaków”. Do Nowej Wilejki – ułani z Fundacji „Kielecki Ochotniczy Szwadron Kawalerii im. 13 Pułku Ułanów Wileńskich”. Wileńszczyznę odwiedzili przedstawiciele Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej Oddział w Poznaniu.

- 10 – W Warszawie podpisano porozumienie o współpracy pomiędzy Dep. Dziedzictwa Kulturowego w Min. Kultury RL a Narodowym Instytutem Dziedzictwa.

- Ruch Społeczny „Inicjatywa Lokalna Sejny” w ramach akcji zbiórki książek Polakom na Litwie zebrał ponad tysiąc pozycji.

- 12 – Laureatami konkursu krasomówczego Katedry Filologii Polskiej i Dydaktyki Litewskiego Uniwersytetu Edukologicznego *Pięknie opowiedzieć małą ojczyznę* zostali Andrzej Aszkiełowicz oraz Izabela Maksymowicz. Uczestników nie było wielu.

- 13 – Jako jedyny z Litwy Jarosław Macutkiewicz zdobył nagrodę za interpretację utworu A. Mickiewicza podczas 24. Konkursu Recytatorskiego „Kresy 2015” w Białymstoku.

- W grudniu odbyła się premiera amerykańsko-białorusko-rosyjskiej

produkcji *Rudy Pies*, w którym zagrała Joanna Moro – w reż. Williama Devitala (Witalij Wasilkow, ur. we Lwowie emigrował do Izraela, ob. w Kanadzie). Aktorka z Wilna gra też tytułową rolę w serialu *Blondynka*.

- 15 – Na przystankach metra w Madrydzie w ramach projektu Europejskiego Stowarzyszenia Narodowych Instytutów Kultury EUNIC *Ocupación Poética* czytano wiersze Wisławy Szymborskiej, Adama Zagajewskiego i Kristijonasa Donelaitisa.

- 17 – W *Laboratorium piśmienności medialnej* w wileńskim Centrum Studiów Europy Wschodniej odbyło się spotkanie z przedstawicielami szkół polskich.

ROK M.K. OGIŃSKIEGO – ROK WITKIEWICZÓW

- Na Cmentarzu Piotra i Pawła na Antokolu rozpoczęto prace restauracyjne kaplicy-mauzoleum rodu Ogińskich ze środków Dep. Dziedzictwa Kultury RP – 45 tys. euro i rządu litewskiego – 30 tys.

EUROPEJSKA FUNDACJA PRAW CZŁOWIEKA (EFHR)

- 5 października – 27 listopada trwał *Tandem umiejętności* – projekt edukacyjny, promujący integrację kulturą w Wilnie, z udziałem uczniów różnych narodowości.

- 21 października EFHR zorganizowała szkolenie z zakresu wdrażania prawa międzynarodowego, które prowadził prof. Ireneusz Cezary Kamiński z UJ, sędzia w Europejskim Trybunale Praw Człowieka Strasburgu, zaś w cz. 2 (25 listopada) – ekspert prawa, dr Fernand de Varennes.

- 23 października w Samorządzie Wilna odbyła się konferencja EFHR *Ochrona praw mniejszości narodowych na Litwie: tendencje w ostatnich pięciu latach*. Mowy powitalne wygłosili mer Šimašius oraz przew. Sejmowego Komitetu Prawa i Praworządności Julius Sabatauskas. Uczestniczyli Iryna Ulasiuk – przedstawicielka ds. mniejszości narodowych OBWE, Priit Järve – przedstawiciel Europejskiego Centrum Mniejszości, ekspert ds. mniejszości narodowych Łukasz Wardyn oraz przedstawiciele innych organizacji.

- 19 grudnia w związku z zakończeniem konkursu plastycznego *Prawa człowieka oczami dziecka* i egzaminu w ramach projektu *Europejczycy, Polacy, Obywatele* odbyła się uroczysta gala.

WYDAWNICTWA

- Polecamy opracowanie ks. Tadeusza Krahela *Archidiecezja wileńska w latach II wojny światowej. Studia i szkice* (IPN, Oddział w Białymstoku 2014, s.320, sporo zdjęć, oddzielnie mapki), omówienie – „Znad Wilii” 1(61)/2015. Ukazała się kolejna pozycja tegoż autora pt. *Przez więzienia*

i obozy do kapłaństwa. *Wojenne losy alumnów Seminarium Duchownego w Wilnie* (Wyd. św. Jerzego w Białymstoku 2015, s.271, jako t.XV „Białostockich Studiów Historyczno-Kościelnych”), jak i poprzednie – solidnie opracowane, z przytoczeniem nieznanych faktów (patrz: s. 83).

- Ukazał się długo oczekiwany tomik wierszy Alicji Rybałko pt. *Przyzwyczać się do odlotu*, który autorka wydała własnym sumptem (BoD – Books on Demand, Norderstedt, Münster 2015, s.60) i – jak pisze – *stanowi swoisty „pamiętnik emigracyjny” ich Autorki* (patrz: s. 74).

- 13 listopada w konkursie „Książka Historyczna Roku” o Nagrodę im. Oskara Haleckiego w kategorii *Najlepsza książka naukowa poświęcona dziejom Polski i Polaków w XX wieku* wyróżniono pozycję Kazimierza Krajewskiego *Na straconych posterunkach. Armia Krajowa na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej 1939-1945* (Wyd. Literackie 2015, s.928).

- Ważną dla badaczy jest pozycja Pawła Rokickiego *Głinciszki i Dubinki. Zbrodnie wojenne na Wileńszczyźnie w połowie 1944 roku i ich konsekwencje we współczesnych relacjach polsko-litewskich* (IPN, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2015, s.384, w serii „Monografie, t.101).

- Tom Czesława Seniucha pt. *Za progiem* zawiera wiersze i przekłady, niejako podsumowujące dorobek tego poety i publicysty, tłumacza z jęz. rosyjskiego i białoruskiego (Lermontow, Arsieńniewa, Zakonnikau, Janka Kupała) i podróżnika (Warszawa 2015, s.150).

- 8 października podczas prezentacji książki o Polsce Rimvydasa Valatki *Kamień Jagielly – Polska (Jogailos akmuo Lenkija, Versus aureus, Wilno 2015, s.256)* w Wileńskiej Galerii Obrazów Audrius Matoni stwierdził, że *jest to wielki dzień dla Litwy*, zaś autor podkreślił: *W mojej książce nie ma słowa ani o literce „w”, ani o dwujęzycznych napisach, czy w ogóle o stosunkach polsko-litewskich. To jest książka o ludziach – przede wszystkim o mądrych ludziach*. Opowiada o Krzysztofie Zanussim, Andrzeju Sewerynie, Lechu Wałęsie, Adamie Michniku, jak o postaciach historycznych – Władysławie Jagielle, Tadeuszu Kościuszcze, Józefie Piłsudskim.

- Aktualne wciąż jest opracowanie Elżbiety Kuzborskiej *Sytuacja prawna mniejszości narodowych na Litwie* (Wyd. Sejmowe, Warszawa 2012, s. 311), będąca kompendium wiedzy o ich prawach w świetle standardów oraz ochrony. Autorką jest młoda wilnianka, dr nauk prawnych, ekspert Ambasady RP w Wilnie.

- Na 60-lecie Polskiego Zespołu Artystycznego Pieśni i Tańca „Wilia” ukazała się książka Krystyny Adamowicz pt. *Strumieni Rodzica: 60 lat z „Wilią”* (Wilno 2015, s.324).

- *Dzieje dwóch rodzin. Mackiewiczów z Litwy i Orłosiów z Ukrainy* Kazimierza Orłosa, syna Henryka Orłosa i Seweryny, siostry Stanisława Cاتا i Józefa Mackiewiczów (Wyd. Literackie, Kraków 2015, s.493), z fotografiami, mapami na okładkach i szczegółowym indeksem osób to nie wymagająca żadnych rekomendacji lektura nie tylko dla mackiewiczologów (LD).

● *Kresowi sarmaci* Joanny Puchalskiej (FRONDA, Warszawa 2015, s.392) to 14 rozdziałów niezwykłych losów hrabiego Michała Walickiego, obywatela Józefa Uzłowskiego z krainy zajazdów, Fabiana Ignacego Bułhaka, na kanwie przypadków księdza Robaka, Generała Józefa Bielaka i innych, Ludwika Władysława Franciszka Kondratowicza herbu Syrokomla, Tomasza Bułhaka, Zygmunta Sierakowskiego, Jana Bułhaka, Edwarda Woyniłłowicza, Aleksandra Meysztowicza, Bogusława Zalewskiego, Antoniego Czarnowskiego – niewidomego muzyka z Woronczy, rotmistrza Jerzego Brzozowskiego, księdza Aleksandra Zienkiewicza (LD).

NAGRODY, WYRÓŻNIENIA, NOBILITACJE

● 3 października w Wilnie wręczono ordery Pamięci Wielkiego Księstwa Litewskiego – za zasługi dla dziedzictwa kulturowego i historycznego WKL. Otrzymali je m.in. prof. Alfredas Bumblauskas, działacz społeczny Žilvinas Radavičius, miłośnik genealogii Czesław Malewski.

● 13 października podczas XV Festiwalu Filmu Polskiego wręczono ordery Złotych Krzyży Zasługi RP litewskim krytykom filmowym Živilė Pipinytė i Izoldzie Keidošiūtė, kierownicze festiwalu „Kino pavasaris” Vidzie Ramaškienė oraz dyrektorze festiwalu „Scanorama” Gražinie Arlickaitė.

● 22 października podczas Targów Książki w Krakowie – za zasługi wobec Litwy min. kultury Šarūnas Birutis wręczył honorową odznakę Barbarze Toruńczyk, red. naczelnej „Zeszytów Literackich”.

● 23 października podczas gali uhonorowania najlepszych samorządów Litwy w „Litexpo” mera rej. sołecznickiego Zdzisława Palewicz a uhonorowano listem dziękczynnym *Za długoletnie nieustające wysiłki w zachowaniu ważnego dla Litwy dziedzictwa kulturowego i historycznego*.

● 2 listopada, podczas otwarcia konferencji, poświęconej Radziwiłłom, ambasador RP wręczył Vydasowi Dolinskasowi, dyr. Muzeum Pałac Wielkich Książąt Litewskich, Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi RP oraz historykowi Sigitasowi Narbutasowi – Złoty Krzyż Zasługi RP.

● 6 listopada na otwarciu Festiwalu Filmowego „Scanorama” ambasador RP udekorował Złotym Krzyżem Zasługi RP dyr. Europejskiego Forum Filmowego Gražinę Arlickaitė – *za szczególne zasługi w rozwoju współpracy polsko-litewskiej w zakresie kinematografii i długoletnią współpracę z Instytutem Polskim w Wilnie*.

● 9 listopada z okazji 25-lecia Konfraterni Poetów zarządzeniem Prezydenta m. Krakowa Romuald Mieczkowski otrzymał odznakę „Honoris Gratia”.

● 11 listopada ambasador RP w imieniu prezydenta nagrodził: Jana Gabriela Mincewicza – Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi RP; Romualda Mieczkowskiego – Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi RP (*za wybitne zasługi w rozwijaniu polsko-litewskiej współpracy kulturalnej, promowanie polskiej kultury i osiągnięcia artystyczne*);

Bogusława Grużewskiego, Česlovę Zabulenienė i Irenę Kardis – Złotym Krzyżem Zasługi RP; Grażynę Zaborowską – Srebrnym Krzyżem Zasługi RP.

- 12 listopada podczas otwarcia VII Wileńskich Spotkań Sceny Polskiej ambasador RP przekazał Lilii Kiejzik, kierownicze Polskie Studia Teatralnego w Wilnie, dyplom Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Prezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, Janusz Skolimowski przyznał jej odznaczenia „Meritus patriae”, a także członkom studia – Henryce Sokołowskiej, Jarosławowi Królikowskiemu, Alicji Tryk, Markowi Kubiakowi i Arturowi Armackiemu.

- 16 listopada MSZ RP Tomasowi Venclovie przyznało odznakę honorową „Bene Merito” – za działalność wzmacniającą pozycję Polski na arenie międzynarodowej.

- 20 listopada Jan G. Mincewicz otrzymał najwyższe odznaczenie Sejmu RL za zasługi dla kraju, wkład w odrodzenie niepodległości, umacnianie parlamentaryzmu i działalność dla dobra społeczeństwa. Przedtem otrzymali ją Polacy-muzycy – skrzypek Zbigniew Lewicki i akordeonista – prof. Ryszard Swiackiewicz.

- 28 listopada z okazji 50-lecia Polskiego Teatru jej dyr. Irenie Litwinowicz przyznano medal Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” „Meritus Patriae”, wyróżniło ją swym medalem Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, obok weteranki sceny amatorskiej Danuty Sielickiej.

- 1 grudnia najczęściej nagradzany w Polsce Litwin – Tomas Venclova oraz Instytut Wielkiego Księstwa Litewskiego z Kowna w Warszawie zostali laureatami 15. Nagrody Redakcji „Rzeczpospolitej” – im. Jerzego Giedroycia. Laudację głosił Krzysztof Czyżewski z Ośrodka „Pogranicze – sztuk, kultur, narodów” oraz Fundacji Pogranicze.

- 4 grudnia podczas uroczystości 90-lecia Litewskiego Baletu ambasador Czubiński wręczył Krzyż Oficerski Orderu Zasługi RP Gintautasowi Kėvišasowi, dyr. Litewskiego Narodowego Teatru Opery i Baletu w Wilnie.

- 17 grudnia główne nagrody w konkursie Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” *Ale numer* przyznano dziennikarzom „Wilnoteki”. W kategorii materiał tekstowy wyróżnienie przypadło Romualdowi Mieczkowskiemu – za esej *Pieśni ery socjalizmu. Polskie szlagiery w ZSRR* (ZW, 63/2015).

- 18 grudnia z okazji 25-lecia Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi RP otrzymała Teresa Michajłowicz, Złote Krzyże Zasługi – Walentyna Treszczyńska, Henryk Danulewicz i Zbigniew Maciejewski, zaś medale Komisji Edukacji Narodowej – Olga Bielasz, Daniela Bogdziewicz, Andżela Dajlidko, Euredyta Damarackiene, Wiesława Dowejko, Halina Gołoburdo, Mieczysław Jasulewicz, Regina Komar, Janina Małyszko, Jan Mażejko, Anna Michajłowska, Danuta Michno, Halina Molis, Robert Polakowski oraz Edyta Zubel.

**W INSTYTUCIE POLSKIM W WILNIE
I PRZY JEGO WSPÓŁUDZIALE**



● Na stanowisku dyrektora Instytutu Polskiego w Wilnie rozpoczął swą pracę Marcin Łapczyński, który będąc słuchaczem Uniwersytetu Warszawskiego w 2005/6, w ramach stypendium Socrates-Erasmus, przez rok studiował w Instytucie Stosunków Międzynarodowych i Nauk Politycznych Uniwersytetu Wileńskiego. Pracował w Min. Kultury, jako zast. dyrektora Departamentu Współpracy z Zagranicą.

● 1-2 października w Sali Filmowej Lit. Akademii Muzyki i Teatru odbyła się konferencja pt. *Muzyka i dźwięk w kinie oraz w nowych mediach. Doświadczenie i wyzwanie*, z udziałem m.in. prof. Andrzeja Pitrusa (UJ).

● 5 października – 2 listopada w Bibliotece Publicznej w Skuodasie trwała wystawa fotografii Zbigniewa Polita *Pejzaż Polski*. W tym samym czasie w Bibliotece Publicznej Samorządu Rej. Trockiego, w Dziale Literatury Dziecięcej odbyła się wystawa *Kto ty jesteś* z hasłami Joanny Olech i grafiką Edgara Bąka. Od 6 listopada do 4 grudnia wystawę pierwszą pokazano w Bibliotece Publicznej w Pasvalisie, zaś drugą – w Szkole Podstawowej tego miasta, a 8-21 grudnia – w Szkole Podstawowej „Atžalyno“ w Birżach.

● 13-20 października w Wilnie, 24-25 w Kłajpedzie i 28-31 w Kownie odbywał się XV Festiwal Filmu Polskiego, zainaugurowany *Ostatnim dniem lata* Tadeusza Konwickiego i z udziałem jego córki – Marii Konwickiej. Zaprezentowano 9 filmów, odbyło się spotkanie z Robertem Więckiewiczem. 14 października w IP odbyło się spotkanie z Jaśkiem Melą – polskim podróżnikiem, który jako pierwszy niepełnosprawny zdobył oba bieguny. Podczas festiwalu prezentowany był film *Mój biegun*, inspirowany jego życiorysem.

● 22-23 października w konferencji *Pasaże Witolda Hulewicza* z okazji 120. rocznicy jego urodzin, zorganizowanej przez Katedrę Teorii Literatury Wydziału Polonistyki UJ oraz Centrum Polonistyczne Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Wileńskiego, uczestniczyło 26 gości z różnych ośrodków akademickich w Polsce.

● 29 października z udziałem IP w Wileńskiej Galerii Obrazów otwarto wystawę, poświęconą sztuce okresu Młodej Polski z Muzeum Narodowego w Krakowie pt. *Zawsze Młoda! Polska sztuka około 1900*. Podstawowi organizatorzy – Litewskie Muzeum Sztuki i Muzeum Narodowe w Krakowie.

● 5-15 listopada w Wilnie, 12-22 w Kownie, i 13-19 w Kłajpedzie w ramach Europejskiego Forum Filmowego „Scanorama” pokazano film *Mów mi Marianna*, z udziałem reż. Karoliny Bielawskiej, *Kosmos* Andrzeja Żuławskiego oraz *Czerwony Pająk* Marcina Koszałki.

● 6-7 listopada w Sali Senackiej Uniwersytetu Wileńskiego odbyła się konferencja *Czytanie Joachima Lelewela: przeszłość, rzemiosło historyka i społeczeństwo między XIX a XXI w.*, na którą przybyli naukowcy m.in. z

Uniwersytetu Warszawskiego, UAM w Poznaniu, Uniwersytetu w Białymstoku, jak też z Groningen i Brna. Otwarto wystawę *Zbiór kartograficzny Joachima Lelewela w Bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego*.

- 11, 17, i 18 listopada w Kownie, Wilnie i Kłajpedzie wyświetlono film *Jeziorka* Michała Otłowskiego.

- 12-15 – W Muzeum Narodowym – Pałacu Wielkich Księżąt Litewskich odbyła się konferencja *Książęta Radziwiłłowie – najsłynniejszy ród magnacki Wielkiego Księstwa Litewskiego* z okazji 500. rocznicy urodzin i 450. śmierci Mikołaja Radziwiłła Czarnego, z udziałem ks. Macieja Radziwiłła. Wygłoszono ponad 40 referatów. Partnerem przedsięwzięcia był IP.

- 17 listopada – 17 grudnia na Uniwersytecie Witolda Wielkiego w Kownie trwała wystawa fotograficzna *Fundusze europejskie. Nowa przestrzeń dla kultury*.

- 17-30 listopada w Wileńskiej 9-letniej Szkole Muzycznej im. B. Dvarionasa, w pałacach Ogińskich w Plungianach i Retowie, odbył się projekt edukacyjny *Przeszłość dla przyszłości* z okazji 250-lecia urodzin M.K. Ogińskiego.

- 18 listopada – 6 stycznia 2016 w Centrum Sztuki Współczesnej w Wilnie czynna była wystawa prac pt. *Tarp/Between (Pomiędzy)* Marzeny Nowak – autorki instalacji, wideo-instalacji, rysunków i fotografii.

- 3 grudnia w Publicznej Bibliotece Wileńskich Żydów odbyła się projekcja filmu *Dotknięcie anioła* Marka Tomasza Pawłowskiego.

- 4-13 grudnia w kinie „Skalvija” w Wilnie odbyła się *Retrospektywa filmów Romana Polańskiego*. Pokazano 8 filmów pełnometrażowych oraz specjalny program filmów krótkometrażowych z jego studiów w PSF w Łodzi.

- 8 grudnia w Wilnie, 9. w Kownie i 10. w Kłajpedzie, w Klubie Filmu Polskiego pokazano *Ziarno prawdy* Borysa Lankosza.

- 17 grudnia w IP odbyła się prezentacja książki dra Józefa Dudy *Polski dzieje czasu budowy i czasu chwały*, wyd. przez Fundację Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. T. Goniewicza w Lublinie z udziałem jej prezesa – Józefa Adamskiego oraz autora.

W CENTRUM KULTURY LITEWSKIEJ W WARSZAWIE

- 23 października, w przeddzień „VERVA Street Racing“, przedstawiono polsko-litewski duet w rywalizacji DAKAR 2016 – Benediktasa Vanagasa i Sebastiana Rozwadowskiego wraz z drużyną „General Financing – Autopaslauga by Pitlane”.

- 6 listopada w ramach rozgrywek koszykarskich miłośnicy tego sportu oglądali mecz pomiędzy „Žalgirisem” Kowno i „FC Barcelona”. Oglądano też inne mecze.

- Od 17 listopada do 6 lutego trwała wystawa malarstwa i dokumentów z okazji 250-lecia M.K. Ogińskiego.

● 18 listopada w ramach Listopadowego Litewskiego Miesiąca TV Eurochannel i Ambasada RL zaprosiła na film dokumentalny *Jak wygraliśmy rewolucję* reż. Giedrė Žickytė.

W DOMU KULTURY POLSKIEJ



- 2 października odbyło się spotkanie Polskiego Klubu Dyskusyjnego nt. spuścizny kulturalnej Wilna z udziałem Waldemara Wołkanowskiego, autora książki *Michał Węslowski – biografia prezydenta Wilna w latach 1905-1916* i prof. Alvydasa Nikžentaitisa.
- 21 października otwarto wystawę Twórczego Związku Polskich Artystów Malarzy na Litwie „Elipsa”, głównie malarzy-amatorów.
- 7 listopada odbył się koncert patriotyczny *Na skrzydłach Orła Białego*, przygotowany i poprowadzony przez Wojciecha Dąbrowskiego z Polski.
- 8 listopada odbyła się projekcja filmu animowanego *Gwiazda Kopernika*.
- 11 listopada z okazji Święta Niepodległości Ambasada RP zorganizowała uroczystość, na której wystąpił młodzieżowy zespół ludowy „Zgoda”.
- 12 listopada z inicjatywy Polskiej Młodzieży Patriotycznej w siedzibie Wileńskiego Oddziału Miejskiego ZPL wyświetlono film *Kwatera „Ł”* w reż. Arkadiusza Gołębiewskiego.
- 19 listopada pokazano filmu *Krew na bruku* Roberta Miękusa.
- 19 listopada Pracownia „Mamut” Miejskiego Domu Kultury w Przasnyszu otworzyła wystawę *Muzycy w batiku*.
- 22 listopada Republikańskie Stowarzyszenie Literatów Polskich (seniorzy) oraz Nowa Awangarda Wileńska (młodzież) uczestniczyli w imprezie poetycko-muzycznej *Kosmos, Ziemia, Człowiek*, a 28. wystąpili wraz z Klubem Miłośników Pieśni Biesiadnej, działającym razem z poetami.
- 29 listopada – 1 grudnia podczas Dni Kultury Polskiej, zorganizowanych przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” wystąpili Darek Malejonek i „Maleo Reggae Rokers”, „Brathanki” i „Reconnections”, w którym obok polskich jazzmanów zagrali litewscy – Jan Maksymowicz i Leonid Szinkarenko (widzów nie było wielu), odbył się koncert *Panny Wyklęte*, Teatr „Baj Pomorski” z Torunia pokazał spektakl dla dzieci pt. *Szewczyk dratewka*, smakowano Kuchnię Jagiellonów „Domu Polonii” w Pułtusk. W ramach Dni odbył się koncert „Wilii” z okazji 60-lecia zespołu, w którym wystąpili także weterani.
- 2 grudnia odbył się finał wystawy *Czerwonym Tramwajem do Przystanku Niepodległości* i spotkanie z jej autorem Piotrem Wdowiakiem z Łodzi. 3-18 grudnia planse pokazano w Domu Polskim w Ejszyszkach.
- 2 grudnia rozpoczął się festiwal teatralny polskich przedszkoli Wilna i Wileńszczyzny *Bajeczki z przedszkolnej półeczki*.
- 11 grudnia odbyło się spotkanie z Janem Bajtlikiem, jednym z najmłod-

szych autorów książek dla dzieci w ramach projektu *Biblioteka w plecaku*.

- 13 grudnia odbyło się spotkanie pt. *Anatomia Człowieka* w ramach projektu „Salon Poezji”. Wiersze Agnieszki Osieckiej, Czesława Miłosza, Mirona Białoszewskiego, Tadeusza Śliwiaka, Wisławy Szymborskiej i Zbigniewa Herberta przedstawiali Dorota Pietraszuk, Michał Kalinowski, Piotr Kurstak i Michał Kalinowski z Białegostoku.

- 19 grudnia w ramach pokazu *The Shortest Days – Polish Wave* w pięciu miastach Europy pokazano 100 minut polskich filmów krótkometrażowych.

- 27 grudnia Polski Teatr w Wilnie wystawił sztukę dla dzieci *Miłość konia Dominika* Vytautasa Landsbergisa w reż. Ireny Litwinowicz.

- 29 grudnia odbył się świąteczny koncert *Swingująca Kartka Bożenarodzeniowa z Ewelinq Saszenko*.

W OKOLICACH „ZNAD WILII”

- 21 października portal społecznościowy www.facebook.com/znadwiii przekroczył 1000 „polubień”, na co potrzeba było nieco ponad rok. Na fb powodzeniem cieszą się nieszablonowe zdjęcia wileńskie, informacje o czasopiśmie i inicjatywach ZW.

- 6-8 listopada Romuald Mieczkowski uczestniczył w Festiwalu Kultury Słowiańskiej w Czechowicach-Dziedzicach, Bielsku-Białej i Cieszynie, zaś 9 – w Zaduszkach Poetyckich Konfraterni Poetów w Krakowie.

- 11 listopada – *Czy we współczesnym świecie istnieje pojęcie patriotyzmu i jakie formy on przybiera?* – w programie *Punkt Widzenia* Radia Znad Wilii Maciej Mieczkowski mówił m.in. o tym, jak Ukraińcy manifestują swój patriotyzm.

- 8 grudnia w Bibliotece pod Żółtciem w Gdańsku z inicjatywy Tomasza Snarskiego gościli młodzi poeci z Wilna – Tomasz Tamošiūnas i Daniel Krajczyński oraz muzyk Robert Błaszkiwicz (Rob C Colton). Promowano też kwartalnik.

- Dr Andrzej Pukszt, przed laty pracownik dwutygodnika „Znad Wilii”, dziś politolog i wykładowca akademicki w Kownie, został prezesem Polskiego Klubu Dyskusyjnego.

- Jesienią wysłano zaproszenie (do Meksyku) na XXIII Międzynarodowy Festiwal Poetycki „Maj nad Wilią” pod hasłem *Śladami Sienkiewicza* „Potopu” na Litwie, który odbędzie 30 maja – 2 czerwca 2016. W grudniu Senat RP ustanowił ten rok Rokiem Henryka Sienkiewicza.

LISTEM I MAILEM

TORUŃ – W HOŁDZIE NAUKOWCOM Z WILNA

12 listopada 2015 na Dworcu Głównym PKP w Toruniu odsłonięto tablicę pamiątkową, poświęconą Mieszkańcom Wilna i Wileńszczyzny, w tym Profesorom i Pracownikom Administracyjnym Uniwersytetu Stefana Batorego, którzy przybyli tu w 1945 – 70 lat temu i współtworzyli Uniwersytet Mikołaja Kopernika.

Miałem zaszczyt wygłosić przemówienie (poniżej drukujemy w pewnym skrócie – red.) oraz uczestniczyć wspólnie z Rektorem UMK – prof. Andrzejem Tretynem, Prezydentem Torunia – Michałem Zaleskim i Przewodniczącym Rady Miasta – Marcinem Czyżniewskim w uroczystości.

Serdecznie gratuluję wieloletniego trwania na polu kultury.

Józef Szylejko,

prezes ZG Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej

Szanowni Państwo! Powstanie Uniwersytetu Mikołaja Kopernika Toruń zawdzięcza kadrze naukowej, administracyjnej, bibliotekarzom i pracownikom obsługi, którzy w liczbie kilkuset osób przybyli 70 lat temu do Grodu Kopernika, głównie z Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. „Toruń był naszym wyborem i oczywiście magnesem dla nas, jako miejsce urodzenia Kopernika” – wspominała po latach prof. Wilhelmina Iwanowska, Honorowy Obywatel Torunia i Prezes Honorowy Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej. Organizacyjne, dydaktyczne i naukowe podwaliny pod nową uczelnię, która od chwili powstania aż do dnia dzisiejszego dobrze służy miastu, województwu kujawsko-pomorskiemu oraz całej polskiej nauce, kulturze i sztuce, kładli tacy wybitni uczeni, jak przybyli z Wilna: pierwszy rektor UMK – prof. Ludwik Kolankowski, pierwszy jego prorektor – prof. Władysław Dziewulski, pierwszy dziekan Wydziału Humanistycznego – prof. Konrad Górski, pierwsi dziekani – Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego – prof. Jan Prüffer, Wydziału Sztuk Pięknych – prof. Bronisław Jamontt, organizator i pierwszy dyrektor Biblioteki

Uniwersyteckiej – dr Stefan Burhardt, a także profesorowie – Janina Hurynowicz, Wilhelmina Iwanowska, Tadeusz Czeżowski, Henryk Elzenberg i wielu innych.

W trudnych warunkach powojennych nie było możliwości powołania stowarzyszenia, skupiającego ludzi związanych z Wilnem i Wileńszczyzną pochodzeniem, życiem i uczuciem. Dopiero po wielu latach, w wyniku dokonujących się zmian politycznych, powstała możliwość zreali-



zowania tych marzeń. Dnia 11 października 1988 roku na UMK z inicjatywy Wiesława Żurowskiego spotkały się następujące osoby: prof. Wilhelmina Iwanowska, doc. Ludmiła Reszko, doc. Teresa Gilas, prof. Leon Jeśmanowicz, prof. Sławomir Kalemka, prof. Jacek Karwowski, doc. Stanisław Pruski, dr Michał Wazgird i mgr Wiesław Żurowski. Przedyskutowano wobec otwierających się możliwości potrzebę i celowość powołania stowarzyszenia ludzi, związanych z Wilnem i Wileńszczyzną.



Przedstawiciele TMWiZW, drugi od lewej – prezes Józef Szylejko podczas uroczystości

Zaowocowało to powstaniem Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej, które zostało zarejestrowane 17 listopada 1988. Jednym z celów statutowych było *Utrwalanie wiedzy o przeszłości i współczesności Wilna i Ziemi Wileńskiej*. 14 stycznia 1989 roku w Instytucie Fizyki UMK, z udziałem ponad 400 delegatów z kraju, odbyło się walne zebranie, na którym wybrano władze Towarzystwa, zatwierdzono Statut. Prezesem Honorowym jednogłośnie wybrano prof. Wilhelminę Iwanowską, a prezesem ZG – prof. Sławomira Kalemkę, późniejszego rektora UMK. Pierwszym członkiem honorowym został J. Eminencja, kardynał Henryk Gulbinowicz. Przyjęto jako teren działania obszar byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego.

W pierwszych miesiącach działalności Towarzystwo posiadało ponad 20 oddziałów w Polsce i liczyło ponad 25 tys. członków. Na trwałe wpisało się w życie miasta, uniwersytetu, województwa. Wielu naszych członków władze samorządowe uhonorowały tytułem „Honorowy Obywatel Torunia”, wielu ma w Toruniu swoje ulice. Na wniosek Towarzystwa i Oddziału Kujawsko-Pomorskiego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Rada m. Torunia nadała trzem ulicom w Miasteczku Uniwersyteckim nazwy kresowe – Wileńska, Lwowska i Krzemieniecka.

Podczas obchodów 25. rocznicy powstania Towarzystwa 12 kwietnia 2014 roku w Sali im. prof. Ludwika Kolankowskiego Collegium Maius UMK, w obecności prezydenta Torunia oraz przedstawicieli władz wojewódzkich, Sejmiku Kujawsko-Pomorskiego, został zgłoszony wniosek o uhonorowanie profesorów i pracowników USB, którzy przybyli do Torunia i tworzyli Uniwersytet, gdzie również powstało Towarzystwo – tablicą pamiątkową na Dworcu Głównym PKP. Dzięki przychylności prezydenta Michała Zaleskiego, który zyczliwie ustosunkował się do tej propozycji, a także Rady m. Torunia, rektora i Senatu UMK, ludzi dobrej woli, tablica pamiątkowa jest dzisiaj odsłaniana. Jej odsłonięciu towarzyszy wystawa

prac młodych artystów, laureatów konkursu: *Toruń w Wilnie, Wilno w Toruniu*. Toruń pamięta o Wilnie!

12 listopada 2015

**85-LECIE PROFESORA WŁADYSŁAWA ZAJEWSKIEGO.
„CHŁOPIEC Z WILNA”**

Dziękuję gorąco, z serca za Nr 3/2015, w którym tak bezinteresownie, serdecznie zaakcentowano – tak głęboko jak można – moje 85-lecie oraz 60-lecie pracy na niwie historiografii Polski i powszechnej. Dzięki za tę „wileńską hojność”, co spłynęła na mnie, gdy wracałem z Poczty z odebraną przesyłką (co nie jest takie proste, bo są duże kolejki), bym następnie zgodnie z sentencją Platona mógł tę chwilę uświetnić kieliszkiem szlachetnego wina, bo *daremnie kołatać do przybytku Muz na trzeźwo...*

Dnia 10 października 2015, w czasie inauguracji nowego roku akademickiego w gdańskim „Ateneum”, JM Rektor, prof. zw. dr hab. Waldemar Tłokiński poświęcił cały kwadrans mojej biografii oraz mojemu dorobkowi naukowemu, ku zaskoczeniu zgromadzonych odczytał przepięknie dwa moje wiersze z tomiku *Chłopiec z Wilna*.

(10 października)

Redaktorze, Pana świetnie napisany, bogaty w nieznanne szczegóły artykuł, o losie polskich artystów w łagrach i więzieniach Związku Socjalistycznego po 17 września 1939 budzi zainteresowanie, a fakty młodemu pokoleniu Polaków szczególnie nie są znane.

(15 października)

Dzień pochmurny, zachlapany, internet naładowany wyborczymi salwami, na ulicach zmęczeni ludzie biegną pośpiesznie do domów, codzienność odbiega od relacji komputerowych.

Wczytuję się w ostatni numer i ciągle coś znajduję nowego...

Raz jeszcze dziękuję, Drogi Redaktorze, za tak życzliwe zaakcentowanie mego 85-lecia – cokolwiek by nie mówić, chłopca z Nowego Świata, którego los splótł z wileńskim Mostem Przechodnim, szkołą z ulicy Ostrobramskiej, Ostrą Bramą, a sceny z lipca 1944 któremu na trwałe weszły do pamięci. Niezbyt wiele z tego zapisałem, słyszę głosy bliskich mi osób, bym napisał pamiętnik, ale na to jestem już za stary... Sporo mimo wszystko czytelnik znajdzie w *Chłopcu z Wilna* – tyle że należy go czytać nie jako utwór ściśle poetycki, lecz jako żywą relację pamiętnikarską. Dziękuję za sugestie, by jednak coś z mej twórczości przełożono na język litewski, bo jednak wciąż jestem żywą pamięcią Wilna (epoki 1930-1945), uroczej Florencji Północy.

(17 października)

Zegary wybiły 185. rocznicę patriotycznego zrywu Nocy Listopadowej. Gdy uderzyła godzina ok. 18 dnia 29 listopada 1830, wtedy to rozbił się „gliniany garnek” konstytucyjnego Królestwa Polskiego w zderzeniu z „żelaznym garnkiem” despotycznego Cesarstwa Rosyjskiego, złączonego *nieodwołalnie przez swoją konstytucję* z Rosją, która nadto miała nadać Królestwu Polskiemu rozszerzenie wewnętrzne (*l'extension interieure*). Już na sejmie 1820 roku ujawniło się, że możliwość przyłączenia Litwy okazała się całkowitą iluzją, z kolei wolności konstytucyjne z 1815 – papierową deklaracją, a sejm krok po kroku spychany do roli marionetki w ręku administracji rządowej. Cenzura zniosła praktycznie deklarowaną konstytucyjnie wolność druku. Już w 1819-1820 senator komisarz Mikołaj Nowosilcow pracował nad projektem „wspólnej konstytucji” dla Rosji i Królestwa Polskiego, co praktycznie oznaczało zniesienie odrębnej konstytucji Królestwa Polskiego, likwidację jego autonomii i odrębności armii polskiej. Nic dziwnego, że wybitny historyk, prof. Szymon Askenazy nazwie Powstanie Listopadowe *wojną o przyłączenie Litwy do Królestwa Polskiego*. Niezdemaskowanie konspiracji Związku Podchorążych czy Towarzystwa Patriotycznego było iskrą, która wywołała wybuch.

Tylko prowokacyjne, ogłoszenie publiczne w prasie rosyjskiej i polskiej 19 i 20 listopada 1830 w stan gotowości armii rosyjskiej przeciw rewolucji belgijskiej było rzeczywistą przyczyną wybuchu insurekcji 29 listopada. Dla Polaków ostatnią bowiem hańbą było wspólnie maszerować z kozakami na Paryż i Brukselę. Czy to była świadoma prowokacja ze strony Mikołaja I?

To jest tematem dociekań historyków. Ale nie zapominajmy także o roli poetów romantycznych, o roli patriotycznej poezji. Wszak stary „kłasyk” Kajetan Koźmian oskarżał właśnie Adama Mickiewicza, Maurycego Mochnackiego i Joachima Lelewela, że *to oni sprowokowali wybuch w Noc Listopadową*. Według Koźmiana to *Oda do Młodości* oraz *Konrad Wallenrod* sprowokowały wybuch insurekcji 1830 roku. I tak ukuto aforyzm: *Słowo stało się ciałem, a Wallenrod Belwederem*.

Resztę znajdzie Pan Redaktor w moich trzech monografiach-syntezach o Powstaniu Listopadowym (Wyd. I – Bellona 1998; II – 2012; III – Wyd. Marszałek, Toruń 2002). Istnieje także zbiorowa synteza ok. 15 autorów, opublikowana pod moją redakcją naukową przez PWN (1980, II wyd. – 1990). Tam też odsyłam wszystkich chętnych do poznania pełnego obrazu losów wojny polsko-rosyjskiej 1830/1831.

(30 listopada 2015)

Prof. Władysław Zajewski, Gdańsk

KSIAŻKI W DARZE

Drogi Panie Romualdzie, od dłuższego już czasu przymierzalem się do wysłania moich ostatnich książek. Dopiero po ukazaniu się najnowszej

znalazłem trochę czasu, by wreszcie to zrealizować. Proszę więc przyjąć dwie, że tak określę, wileńskie pozycje o tematyce wojennej: *Archidiecezja wileńska w latach II wojny światowej. Studia i szkice* oraz *Przez więzienia i obozy do kapłaństwa. Wojenne losy alumnów Seminarium Duchownego w Wilnie*. Jako Wilniukowi książki te będą chyba bliskie tematycznie i emocjonalnie.

Regularnie czytam „Znad Wilii” i gratuluję. Takie czasopismo jest potrzebne. Szczęść Boże!

Ks. prof. Tadeusz Krahel, Białystok

Od redaktora: Kląnam się, dziękując za ten dar. O pierwszej pozycji pisał Leonard Drożdżewicz (ZW, 2014), drugą też odnotowujemy na s. 83.

O ZYGMUNCIE ŁAWRYNOWICZU

W połowie października na Uniwersytecie Rzeszowskim (w Instytucie Filologii Polskiej – Zakład Literatury Polskiej XX Wieku, Pracownia Literatury Polskiej poza Krajem) odbyła się konferencja naukowa, poświęcona twórczości Zygmunta Ławrynowicza. Liczę na Państwa zainteresowanie. Chciałby też dodać, że poszukuję osób, które zechciałyby podjąć się opracowania litewskiego etapu życia tego emigracyjnego poety i tłumacza, a także oceny jego dorobku translatorskiego, szczególnie przekładów Kristijonasa Donelajtisa.

Jan Wolski, Rzeszów

ZNAD BRZEGÓW WILII

Redaktor przesłał słowa głębszej zadumy... Dotychczas jednak nad grodem Gedymina góruje barok, nie zamilkła lutnia wileńskich poetów z Korony, Litwy i spoza nich. Tomasz Snarski nie tylko pisze *Wilno moich marzeń*, ale i odważnie wytacza działa na europejskich frontach; ukazują się kolejne *vilniana*, w tym pt. *Gdy myślę Wilno*, z fotografiami kontynuatora dzieła Jana Bułhaka. Na spotkania autorskie ks. prof. Tadeusza Krahela w Wilnie i okolicy przychodzą liczne rzesze jego wiernych czytelników – sympatyków. Ludzie po obu stronach granicy ciągle *przenoszą Wilno do serca*, studiują *portret miasta*, zachwycają się *Objazdowym kinem i innymi opowiadaniem wileńskimi* autora na *Litewskim paszporcie*, któremu – mimo, że *nikt nie woła* – nie obca jest rzeczywistość wileńska, w jej najmniej kolorowych barwach, w najmniej propagandowym wymiarze, na miarę Czesława Miłosza, czy też Tadeusza Konwickiego.

Dopóki na Wilno idą ochotniczo zastępy, niosące oliwną gałązkę pokoju, *spuścizna, którą tak chcemy pielęgnować*, nie jest niczyja...

To wszystko prawda, a tylko – jak pisał *ptasznik z Wilna* – *jedynie prawda jest ciekawa*.

Mając na uwadze powyższe słowa niżej podpisanego *podgrodzieńskiego hreczkosieja* (i to sprzed ćwierćwiecza), pragnę jednocześnie zauważyć, przywołując do porządku, że wymienione cytaty pochodzą z Romualda Mieczkowskiego – w *wilnowziętego od połowy ubiegłego stulecia*.

Leonard Drożdżewicz, Sokółka

Kiedys ktoś z czytelników napisał i miał rację, że kwartalnik „Znad Wili” zastąpił „Kulturę” Jerzego Giedroycia. Chyba się nie mylił.

Alina Wajda, Bory Tucholskie

Poznaliśmy się we wrześniu 2015 w Krzemieńcu. Było to dla mnie nadzwyczajne spotkanie, jednocześnie z Wołyniem, Małopolską Wschodnią oraz ... z Wileńszczyzną. Z zachwytem oglądałem, a teraz wspominam, prezentowaną przez Pana Redaktora również panoramę Wilna (przeźroczą), w tak niezwykłym miejscu, jakim był odbudowany dworek Juliusza Słowackiego.

„Znad Wili” czytam „z nabożeństwem”. Nie zawaham się użyć porównania, ale jest Pan, drogi Panie Romualdzie twórcą periodyku na poziomie paryskiej „Kultury” czy „Zeszytów” – „Literackich” i „Historycznych”, których byłem prenumeratorem przez dziesięciolecia. Nie znajduję słów uznania dla tego kwartalnika, brakuje tylko w podtytule słowa *miłość*.

Stanisław Zawodnik, Genewa

Życzę w 2016 ciekawych spotkań, rozmów, wielu nowych czytelników, zaskoczeń, okazji do ciekawych polemik, interesujących podróży. Niech „Znad Wili” dociera pod strzechy, a Festiwal „Maj nad Wilią” rozwija się. Bez wodzów, narzucanych „autorytetów”, ale z wiernymi uczestnikami.

Tomasz Otockii, Warszawa

ERRATA

Niewiadomo, w jaki sposób wiersz pt. *Dziedzictwo* autorstwa Małgorzaty Bojarskiej w poprzednim nr 3(63) „Znad Wili” (s.60) trafił do wierszy Zbigniewa Jędrzychowskiego. Autorów przepraszam za to przeoczenie, zaś Czytelników zapraszam do zapoznania się z poezją Bojarskiej na s.73.

Romuald Mieczkowski

NOTY O AUTORACH

Leonard Drożdżewicz – ur. 14 sierpnia 1960 w Sokółce. Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego (1984). Pracuje jako notariusz w Sokółce. W latach 1997-2000 był sekretarzem Krajowej Rady Notarialnej w Warszawie, a następnie – sekretarzem Rady Fundacji Centrum Naukowe Notariatu, również w Warszawie (1999-2004), do połowy 2012 – członkiem Rady tej Fundacji. 9 października 1999 Krajowa Rada Notarialna przyznała mu odznakę honorową „Za Zasługi dla Samorządu Notarialnego RP”. Autor kilkudziesięciu publikacji z zakresu prawa, w tym prawa cywilnego, gospodarczego, notarialnego, fundacyjnego, opublikowanych m.in. w wydawnictwach, wpisanych do wykazu czasopism naukowych Min. Szkolnictwa Wyższego i Nauki RP.

Małgorzata Bojarska – ur. w Warszawie. Absolwentka Studiów Doktoranckich z zakresu organizacji i zarządzania, przez 20 lat pracowała w Liceum Ogólnokształcącym, także w Instytucie Naukowym ds. Problemów Młodzieży, prowadziła prywatną działalność gospodarczą. Członkini Żoliborskiego Stowarzyszenia Literackiego „Na Pięknym Brzegu” i grupy poetyckiej „Akant”. Uczestniczka Międzynarodowego Festiwalu Poetyckiego „Maj nad Wilią i Wisłą” (2014).

Tomasz Chinciński – ur. 1972 w Grudziądzu, dr hab. nauk humanistycznych w zakresie historii, pracownik Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, profesor nadzwyczajny w Wyższej Szkole Administracji i Biznesu im. Eugeniusza Kwiatkowskiego w Gdyni; w latach 2003-2007 sekretarz zespołu badawczego, który zajmował się wydarzeniami bydgoskimi z września 1939. Współautor i redaktor (wraz z Pawłem Machcewiczem) tomu *Bydgoszcz 3-4 września 1939. Studia i dokumenty* (Warszawa 2008). Opublikował książkę *Forpochta Hitlera. Niemiecka dywersja w Polsce w 1939 roku* (Gdańsk-Warszawa 2010).

Mieczysław Jackiewicz (M.J.) – ur. 26 marca 1931 w Bokszyżkach (ob. Białoruś). Mieszkał w Wilnie na Zarzeczu. W Kiemieliszkach uczył się w szkole rosyjskiej, zaocznie kończył Średnią Szkołę Pedagogiczną. Po służbie w wojsku radzieckim – nauczyciel w Brzozówce i Mickunach. W Polsce od 1956. Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego (filologia rosyjska). Pracował w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie i na UAM w Poznaniu. Profesor. Przebywał na stażach w Moskwie, Leningradzie, Kijowie, Mińsku, Wilnie i Pradze; w 1997 stypendysta J. Giedroycia w Paryżu. W 1998-2002 – konsul gen. RP w Wilnie. Autor prac, m.in. *Literatura polska na Litwie XVI-XX*; *Polskie życie kulturalne w Republice Litewskiej 1919-1940*; *Literatura litewska w Polsce XIX i XX wieku*; *Dzieje literatury litewskiej (do 1918)*; *Leksykon kultury litewskiej*; *Polacy na Litwie 1918-2002*; *Wileńska Encyklopedia 1939-2005* (8 tomów), *Encyklopedii Ziemi Wileńskiej, Krętymi ścieżkami...*; przewodników po Wilnie. Mieszka w Olsztynie.

Maciej Mieczkowski – ur. w Wilnie 7 listopada 1980. Absolwent Wydziału Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Łódzkiego, w 2004 – prezes Oddziału Łódzkiego Studenckiej Międzyuczelnianej Organizacji Kresowiaków (SMOK). W 2008 – słuchacz Szkoły Ludowej Nørgaards Højskole w Danii w

zakresie wiedzy o UE. W 2002 – stypendysta Fundacji International Committee on Journalism w redakcji „Nowego Dziennika” (Nowy Jork). Autor książki *Być Polakiem na Litwie*. Laureat Nagrody im. Witolda Hulewicza (dwukrotnie). Od czerwca 2014 przebywa w Kijowie.

Robert Mieczkowski – ur. w 1984, ukończył politologię w SWPS oraz antropologię historyczną na UW. Afiliacja naukowa autora to Instytut Politologii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Przebywał na stypendiach naukowych w Bukareszcie, Lublanie oraz Wiedniu (Institut für Sozialethik Universität Wien). W kręgu zainteresowań naukowych autora – tradycje kulturowo-polityczne, antropologia polityczna, zjawisko radykalizmu politycznego, psychologia polityczna, procesy zjednoczeniowe. Publikował artykuły w pismach naukowych oraz popularnonaukowych, jest m.in. autorem opracowania *Krótką historią partii politycznej. Wybrane aspekty z działalności LPR-u w latach 2001-2006/07*. Prowadzi zajęcia ze studentami WNHIS UKSW, m.in. w zakresie nauki o polityce i państwie, polityki regionalnej UE. Zaangażowany w prace Światowej Rady Badań nad Polonią, a także innych towarzystw naukowych (m.in.: Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych), współpracuje z Muzeum Polaków Ratujących Żydów w pracach nad powstaniem Muzeum. Brał udział w krajowych oraz zagranicznych konferencjach, dot. przede wszystkim kwestii pamięci historycznej, w Lublanie przeprowadził wykłady skierowane do studentów Instytutu Katolickiego, omawiające koncepcje federacyjne, funkcjonujące w myśli politycznej Europy Środkowo-Wschodniej.

Romuald Mieczkowski – e-mail: znadwilii@wp.pl

Irina Treń – ur. w osiedlu Sokołowska, dziś dzielnica Riazania. Studiowała historię i filologię angielską w Instytucie Pedagogicznym w Riazaniu. Anglicystka, tłumaczka, krajoznawca. Od 1987 mieszka w Czerniachowsku w obwodzie kaliningradzkim. Pracowała jako nauczycielka, od 2004 jest inicjatorką corocznych rejonowych festiwali piosenki „Śpiewajmy” (Dawajcie piet’) w językach obcych. Autorka broszury *Z historii obwodu kaliningradzkiego: Insterburg-Czerniachowsk* (w jęz. angielskim). Członkini Towarzystwa Historyczno-Krajoznawczego „Siódma Ziemia”. Jej artykuły były drukowane w szkockim czasopiśmie genealogicznym, w „Almanachu Bałtyckim”, „Panoramie Euroregionu Niemen”, autorka pieśni i romansów do wierszy K. Balmonta, P. Żukowa, W. Szefnera, N. Agniwcewa i innych.

Grzegorz Żukowski – ur. 13 marca 1941 w Nowej Wilejce. W lutym 1946 wraz z matką i trojgiem rodzeństwa (ojciec zm. w 1945) przybył do Niedarżyna k/Bytowa na Kaszubach. Po ukończeniu Liceum Pedagogicznego pracował w szkole podstawowej, zaś jako absolwent Wydziału Rybactwa WSR w Olsztynie – od 1968 przez 18 lat zatrudniony był (z tego połowa w morzu) w Przedsiębiorstwie Połówów Dalekomorskich i Usług Rybackich „Gryf” w Szczecinie. Był przedstawicielem tej firmy na Wyspach Owczych i w Manili na Filipinach. Przez dziesięć miesięcy pracował na statku rybackim pod banderą Iraku. Potem zatrudniony w Przedsiębiorstwie Budowy Elektrowni i Przemysłu w Szczecinie (kontrakty w Chartumie i Pradze). Od 1993 do emerytury pracował w Zakładach Chemicznych „Police”. Startował w turniejach TV *Milionerzy* i *Jeden z dziesięciu* – z powodzeniem. Mieszka w Szczecinie.

GDZIE JEST DOSTĘPNE „ZNAD WILII”

Wszystkie numery:

- Litewska Biblioteka Narodowa im. Martynasa Mažvydasa – Lietuvos nacionalinė Martyno Mažvydo biblioteka). Gedimino pr. 51, Wilno
- Biblioteka Publiczna Okręgu Kowieńskiego – Kauno apskrities viešoji biblioteka, Radastų 2
- Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich – Lietuvos mokslų akademijos Vrublevskių biblioteka. Žygimantų g. 1, Wilno
 - Centralna Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego – Vilniaus universiteto centrinė biblioteka. Universiteto g. 3, Wilno
 - Biblioteka Wydziału Ekonomiczno-Informatycznego w Wilnie, Uniwersytet w Białymstoku – Balstogės universiteto filialo „Ekonomikos-informatikos fakulteto” biblioteka. Kalvarijų g. 143, Wilno
 - Biblioteka Narodowa, Al. Niepodległości 213, Warszawa
 - Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, ul. Dobra 56/66
 - Biblioteka Raczyńskich, Oddział Czasopism, Plac Wolności 19, Poznań
 - Zakład Narodowy im. Ossolińskich, ul. Szewska 37, Wrocław
 - Dolnośląska Biblioteka Publiczna, Rynek 58, Wrocław
 - Biblioteka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, ul. Gagarina 13
 - Biblioteka Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego, ul. Warszawska 46, Białystok
- Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Emilii Sukertowej-Biedrawiny w Olsztynie, ul. 1 Maja 5

Część numerów posiadają:

- Biblioteki polskich gimnazjów w Wilnie i na Wileńszczyźnie
 - Biblioteka Jagiellońska, ul. A. Mickiewicza 22, Kraków
 - Galeria im. Slendzińskich, ul. Waryńskiego 24a, Białystok 1
- Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku, ul. Kilińskiego 16
 - Ośrodek „Pogranicze Sztuk, Kultury i Narodów”, ul. J. Piłsudskiego 37, Sejny
 - Biblioteka Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, ul. Chodkiewicza 30
 - Biblioteka Uniwersytecka ul. Ratajczaka 38/40, Poznań
 - Biblioteka Główna Uniwersytetu Opolskiego, ul. Strzelców Bytomskich 2, Opole
- Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Witolda Gombrowicza w Kielcach, ul. Ściegiennego 13
 - Biblioteka Publiczna w Dzielnicy Mokotów m. st. Warszawy: Czytelnia Naukowa IV, ul. Wiktorska 10 oraz Czytelnia Naukowa XXI, ul. Bukietowa 4a.
 - Pedagogiczna Biblioteka w Kielcach, Filia w Starachowicach
 - Legnicka Biblioteka Publiczna, ul. Piastowska 22, Legnica
 - Biblioteka Śląska, Plac Rady Europy 1, Katowice
 - Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica, ul. Podgórna 15/16, Szczecin
- Miejska Biblioteka Publiczna im. Wiktora Gomulickiego w Ostrołęce, ul. Głowackiego 42
 - Wojewódzka i Miejska biblioteka Publiczna w Rzeszowie, ul. Sokoła 13
 - Muzeum Ludowe w Węgorzewie, ul. Portowa 4
 - Miejska Biblioteka Publiczna im. Jana Liszewskiego w Biskupcu, ul. Niepodległości 3
 - Miejska Biblioteka Publiczna im. K. K. Baczyńskiego, Rynek 2, Dzierżoniów
 - Miejska i Powiatowa Biblioteka publiczna, ul. Witosa 8, Nowy Tomysł
- Biblioteka Instytutu Polskiego w Wilnie – Lenkijos Instituto biblioteka Vilniuje, Didžioji 23
 - Muzeum Lwowa i Kresów, Kukłówka Radziejowicka, ul. Biniszewicze 4

W innych krajach:

- Biblioteka Kongresu Stanów Zjednoczonych – Library of Congress, Waszyngton
 - Biblioteki Uniwersytetów – Harvard, Stanford (Kalifornia)
- Biblioteka Uniwersytetu w Toronto – University of Toronto Library
- Biblioteka Narodowa Wielkiej Brytanii – British Library, Londyn
 - Biblioteka Publiczna w Berlinie, Dział Prasy i Kultury – Staatsbibliothek zu Berlin, Preußischer Kulturbesitz, Berlin
- Bawarska Biblioteka Publiczna – Bayerische Staatsbibliothek, München
 - Biblioteka Uniwersytecka – Universitätsbibliothek, Greifswald
 - Instytut Herdera – Herder Institut, Marburg
 - Archiwum „Kultury” paryskiej, Biblioteka Polska POSK w Londynie, Stacja Naukowa PAN w Wiedniu

Powyższe informacje są dopracowywane. Wydawca nie posiada pełnych danych, ponieważ niektóre placówki zamawiają pismo poprzez różne podmioty dystrybucyjne.

BIBLIOTEKA ZNAD WILII



Romuald Mieczkowski, *Na litewskim paszporcie*, Biblioteka Znad Wilii 4 (dalej BZW), Wilno 2011, ISBN 978-9986-532-06-4, s. 160

5 rozdziałów: *Canaletto maluje Wilno*, *Pytanie o korzenie*, *Pokościć Warszawę*, *Białe i czarne* oraz *Dwa miody*, ze 134 wierszami z ostatnich 2-3 lat. I choć dotyczą one „różnych smaków”, to na plan pierwszy wysuwają się kwestie tożsamości w warunkach pogranicza kultur, szukania ojczyzny przez tych, których dzisiejsze uwarunkowania usiłują odciąć od wielowiekowych korzeni. Autor próbuje odpowiedzieć na pytanie: co dziś oznacza pisać po polsku na Litwie i gdziekolwiek bądź poza Polską. Obok liryki znajdziemy strofy pełne humoru, a czasem i autoironii. Poeta jest autorem 28 fotografii wileńskich, zamieszczonych na oddzielnych wkładkach.



Przenieść Wilno do serca. Portret Miasta. Zebrał, opracował i zdjęcia wykonał – Romuald Mieczkowski, BZW 3, Wilno 2009, ISBN 978-9986-532-057, s. 160

Wiersze 50 autorów – Polaków (z Wilna, Polski, na emigracji), m.in. Litwinów, Białorusinów, Tatarów, Rosjanina tworzą unikalny współczesny „portret Miasta”, są hymnem jego codzienności i święta. Wśród autorów są m.in. Tomasz Venclova i Vytautas Landsbergis, Zbigniew Pazniak, Barbara Gruska-Zych i Leszek Długosz, Alicja Rybalko, Wojciech Piotrowicz, Henryk Mażul, Józef Szostakowski i Sławomir Worotyński. Szczęśliwe miasto, o którym pisze się wiersze i śpiewa pieśni. Wilno nadal oczarowuje, zachwyca, czasami – boli. Obdarza swym natchnieniem kolejne już pokolenia twórców, inspiruje przybyłych do niego artystów i poetów.



Romuald Mieczkowski, *Nikt nie woła*.

BZW 2, Wilno 2008, ISBN 978-9986-532-04-0, s. 88

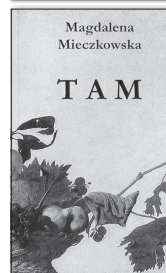
W wierszach zawarta jest złożoność nieodwracalnych zmian, autor stara się uzmysłowić sens wielkich i małych, straconych i pozyskanych Ojczyzn. Wilno w nich bywa zawsze, nawet gdy mowa jest o czymś innym. To widzenie świata dopełniają fotogramy, którymi sklicjuje Miasto, potraktowane nie dosłownie, tylko jako otoczka dla zawartych przeżyć.



Romuald Mieczkowski, *Objazdowe kino i inne opowiadania wileńskie*.

BZW 1, Wilno 2007, ISBN 978-9986-532-03-3, s. 120

Literatura, dotycząca Wilna i Wileńszczyzny, cieszyła się sympatią przed wojną, istniała w ocenzurowaniu w PRLu, temat podejmowano na emigracji. Z nową siłą pojawiła się po zdobyciu niepodległości, w większości jednak opisywała wojenną gehennę i łagry. A co działo się na terenach, na których pozostali Polacy? Takich świadectw niewiele, szczególnie naocznych świadków. To próba przypomnienia o nas, o naszej przeszłości, dniu dzisiejszym, snach i marzeniach.



Magdalena Mieczkowska, *Tam*. Oficyna Literatów

i Poetów „Pod Wiatr”, Warszawa 2005, ISBN 83-87990-55-8, s. 54

Tomik wierszy, nagrodzonych na poetyckim konkursie im. Zbigniewa Herberta, w serii *Polska Literatura na Kresach*, z przedmowami Rafała Żebrowskiego i Zbigniewa Jerzyny, grafikami, wykonanymi przez autorkę.

Książki do nabycia w Wilnie:

w Domu Kultury Polskiej, Naugarduko 76; w księgarni „Elephas”, Olandų 11, w redakcji „Znad Wilii” (pocztą).

Zamówienia pocztą: znadwiliu@wp.pl, tel. 48 508764030

Adres rejestracji redakcji i wydawcy:
Išganytojo 2/4, LT-01125 Vilnius

Adres do korespondencji na Litwie:
Medeinos 43-84, LT-06140 Vilnius

Przedstawicielstwo w Polsce:
Romuald Mieczkowski, ul. Zamkowa 13 lok. 1, 03-890 Warszawa
Tel. na Litwie +370 62304830, w Polsce +48 508764030

E-mail: znadwiliu@wp.pl; www.znadwiliu.wilno.lt
www.facebook.com/znadwiliu; www.facebook.com/majnadwiliu.wilna

Druk: Drukarnia „Efekt” Jan Piotrowski, Tadeusz Markiewicz
Spółka jawna, 03-802 Warszawa, ul. Lubelska 30/32
10 arkuszy drukarskich, format A5, papier 80 g. *Nakład:* 800 egzemplarzy

*Z dbałością o tworzenie i wzbogacanie kroniki
naszej współczesnej obecności,
z pamięcią o spuściźnie Wilna i jego okolic*

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo
do ich redagowania, zmiany tytułów i skracania.

Warunki prenumeraty:
Prenumerata roczna na Litwie – 14 EUR, w Polsce – 96 zł,
w krajach Europy – 36 EUR
lub równowartość w innych walutach, na innych kontynentach – 44 EUR.
Prenumerata, dokonana bezpośrednio przez redakcję, jest nie tylko szybsza,
lecz i najtańsza.

Konto:
AB SWEDBANK kod banku 73000
konto: LT27 7300 0100 0246 6571

Konto walutowe:
Beneficiary's account number: LT27 7300 0100 0246 6571
Beneficiary's name: VIEŠOJI ĮSTAIGA „ZNAD WILII”
KULTŪROS PLĖTROS DRAUGIJA
Beneficiary's bank's name: AB SWEDBANK
S.W.I.F.T. HABALT22
Beneficiary's address: Išganytojo 2/4, LT-01125 Vilnius, Lietuva

*Prenumerując „Znad Wiliu” i zamieszczając
w kwartalniku ogłoszenia, wspieracie Państwo
niezależną prasę polską na Litwie.*



Projekt jest dofinansowany przez Fundację „Spaudos, radijoir televizijos rėmimo fondas”
oraz ze środków finansowych MSZ RP, w ramach konkursu
na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą”